

Rada Redakcyjna

Grzegorz Babiński, Andrzej Sakson, Marian Malikowski, Zbigniew Kurcz,
Leszek Gołdyna, Jacek Leoński, Jerzy Nikitorowicz, Andrzej Sadowski,
Włodzimierz Pawluczuk, Kazimierz Krzysztofek

Zespół Redakcyjny

Andrzej Sadowski
Kazimierz Krzysztofek
Włodzimierz Pawluczuk
Małgorzata Bieńkowska-Ptasznik
Katarzyna Sztop-Rutkowska – sekretarz redakcji

Recenzent tomu XIII

Zbigniew Kurcz

Wydanie publikacji dofinansowane przez
Wydział Historyczno-Socjologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

Instytut Socjologii

Uniwersytet w Białymstoku
15-420 Białystok, Pl. Uniwersytecki 1
tel. (+48) 085 745 71 04

ISSN 1230–2392

Redakcja i korekta: Elżbieta Łagunionek

Redakcja techniczna i skład: Roman Leszczyński

Opracowanie streszczeń w języku angielskim: Bartosz Kuźniarz

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
15-097 Białystok, ul. M. Skłodowskiej-Curie 14
<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>
e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl

Nakład 200 egz. Format B5

Druk i oprawa: MZGraf s.c., e-mail: drukarnia@mzgraf.pl

SPIS TREŚCI

ANDRZEJ SADOWSKI „POGRANICZE. STUDIA SPOŁECZNE”. KONTYNUACJA I ZMIANA	5
MAGDALENA ZDRODOWSKA POTOCZNY OBRAZ PODLASIA – STRATEGIE KREOWANIA WIZERUNKU REGIONU	11
BEATA BORAWSKA KATARZYNA NIZIOŁEK RADOSŁAW POCZYKOWSKI BELGIA NAS TROSZECZKĘ TRZYMA (C6). SPOŁECZNO-KULTUROWE KONTEKSTY RYNKU PRACY W SIEMIATYCZACH. RAPORT Z BADAŃ JAKOŚCIOWYCH	37
AGNIESZKA WITOSŁAW ZAGRANICZNE WYJAZDY STUDENTÓW. BEZPOWROTNIE „ZARAŻENI” INNOŚCIĄ	73
ALICJA ZAWISTOWSKA MNIEJSZOŚCI W MEDIACH: KONTEKSTY I GRANICE PREZENTACJI.....	91
KATARZYNA DMITRUK TOŻSAMOŚĆ NARODOWA MŁODZIEŻY WYZNANIA PRAWOSŁAWNEGO NA PRZYKŁADZIE BRACTWA MŁODZIEŻY PRAWOSŁAWNEJ W BIAŁYMSTOKU	113
MARCIN DĄBROWSKI „ROZŚPIEWANY NARÓD”, CZYLI FUNKCJE NARODOWE BIAŁORUSKIEJ KULTURY MUZYCZNEJ.....	137
MICHAŁ DĄBROWSKI PAMIĘĆ HISTORYCZNA O POGRANICZACH NA PRZYKŁADZIE SPORU O WILNO W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM.....	157
WIESŁAW ROMANOWICZ STUDENCI BIAŁSCY WOBEC SĄSIEDNICH KRAJÓW I NARODÓW	173
MAGDALENA ANCHIMOWICZ MAGDALENA CHOJNOWSKA MARTA DEC IWONA JANUCIK OSIEDLE BOJARY W ŚWIADOMOŚCI JEGO MIESZKAŃCÓW	185
ARTUR MARKOWSKI PRZESTRZEŃ <i>SZTETŁ</i> W XIX WIEKU – W UJĘCIU SOCJOLOGICZNYM	213
INFORMACJA DLA AUTORÓW „POGRANICZA”	229

CONTENTS

ANDRZEJ SADOWSKI THE BORDERLANDS. SOCIAL STUDIES. CONTINUITY AND CHANGE.....	5
MAGDALENA ZDRODOWSKA POPULAR IMAGE OF PODLASIE REGION – STRATEGIES OF CREATING THE IMAGE OF A REGION	11
BEATA BORAWSKA KATARZYNA NIZIOLEK RADOSŁAW POCZYKOWSKI THE BELGIAN CATCH (C6) SOCIO-CULTURAL CONTEXT OF THE LABOUR MARKET IN SIEMIATYCZE. A QUALITATIVE RESEARCH REPORT	37
AGNIESZKA WITOSŁAW STUDENTS’ FOREIGN TRIPS. IRREVOCABLY ‘INFECTED BY THE OTHERNESS’	73
ALICJA ZAWISTOWSKA MINORITIES IN MEDIA: CONTEXTS AND LIMITATIONS OF PRESENTATION	91
KATARZYNA DMITRUK NATIONAL IDENTITY OF YOUTH ON ORTHODOX YOUTH ORGANIZATION IN BIALYSTOK EXAMPLE	135
MARCIN DĄBROWSKI „THE SINGING NATION’ – THE FUNCTIONS OF BELARUSIAN NATIONAL MUSIC CULTURE	137
MICHAŁ DĄBROWSKI THE HISTORICAL CONSCIOUSNESS OF THE BORDERLOU ON THE EXAMPLE OF DISPUTE OVER VILNIUS IN THE YEARS BETWEEN THE TWO WORLD WARS	157
WIESŁAW ROMANOWICZ BIALA PODLASKA STUDENTS TOWARDS THE NEIGHBOURING COUNTRIES AND NATIONS	173
MAGDALENA ANCHIMOWICZ MAGDALENA CHOJNOWSKA MARTA DEC IWONA JANUCIK THE ‘BOJARY’ NEIGHBOURHOOD IN THE CONSCIOUSNESS OF ITS RESIDENTS.....	185
ARTUR MARKOWSKI THE SHTETL’S SPACE IN THE NINETEENTH CENTURY – FROM SOCIOLOGICAL PERSPECTIVE	213

„POGRANICZE. STUDIA SPOŁECZNE”. KONTYNUACJA I ZMIANA

Publikowany od 1992 roku przez Instytut Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku rocznik socjologiczny pt. „Pogranicze. Studia Społeczne” miał na celu przede wszystkim stworzenie miejsca do publikacji prac socjologicznych z zakresu szeroko rozumianego pogranicza, w tym szczególnie prac dotyczących polskiego wschodniego pogranicza. Na łamach czasopisma zamieszczaliśmy nie tylko prace *stricte* związane z problematyką pogranicza, ale także inne, których cechą charakterystyczną było omawianie szerokiego spektrum problematyki społeczno-kulturowej przestrzennie i problemowo umiejscowionej na obszarach pogranicza (przygranicznych). Celem teoretycznym czasopisma były próby konstruowania teorii pogranicza i w konsekwencji tworzenie profilu naukowego czasopisma zorientowanego na badania z zakresu socjologii pogranicza jako nowej subdyscypliny socjologicznej.

Nie zamierzam w tym miejscu czynić próby przedstawienia dotychczasowego dorobku w zakresie socjologii pogranicza (jest on bardzo obszerny), ani też prezentacji własnego stanowiska w kwestii kategorii pogranicza, a także praktyki funkcjonowania socjologii pogranicza, aby w ten sposób nie ograniczać otwartości tematyki czasopisma. Wyrażam natomiast nadzieję, a nawet przekonanie, że łamy czasopisma będą miejscem do prowadzenia dalszych debat na ten temat.

Postanowiłem przedstawić krótkie wprowadzenie do kolejnego, trzynastego numeru rocznika przynajmniej z kilku powodów.

Od pierwszego przedstawienia zarysu problematyki socjologicznej czasopisma upłynęło już 15 lat, w trakcie których problematyka pogranicza stała się ważnym nurtem, polem badań socjologicznych prowadzonych nie tylko przez ośrodki socjologiczne skupione na „obwarzanku” Rzeczypospolitej, ale także w jej centrach. Stała się także przedmiotem badań przynajmniej w wymiarze europejskim. Uległa procesom instytucjonalizacji w postaci subdyscypliny socjologicznej uprawianej umownie pod nazwą socjologia pogranicza.

Pogranicze definiowane w różnych znaczeniach i perspektywach stało się przedmiotem badań także innych dyscyplin naukowych, takich jak: ekonomia, pedagogika, historia, antropologia kulturowa, architektura. Oznacza to, że problematyka z zakresu pogranicza przybrała charakter interdyscyplinarny. Powoduje to konieczność określenia specyfiki socjologicznej badań nad pograniczami i wypracowania wspólnych (zbliżonych) kategorii oraz metodologii badań interdyscyplinarnych.

Dotychczas w badaniach socjologicznych skupionych na obszarach przygranicznych po jednej lub po obu stronach granic obok kategorii pogranicze stosowano kategorię transgraniczność. Generalnie jednak tematyka badawcza stała się tak obszerna i złożona, że – moim zdaniem – do jej ogarnięcia jako całości konieczne staje się wprowadzenie nowych kategorii badawczych oraz nowych obszarów badań. Dlatego uważam, że w obrębie zainteresowań socjologii pogranicza powinno znaleźć się przynajmniej pięć kategorii teoretycznych bardzo blisko ze sobą związanych oraz kilka następnych, będących pochodnymi. Mianowicie, obok kategorii pogranicze powinna pojawić się kategoria pograniczność, a obok kategorii transgraniczność – kategoria transgranicze. Następną kategorią łączącą problematykę z zakresu pogranicza i pograniczności funkcjonującą po obu stronach granic oraz sprzyjającą lub powodującą tworzenie się transgraniczności i transgranicza jest instytucja granicy lub instytucje przejść granicznych. Badania nad granicami i przejściami granicznymi zostały już zapoczątkowane w Polsce między innymi przez W. Łukowskiego. Pojęciami pochodnymi są między innymi: naród, grupa etniczna, regionalna, wspólnota religijna, tożsamość społeczna, stosunki narodowościowe, etniczne, wielokulturowość, demokracja, ojczyzna (prywatna, lokalna, regionalna) jako ziemia i przestrzeń społeczno-kulturowa moja i mojej grupy.

W związku z tym, że moje zaktualizowane w następstwie doświadczeń badawczych stanowisko w zakresie rozumienia kategorii pogranicze przedstawiłem w odrębnej publikacji¹, pragnę w tym miejscu przynajmniej kierunkowo wyrazić swoją opinię na temat określania takich kategorii, jak: pograniczność, transgraniczność oraz transgranicze.

Jeżeli pogranicze społeczne można zdefiniować jako kategorię służącą do określenia ogółu pozostających ze sobą w trwałych kontaktach przedstawicieli dwóch lub więcej zbiorowości etniczno-kulturowych realizowanych w kontekście ich szczególnego związku z terytorium (zamieszkania lub wyobrażonym), a także rezultaty tych działań, to pograniczność może oznaczać procesy nawiązywania, utrzymywania i przemian charakteru odbywających się na pograniczach kontaktów międzykulturowych w postaci autentycznych, realizowanych dobrowolnie i masowo więzi oraz stosunków międzykulturowych, a także ich instytucjonalizację.

Mianowicie, zbyt często używając kategorii pogranicze, w zasadzie opisano współwystępowanie obok siebie, zamieszkiwanie wspólnego terytorium przez przedstawicieli dwóch lub więcej zbiorowości kulturowych przy ograniczonej odpowiedzi na pytanie o zakres autentycznie dokonujących się między wspólnie zamieszkującymi obszar pogranicza zbiorowościami etniczno-kulturowymi w sposób zorganizowany lub żywiołowy kontaktów, nadto przepływów wiedzy,

¹ A. Sadowski, *Pogranicze jako przedmiot badań socjologicznych w warunkach integracji europejskiej*, [w:] K. Krzysztofek, A. Sadowski (red.), *Pogranicza i multikulturalizm w warunkach Unii Europejskiej*, Instytut Socjologii, Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2004, s. 15–28.

idei, poglądów, postaw, wartości. Zakres i trwałość przepływów międzykulturowych można określić przede wszystkim w sposób empiryczny.

Wraz z poszerzaniem sfery demokracji na pograniczach, w tym szczególnie po obu stronach granic, będą narastały procesy przekraczania granic, tworzenia się transgranicznej sieci powiązań i zależności w postaci autonomicznych całości, transgranicznych centrów i peryferii, które powinny podlegać badaniom, także o charakterze socjologicznym. Bardzo lapidarnie transgraniczność określa M. Golka. Jego zdaniem, transgraniczność „jest to proces przenikania przez granice ludzi, ich wytworów, idei, wzorów życia, wartości itp.”².

Czy każde przenikanie ludzi, idei, ich wytworów można określić jako transgraniczność? Uważam, że powinny być spełnione przynajmniej trzy warunki, aby fenomen w postaci zjawisk i procesów przenikania można było określić mianem transgraniczności.

Po pierwsze, powinny to być przepływy o charakterze masowym, stabilnym (trwałym) oraz odbywające się na gruncie wytworzonego wspólnego systemu normatywnego. Po drugie, procesy przenikania granic powinny być wspierane przez społeczeństwa sąsiadujących państw. Po trzecie, mają miejsce wówczas, kiedy wytwarza się sieć organizacyjna kontaktów transgranicznych oraz określony ład organizacyjny, obejmujący szczególnie obszary nadgraniczne.

Moim zdaniem, transgraniczność jako kategoria może być stosowana autonomicznie właśnie do oznaczenia unormowanego instytucjonalnie i zorganizowanego zjawiska (procesu) masowego i trwałego przepływu (przenikania) przez granicę ludzi, ich potencjału ekonomicznego, ale także wzorów kulturowych, wartości, w połączeniu z aktywnymi działaniami na rzecz podtrzymania lub rozwoju tych kontaktów przez sąsiednie państwa i społeczeństwa. W perspektywie dłuższego funkcjonowania transgraniczności mogą wytworzyć się transgranicza.

W podstawowej mierze transgraniczność stanowi część szerszego znaczeniowo pojęcia, a mianowicie transgranicza. Transgraniczne można zdefiniować *per analogia*, wykorzystując doświadczenia zgromadzone w badaniach nad pograniczem. Mianowicie, transgranicze stanowi na tyle zorganizowany i zinstytucjonalizowany związek usytuowanych po obu stronach granicy pogranicz, że wytworzyła się tam (po obu stronach granicy) dająca się zdefiniować empirycznie w kategoriach ekonomicznych, społecznych i kulturowych autonomiczna całość. Spoiwem konstytuującym transgranicze jest wielość kontaktów transgranicznych, czyli dokonująca się transgraniczność.

Wydaje się, że tematyka badawcza określona mianem socjologia pogranicza będzie ważna w długiej perspektywie czasowej, niezależnie od tego, czy poszczególne granice polityczne będą zyskiwać, czy też tracić na znaczeniu. Wynika

² M. Golka, *Pogranicza – transgraniczność – transkulturowość*, [w:] L. Gołdyka (red.), *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej – kontynuacje*, Instytut Socjologii WSP w Zielonej Górze, Zielona Góra 1999, s. 20.

to przynajmniej z obserwowanych dwóch procesów społeczno-kulturowych. Z jednej strony możemy zauważyć procesy upodmiotowienia i kształtowania się (konstruowania) tożsamości kolejnych zbiorowości, wspólnot kulturowych, które szukają i będą szukać swojego miejsca w przestrzeni społeczno-kulturowej. Jest ona najczęściej już zawłaszczona lub udomowiona przez inne wspólnoty, zbiorowości najczęściej ukształtowane w państwa, w którym zajmują przeważnie pozycje dominujące i z tej perspektywy wpływające lub kształtujące charakter całego społeczeństwa. Następnie staje się widoczne, że procesy obniżania znaczenia granic politycznych i administracyjnych między narodami w różnych częściach świata nie przekładają się na proste otwieranie się granic kulturowych między narodami, wspólnotami etniczno-kulturowymi. Raczej przeciwnie, obserwujemy utrzymywanie się lub nawet tworzenie nowych granic kulturowych.

Zapraszamy na nasze łamy tych wszystkich, w tym także młodych naukowców, którzy pragną indywidualnie lub zbiorowo zmierzyć się ze złożoną problematyką pogranicza. Będziemy udostępniać łamy czasopisma także autorom prezentującym pogranicza niejako od strony białoruskiej, ukraińskiej, rosyjskiej i litewskiej, aby razem konstruować wiedzę na temat transgraniczności i transgranicz kształtujących się między Polską i krajami sąsiednimi.

Nieznacznej zmianie ulega też struktura treści oraz szata graficzna czasopisma. Obok opracowań oryginalnych, studyjnych, będziemy zamieszczać recenzje prac krajowych i zagranicznych z zakresu socjologii pogranicza, narodu, grup etnicznych, stosunków etnicznych i pokrewnych. Spis treści oraz streszczenia poszczególnych tekstów będą tłumaczone na język angielski. Wszystkie teksty są i będą poddawane podwójnym recenzjom. Pierwsza selekcja zostanie dokonana przez zespół redakcyjny, który wstępnie będzie klasyfikować teksty do druku. Następnie teksty będą przekazywane do recenzji przez zewnętrznego recenzenta lub recenzentów. Na końcu numeru umieściliśmy nasze wymogi redakcyjne względem tekstów zgłaszanych do druku.

Dotychczasowa działalność naukowo-badawcza pracowników Instytutu Socjologii na Uniwersytecie w Białymstoku jest w znacznym zakresie zorientowana na badania z zakresu socjologii pogranicza. Jej przedstawienie wymagałoby przygotowania oddzielnej publikacji. Tutaj pragnę podkreślić, że obok problematyki z zakresu socjologii pogranicza orientacja badawcza Instytutu Socjologii będzie skierowana na procesy tworzenia się społeczeństwa wielokulturowego, w tym wielokulturowego społeczeństwa regionalnego. Uwzględniając nasze dotychczasowe doświadczenia, analizując skład zespołu socjologów w Białymstoku, ukształtowaną strukturę organizacyjną Instytutu oraz fascynujący obszar badawczy, pozwalam sobie wyrazić przekonanie, że na ten temat będziemy mieli wiele do powiedzenia w przyszłości.

Zakładamy nadto, że perspektywicznym celem Instytutu będzie rozwijanie autonomicznej problematyki badawczej związanej ze wschodnim transgraniczem, skierowanej na poznanie krajów i społeczeństw wschodnich.

Teksty publikowane w numerze bieżącym w zasadzie przygotowane zostały przez młodych socjologów na podstawie ich badań własnych. Zamieszczone prace przygotowane przez pracowników i studentów z Instytutu Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku w podstawowej mierze symbolizują przynajmniej trzy formy realizowanych w Instytucie badań nad wschodnim pograniczem. Są to prace badawcze realizowane na seminariach, zakończone przygotowaniem prac magisterskich. Tym razem autorami są absolwenci socjologii z 2006 roku, będący uprzednio uczestnikami prowadzonego przeze mnie seminarium magisterskiego poświęconego procesom instytucjonalizacji zróżnicowania kulturowego mieszkańców wschodniego pogranicza (Michał Dąbrowski, Agnieszka Witosław, Alicja Zawistowska, Marcin Dąbrowski oraz Katarzyna Dmitruk).

Drugą formą są wspólne terenowe prace badawcze prowadzone przez pracowników naukowych i studentów socjologii w postaci zorganizowanych praktyk studenckich, które stanowią realizację uprzednio przygotowanego projektu badawczego. Ilustruje ją publikacja przygotowana przez Beatę Borawską, Katarzynę Niziołek oraz Radosława Poczykowskiego na podstawie badań przeprowadzonych w 2006 roku w Siemiatyczach, a poświęconych społeczno-kulturowym kontekstom tamtejszego rynku pracy, w tym szczególnie wyjazdom zarobkowym do Belgii.

Przykładem autonomicznie prowadzonych prac badawczych przez studentów skupionych w studenckich kołach naukowych Instytutu Socjologii jest przygotowane przez Magdalenę Anchimowicz, Magdalenę Chojnowską, Martę Stec oraz Iwonę Janucik oraz zamieszczone w numerze studium obejmujące białostockie osiedle Bojary w świadomości jego mieszkańców.

THE BORDERLANDS. SOCIAL STUDIES. CONTINUITY AND CHANGE

Andrzej Sadowski

Fifteen years have passed since the sociological profile of our periodical "Borderlands. Social Studies" was established. Since 1992, when the journal first appeared, borderland studies have become an important trend of theoretical investigations and sociological research carried out not only by the research centers in border regions of Poland but also by many other academic centers across the country and Europe.

Apart from sociological studies the borderlands which are defined from varied perspectives and to which varied meanings are given, became the area of research for a number of other disciplines: economics, pedagogical studies, history, cultural anthropology, arts and architecture etc. This means that borderland problems took inter- and trans-disciplinary shapes. Such situation, in turn, demands defining sociological specificity of borderland studies as well as working out common categories and approaches.

In my opinion, within the area of the sociology of borderlands there is room for at least five theoretical categories closely connected with one another as well as several others which derive from the former. Apart from the category of "borderland" we should also introduce "borderlandness", if such a neologism can be accepted. Analogically, apart from "trans-borderland" we need the category of "trans-borderlandness".

A category that connects problems of borderland and borderlandness functioning on both sides of the borders is the institution of border (boundary, frontier) and border checkpoint creating what we call the trans-border and transborderness. Derivative notions are, for example, national, ethnic and regional groups, religious community, social identity, national and ethnic relations, multiculturalism, democracy and private, local or regional homelands (Heimat) and sociocultural space of myself and that of my group.

We invite to our periodical all authors interested in borderland studies, both from Poland and other European countries. We address this invitation particularly to young scholars, willing to research these problems individually or collectively. The periodical is open to authors who represent Belarussian, Ukrainian, Russian and Lithuanian borderlands, with hope that our common efforts will broaden the knowledge on trans-borderlands shaping the reality of both Poland and its neighbours.

POTOCZNY OBRAZ PODLASIA – STRATEGIE KREOWANIA WIZERUNKU REGIONU

Przez „poczny obraz” rozumiem wizję regionu, jego charakter oraz cechy odróżniające go od innych krain, jakie wyrabia sobie odbiorca w kontakcie z tekstami takimi jak np. strony internetowe, katalogi i prospekty wydawane przez województwa, przewodniki turystyczne oraz teksty naukowe. W każdym z tych przypadków odbiorca wchodzi w kontakt z tekstem, oczekując nie tylko informacji na temat regionu, ale i spójnej jego wizji. Na poczny obraz składają się także teksty, z którymi czytelnik bądź widz spotyka się bez intencji uzyskania informacji. Takie źródła jak literatura, film czy serial również kształtują wyobrażenia na temat regionu (podświadomie i mimochodem). Każdemu z wymienionych źródeł przepisać można odmienne strategie nadawcze; ich autorzy za pośrednictwem dostępnych im mediów dążą do obranych celów, kształtując przy tym obrazy Podlasia.

Koncepcja analizy strategii nadawczej służyć może analizie intencji oraz środków, jakimi posługuje się nadawca tekstu kulturowego, by wywołać u odbiorcy pewien projektowany efekt, konkretną reakcję. Obejmuje ona między innymi analizę konwencji, schematów, sposobów komunikacji, jakimi posługiwali się nadawcy.

Sądzę, że analiza strategii nadawczych, stosowana w teatroznawstwie i filmoznawstwie¹, może okazać się przydatnym narzędziem również w refleksji nad obrazem regionu. Warto zastanowić się, w jaki sposób teksty z założenia obiektywne i faktograficzne, takie jak przewodniki turystyczne, analizy naukowe czy oficjalny serwis internetowy województwa wychodzą poza swoją bezpośrednią zawartość, kształtując wyobrażenia odbiorców na temat prezentowanego regionu. Posługują się przy tym pewnymi schematami nadawczymi, konwencjami przekazu motywowanymi nie tylko specyfiką medium. Na kolejnych stronach spróbuję zbadać, w jaki sposób wymienione rodzaje tekstów prezentują odbiorcom określone

¹ Kategorię strategii nadawczej stosuje w swojej pracy Tadeusz Lubelski (*Strategie autorskie w polskim filmie fabularnym lat 1945–1961*, Rabid, Kraków 2000). Opisując ją, autor sięga w pierwszej kolejności do teorii gier, która odwołuje się do potocznego rozumienia słowa „strategia” jako „specjalnie chytrego i pomysłowego planu” i prezentuje ją jako „plan na tyle pełny, że nie może go zmienić działanie przeciwnika lub Natury, ponieważ wszystko, co może przedsięwziąć przeciwnik bądź Natura, wraz z zespołem naszych możliwości działań, jest częścią strategii”. W ten sposób Lubelski zakreśla znaczenie pojęcia „strategii” między walką i grą a sprytnym, przemyślnym planem.

wizje i obrazy regionu bądź też ugruntowują niektóre aspekty już istniejących obrazów potocznych².

Biuletyny o województwie i oficjalna strona internetowa

Na jakie atuty swojego regionu zwracają uwagę władze województwa podlaskiego? Udało mi się dotrzeć do dwóch tekstów wydanych przez władze województwa. Każdy z nich adresowany jest do innego odbiorcy, przez co w odpowiedzi na odmienne oczekiwania potencjalnych czytelników odmiennie rozkładane są akcenty. Pierwsza publikacja – *Województwo podlaskie* – przeznaczona jest dla poszukujących miejsca wypoczynku turystów i wczasowiczów. Tekst adresowany jest nie tylko do turysty rodaka. Ma zachęcić do odwiedzin także gości zagranicznych – wydanie jest dwujęzyczne. Za główne atuty regionu uznano jego walory przyrodnicze, przede wszystkim obecność parków narodowych, a także kulturową różnorodność, podkreślając urodę unikalnych małych miasteczek, takich jak Tykocin, Choroszcz, Białowieża, Drohiczyń czy Supraśl oraz niespotykaną gdzie indziej mozaikę etniczną, religijną i kulturową. Autorka wspomina także o inwestycyjnym potencjale krainy („atrakcyjne miejsce dla inwestorów”). Bez wątplenia jednak tym, co według autorów przyciągnąć może na Podlasie to „doskonałe warunki do wypoczynku” oraz „bogata historia [...] i kurpiowska kultura ludowa”. Z wizją tą doskonale koresponduje ikonograficzna warstwa publikacji. Rozpoczyna ją okładka, na której znajduje się Pałac Branickich – znak rozpoznawczy Białegostoku i sztandarowy jego zabytek. Część zdjęć kontynuuje ten historyczno-zabytkowy nurt. Pojawiają się tu zabytki Białegostoku, ale i mniejszych miejscowości, takich jak Tykocin czy Choroszcz. Różnorodność etniczną, a przede wszystkim wyznaniową, oddają fotografie świątyń – meczety w Bohonikach i Kruszynianach, synagoga w Tykocinie, cerkiew w Hajnówce i jeden z białostockich kościołów. Aspektu kulturowo-etnicznego dopełniają zdjęcia zespołów ludowych z lokalnych imprez, spektakli i wystaw – dokumentujących życie kulturalne regionu. Znaleźć tu też można zdjęcia przyrodnicze obrazujące podlaskie puszcze oraz najpopularniejszych ich mieszkańców – żubry. Obrazu całości dopełniają sielsko-wiejskie krajobrazy. Podlasie jawi się w tej publikacji jako barwna, przyjazna kraina, obiecująca tym, którzy zechcą ją odwiedzić wielorakie atrakcje.

² Od razu chciałabym rozwiać pewną nieścisłość, jaka – moim zdaniem – pojawić się może przy „strategicznej” analizie tekstów prezentujących regiony. Nieścisłość ta zdaje się wynikać ze skojarzenia pojęcia strategii nadawczej z nadmierną kontrolą odbioru przekazów czy praktykami manipulacyjnymi wobec nieuprzedzonych odbiorców. Bliższa jest mi jednak koncepcja strategii rozumianej jako pewnego rodzaju dyskurs kulturowy oraz społeczny proces komunikacji (nawet gdy nie do końca przez obie strony uświadomiony), a zatem jej aspekt ponadindywidualny. Nie zmienia to jednak faktu, że w niektórych przypadkach będę zwracać baczniejszą uwagę na osobę autora (konkretną osobę bądź instytucję), ponieważ jego sytuacja i intencje mają znaczący wpływ na wybór strategii.

Zupełnie inną wizję Podlasia prezentuje druga publikacja pod takim samym tytułem³. W tym przypadku atuty Podlasia wymienia się w następującej kolejności: „korzystne położenie geopolityczne, dobre połączenia komunikacyjne, kwalifikowana siła robocza, silne zaplecze naukowe, okresowe zwolnienia i ulgi podatkowe”⁴. Dopiero na końcu pojawiają się te walory, które stanowiły podstawę argumentacji we wcześniejszej pozycji – położenie w obszarze Zielonych Płuc Polski, różnorodność kultur i bogaty potencjał turystyczny. Tym razem tekst adresowany jest nie tylko do ewentualnych letników, ale i osób planujących na Podlasiu inwestycje. Tekst podzielony jest na sekcje odpowiadające najpoważniejszym sektorom gospodarczego funkcjonowania regionu – przemysł, rolnictwo, także turystyka. W części gospodarczo-rolniczej dominują dane faktograficzne, nie brak jednak także wiary w magiczną moc słowa. Stwierdzenie „perspektywa przystąpienia Polski do Unii Europejskiej sprzyja tworzeniu nowego wizerunku regionu Podlaskiego. Obszary wschodniego pogranicza, postrzegane jako «Centrum Jutra», stają się miejscem kumulacji kapitału zagranicznego”⁵ ma raczej walor pewnej intencji i wiary w samospełniające się proroctwa niż obiektywnej konstatacji dotyczącej finansowych realiów regionu.

W samym tekście gospodarka i rolnictwo traktowane są priorytetowo, ale pojawiają się też walory przyrodnicze, takie jak puszcze, Bug, populacja żubra oraz parki narodowe. Autorzy nie zapominają o podkreśleniu największej w kraju różnorodności etnicznej i kulturowej. Rezygnują z harmonijności przedstawień kompleksowych na rzecz wydobycia „7 naj Podlasia”. Zaliczają do nich: najpiękniejsze lasy, najczystsze wody, najwspanialsze trofea myśliwskie i wędkarskie, najzimniejsze sporty, najzdrowszy wypoczynek, najbogatszą kulturę i najsympatyczniejszych ludzi. Każde „naj” ilustrowane jest potwierdzającym je zdjęciem. Warto zwrócić uwagę na fakt, że chociaż w tekście walory turystyczno-krajoznawcze ustępują możliwościom ekonomicznym i gospodarczym regionu, to jednak na okładce właśnie one zostają wyeksponowane (puszcza, jezioro, Narew) jako najbardziej reprezentatywne, ale i najbardziej atrakcyjne i przyciągające uwagę czytelnika.

Drugim miejscem prezentacji są dla władz województwa oficjalne strony internetowe.

www.wrotapodlasia.pl to „portal województwa redagowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego, przy współpracy najważniejszych organów administracji publicznej, a także innych instytucji, stowarzyszeń i organizacji [...] regionu”⁶. Pierwszą rzeczą, która zwraca uwagę odbiorcy, jest nagłówek

³ *Województwo podlaskie*, Publikator 1998 (wydawca nie podał pełnych informacji wydawniczych).

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*.

⁶ www.wrotapodlasia.pl

strony w postaci montażu zdjęć rozlewającej się rzeki, żubra w leśnym otoczeniu. Zatem wartości przyrodnicze są tymi, z którymi władze województwa chciałyby, aby kojarzono ich region. Na logo strony składa się wyobrażenie bociana, które może mieć dwa odczytania. Pierwszym byłby wymiar przyrodniczo-ekologiczny. Bocian, podobnie jak żubr, miałby podkreślać czystość i przyjazność podlaskiej przyrody. Można go również odczytać w kluczu symboliki narodowej. Jest on bowiem jednym z najbardziej polskich ptaków i niezbywalnym symbolem polskiego krajobrazu obok obsadzonej wierzbami piaszczystej drogi. Konotuje również sielskość i bezpieczeństwo, osiedla się bowiem tam, gdzie ma spokój, a ludzie potrafią docenić jego obecność.

Autorzy wyróżniają atuty swojego województwa w następującej kolejności: „atrakcje turystyczne, wykwalifikowana siła robocza, niskie koszty robocizny, doświadczenie w operowaniu na rynkach wschodnich, doskonałe, bezpośrednie kontakty z partnerami z Rosji, Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy i Estonii, wojewódzki rynek nabywców liczący ponad 1 mln 200 tys. potencjalnych konsumentów, dobrze rozwinięta sieć usług bankowych, duże możliwości inwestycyjne”⁷.

Także i tutaj autorzy w pierwszej kolejności wskazują na kulturowe, a przede wszystkim przyrodnicze walory województwa (te bowiem aspekty uznają za główny składnik „atrakcji turystycznych”). Pozostałe z wymienionych atutów wymierzone są głównie w potencjalnych inwestorów, podkreślają bowiem, że ci, którzy zechcą tu zainwestować, znajdą doskonałe warunki i region znakomicie na ich potrzeby jest przygotowany.

Warto zwrócić uwagę, że wśród głównych atutów wymieniono pograniczność regionu i przez ową pograniczność determinowane doświadczenie w kontaktach ze wschodnimi sąsiadami. Jest to kolejna obok walorów przyrodniczych eksponowana cecha Podlasia. Podkreśla się ją również w tekście dotyczącym historii Podlasia: „U zarania istnienia państwa polskiego obszar dzisiejszego województwa podlaskiego był typową krainą graniczną, na terenie której następowało przenikanie i ścieranie się wpływów polskich (mazowieckich), ruskich, jaćwieskich i krzyżackich, a później także litewskich”⁸.

Pograniczność nie jest jednak tylko i wyłącznie cechą historyczną regionu – funkcjonuje ona w nim po dziś dzień, co przejawia się nawet w takich sferach jak kultura stołu: „znajdziemy na nim litewskie wędliny, rosyjskie ogórki, białoruski korowaj, ukraińskie pirożki, polski bigos czy żydowski cymes. Tatarzy też pewnie nie przyjdą z pustymi rękami”⁹. Podkreślanie tak wielu obcych wpływów ma, w moim przekonaniu, świadczyć nie tylko o różnorodności podlaskiej kultury, ale także o jej specyficznej egzotyce. To właśnie wschodniosłowiańskie, ale i orientalne oraz żydowskie wpływy decydują o odrębności regionu od innych części kraju

⁷ *Ibidem.*

⁸ *Ibidem.*

⁹ *Ibidem.*

i jego wyjątkowej w nim pozycji. Ową wyjątkowość poświadczają autorzy portalu słowami Marszałka Piłsudskiego, który miał twierdzić, że Polska – podobnie jak obwarzanek – najlepsza jest na obrzeżach.

Obok tak intensywnie eksponowanej pogranicznej egzotyki i odmienności regionu, dużą uwagę zwraca się na jego swojski, tradycyjny charakter. Autorzy stwierdzają: „Podlasie nigdy nie było krainą mlekiem i miodem płynącą, ale tradycji to ci u nas dostatek i to zapisanych złotymi zgłoskami w dziejach kultury polskiej”; „Województwo podlaskie w dużym stopniu zachowało tradycyjny charakter. Wiele produktów do dziś wytwarzanych jest tutaj według dawnych receptur i przepisów”¹⁰.

Ów tradycyjny charakter podlaskiej kultury wraz z zachowanymi bogactwami przyrody zdaje się być największym potencjałem województwa. Autorzy portalu zachęcają podlaskich czytelników do pielęgnowania tradycji we wszystkich jej przejawach – od kuchni, po hodowlę tradycyjnych i niespotykanych już w innych częściach kraju gatunków. Portal prowadzi swoistą kampanię na rzecz produktu regionalnego, promując nie tylko samą jego ideę, ale i udzielając czytelnikom praktycznych wskazówek.

Na zakończenie warto wspomnieć o obrazie mieszkańców Podlasia, jaki dają gospodarze portalu. Są to „ludzie serdeczni o pogodnym usposobieniu z duszą – często artystyczną – otwartą na oświecenie. Wielu z nich, w małych warsztatach rękodzieła ludowego, tworzy tradycyjne tkaniny dwuosnowowe, naczynia z gliny, rzeźby w drewnie, czy wyroby kowalstwa artystycznego. Turyści są tu mile widziani”¹¹.

Słowa te, umieszczone w kontekście opowieści o przyrodniczych walorach krainy, kreują wizję Podlasian jako ludzi chronionych przez dziewiczą naturę swojego regionu przed zgubnym wpływem cywilizacji. To dzięki niej zachowują pogodę ducha i serdeczność oraz gościnność. Ona też pozwala im pozostawać w kręgu kultury tradycyjnej, swojskiej, dającej czas i poważanie dla działalności artystycznej i rękodzielniczej.

Obrazy przewodnikowe

Jedną z pierwszych rzeczy, jakie akcentują wszystkie chyba przewodniki i informatory turystyczne dotyczące Podlasia jest podkreślenie jego kresowego charakteru: „jak niektórzy twierdzą, jest to ostatni pozostały w granicach naszej Ojczyzny skrawek dawnych Kresów”¹², „Legenda Kresów jest wciąż bardzo żywa w naszym społeczeństwie. [...] Przygraniczne rejony województw suwalskiego

¹⁰ www.wrotapodlasia.pl

¹¹ *Ibidem*.

¹² T. Darmochwał, *Północne Podlasie, wschodnie Mazowsze*, Agencja TD, Białystok 2000, s. 3; *Województwo podlaskie zaprasza. Informator turystyczny 2003*, Agencja TD, Białystok 2002.

i białostockiego spełniają to kryterium [kresowości]¹³, „stopniowo tworzy się obraz iście kresowego Dzikiego Wschodu, niemal na krańcach cywilizacji”¹⁴. Owe odwołania do kresowości Podlasia mają miejsce już na pierwszych kartach przewodników. Przywołanie tej mentalnej, do pewnego stopnia bardzo sentymentalnie doświadczanej kategorii, przeżywającej w ostatnim czasie swoisty renesans, wyznacza w głównej mierze charakter, jaki autorzy chcieliby nadać Podlasiu. Kresowości ustępują nawet tak silnie eksponowane we wcześniej omawianych tekstach walory przyrodnicze, które tam zajmowały bezsprzecznie czołowe miejsce. Odwołania do kresowości mają w przypadku przewodników szczególny charakter. Są one w dużej mierze konsekwencją owej charakterystycznej dla nich poetyzacji języka i szeroko pojętego ulirycznienia przekazu. Kategoria kresów nadaje się do tego znakomicie – już samo ich przywołanie wywołuje, ukształtowane w znacznej mierze przez literaturę, pozytywne konotacje pewnej tajemnicy, bajkowości i sieliskości. Przywołuje również w ten sposób zapisane głęboko w świadomości odbiorcy, nakreślone piórem poetów i pisarzy, bogate i pełne uczucia opisy kresowej krainy. Niejako na potwierdzenie czytelniczych intuicji jeden z autorów przywołuje *Pana Tadeusza, Nad Niemnem* czy *Trylogię*¹⁵. Kresowość Podlasia to w końcu także podkreślenie jego polskości. Kresy stanowią wyjątkowe miejsce na mentalnej, „historyczno-narodowościowej” mapie przeciętnego odbiorcy. Kraina „za Bugiem” to miejsce silnej i barwnej polskości. Kresowość odsyła w szczególnie pojęty lepszy świat nie tylko geograficznie, ale i czasowo. Te czasy, które w świadomości zbiorowej są związane z Kresami to czasy polskiej świetności i szlacheckiej fantazji oraz niezwykle wysoko waloryzowany okres dwudziestolecia międzywojennego.

Ów pozytywny kontakt z przeszłością, jaki spotkać można na Podlasiu, ma nie tylko charakter wspominkowo-kresowy. W jednym z przewodników padają słowa: „To oddalenie od centrów cywilizacji sprawiło, że w wielu miejscach czas jakby się zatrzymał. W żadnej innej części Polski nie spotkamy tak pięknych wiosek z jednolitą starą zabudową, gdzie murowane budynki należą do rzadkości, liczne są natomiast zabytki budownictwa drewnianego: pięknie zdobione chaty i spichlerzyki, młyny wodne, wiatraki, kościółki, cerkiewki i przydrożne krzyże”¹⁶.

Wciąż obecne są w regionie elementy kultury ludowej, poświadczające jego atrakcyjność. Oznakami tej kultury są nie tylko w podlaskich wsiach występujące ludowe zabudowania drewniane, ale także wciąż kultywowana działalność rękodzielnicza – tkactwo, łyżkarstwo, kowalstwo i górnictwo¹⁷.

¹³ G. Rąkowski, *Polska egzotyczna I*, Rewasz, Pruszków 1999, s. 9.

¹⁴ G. Rąkowski, *op. cit.*, s. 13.

¹⁵ *Ibidem*, s. 9.

¹⁶ *Ibidem*, s. 13.

¹⁷ *Województwo podlaskie zaprasza...*, *op. cit.*

Kolejną cechą, na którą zwracają uwagę wszystkie przewodniki, jest pograniczność Podlasia. To właśnie ona decyduje o wyjątkowej różnorodności mieszkańców tej krainy – różnorodności kulturowej, religijnej oraz etnicznej, która wpływa na niepowtarzalność podlaskiego krajobrazu kulturowego i w którym odnaleźć można „piękne kościoły, liczne, często drewniane cerkwie, molenny staroobrzędowców, ewangelickie kirchy, synagogi i meczety”¹⁸.

Roland Barthes zauważa, że natura jakkolwiek byłaby atrakcyjna, nie jest w stanie przebić się na pierwszy plan przewodnikowych zainteresowań¹⁹. Przewodnik bowiem z natury swojej koncentruje się na innym aspekcie rzeczywistości. To raczej aspekt historyczny, zabytki, konkretne miejscowości czy pojedyncze punkty (wzniesienia, jeziora) lub zdarzenia (festiwale, kiermasze itp.) stanowią jego podstawę. Bogactwa krajobrazu i przyrody stanowią atrakcyjne i malownicze, ale jednak tło. Przykłady przewodników dotyczących Podlasia zdają się tej tezie nie podporządkowywać. Faktycznie walory przyrodniczo-krajobrazowe zajmują zaskakująco dalekie miejsca na liście podlaskich przewodnikowych atrakcji turystycznych, podczas gdy w uprzednio analizowanych tekstach zajmowały bez wątpienia miejsce priorytetowe. Niemniej intensywność podlaskiej przyrody i jej znaczenie w życiu regionu zdają się przełamywać przewodnikową ignorancję wobec natury. Przykładem może być publikacja *The four seasons in the Podlaski Province*²⁰. W tekście tym to właśnie natura i jej cykliczna zmiana wyznaczają celowość podróżowania po Podlasiu. W każdej z pór roku region oferuje odmienne, choć równie atrakcyjne spotkania z przyrodą. Możliwość obserwacji lęgających ptaków, obserwacji żubrów na wolności oraz szeroki wachlarz możliwości poznawania terenu – konno, na rowerze, kajakiem, pieszo, na nartach biegówkach – stanowią równie atrakcyjną ofertę jak przewodnikowe poznawanie zabytków, wiosek. Jednak wydawnictwa te nie przekraczają Barthesowskiej kategorii malowniczości i tak dla mieszczańskiej kultury charakterystycznej promocji gór (a nie do kogo innego, jak do mieszkańców miast tekst jest przecież adresowany). Nie da się ukryć, że góry są dziś jedną z podstawowych atrakcji turystycznych i regiony w góry „wypozażone” turystycznie mają się najlepiej. Wydawałoby się, że górską malowniczość jest dla podlaskiego prospektu szansą nie do wykorzystania. Tymczasem w opisywanym miniprzwodniku obok tekstu zachwalającego przyjemności turystyki na nartach biegówkach umieszczono zdjęcie rodem z alpejskiego stoku. Jest to próba wpisania własnego regionu w powszechnie obowiązujące turystyczne kanony.

Szczególną uwagę chciałabym poświęcić najciekawszemu, moim zdaniem, przewodnikowi po Podlasiu. Jest on nie tylko niezwykłym przewodnikiem, autor deklaruje bowiem, że jest to „po części przewodnik, po części gawęda historycz-

¹⁸ G. Rąkowski, *op. cit.*, s. 12.

¹⁹ R. Barthes, *Niebieski przewodnik* [w:] *Mitologie*, wyd. KR, Warszawa 2000, s. 157–160.

²⁰ Wydawca nie podaje żadnych danych wydawniczych.

no-krajoznawcza, po części reportaż²¹ – ale i bardzo konsekwentnie prowadzonym i przedstawianym obrazem regionu podlaskiego. Mowa o przewodniku Grzegorza Rąkowskiego *Polska egzotyczna I*. Już sam tytuł jest postawieniem zdecydowanej i w dalszym ciągu tekstu konsekwentnie poświadczanej tezy o egzotycznym charakterze tego regionu. Egzotyka Podlasia wynika ze wspomnianych już przyczyn, takich jak jego pograniczność i przenikanie się na jego obszarze wpływów wielu narodowości, religii i kultur. Autor pisze: „wszystko to tworzy charakterystyczną dla kresów «egzotyczną» mieszankę etniczno-kulturowo-religijną, o której większość Polaków ma jedynie blade pojęcie lub też zupełnie jej sobie nie uświadamia²². Źródłem owej egzotyki jest zatem obok mozaiki różnych wpływów także tajemniczość tych terenów wynikająca z braku znajomości Podlasia. Źródłem podlaskiej egzotyki jest również, według G. Rąkowskiego, jej polska i swojska skądinąd, kresowość – „nie mniej egzotyczny wydaje się dziś miniony świat kresowych dworów²³”.

Egzotykę opisywanej krainy podkreślają i uwierzytelniają wyznaczone przez autora szlaki. Wiodą one przez „puszcz litewskich przepastne krainy²⁴”, „kraj sokólskich wiatraków”, „stopy nad Świsłoczą”, „ostępy królewskiej puszczy”. Prowadzą „tropem Indian Europy”, „litewską ścieżką” oraz „tatarskim szlakiem”. Podlasie jednak obok tej tak silnie eksponowanej niebywałości i egzotyki przedstawione jest w przewodniku również jako kraina zamykająca w sobie to, co znane – zarówno w skali kraju, jak i świata. I tak Rąkowski zachęca do odwiedzenia „polskiego bieguna zimna” (tereny na północ od Suwalskiego Parku Narodowego), „niedoszłej stolicy świata” (Wierszalina), „prawosławnej Częstochowy” (Świętej Góry Grabarki) oraz „suwalskiej Fudżijamy” (Góra Cisowa). Zatem, chociaż podkreśla egzotykę i dzikość opisywanych rejonów, zgodnie z przewodnikową konwencją naznacza je również tym co znajome i czyniące przestrzeń bardziej zrozumiałą i do ogarnięcia.

Autor stosuje także dwa opisane przez Piotra Kowalskiego sposoby odniesienia do prezentowanej przestrzeni²⁵. Pierwszym jest poświadczenie jej wartości i walorów przez odniesienia do zainteresowania nimi wybitnych postaci. Już motto przewodnika – wypowiedź Zygmunta Glogera – można za takie odniesienie uznać. Także jeden z zaproponowanych szlaków wiedzie śladami Miłosza, który tu „spędzał w okresie międzywojennym większość swych gimnazjalnych i uniwersyteckich wakacji²⁶”. Drugim jest model wrażliwego, czującego reagowania na rzeczywistość. Taki charakter ma nazwa pierwszego opisanego szlaku – „kraj piękna

²¹ G. Rąkowski, *op. cit.*, s. 14.

²² G. Rąkowski, *op. cit.*, s. 12.

²³ *Ibidem*.

²⁴ Ten i kolejne cytaty to nazwy proponowanych przez autora szlaków.

²⁵ P. Kowalski, *Przewodnikowe światy: między kreacją a instrukcją*, [w:] *Odyseje nasze byle jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze współczesnej*, Wydawnictwo Alta 2, Wrocław 2002.

²⁶ G. Rąkowski, *op. cit.*, s. 110.

jak baśń”. Podlaska kraina zdaje się budzić w autorze uśpionego poetę, oddającego piękno regionu malowniczymi opisami: „krajobraz najdalej na północny wschód wysuniętego skrawka Polski jest zaiste godzien pióra poety: głębokie, wąskie doliny z błękitnymi płaszczynami rozlanych w nich jezior, zalesione wzgórza, bujne łąki i tonące w zieleni zabudowania wsi...”²⁷; „nigdy nie zapomnę swych wrażeń, gdy po raz pierwszy wdrapawszy się na Górę Cisową, ujrzałem tę krainę jak z bajki... Przed oczyma wędrowca rozpościera się rozległa, głęboka dolina obrzeżona stromymi krawędziami, wypełniona kopulastymi, lesistymi wzgórzami, z błękitnymi taflami jezior otoczonych soczystymi łąkami, wśród których leniwie wije się tajemnicza rzeka”²⁸.

Wziąwszy jednak pod uwagę częściowo gawędziarski, częściowo reportażowy charakter wypowiedzi, styl, jakim się posługuje, można uznać za naturalną reakcję autora na Podlasie, a nie jako próbę wpisania się w konwencję wypowiedzi o opisywanym rejonie.

Albumy fotograficzne

Warto zauważyć, że w ciągu ostatnich lat dokonała się pewna zmiana w postrzeganiu Podlasia. Można powiedzieć, że po 1989 roku wyemancypowało się ono i zaczęło funkcjonować jako oddzielna od Mazowsza całość. W albumowych publikacjach wydawanych przed 1989 rokiem zwraca uwagę fakt, że Podlasie nie jest traktowane jako samodzielna kraina, ale część Niziny Mazowiecko-Podlaskiej²⁹. Podlasie zatem zaliczone zostaje do tej samej co stolica krainy geograficznej, co już z góry skazuje je na mniejszą uwagę i zdominowanie przez tematykę Warszawy. Stolica Podlasia to pojawiające się w rejonie „oprócz Warszawy” miasto, „położony daleko na północnym wschodzie, silnie w czasie wojny zniszczony, lecz szybko rozwijający się Białystok”³⁰. Już zatem na wstępie Białostoczczyzna określona zostaje jako peryferyjna, opóźniona kraina, gdzieś na północny wschód od stolicy: „Opóźnienie w rozwoju gospodarczym i kulturowym Mazowsza i Podlasia datuje się od czasów prehistorycznych. Opóźnienie to wynikało z peryferyjnego położenia tych ziem oraz ubóstwa środowiska geograficznego. [...] Mimo znacznych wysiłków w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat opóźnienie to nie zostało jeszcze nadrobione”³¹.

Warto zwrócić uwagę, że to, co dziś waloryzowane jest pozytywnie w odniesieniu do Podlasia i traktowane jako jego potencjał i szansę na własną tożsa-

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ G. Rąkowski, *op. cit.*, s. 18.

²⁹ J. Kostrowicki, *Polska. Przyroda–osadnictwo–architektura*, Arkady, Warszawa 1969 i J. I. Kostrowiccy, *Polska. Krajobraz i architektura*, Arkady, Warszawa 1980.

³⁰ J. Kostrowicki, *op. cit.*, s. 406.

³¹ J. Kostrowicki, *op. cit.*, s. 389.

mość, pięćdziesiąt lat temu było czymś negatywnym i wymagającym zmiany. Działająca egzotyka i tak poszukiwany tradycyjny charakter regionu, nazywane były gospodarczym i kulturowym opóźnieniem. Podkreślano odwieczny charakter tej niekorzystnej sytuacji i nim poniekąd tłumaczono niemożliwość wprowadzenia zmian i unowocześnień, które mimo długotrwałych prób nie odmieniają zapóźnionego regionu. Podejście takie wynikało naturalnie z charakterystycznego komunistycznego podejścia do rzeczywistości i priorytetowości wzrostu i postępu. W takiej perspektywie region podlaski musiał być waloryzowany negatywnie, tym bardziej że pojawiał się w kontekście kwitnącej i dynamicznie rozwijającej się stolicy.

Opisywane albumy w części poświęconej Nizinie Mazursko-Podlaskiej w głównej mierze skupiają się zatem na zdjęciach warszawskich ulic, wieżowców i zakładów przemysłowych. Mniej liczne fotografie portretujące Podlasie przedstawiają zimowe pejzaże, tonące w śniegu drewniane osady, skansenowe przedstawienia kurpiowskich izb i strojów ludowych. Stosunkowo szeroko oddane zostaje bogactwo podlaskich puszczy i lasów – na osobnych fotografiach przedstawione są „portrety” wszystkich większych zwierząt zamieszkujących podlaskie puszcze. Opisuując stolicę regionu, ograniczono się do Pałacu Branickich (określonego mianem „Wersalu Podlaskiego”) i widoku na główną ulicę. Po serii zdjęć dynamicznie rozwijającej się stolicy, miasta tętniącego życiem i nowymi inwestycjami, Podlasie jawi się jako daleka, zaśmieczona, archaiczna i oporna na zmiany kraina, której jedynymi godnymi uwagi aspektami są walory przyrodnicze i najniższe w Polsce temperatury.

Znaczącą zmianę nastawienia do regionu przynoszą lata dziewięćdziesiąte. Jest ona związana nie tylko ze wzrostem świadomości ekologicznej, a przez to promocją regionów, które zachowały naturalny, niezmienny przez przemysł charakter. W publicznym dyskursie na temat naszego kraju i jego obrazu straciła dominujący i ostateczny głos stolica. Ów stołeczny punkt widzenia przejawiał się między innymi w tym, że wszystkie publikacje (w tym także i te albumowe) najczęściej redagowane i wydawane były w Warszawie. Lata dziewięćdziesiąte przyniosły nieregulowane możliwości wydawnicze, pozwalające lokalnym działaczom i stowarzyszeniom – w tym i miłośnikom poszczególnych części kraju – prezentować swój własny pomysł na obraz regionów. Jest to czas, kiedy poszczególne części kraju uniezależniają się (do pewnego stopnia) od stolicy – również Podlasie zaczyna funkcjonować jako samodzielna, pełnowartościowa kraina. Oto cytata ze wstępu G. Rąkowskiego do albumu Artura Tabora (fotografa przyrody), który w konfrontacji z przytoczonym wcześniej fragmentem z albumu z końca lat sześćdziesiątych najpełniej chyba zobrazuje ową przemianę, jaka dokonała się w myśleniu o prowincji:

„Podlasie... Kraina piaszczystych równin i sennych wiosek, oddalona od wielkomiejskich aglomeracji i centrów przemysłowych. Jedna z ostatnich w naszym kraju ostoi sielskości... Cóż to jest, ta podlaska sielskość? Łagodność wiejskiego krajobrazu bez ran zadanych przez agresywną cywilizację techniczną, nie-

wiele zmieniony od dziesięcioleci wygląd wsi i miasteczek, niespieszny rytm życia oraz serdeczność mieszkających tu ludzi³².

Co więcej, to co może być uznawane za turystyczne przekleństwo regionu – jego niezmiennie nizinny krajobraz – przedstawiane jest jako „krajobraz dla koneserów³³”, ma być przedmiotem estetycznych doznań o bardziej wyrafinowanym, dojrzałym charakterze.

Tradycyjny, według starszych źródeł „zapóźniony”, a ostatnio doceniony, charakter Podlasia zyskuje w świeższych publikacjach albumowych nowy sposób przedstawiania. Szczególną uwagę kładzie się na zachowaną tu tradycyjnie wiejską, ludową malowniczość. Pojawiają się zasnuwane firanką drewniane okna otoczone dzikim winem i ogrodowymi kwiatami, dachy kryte strzechą; licznymi przedstawieniami cieszą się także polne kapliczki i przydrożne krzyże.

W ciekawy sposób, przywodzący na myśl dziewiętnastowieczny realizm i jego wiejskie pejzaże, funkcjonuje w albumach mieszkancie regionu podlaskiego. Jeśli już bowiem pojawia się (nie da się ukryć, że z zasady postacie ludzkie w wydawnictwach albumowych nie pojawiają się wcale albo bardzo rzadko), kreowany jest jako niezakłócający rytmu przyrody integralny jej składnik, najczęściej to niewielka na tle krajobrazu figurka rybaka w mglisty poranek, czy chowająca się w cieniu drzew, pasąca krowy staruszka. Podlasianie uchwyceni są zatem w trakcie wykonywania gospodarskich czynności – podkreślony zostaje tradycyjnie wiejski charakter ich stylu życia, niemniej są to czynności konotujące wieś sielską. Pozostając długie godziny samotnie, mają wiele czasu na rozmyślanie. Ich kontakt z naturą ma znamiona filozoficznej postawy prezentującej stoicki spokój i zgodę na rzeczywistość, szacunek do wszelkich istot żywych.

Szczególony wydaje mi się album Wiktora Wołkwa – jednego z najpopularniejszych podlaskich fotografów – *Moje Podlasie*³⁴. To w zasadzie rodzaj fotograficznego pamiętnika opisującego nie tylko region, ale i fotograficzne inicjacje i przygody autora. Jest to więc pozycja wspominkowo-autorska. Wołkow zamieszcza tu fotografie nie zawsze udane, ale w jego przekonaniu znaczące – i dla „jego Podlasia”, i dla niego jako fotografa. Znajdują się tu zdjęcia wykonane w ciągu ostatnich czterdziestu lat. Zebrane razem tworzą obraz krainy na kształt Popielaw Jana Jakuba Kolskiego. Podlasie jawi się tu jako miejsce funkcjonujące w swoim własnym czasie. Tutaj rzeczywistość toczy się własnym rytmem. Uwieczniona – czy w latach siedemdziesiątych, czy dziewięćdziesiątych – sprawia wrażenie tak samo sielskiej, tradycyjnej, zamieszkałej przez ludzi prostych, ale radosnych i optymistycznych.

³² A. Tabor, *Bug. Nadbużańskie Podlasie*, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, tekst G. Rąkowski, *Skarby kultury*, s. 9.

³³ A. Tabor, *op. cit.*, s. 9.

³⁴ W. Wołkow, *Moje Podlasie*, Muzeum Podlaskie, Białystok 2002.

Teksty o charakterze naukowym

Teksty naukowe dotyczące Podlasia podzielić można na dwie grupy, odróżniające się wyraźnie strategią nadawczą i intencją nadania regionowi konkretnego charakteru. Pierwsza grupa, o najwcześniejszych tradycjach, to teksty poświęcone szeroko pojętej kulturze ludowej Podlasia. Wpisują się one w nurt postrzegania tego regionu jako swoistej ostoji tego co prawdziwie ludowe i rdzenne. Dominantą tej strategii jest potwierdzenie kulturowej wartości regionu, jego prestiżu przez odwołania do tego, co ludowe. Wydaje się, że właśnie to spojrzenie na Podlasie zaowocowało popularyzowanym przez przewodniki czy albumy obrazem regionu jako skarbnicy tego, co w innych częściach Polski od dawna odeszło już do lamusa. Niewątpliwie była to również próba podniesienia wartości regionu tłumaczonego i spychanego w ogólnokrajowe nieistnienie.

Najwcześniejszym przykładem, którym dysponuję, jest numer „Literatury Ludowej”, czasopisma Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, z 1960 roku, poświęcony Podlasiu³⁵. Na okładce znajduje się litografia – swoiste logo regionu – przedstawiająca żubra na tle rozłożystego, masywnego drzewa. Warto zwrócić uwagę na artykuł Jakuba Antoniuka: *Podlasie, jego przeszłość i mieszkańcy*³⁶. Autor, analizując koleje przynależności Podlasia do różnych państw, zwraca uwagę na fakt, że stosowanie nazwy „Podlasie” jest w dużej mierze niejednoznaczne, nie wiadomo bowiem, do której części północno-wschodniej Polski nazwa ta się odnosi. Warto nadmienić, że rozwikływanie zagadki przynależności Podlasia do Polski oraz genezy samej nazwy „Podlasie” stanowi powtarzający się element naukowych dociekań do dziś (czego przykładem może być publikacja Tadeusza Millera *Podlasie, jakiego nie znamy*³⁷). Sam fakt, że przynależność regionu do kraju jest faktem do pewnego stopnia niejednoznaczny – na tyle, by analizować go z naukowego punktu widzenia – daje do myślenia i niewątpliwie jest elementem wizerunku Podlasia.

Inną publikacją o charakterze naukowym (choć nie *stricte* naukową), mieszczącą się w „nurcie ludowym”, jest pozycja wydana w 2003 roku przez Centrum Edukacji Nauczycieli, pod redakcją Jerzego Kuźmiuka, pod tytułem *Zwyczaje ludowe na Podlasiu*³⁸. Przedstawia ona takie obyczaje jak Konopielki, Kaniuki czy wielkanocny Zajączek. Już sam fakt, że nauczyciele są w tej dziedzinie douczani, świadczy o zaniku opisywanych form i próbie wtórnego wprowadzenia ludowej obyczajowości do żywej praktyki kulturowej – poświadcza jednak też jej pozytyw-

³⁵ „Literatura Ludowa”, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Warszawa, 1960, nr 2–3.

³⁶ J. Antoniuk, *Podlasie, jego przeszłość i mieszkańcy*, „Literatura Ludowa”, Warszawa 1960, nr 2–3, s. 4–8.

³⁷ T. Miller, *Podlasie, jakiego nie znamy*, Bielsk Podlaski 1992.

³⁸ J. Kuźmiuk (red.), *Zwyczaje ludowe na Podlasiu*, Centrum Edukacji Nauczycieli, Białystok 2003.

ne wartościowanie i przekonanie, że jest ona cennym i godnym kontynuacji dziedzictwem regionu. We wstępie przeczytać można:

„Białystok nie wzbudza tyle emocji co Kraków, Wrocław, Gdańsk czy Warszawa. Nie ma tu wspaniałych zabytków, znanych na świecie uniwersytetów, nie miały tu miejsca znaczące wydarzenia historyczne”³⁹.

Świadomym zatem założeniem autorów publikacji jest potraktowanie ludowego dorobku podlaskiej kultury jako odpowiednika wymienionych atrakcji innych miejsc Polski. To właśnie kultura ludowa jest tym, co decyduje o specyfice regionu i jest jednym z głównych elementów jego wizerunku – w oczach innych, ale i własnych. Przywoływanie tradycyjnej obyczajowości ma jednak większe znaczenie niż tylko budzenie dumy z przynależności do regionu. Owa obyczajowość, jej znajomość i propagowanie mają mieć także wymierny skutek społeczno-terapeutyczny. Autorzy kontynuują:

„Ale to miasto ma «coś», czego mogą mu pozazdrościć inne – jest miastem «styku» różnych kultur. Przyszło tu żyć Polakom, Białorusinom, Litwinom, Tatarom, Ukraińcom i Rosjanom. W pejzaż miast wpisały się strzeliste wieże kościołów, złote kopuły cerkwi, meczety, zbory i inne domy modlitwy. Obok siebie mieszkają katolicy, prawosławni, protestanci, muzułmanie. Żyją obok siebie, razem pracują, często przyjaźnią się, ale prawie nic nie wiedzą na temat swoich zwyczajów, tradycji, historii. W społeczeństwie funkcjonują najczęściej stereotypy, nierzadko krzywdzące pomówienia. A wszystko to wynika z niewiedzy”.

Docieranie do źródeł ma także wymiar podnoszenia poziomu tolerancji wśród mieszkających obok siebie ludzi, uczulania ich na wspólny wkład w tworzenie tego, co jest wartościowym i docenianym dorobkiem regionu. W tym przypadku strategia nadawcza nastawiona jest na konkretny cel, jakim jest dążenie do społecznego *consensusu* przez edukację regionalną, propagowanie wizji regionu jako skarbcza kultury tradycyjnej.

Kolejną interesującą publikacją jest *Przeciw kresowi kresów*⁴⁰. To zbiorcza pozycja uaktualniająca i przenosząca we współczesny kontekst kulturowy wypowiedzi „etnografa z wykształcenia, znawcy kultury wsi i sztuki ludowej z zamiłowania, białostoczanina z wyboru”⁴¹ – Zygmunta Ciesielskiego. Składają się na nią trzy części: *Zapiski etnografa* (króciutkie notatki dotyczące Podlasia i jego szeroko pojętej kultury ludowej, umieszczone od 1961 roku głównie w „Gazecie Białostockiej”), *Przeciw kresowi kresów* (eseje na temat sztuki ludowej oraz folkloru), *Spojrzanie z boku* (zapis felietonów radiowych o podobnej tematyce). Publikacja ta przenosi tradycję postrzegania Białostoczczyzny i Podlasia w kontekście ludowości w czasy współczesne, „doceniając rolę i znaczenie kultury ludowej w zachowaniu

³⁹ *Ibidem*, s. 3.

⁴⁰ Z. Ciesielski, *Przeciw kresowi kresów*, Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury, Białystok 1996.

⁴¹ Z. Ciesielski, *op. cit.*, nota od wydawcy.

i kształtowaniu tożsamości kulturowej Białostoczczyzny⁴². Zaobserwowane i opisane przez autora w ciągu blisko trzydziestoletnich podróży po regionie „fakty etnograficzne”, takie jak zasłyszane od ludzi opowieści, zachowane jeszcze obyczaje (żniwne, wiosenne, związane z pszczelarstwem), sokólskie kufry, malowanki z Makówki składają się na obraz Podlasia jako krainy, w której barwna kultura tradycyjna daje się nadal obserwować. Ciesielski w 1974 roku pisze: „województwo nasze uchodzi za zagłębie ludowej twórczości i jeden z najbardziej zróżnicowanych i bogatych regionów⁴³. Pięć lat później wciąż podkreśla:

„Twórczość ludowa na ziemi białostockiej należy do najbardziej żywotnych w Polsce i przejawia się w wielorakich formach: w tkaninie, garncarstwie, pisankarstwie i folklorze muzycznym. Jest to region, gdzie tradycyjna kultura ludowa do niedawna przechowała wiele cech autentyzmu⁴⁴”.

Autor zauważa jednak i odnotowuje zjawisko kostnienia owej ludowej twórczości w schematach i typach, co wywołane jest często próbami podtrzymywania i rewitalizacji ludowej działalności przez działaczy, jak i instytucje (jak np. Cepelia). Wiele miejsca poświęca także zagadnieniu ratowania ginących zawodów. W jednym z ostatnich esejów zwraca się jednak ku innemu wizerunkowi Podlasia. Odchodzi w nim od podnoszenia wartości ludowych jako wizytówki regionu. Pojawia się za to kategoria kresowości. Autor pisze:

„Kresy – słowo tak ściśle związane z historią naszego kraju, niezwykle soczyste dzięki twórczej inwencji Henryka Sienkiewicza i staropolskiej gawędzie Melchiora Wańkowicza. Utrwalone jako pas ziemi wiecznie targanej wojnami, pożogami, rycerskimi gonitwami. Przedmurze chrześcijaństwa i strefa obronna kraju. Ziemia poetów i patriotów utralających codziennym czynem naszą tam obecność. Intuicyjnie odczuwam związki tego słowa z przeszłością, historią, czymś co minęło⁴⁵”.

W tym przypadku podkreślony zostaje nieco tajemniczy, związany z przeszłością, ale i prawdziwie polski, narodowy rys regionu. W tym samym tekście zauważa jednak, że dzisiejsze kresy zdemitologizowały się i funkcjonują raczej jako „ściana wschodnia”, konotowana jako obszar, gdzie występuje nagromadzenie problemów społeczno-gospodarczych.

W *Przeciw kresowi kresów* Ciesielski, wychodząc z pozycji entuzjastycznego „etnografizmu”, wprowadza współczesną refleksję naukową nad regionem podlaskim, pozbawioną romantycznego entuzjazmu etnograficznego. Nowa myśl poświęcona Podlasiu nie ma już intencji docierania do ukrytej skarbnicy tego co pierwotne i przeciwstawne unimorfizującej cywilizacji miejskiej. Punkt ciężkości przesunięty zostaje ku innym społeczno-kulturowym rejestrom rzeczywistości.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ Z. Ciesielski, *op. cit.*, s. 108.

⁴⁴ Z. Ciesielski, *op. cit.*, s. 95.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 122.

Zagadnieniem, które we współczesnej refleksji nad Podlasiem wysuwa się bezsprzecznie na plan pierwszy, jest kwestia współistnienia obok siebie wielu mniejszości. W czasie Polski Ludowej kwestie mniejszościowe były silnie wyciszane. Spychano je poza nawias społecznej i kulturowej aktywności, generując ich swoiste uśpienie. Autentyczna różnorodność regionalna w dobie PRL-u nie była mile widziana i ograniczała się wyłącznie do zewnętrznych, naskórkowych jej przejawów. Tym bardziej nieprzychylnie przyjmowana była odmiennosc mniejszości etnicznych, a refleksja nad nią w gruncie rzeczy nie istniała (w esejach Ciesielskiego pierwsza wzmianka o współtworzeniu podlaskiej kultury przez Białorusinów i Litwinów pojawia się w 1989 roku). Gdy po 1989 roku sytuacja zmienia się, mniejszości stały się kolejnym atutem Podlasia (jak wykazałam wcześniej bardzo chętnie eksponowanym przez autorów przewodników, samych Podlasian). Szybko jednak okazało się, że koegzystencja tak wielu odmiennych w kulturze, wyznaniu i obyczajach społeczności jest nie tylko małowinna, ale i kryzysogenna. Mniejszości stały się jednym z głównych zagadnień naukowych⁴⁶ – są to nie tylko studia poszczególnych przypadków (poszczególnych mniejszości), ale również próby rozwiązania problemów społecznych, jakie przynosi tak bliskie sąsiedztwo wielu mniejszości.

Drugim znaczącym tematem jest zagadnienie mechanizmów kształtowania się tożsamości w tak wewnętrznie zróżnicowanym regionie. Chciałam zwrócić uwagę na dwa artykuły opublikowane w czasopiśmie „Pogranicze”. Są to artykuły o charakterze socjologicznym, w pełni oddają ową dokumentalną strategię pracy naukowej, bazując na rejestracji i opisie podlaskiej rzeczywistości oraz jej historii. Praca Andrzeja Sadowskiego zatytułowana *Ojczyzna regionalna a etniczność na przykładzie Białostoczczyzny*⁴⁷ oparta jest na badaniach przeprowadzonych w latach 1986–1997. A. Sadowski zauważa, że region ten ukształtowany był w społecznej świadomości już w okresie międzywojennym i już wówczas od niego właśnie, w potocznej świadomości, zaczynały się kresy. Autor wylicza, że Białostoczczyznę jako region cechuje peryferyjność i przygraniczne położenie, wielokulturowość, małomiasteczkowe i wiejskie otoczenie oraz układ przestrzenny z dominacją centrum – Białegostoku. Jest to zresztą dominacja nie tylko przestrzenna, ale i admini-

⁴⁶ Patrz między innymi: A. Sadowski, *Konflikty międzynarodowe na pograniczu polsko-białoruskim* [w:] *Konflikty etniczne. Źródła–typy–sposoby rozstrzygania*, Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa 1996; S. Halicki, *Mniejszości narodowe i etniczne na Białostoczczyźnie „Białostoczczyzna”* 1997, nr 2, s. 104; A. Siegień, *Zachowanie tożsamości narodowej w dobie globalizacji – przykład młodzieży białoruskiej zamieszkującej pogranicze wschodniej Polski*, [w:] M. Sokołowski (red.), *Media i edukacja w globalizującym się świecie. Teoria–praktyka–oddziaływanie*, Oficyna Wydawnicza Kastalia, Olsztyn 2003, s. 611–616; D. Misiejuk, *Tożsamość mniejszościowa? Tożsamość marginalna? Uwagi o procesach kreowania tożsamości Ukraińców Podlasia*, „Ruch Pedagogiczny”, 2001, nr 1/2, s. 21.

⁴⁷ A. Sadowski, *Ojczyzna regionalna a etniczność na przykładzie Białostoczczyzny*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, 1998, t. 7, s. 21.

stracyjna, przemysłowa, kulturowa oraz naukowa. Jednak tym, co podkreśla autor, jest popularne funkcjonowanie regionu jako „Polski B”. Tak właśnie postrzegają mieszkańcy swój region. A. Sadowski odchodzi w swoim tekście od entuzjastycznych opisów mieszkańców jako ludzi świadomych swego multietnicznego dziedzictwa, dumnych z zachowanych tu relikwów kultury ludowej. Zwraca natomiast uwagę na funkcjonujący wśród mieszkańców regionu negatywny jego stereotyp oraz zjawisko integracji negatywnej, zasadzające się na poczuciu skazania na peryferyjność.

W kolejnym tekście, autorstwa Urszuli Błażewicz, zatytułowanym *Integracja heterogenicznych społeczności lokalnych na Białostocczyźnie w świetle badań socjologicznych*⁴⁸ przytoczona zostaje kategoria „człowieka wschodniego pogranicza”⁴⁹ oraz (tak przydatna dla opisu tożsamości ludowej) kategoria tutejszości. Autorka, prezentując panujące na Podlasiu strategie społeczne, pisze o charakterystycznym unikaniu konfliktów i wskazywaniu w działaniach i wypowiedziach raczej na to, co wspólne, na to, co łączy. Promowanie narodowo-regionalnego pluralizmu jako bogactwa i regionalnej wartości bez wahania nazywa regionalną ideologią – kształtowaną w dobrej wierze, ale w pewnym oderwaniu od realiów. Opisując tożsamość mieszkańców, U. Błażewicz nie przychyliła się do koncepcji negatywnej integracji A. Sadowskiego. Zwraca raczej uwagę na szczere przywiązanie mieszkańców do swego regionu.

W obydwu tekstach zaobserwować zatem można znaczącą zmianę, odejście od bezkrytycznych opisów malowniczych zabytków i relikwów kultury tradycyjnej oraz pełnych entuzjazmu opisów zgodnej koegzystencji odmiennych grup. Pojawia się za to, pomijana dotąd, kwestia problemów, jakie owa koegzystencja przynosi oraz specyficznego peryferyjnego statusu Podlasia – także w oczach samych Podlasiaków.

Kolejne dwa teksty posługują się kategorią granicy w opisywaniu Podlasia – jest to jednak granica w nieco innym niż dotychczas opisywanym znaczeniu. *Województwo podlaskie u progu XXI wieku* pod redakcją Ryszarda Horodeńskiego i Cecylii Sadowskiej-Snarskiej⁵⁰ opisuje Podlasie w kontekście granicy czasowej – końca XX i początku XXI wieku. Praca ma formę swoistego bilansu, raportu na temat sytuacji – przede wszystkim ekonomicznej – Podlasia. Raport ten nie jest dla Podlasia pochlebny. W *Bilansie otwarcia* C. Sadowska-Snarska zwraca uwagę na liczne wady regionu, zaliczając do nich niski poziom gospodarki i życia ludności, mało zróżnicowaną strukturę gospodarczą, przestarzałe struktury gospodarki, infra-

⁴⁸ U. Błażewicz, *Integracja heterogenicznych społeczności lokalnych na Białostocczyźnie w świetle badań socjologicznych*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 2001, t. 10, s. 137–148.

⁴⁹ Szerzej omówiona w tekście A. Sadowskiego, *Człowiek wschodniego pogranicza*, [w:] T. Popławski (red.), *Oblicza peryferyjności*, Białystok 1994, s. 18.

⁵⁰ R. Horodeński, C. Sadowska-Snarska, *Województwo podlaskie u progu XXI wieku*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomicznej, Białystok 2001.

struktury. Nawet potencjalne atuty Podlasia – środowisko i jego walory turystyczne eksploatowane są o wiele słabiej niż w innych regionach. Autorka zaznacza jednak, że region nie jest pozbawiony potencjału, w którego wykorzystaniu dopomóc powinno państwo. Sadowska-Snarska zwraca także uwagę na znaczące przewartościowanie kwestii przygranicznego położenia, które w latach osiemdziesiątych było, wobec hermetyczności wschodniej granicy, czynnikiem hamującym i marginalizującym region, podczas gdy dziś staje się jednym z największych jego atutów.

Podlasie granicą Europy, pod redakcją Andrzeja Bociana⁵¹, stawia region wobec granicy w nieco innym charakterze. Oto staje się Podlasie granicą tego co europejskie, a więc cywilizowane, zachodnie. Owa pograniczność już nie tylko w obrębie własnego kraju, ale i większej całości dodaje regionowi prestiżu, jak również jest dla Podlasia swoistą szansą: „oto dokonuje się sprawiedliwość dziejowa i Podlasie – z uwagi na swą tradycję, rzetelność, kulturę i historię oraz bogactwa natury – otrzymuje szansę na rozwój i możliwość odrobienia wieloletnich zaniedbań”⁵². Tym razem autorzy kreślą bardziej optymistyczny obraz Podlasia. Dominacja rolnictwa, we wcześniej opisywanej pozycji będąca wyrazem mało zróżnicowanej struktury gospodarczej, w tym przypadku opisywana jest jako największy atut gospodarczy. Region pełen jest turystycznych, przyrodniczych, kulturowych walorów, które niewłaściwie eksponowane nie są znane szerszym kręgom. Jak wskazują autorzy, owe regionalne walory są niedoceniane również przez samych mieszkańców Podlasia, którzy wzbraniają się przed „skansenizacją” (sprzeciw wobec rozszerzenia Białowieskiego Parku Narodowego i ambiwalentny stosunek białostoczan do tradycji miasta, szczególnie widoczny na Bojarach⁵³) i chęcią makdonaldyzacji, rozumiejąc ją jako symbol nowoczesności.

Obydwie publikacje opisują współczesną sytuację Podlasia, obydwie także przyjmują obiektywno-ekonomiczny punkt widzenia. Ich celem jest zdiagnozowanie sytuacji, swoisty raport. Jednak kształtowany przez każdą z nich obraz regionu jest zasadniczo odmienny. W pierwszej Podlasie jawi się jako kraina wymagająca wyteżonej pracy i pomocy z zewnątrz, by nadgonić inne części kraju. Zwrócono też uwagę na liczne utrudnienia dla potencjalnych inwestorów i niski poziom życia mieszkańców. Druga tymczasem przedstawia Podlasie jako miejsce obdarzone olbrzymim potencjałem, któremu należy tylko dać szansę pełnego jego wykorzystania. W odniesieniu do ludności stosuje kategorię atrakcyjnej mieszanki etnicznej. Wszystko to wynika z odmiennej strategii, jaką przyjęli autorzy poszczególnych publikacji. Pierwsi szansę dla Podlasia widzą w przemyśle i gospodarce, dlatego starają się go zmotywować negatywnie, wskazując na liczne w tej dziedzinie

⁵¹ A. Bocian (red.), *Podlasie granicą Europy*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2003.

⁵² A. Bocian, *op. cit.*, *Wstęp*.

⁵³ Bojary to osiedle Białegostoku, w którym stara tradycyjna drewniana zabudowa „plombowana” jest nowoczesnym budownictwem – blokami.

niedociągnięcia i potrzebę ich możliwie szybkiej niwelacji. Autorzy drugiej książki planują Podlasie jako krainę ekologicznego rolnictwa i turystyki, dlatego też podnoszą znaczenie kulturowej różnorodności i malowniczości regionu oraz jego walorów przyrodniczych.

Omówione dotychczas prace pisane były z perspektywy osób pracujących i mieszkających w regionie. Natomiast prace, które przedstawiam poniżej, pisane są z odmiennej perspektywy. To podrozdziały bądź fragmenty dotyczące Podlasia zamieszczone w publikacjach, które nazwałabym ogólnopolskimi. Chciałam się zastanowić, jak kształtuje się obraz regionu w sytuacji, gdy nie jest on już jedynym bohaterem tekstu, a jego opis ma wydobyć najbardziej znaczące i charakterystyczne cechy i elementy.

Pierwszym z trzech wybranych przeze mnie tekstów jest *Symbolika regionu jako wyznacznik odrębności* Jerzego Damrosza⁵⁴. Region północno-wschodniej Polski autor widzi przede wszystkim jako terytorium enklaw grup etnicznych – wymienia filiponów mazurskich i suwalskich, Tatarów, Litwinów oraz Białorusinów. Za tym tak daleko idącym zróżnicowaniem etnicznym (a przecież autor i tak nie wymienia wszystkich zamieszkujących tę część kraju mniejszości etnicznych) idzie także zróżnicowanie wyznaniowe. Kolejną zatem cechą, na którą zwraca uwagę jest współobecność katolików, prawosławnych, protestantów i mahometan w regionie⁵⁵. Na co jednak chcę zwrócić szczególną uwagę, opisując koncepcję Damrosza, jest jego podejście do symboliki Białostoczczyzny. W pierwszym rzędzie zwraca on uwagę na symboliczne znaczenie herbu miasta, na który składają się: w górnej części Orzeł Biały z koroną, w dolnej zaś Pogoń Litewska. Jest wyraźne odwołanie do kresowych tradycji regionu, który z jednej strony stanowił granicę polskiego państwa, ale jednocześnie sferę przejścia. Jest to odwołanie do tradycji Polski Obojga Narodów. Kolejnym regionalnym symbolem jest Wersal Podlaski, czyli białostocki pałac Branickich, konotujący dawne lata świetności i rozkwitu tej części Polski. W końcu Damrosz przywołuje najnowszy symbol, jakim są białowieskie żubry – znak nowego oblicza regionu podlaskiego jako terenu ekologicznie nieskażonego, ostoju już nie tego, co ludowe, ale tego, co naturalne i dzikie.

Kolejnym tekstem jest publikacja «Studia regionalne i lokalne. Oblicza polskich regionów» pod redakcją Bohdana Jałowickiego⁵⁶. Autorzy publikacji posługują się specyficzną typologią regionów, wyróżniają bowiem: Wielkopolskę, Galicję, Śląsk, Kaszuby, Białorusinów i Podhale. Nietrudno zatem zauważyć, że

⁵⁴ J. Damrosz, *Symbolika regionu jako wyznacznik odrębności* [w:] D. Simonides (red.), *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne*, Instytut Śląski, Opole 1988.

⁵⁵ J. Damrosz w obręb regionu zalicza także Mazury, opisując fenomen Kurpiowszczyzny – on jednak wykracza poza przyjęte przeze mnie granice regionu podlaskiego.

⁵⁶ B. Jałowicki (red.), „Studia regionalne i lokalne. Oblicza polskich regionów”, nr 17(50), Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1996.

Podlasie, jako jedyny region, potraktowane zostało w kategoriach narodowościowych. Pojawiają się wprawdzie Kaszuby, jest to jednak odniesienie do mniejszości etnicznej, nie narodowościowej. Poza tym jest to nazwa, która weszła w popularny użytek i jest nazwą własną pewnego regionu. Określenie północno-wschodniej Polski w nawiązaniu do jednej z zamieszkujących ją mniejszości (nawet gdy jest to mniejszość najliczniejsza) jest zabiegiem ryzykownym – ogranicza bowiem regionalne bogactwo i różnorodność do jednego tylko elementu. Jednocześnie jest zwróceniem uwagi na to, co zdaniem autorów jest najbardziej charakterystycznym rysem regionu podlaskiego. Samym Białorusinom nie poświęcono jednak wiele miejsca i uwagi. Autorzy ograniczyli się w zasadzie do zauważenia, że identyfikacja regionalna tej grupy jest stosunkowo mało rozwinięta w porównaniu z ich tożsamością etniczną i wyznaniową. W publikacji tej zatem region podlaski w zasadzie nie zaistniał, w jego miejsce pojawiła się jedynie niedługa notatka o białoruskiej społeczności, która i tak z regionem tym nie odczuwa znaczącej więzi.

Ostatnia publikacja, o której warto wspomnieć – *Polskie regiony. Podstawy kulturowe regionalizacji Polski*⁵⁷ – o wiele życzliwiej i z większą uwagą traktuje Podlasie. Znajduje się tu cały rozdział autorstwa Józefa Marosza poświęcony Podlasiu. Jest to tekst zawierający wiele informacji geograficzno-przyrodniczo-klimatycznych, niemniej kształtujący również kulturowy obraz regionu. Autor podkreśla ciągle przemiany Białegostoku – stolicy regionu, który jest jednym z najdynamiczniej rozwijających się miast kraju. Także i w tym tekście na plan pierwszy wysuwa się kwestia wieloetniczności. Autor opisuje „kulturę podlaską” – synkretyczną kulturę pogranicza, łączącą różne języki, cywilizacje, religie. To mieszanka generująca raczej poczucie „tutejszości” niż rozbudowaną świadomość narodową. W tym kontekście ostatnią dekadę autor ocenia negatywnie, widząc w postępującej „alienacji kulturowej” Białorusinów, Ukraińców i Litwinów działalność sprzeczną z dotychczasową unifikującą tradycją Podlasia, działalność odgórnie sterowaną polityką państwa.

Głównym elementem kulturowego pejzażu Podlasia jest ludowe budownictwo drewniane, jednak na ludowym charakterze kultury regionu autor nie skupia się tak intensywnie, jak wielu jego poprzedników. Zdecydowanie więcej miejsca poświęca zabytkom przywołującym wyższe warstwy społeczne (szlacheckie dworki, magnackie pałace i ogrody) oraz pomnikom kultury narodowej (wymienia ich trzynaście). W dużym stopniu dystansując się od podlaskiej ludowości, zwraca jednak uwagę na dosyć długo utrzymujące się w tej części kraju pogaństwo, którego echem jest w dzisiejszym życiu regionu wciąż aktualna rola świętych źródeł, z których najpopularniejszym jest Grabarka. J. Maroszek stwierdza także wzrost zainteresowania Podlasiem. Motywuje to jednak nie etniczną mozaikowością re-

⁵⁷ M. Konopka i E. Wysocka (red.), *Polskie regiony. Podstawy kulturowe regionalizacji Polski*, Krajowy Ośrodek Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury w Ciechanowie, Ciechanów 1997.

gionu, czy jego ludowymi relikdami, ale renesansem kresów w polskiej kulturze oraz sentymentem, jakim darzone jest terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego i przedwojennej Polski. Jak zatem nietrudno zauważyć, autor kreuje obraz Podlasia już nie jako swoisty rezerwat tego co ludowe i rdzenne. Chce widzieć ten region raczej przez pryzmat mieszkańców drobnoszlacheckich oraz zamieszkującej tu niegdyś magnaterii. Bardziej niż zabytki kultury ludowej (zarówno w ich materialnej, jak i obrzędowej, zwyczajowej formie) znaczące wydają mu się te świadczące o przynależności regionu do Polski i jej tradycji, jak również o wpływie Podlasia na ową tradycję.

Teksty filmowe

Analizę filmowego obrazu Podlasia chciałam oprzeć na trzech obrazach. Pierwszym z nich jest *U Pana Boga za piecem* w reżyserii Jacka Bromskiego z 1998 roku. Jest to jedyny ze znalezionych przeze mnie filmów, w którym w pełni świadomie i z rozmysłem kształtowany jest obraz Podlasia. W jednym z wywiadów autor mówi:

„Czytając pamiętniki Marii Dąbrowskiej, natknąłem się na refleksję dotyczącą jakiejś wizyty w małym miasteczku, jakiejś kolacji w towarzystwie lekarza, proboszcza i aptekarza: «Jakaż ta prowincja duchowo samowystarczalna, jak właściwie ona nas do niczego nie potrzebuje...» Pomyślałem sobie, że jeśli mamy gdzieś szukać jakichś wartości, o których w mieście dawno zapomnieliśmy, to właśnie w prowincjonalnym miasteczku na Białostocczyźnie, cokolwiek by to znaczyło»⁵⁸.

Białostocczyzna ma się więc stać w filmie archetypem prowincji. Prowincji w rozumieniu Kolskiego – zamkniętego, bezpiecznego, cudownego świata, a nie tego, co zamykamy w słowach „Polska B”. Już sam tytuł filmu jest bardzo klarowną deklaracją twórcy co do zamierzonego obrazu owej prowincji. Jest to miejsce szczególnie uprzywilejowane. Nie dość, że naznaczone jest Bożą obecnością, Bożym porządkiem, to w porządku tym ważne miejsce zajmuje zapiecek – miejsce najcieplejsze i najspokojniejsze. W *U Pana Boga za piecem* nie dociera zgłębienie wielkiego świata (do którego tak tęskni Witek, jeden z bohaterów), życie toczy się spokojnie swoim rytmem wyznaczanym biciem dzwonów na kościelnej wieży.

Bromski przedstawia podlaską prowincję jako świat całkowicie samowystarczalny. Funkcjonują tu trzy autorytety – ksiądz, komisarz policji i burmistrz, z których bezsprzecznie prym wiedzie, będący równocześnie narratorem filmowej opowieści, ksiądz. To on przewodniczy całej społeczności – ma wpływ na wybór miejscowej władzy, czuwa nad moralnością policji. Jest autorytetem i ma ostatnie

⁵⁸ www.film Polski.pl/fp/film1.dll/opisfilmu?baza=1&nrf=7174&start=1.

słowo we wszystkich kwestiach. Odgrywa rolę mediatora i sędziego. To z jego ust padają słowa „U nas najpierw Pan Bóg, po Nim ja!”⁵⁹. Mieszkańcy filmowego Podlasia są dumni ze swojego miejsca. Nie odczuwają kompleksów wobec miasta, co więcej, przed owym wielkim miastem i jego zwyczajami bronią się: „miał być u nas McDonald’s, ale ludzie nie dali”. Wprost z ekranu padają także słowa: „my świata nie potrzebuję, już prędzej ten świat by nas potrzebował”. Nie oznacza to jednak, że mieszkańcy całkowicie rezygnują z dobrodziejstw cywilizacji. Proboszcz czuwa nad pokutą wiernych za pomocą pagerów, które każdy spowiadający się nabywa w zakrystii.

Poza zwróceniem uwagi na silną pozycję Kościoła, autorzy przywołują i inne podlaskie czy z Podlasiem kojarzące się cechy, jak problem przemytników, specyficzne bazarowe środowisko, aktywna walka z pornografią (która właśnie od Podlasia się zaczęła), ale i picie herbaty ze szklanki, wędzenie wędlin własnym sumptem, czy podlaski krajobraz – drogi wśród pól ogrodzonych charakterystycznymi płotami, malownicze gościńce obsadzone lipami. Nie bez znaczenia jest także fakt, że w głównych rolach występują aktorzy Białostockiego Teatru Lalek – śledzikowanie w ich wykonaniu, jakkolwiek znacznie „zaróżowione”, jest wiarygodne. Warto także zwrócić uwagę na komitwę w jakiej żyją proboszcz i pop.

Podlasie ukazane jest tu z niezwykle ciepłym i optymizmem. Jest krainą doskonale pełną i samowystarczalną. To świat uporządkowany, w którym nie zaginęły autorytety, gdzie nad wszystkim czuwa mądry i dobry proboszcz. To świat spokojny, pełen harmonii, gdzie życie toczy się „po Bożemu”. Jest piękny i wartościowy, powinien być doceniony i nie powinien się zmieniać – wyraża to modlitwa narratora na początku filmu: „Proszę Cię dziś Matko Boża, żeby było tak, jak jest. Znaczy się po staremu”. Bo po co zmieniać coś, co jest dobre?

Właśnie taki obraz Podlasia powtarza się w filmach, chociaż już nie tak świadomie – ich celem nie jest on sam w sobie. Podlasie pojawia się w nich już nie jako bohater, ale scenografia, miejsce akcji. Tak dzieje się w przypadku filmów *Zmruż oczy* Andrzeja Jakimowskiego (2003) oraz *Biała sukienka. Przypowieść na Boże Ciało* z cyklu *Święta polskie* w reżyserii Michała Kwiecińskiego (2003). W obydwu Podlasie jawi się jako ostoja spokoju. Na pierwszy rzut oka ów spokój wydawać się może zastojem, marazmem, pustką, jednak jak się okazuje, jest to spokój, w którym bohater może odnaleźć własne miejsce, uporządkować system wartości. To miejsce ucieczki od hałaśliwego, nieprzyjaznego świata wielkiego miasta, ludzi nastawionych na dobra materialne, sukces. Wprawdzie dla bohatera *Zmruż oczy* jest to ucieczka świadoma, świadome wycofanie, podczas gdy bohater *Białej sukienki* doświadcza mimowolnej przemiany. Jednak niezależnie od chęci i planów bohaterów – dla twórców owych filmów to właśnie Podlasie jest tym miejscem, które sprzyja wewnętrznym przełomom.

⁵⁹ Wszystkie cytaty spisane ze ścieżki dźwiękowej.

Inne teksty

Wśród pozostałych tekstów traktujących o Podlasiu znalazł się album *Białystok na progu XXI wieku* ze zdjęciami Piotra Sawickiego. Chciałam tu zwrócić uwagę na poprzedzający część albumową tekst Adama Dobrońskiego⁶⁰. Wprawdzie tekst dotyczy Białegostoku, jednak w moim przekonaniu można go odnieść do charakteru całego regionu. Pierwszą rzeczą na jaką zwraca uwagę autor jest „uwrażliwienie na pogranicze”⁶¹ – cokolwiek określenie to miałoby oznaczać. Niemniej pograniczność pojawia się na pierwszym miejscu. Kolejne istotne cechy Białostoczczyzny i jej mieszkańców to długotrwały opór przeciw narzuconej po wojnie nowej władzy i nowego systemu, co nawiązuje do prawicowego i katolickiego charakteru miasta. Jest to też miasto kontrastów, gdzie przeplatają się stare i nowe. A. Dobroński, nawiązując do znakomitej przeszłości miasta nazywanego w XIX wieku „Manchesterem Północy”⁶², słynnego z „Wersalu Podlaskiego”⁶³ (tak miano nazywać Pałac Branickich), zwraca uwagę na trudne położenie współczesnych mieszkańców, wśród których „dominuje niepewność, poczucie przegrywanej szansy”⁶⁴. Najbardziej jednak wymowny jest fragment:

„Nasze miasto miało i ma osobliwy urok [...]. Jest nieco zagadkowe i trudne do zdefiniowania, ale mieszkańcy pozostają niezmiennie gościnni, zawsze skory do snucia opowieści, służenia bezinteresowną radą, współczujący pokrzywdzonym przez los. Jedni twierdzili, że Białystok to wielka wieś, inni zazdrościli tutejszym obywatelom wielkomiejskości w połączeniu z odczuwalnym oddechem przyrody, zielonością otaczającą posesje, lasem podchodzącym do pałacu. Jako walor dodałbym pogodę ducha białostoczan”⁶⁵.

Autor przedstawia w nim miasto jako miejsce na tyle różnorodne, że nie poddające się zaszufladkowaniu. Mieszkańcy zaś to ludzie chętni do gawędy, ale i umiejący wysłuchać, dopomóc – pogodni i gościnni.

Kolejnym tekstem jest publikacja Prawosławnej Organizacji Sportowej *Ścieżkami prawosławia. Białostoczczyzna*⁶⁶. Jest to wprawdzie tekst o charakterze przewodnikowym, wydanym pod auspicjami konkretnej organizacji, postanowiłam jednak opisać go osobno. Prezentuje bowiem szczególny i odbiegający od wcześniej omówionych tekstów obraz Podlasia, które jakkolwiek nie odmawiały mu prawosławnej tradycji, podnosząc ją do rangi jednego z najpoważniejszych walo-

⁶⁰ P. Sawicki, A. Dobroński, *Białystok na progu XXI wieku*, Instytut Wydawniczy Kreator, Białystok 2002.

⁶¹ *Ibidem*, s.7.

⁶² P. Sawicki, A. Dobroński, *op. cit.*, s.9.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ *Ibidem*, s.7.

⁶⁵ *Ibidem*, s.10.

⁶⁶ A. Radziukiewicz (red.), *Ścieżkami prawosławia. Białostoczczyzna*, Prawosławna Organizacja Sportowa, Białystok 1997.

rów, mimo wszystko pisane były z punktu widzenia polsko-katolickiej większości, w odmienności poszukującej raczej ciekawostki niż autentycznego, własnego dziedzictwa. Szczególną uwagę zwrócić chciałam na tekst wstępny Anny Radziukiewicz. Autorka w pierwszej kolejności podkreśla wielonarodowościowy charakter tej części kraju, nazywając ją jakby cudem zachowanym fragmentem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w której obok Polaków, katolików, którzy „stanowili wtedy nie więcej niż połowę jej mieszkańców, żyli prawosławni, Żydzi, protestanci, żył naród ruski, litewski, ormiański”⁶⁷.

Region podlaski jest tym terenem, w którym szczególnie pielęgnuje się tradycję, „poczucie wartości i ważności tego, co pozostawili po sobie przodkowie”⁶⁸. Żywa jest tu wciąż pieśń cerkiewna i ludowa. Autorka nie waha się nazwać regionu „przede wszystkim ojczyzną ludzi prawosławnych”⁶⁹. To priorytetowe potraktowanie wiary w spojrzeniu na region sprawia, że rok 1807 przynosi tej ziemi – po wiekach polonizacji – powrót do prawosławia. Pomimo to Radziukiewicz podkreśla, że kościół ten nie jest reliktem zaborów, ale integralną i cenną spuścizną polskiej tradycji Rzeczypospolitej wielu narodów i wyznań.

Ostatnim tekstem poświęconym Podlasiu, o którym chciałam opowiedzieć, jest *Metafizyka prowincji*⁷⁰, zbiór wywiadów, które Jan Kamiński przeprowadził między innymi z Sokratem Janowiczem, Janem Leończukiem, Włodzimierzem Pawluczukiem, Tadeuszem Słobodziankiem oraz Leonem Tarasewiczem. Przedmiotem owych rozmów jest tytułowa prowincja – bardzo jednoznacznie utożsamiona z Podlasiem. Niemal każdy z rozmówców (z wyjątkiem jednej bodaj osoby) z ową prowincją jest związany. Rozmówcy Kamińskiego mieszkają najczęściej w podbiałostockich wsiach. Dla nich wybór prowincji jest zatem wyborem totalnym. Prowincja definiowana przez nich jest w opozycji do centrum – w konsekwencji Podlasie przeciwstawiane jest Warszawie, którą rozmówcy często pogardliwie nazywają „warszawką”. Jest to najostrzej rysujący się antagonizm. Tym ostrzejszy, że wszyscy wypowiadający się podjęli świadomie decyzję o zamieszkanii na Podlasiu. Podlasie jest ich wyborem – nie koniecznością. Wartość owego wyboru podkreślają przykładami najwybitniejszych, którzy zdecydowali się na to samo, jak Konwicki, Stasiuk. Wielu spośród rozmówców zaangażowało się tu w działalność społeczną – to także ważny trop. Jak zauważa jeden z nich – w centrum się bierze, na prowincji się daje. Paradoksalnie to właśnie prowincja jest tym miejscem, które wymaga aktywności, które dynamikę generuje ze swojej natury. Warto dodać, że dla rozmówców prowincja, a więc i Podlasie, kojarzy się z mitem, głównie z mitem kraju rodzinnego oraz bliskością natury, powrotem do niej i jej inspirującą siłą.

⁶⁷ A. Radziukiewicz, *op. cit.*, s. 5.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 6.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 5.

⁷⁰ J. Kamiński, *Metafizyka prowincji*, „Kartki”, Białystok 2000.

Podsumowanie

Potoczny obraz Podlasia kształtowany jest przede wszystkim na podstawie jego przyrodniczego bogactwa. Region dzięki niemu jawi się jako barwna, łagodna i sielska kraina. Jednym z podstawowych jego atutów jest nienaruszoność. Obejmuje ona nie tylko dziewicze puszcze, nieuregulowane rzeki dające schronienie dzikim zwierzętom, ale i mieszkańców regionu, którzy w tym przyjaznym otoczeniu pozostają nieskażeni wielkomiejskim stylem życia. To pozwala im zachowywać swoje dawne tradycje i zwyczaje, pielęgnować staropolską otwartość i gościnność.

Drugim filarem, na którym wspiera się wizja Podlasia, jest jego wielokulturowy, wieloetniczny charakter. Owa mozaikowość, niosąca z sobą różnorodność religii, tradycji, języka, jest w skali kraju unikatowa. W większości analizowanych źródeł wielość kultur jest elementem dodającym Podlasiu malowniczości, a ich mieszanka składa się na wizerunek Podlasia egzotycznego. W obraz regionu, głównie za sprawą tekstów o charakterze naukowym, przemycany jest także aspekt trudności, jakie owo etniczne bogactwo z sobą niesie – tarcia na tle religijnym, etnicznym, kwestia tożsamości i świadomości kulturowej.

Na drugim biegunie wobec egzotyki stoi kresowy charakter Podlasia. Jest to kresowość rozumiana nie tylko w kontekście pogranicznego położenia regionu w granicach kraju. To odwołanie do bardzo pozytywnie konotowanej wartości geograficzno-historycznej. Kresowość Podlasia jest konstruktem nadbudowanym na przeważnie literackich i filmowych doświadczeniach odbiorców. W ten sposób budowane jest odniesienie do swojskości, polskości, udziału regionu w kulturze i tradycji narodowej. To już nie tylko Podlasie egzotyczne, ale i region szczególnie polski, pielęgnujący narodowe tradycje.

Ostatnią znaczącą cechą jest przywoływana szczególnie w tekstach autor-skich szlachetna prowincjonalność regionu. Ta zaściankowość, nawet jeśli tęskni do wielkiego świata, jest ostatecznie dumna ze swojego zorientowania na przeszłość, pielęgnowanie tradycyjnych wartości, możliwości wyciszenia, wejrzenia w siebie.

Wielokrotnie autorzy tekstów zwracają uwagę na fakt znikomego spopularyzowania regionu w potocznej świadomości. Jest to z jednej strony jego przekleństwo, ale jednocześnie atut i turystyczna szansa – przyciąga bowiem tych, którzy wybierają raczej przygodę i odkrywanie niż odwiedzanie miejsc tłumnych od turystów.

POPULAR IMAGE OF PODLASIE REGION – STRATEGIES OF CREATING
THE IMAGE OF A REGION

Magdalena Zdrodowska

Popular image of a region consists of general impressions that the receiver is left with after the contact with texts such as web pages, brochures edited by local authorities, guidebooks or academic texts. When dealing with them the reader expects not only bare facts but also a coherent image of a region. The source of popular images can also be a film or a short story. Such texts create images exerting subconscious influence – when the reader pays attention to something else. All the mentioned types of texts use different strategies to create the image of a region.

Strategies can be useful tools of academic research. They help to analyze the author's intentions and means of achieving communicational aims as well as clichés and conventions she used. The problem with the term “strategy” may be its slightly pejorative (in Polish) connotations which include strict control over the text or even manipulation. In this article the term “strategy” is used to describe a kind of discourse, both the cultural and social way of communication. Due to that, strategies of building popular images are more collective than individual phenomena.

This article covers the analysis of strategies used by authors of official brochures and web page administrated by local authorities, guidebooks, picture albums, academic texts and films. Through the variety of those texts it is possible to enrich the analysis of verbal content with investigation of its visual aspect.

BEATA BORAWSKA
KATARZYNA NIZIOLEK
RADOSŁAW POCZYKOWSKI

BELGIA NAS TROSZECZKĘ TRZYMA (C6)¹.

SPOŁECZNO-KULTUROWE KONTEKSTY RYNKU PRACY W SIEMIATYCZACH. RAPORT Z BADAŃ JAKOŚCIOWYCH²

I. Wstęp. Opis projektu. Cele i metoda badań

Badania jakościowe nad społecznym wymiarem rynku pracy w Siemiatyczach zatytułowane „Rynek pracy a społeczności lokalne w dobie rozszerzenia Unii Europejskiej” są częścią międzynarodowego projektu sieci badawczej INTAS „LocLab”³ „Dynamics and Social Impact of the Labour Markets on Local Communities in Eastern Europe Accelerated by the EU Integration”⁴. Celem projektu było zbadanie, w jaki sposób zjawiska w skali „makro”, takie jak globalizacja, przepływy kapitału i siły roboczej, industrializacja i postindustrializm, relacje centrum – peryferie oraz przemiany geopolityczne związane głównie z poszerzeniem Unii Europejskiej (UE) wpływają na społeczno-ekonomiczną sytuację społeczności lokalnych, wytwarzając lokalne warianty szerszych, ponadlokalnych trendów. W projekcie uczestniczyły zespoły z ośmiu krajów (Szwajcarii, Polski, Bułgarii, Niemiec, Białorusi, Rosji, Ukrainy i Gruzji), a przedmiotem badań empirycznych było pięć obszarów: Siemiatycze (Polska), Stupino (Rosja), Pernik (Bułgaria), Zakarpacie – rejon Czopu (Ukraina) oraz Skidel i Sopoćkinie (Białoruś). Wybrane

¹ W nawiasach okrągłych zostały podane kody cytowanych wywiadów. Zebrany materiał empiryczny jest przechowywany w archiwum Instytutu Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku.

² Autorzy pragną gorąco podziękować studentom socjologii Uniwersytetu w Białymstoku, których pełna zaangażowana praca badaczy społecznych umożliwiła powstanie niniejszego raportu. W pracach badawczych uczestniczyli: Ewelina Bartnicka, Anna Dąbrowska, Emilia Garbowska, Michał Gleń, Hubert Jankowski, Małgorzata Kondracka, Krzysztof Kułak, Kamil Leszko, Piotr Stypka, Katarzyna Szuk, Marta Wesołowska, Emilia Ziarko.

³ The International Association for the Promotion of Co-operation with Scientists from the New Independent States (NIS) of the Former Soviet Union.

⁴ Nr grantu: INTAS-04-79-67-99.

miejsowości mieszczą się w dość luźno zdefiniowanej kategorii miast średnich, w których przełom lat 80. i 90. zapoczątkował dynamiczne zmiany na rynku pracy i w strukturze społecznej. Dla każdego z pięciu analizowanych obszarów przyjęto, jako hipotezę, główny czynnik lub czynniki warunkujące zmiany. W przypadku Stupino i Pernika są to reindustrializacja i „kolonizacja” lokalnej ekonomii przez kapitał zagraniczny. Dodatkowym podobieństwem łączącym miejscowości jest bliskość metropolii Moskwy (Stupino) i Sofii (Pernik). Za *differentia specifica* Siemiatycz uznano migracje, w przypadku zaś Skidla, Sopoćkin i Zakarpacia jest to „szara strefa” w gospodarce oraz ukryte bezrobocie. Trzy ostatnie obszary badań łączy również bliskość granicy, peryferyjność i związane z tym zacofanie w stosunku do gospodarczych centrów kraju.

Zasadniczą częścią projektu była realizacja zestandaryzowanych badań kwestionariuszowych na próbie reprezentatywnej w każdym z pięciu „case studies”. Badanie jakościowe miało na celu uzupełnienie i pogłębienie otrzymanego materiału ilościowego. W przeciwieństwie do jednakowego dla wszystkich zespołów narzędzia ilościowego, kwestię wyboru metody i konstrukcji narzędzia jakościowego pozostawiono otwartą, dostosowaną do sytuacji i specyfiki badanego terytorium. Ze względu na wymienione wyżej podobieństwa badanych przypadków, w Stupino i Perniku posłużono się metodą fokusową (między innymi z udziałem personelu miejscowych zakładów przemysłowych). Zespół polski zdecydował się na wywiady pogłębione o średnim stopniu standaryzacji. Obrana przez zespół metoda została następnie przyjęta jako wzór dla zespołów białoruskiego i ukraińskiego.

W pierwszej połowie lipca 2006 roku zrealizowano w Siemiatyczach 33 pogłębione wywiady jakościowe. Informatorami byli lokalni liderzy opinii (przedstawiciele samorządów, przedsiębiorcy, nauczyciele, członkowie organizacji pozarządowych, dziennikarze, duchowni itp.). Uznano, iż po pierwsze, są oni reprezentantami opinii szerszej społeczności, po drugie, to oni, jako autorytety, tę opinię w dużej mierze kształtują, wreszcie po trzecie, ich ogląd charakteryzuje się szerszą perspektywą i znajomością rzeczy. Wydzielono cztery obszary tematyczne, które mogą być kluczowe dla zrozumienia zarówno specyfiki społecznego otoczenia rynku pracy w Siemiatyczach, jak również podobieństw do pozostałych miast i jednostek administracyjnych objętych badaniem. Obszary te to: (1) percepcja i ocena zmian sytuacji społeczno-ekonomicznej miasta i jego mieszkańców po wstąpieniu do UE, (2) typy przystosowań indywidualnych i strategie aktorów zbiorowych na lokalnym rynku pracy, (3) społeczne podłoże, charakter i następstwa migracji zarobkowych oraz (4) wizje przyszłości miasta i jego mieszkańców, w tym identyfikacja potencjalnych barier i szans rozwoju.

Celem badania była rekonstrukcja strategii przystosowań do dynamicznie zmieniającej się sytuacji ekonomicznej na czterech poziomach: indywidualnym, rodziny, instytucji (w tym przede wszystkim przedsiębiorstw) oraz społeczności lokalnej, a tym samym przyjrzenie się specyficznej sytuacji miasta, którego losy są

silnie powiązane z migracjami zarobkowymi. W dalszej kolejności, w obszarze zainteresowania autorów badania znalazły się charakter, uwarunkowania i następstwa migracji, społeczna percepcja nierówności ekonomicznych oraz formy aktywności pozaekonomicznej mieszkańców.

Niniejszy raport jest jedynie próbą podsumowania głównych wątków obecnych w wywiadach. Dopiero porównanie z wynikami prac zespołu ilościowego, a także z rezultatami badań w pozostałych krajach, umożliwi jego głębszą, uwzględniającą podobieństwa i różnice interpretację.

II. Siemiatycze

Wybór Siemiatycz jako polskiego reprezentanta w badaniu był podyktowany kilkoma względami:

Po pierwsze, Siemiatycze są miastem emigracji zarobkowej, w którym w ciągu ponad dwóch dekad wytworzyła się bardzo skuteczna sieć migrancka oraz liczne powiązania z krajem przyjmującym. W ostatnim czasie Siemiatycze były bohaterem wielu publikacji w prasie krajowej i zagranicznej, w których miasto często ukazywano jako swego rodzaju polskie przedmieścia Brukseli⁵. Autorzy projektu uznali za interesujące zbadanie lokalnej specyfiki procesów migracyjnych, a także ich ekonomicznych, społecznych i kulturowych następstw.

Po drugie, Siemiatycze są peryferyjnym miastem polsko-białoruskiego pogranicza, które jednak w pewien sposób swoją „peryferyjność” przelamuje przez wymienione wyżej migranckie powiązania z Belgią. Bliższe przyjrzenie się tej społeczności pozwoliłoby zdiagnozować sytuację miasta w kontekście nowej, znacznie mniej przejrzystej niż w niedalekiej przeszłości granicy oraz na nowo przemyśleć koncepcje opisujące relacje centrum (centra) – peryferie.

Po trzecie, jest to obszar dynamicznych przemian ekonomicznych i społecznych, których skutkiem są różne typy rynkowych przystosowań (lub ucieczki) aktorów społecznych.

Są więc Siemiatycze po części typowym reprezentantem średniego, peryferyjnego miasta ściany wschodniej, z drugiej strony zaś są miejscem, gdzie pewne społeczne, ekonomiczne i kulturowe zjawiska i procesy, uwarunkowane przez migracje, zachodzą w znacznie większej skali niż w pozostałych miejscowościach regionu.

Siemiatycze, miasto powiatowe w województwie podlaskim, liczą 15.500 mieszkańców. Według danych uzyskanych w spisie powszechnym Głównego Urzędu Statystycznego (GUS), w roku 2002 ponad 1700 siemiatyczan przebywało

⁵ Patrz np.: I. Traynor, *How commuters from the hard-scrabble let the elite live in clover*, „Guardian” 26.04.2004; S. Mizerski, *Belżyk podlaski*, „Polityka” 09.12.2000; *Belgijcy z Siemiatycz*, „Ozon” 27.04.2006.

za granicą⁶. Oficjalne dane ilościowe nie dają jednak pełnego wyobrażenia o skali migracji. Niejednokrotnie w wywiadach wyrażano opinię, że prawie każda siemiatycka rodzina ma kogoś w Belgii. Zdaniem badanego dziennikarza, 500 egzemplarzy z wydawanego w nakładzie 4 tys. tygodnika „Głos Siemiatycz” co tydzień przewożonych jest „oficjalnie” do Belgii. Drugie tyle trafia tam drogą nieformalną przez znajomych lub rodzinę. Sami siemiatyczanie, chcąc opisać skalę i charakter wyjazdów za granicę, opowiadają anegdotę o pewnym mieszkańcu Brukseli, który spotykał w swoim mieście niemal wyłącznie siemiatyczan i był szczerze zdziwiony, gdy dowiedział się, że Siemiatycze nie są jedną z polskich metropolii.

Makrostrukturalnych przyczyn migracji zarobkowych nietrudno dociec, analizując zamieszczoną poniżej tabelę. Region „centrum” jakim jest Bruksela to silny „magnes”, peryferyjność zaś i zaledwie ułamek średniej europejskiej produkcji krajowego brutto (PKB) na Podlasiu stanowi czynnik „wypychający”.

Tabela 1. PKB *per capita* w EU 2003 według regionów (100 – średnia EU)

Dziesięć najbogatszych regionów			Dziesięć najuboższych regionów		
1	Inner London (UK)	278	1	Lubelskie (PL)	33
2	Bruxelles-Capitale (BE)	238	2	Podkarpackie (PL)	33
3	Luxembourg	234	3	Podlaskie (PL)	36
4	Hamburg (DE)	184	4	Świętokrzyskie (PL)	37
5	Ile de France (FR)	173	5	Warmińsko-Mazurskie (PL)	37
6	Wien (AT)	171	6	Opolskie (PL)	37
7	Berkshire, Buckinghamshire & Oxfordshire (UK)	165	7	Észak Magyaroszág (HU)	38
8	Provincia Autonoma Bolzano (IT)	160	8	Východné Slovensko (SK)	39
9	Oberbayern (DE)	158	9	Eszag-Alföld (HU)	39
10	Stockholm (SE)	158	10	Dél-Alföld (HU)	40

Źródło: Eurostat:

http://epp.eurostat.ec.europa.eu/portal/page?_pageid=1090,30070682,1090_33076576&_dad=portal&_schema=PORTAL> 11.11.2006

Pytanie o uwarunkowania modelu migracji niepełnej (wahadłowej)⁷ należy chyba pozostawić otwarte bądź zastanowić się, na ile zależy ona od wciąż żywych w Siemiatyczach i regionie wzorów kultur tradycyjnych (chłopskiej, szlacheckiej i mniejszościowej: prawosławnej, białoruskiej i ukraińskiej) oraz związanym z nimi przywiązaniem do ziemi.

Miasto jest dziś średniej wielkości ośrodkiem przemysłowym w (skali regionu), którego zasadniczy profil branżowy ukształtował się jeszcze w latach 70. Znajdują się tu zakłady przetwórstwa spożywczego (mleczarskie i produkcji mro-

⁶ Główny Urząd Statystyczny, Bank Danych Regionalnych <http://www.stat.gov.pl/> 11.11.2006.

⁷ W odróżnieniu od migracji pełnej (na stałe) są to wyjazdy krótsze, z zachowaniem wielorakich związków z krajem ojczystym. Patrz np.: M. Sokólski, *Transformacja mobilności przestrzennej a nowe formy migracji międzynarodowych*, [w:] *Dziesięć lat po szoku. Polska gospodarka w latach 1989–1998*, WNE UW, Warszawa 1999.

żonek), średnie i małe firmy budowlane (prefabrykaty i budownictwo). Dość dobrze rozwinięty jest handel i usługi, w których znaczny udział mają firmy transportowe. Struktura zatrudnienia, w której przeważa praca w usługach jest charakterystycznym wyróżnikiem Siemiatycz na tle badanych w ramach projektu obszarów w pozostałych krajach.

III. Społeczna percepcja lokalnego rynku pracy

Eurorozwój, ale przynajmniej nie stagnacja (F5).

W porównaniu z innymi miejscowościami regionu o podobnej skali (Bielsk Podlaski, Hajnówka) badani podkreślają przedsiębiorczość siemiatyczan i większą niż gdzie indziej liczbę zakładanych firm. Z drugiej strony zwracano uwagę na bariery w postaci braku rąk do pracy nisko wykwalifikowanych, a także, co sygnalizują przedsiębiorcy, trudności ze znalezieniem pracowników specjalistów. Trudności te wynikają, zdaniem informatorów, ze swego rodzaju „selekcji negatywnej”, w wyniku której najzdolniejsi, najlepsi i najaktywniejsi wyjechali⁸. Fakt ten wskazywany jest często jako hamulec rozwoju miasta i powód braku zainteresowania inwestorów.

Informatorzy nierzadko odwołują się do oficjalnych danych na temat bezrobocia, według których jest ono najniższe w porównaniu z innymi powiatami województwa (9,6% wg GUS w roku 2004)⁹. Interpretują je jednak swoiście. W wywiadach często powtarza się stwierdzenie: gdyby wrócili emigranci, to dopiero byłoby bezrobocie.

1. Instytucje – aktorzy rynku pracy

Siemiatycze to, co mogą, to robią (F2).

Wśród przedsiębiorstw – aktorów działających na lokalnym rynku pracy – da się wyróżnić kilka typów o swoistych cechach oraz strategii działania w społecznym otoczeniu.

1.1. „Małe ryby”: niewielkie, rodzinne przedsiębiorstwa, najczęściej zakładane dzięki zainwestowaniu (stosunkowo niewielkiego) kapitału zgromadzonego podczas pracy w Belgii. W wyniku zmian ekonomicznej koniunktury i w obli-

⁸ Kilku badanych ma jednak inne zdanie – uważają, że zostali najlepsi, a wyjechali najgorsi, dzięki czemu, między innymi w Siemiatyczach, zmniejszyła się przestępczość.

⁹ Główny Urząd Statystyczny, Bank Danych Regionalnych <http://www.stat.gov.pl/> 11.11.2006

czu trudności z płynnością finansową, firmy te często zmieniają profil, a nierzadko zagrożone są upadkiem. Działalność wielu z nich jest odpowiedzią na potrzeby migrantów. Za przykład mogą służyć firmy transportowe, których jedynym kapitałem jest mikrobus wożący trzy razy w tygodniu pracujących w Brukseli; firmy budowlane, pracujące przy remontach domów migrantów w Siemiatyczach (wykonujące nierzadko tę samą pracę i korzystające z tej samej techniki i materiałów co pracujący w Belgii); czy firma reklamowa, która drukuje francuskojęzyczne wizytówki dla polskich firm w Belgii. W społeczności lokalnej Siemiatycz „małe ryby” pełnią dodatkowe funkcje społeczne: są najsilniejszym instytucjonalnym ogniwem łączącym miasto z krajem docelowym migracji oraz postrzegane są jako te, które w razie potrzeby dają zatrudnienie rodzinie, krewnym i bliskim znajomym. Zdarza się, że małe i średnie firmy realizują swego rodzaju międzypokoleniową strategię pomnażania kapitału. Pokolenie rodziców pracuje lub pracowało za granicą po to, by pokolenie dzieci mogło prowadzić interes w kraju.

1.2. „Średnie ryby”: firmy reprezentujące lokalny kapitał i znaczący pracodawcy w mieście. Zdaniem badanych, duża część z nich to efekt zainwestowania kapitału z „pierwszej fali” migracji do USA w latach 60. i 70. Firmy te realizują model odpowiedzialnego, zaangażowanego społecznie biznesu. Ich właściciele postrzegani są jako lokalne autorytety i liderzy, którzy biorą udział w inicjatywach społecznych w mieście. Z wysoką pozycją w Siemiatyczach wiążą się również wysokie oczekiwania wobec tych firm. To do nich zwracają się organizatorzy imprez, to one finansują stypendia dla zdolnych uczniów oraz pomagają najuboższym. Praca w „średnich rybach” postrzegana jest jako stabilna, stosunkowo dobrze płatna, a co za tym idzie jest ceniona. Jako przykład takiego przedsiębiorstwa podawany jest najczęściej producent prefabrykatów budowlanych, firma „P”.

1.3. „Duże ryby”: zakłady przemysłu spożywczego, będące obecnie częścią zachodnich koncernów. Najczęściej przywoływane to „O” – producent mrożonek powstały z przejęcia przez zachodni koncern dużych zakładów Hortexu, oraz „S” – producent przetworów mlecznych (dawniej państwowe zakłady mleczarskie). Obie firmy mają za sobą podobną przeszłość. Powstały w latach 70. jako firmy państwowe w efekcie drugiej fali industrializacji peryferii kraju. Wielu badanych na określenie dynamicznego rozwoju miasta w czasach gierkowskiej prosperity używa określenia „czasu Hortexu”, które dobrze oddaje znaczenie i status firmy w mieście. Wspomina się bezpieczeństwo socjalne, pewność zatrudnienia i stabilizację wielu innych dziedzin życia. Lata siedemdziesiąte nierzadko stanowią w wywiadach punkt odniesienia, pewien szczytowy moment w dziejach Siemiatycz, nawet wtedy, gdy informatorzy mówią o przyszłości. Zdaniem badanych, współczesne firmy „O” i „S” to jakby antyteza dawnego Hortexu. Globalni gracze, obok redukcji zatrudnienia w stosunku do „czasów Hortexu”, wprowadzają nową kulturę pracy i warunki funkcjonowania w mieście. Do pracy przyjmowani są pracownicy sezonowi, najczęściej z terenu. Praca opisywana jest jako ciężka, bez zabezpieczeń socjalnych, ocierająca się o wyzysk. Szczególnie dramatycznie brzmią

słowa badanego lekarza, którego pacjent, pracownik chłodni z zaawansowaną chorobą płuc, boi się pójść na zwolnienie z obawy przed utratą pracy. Zdaniem badanych, do firmy „S” przywieziono w „teczce” linie produkcyjne, kulturę i organizację pracy oraz politykę zatrudnienia. Badani siemiatyczanie nie są w stanie powiedzieć zbyt wiele o tych zakładach, poza tym, że są one *kierowane przez Francuza* (D3), że nie można dostać ich produktów w lokalnych sklepach oraz że zatrudniają sezonowo ludzi z terenu. Do rangi pewnego rodzaju symbolu urasta fakt, że nikt z przedstawicieli firmy nie chciał rozmawiać z realizatorami badania. „Duże ryby” przedstawiane są jako inwestycje wyobcowane z lokalnego kontekstu (jedna z rozmówczyń użyła określenia „UFO”), których obecność w mieście nie przekłada się na większe korzyści dla mieszkańców.

Pytani o szanse rozwoju miasta, badani najczęściej wskazują napływ inwestycji. Jednak, jak wynika z zebranego materiału, rośnie świadomość, że nie każda inwestycja miastu się „opłaca”. Podobnie jak w wielu innych miejscowościach, tak i tutaj rozegrała się (i pewnie nadal będzie się rozgrywać) kampania przeciwko budowie hipermarketów. Wspomniane wyżej „duże ryby” również nie są identyfikowane jako wymarzony inwestor. Jest nim natomiast firma „PN” z pobliskiej miejscowości N. – znaczący w kraju producent maszyn rolniczych i traktorów oraz właściciel sieci stacji benzynowych w regionie. Jak relacjonują badani, „PN” planuje otwarcie dużego zakładu w mieście. Siemiatycze podawane są jako wręcz idealna inwestycja dla regionalnego potentata. Informatorzy szczegółowo podają wielkość, charakter, skalę inwestycji, tryb jej przeprowadzenia oraz relacjonują przygotowania: zakup gruntu, plany otwarcia klasy szkoły zawodowej o profilu dostosowanym do potrzeb zakładu. Dodatkowym atutem inwestycji „PN” miałyby być jej nieuciążliwość dla środowiska. Widać, że w pewnym okresie był to w mieście ważny temat, a z firmą wiązano (i z pewnością nadal się wiąże) duże nadzieje.

„PN” jest być może wyrazem tęsknoty za solidnym, stałym i, co ważne, lokalnym pracodawcą oraz aktorem społecznym w rodzaju Firmy „P”–„bis”. „PN” opisywany jest przez badanych jako *poważna inwestycja* (A4), mająca dać kilkaset dobrze płatnych i „bezpiecznych” miejsc pracy. Jednak póki co inwestycja „PN” pozostaje w sferze planów, a jako powody, dla których właściciel firmy zwleka z budową zakładu w mieście, badani podają kłopoty z wykupem ziemi, brak pracowników o odpowiednich kwalifikacjach i niedostatki infrastruktury.

Trzy wymienione wyżej typy firm i ich strategie działania w lokalnym środowisku można, rozbudowując dalej metaforę „przyrodniczą”, opisać jako drapieżniki („duże ryby”, dla których otoczenie społeczne jest jedynie zasobem siły roboczej i surowców) oraz organizmy symbiotyczne („średnie ryby” powiązane z lokalnym otoczeniem oraz „małe ryby” związane zależnościami nie tylko ze społecznością lokalną, ale też z odległymi przestrzennie podmiotami w kraju migracji).

2. Jednostki i rodziny na rynku pracy

Wytworzyła się ambicja (E2).

Na podstawie zebranego materiału można spróbować odtworzyć strategię działania jednostek w sferze ekonomii.

Wśród młodych dominuje kilka modeli przystosowań i planowania kariery. Najczęściej wybierana ścieżka zakłada zdobycie minimum wykształcenia (z naciskiem na znajomość języków obcych) i emigrację za granicę. Tę ścieżkę wybierają najczęściej dzieci migrantów – do pewnego stopnia mają ją już „przetartą” przez pokolenie rodziców. Dzieci pozostających, a więc najczęściej dzieci miejskich elit, które wzięły udział w badaniu, wybierają studia, a potem również migrację – jednak nie za granicę, a do Warszawy lub innego dużego miasta. Pewnym rozwiązaniem dla tej nielicznej grupy, która nie aspiruje do opuszczenia Siemiatycz, jest „bezpieczna” i pewna praca w budżetówce. Urzędy, szkoły i służby, w niepewnej i trudnej sytuacji na rynku pracy, jawią się jako stabilny pracodawca. Jak jednak zauważają niektórzy badani, znajomości są tam mile widziane.

Obraz lokalnego rynku pracy nie byłby pełny bez „outsiderów”, sporej grupy migrantów, którzy nie są powiązani z lokalnym kontekstem – przynajmniej bezpośrednio, a raczej zawieszeni między dwoma, dosyć odległymi „ekosystemami” gospodarczymi. Siemiatycze to dla nich przestrzeń odpoczynku i konsumpcji, i tylko pośrednio przyczyniają się oni do kształtowania sytuacji na rynku pracy.

Migracje są dużym wyzwaniem dla spójności i przetrwania rodzin. Badani niezwykle często mówią o cenie, jaką płaci się za rozłąkę. Swoje pozostanie w kraju najczęściej tłumaczą troską o rodzinę. Z drugiej strony podawane są pozytywne przykłady angażowania rodziny w przedsięwzięcia ekonomiczne. Są więc dziadkowie, którzy pilnują dzieci i domów migrantów, rodzice, zarabiający na młodsze pokolenie, które, gdy dorośnie, poprowadzi mały biznes w kraju, małżonkowie, którzy na zmianę wyjeżdżają do pracy za granicą.

Z analizowanego materiału wyłania się dynamiczny i złożony obraz rynku pracy, działających na nim aktorów, strategii, jakie przyjmują oraz zmian popytu i podaży pracy. To już nie są czasy peerelowskiego bezpieczeństwa zatrudnienia, ciężkich, ale przewidywalnych warunków socjalnych. To sytuacja, w której zmiana jest stanem normalnym i sukces na rynku zależy od umiejętności przystosowania się do niej. Jednostki (migranci) w zależności od dostępności pracy za granicą zmieniają kraje docelowe wyjazdów. Małe i średnie firmy zmieniają profil działalności. Duże koncerny są z punktu widzenia aktorów rynku pracy i pracobiorców najmniej pewnym i przewidywalnym elementem gry ekonomicznej. Zmiana koniunktury i likwidacja zakładu może oznaczać dla lokalnego rynku pracy poważny wstrząs, z którego trudno się otrząsnąć. Być może w przypadku Siemiatycz można mówić o pewnych wyspach stabilności na morzu szybko zmieniających się sytu-

acji. Tym, co stabilne w tej metaforze, są długoletnie, osadzone w tradycji migracje i gęsta, efektywna sieć migracyjna oraz jej otoczenie; „średnie ryby” – lokalny biznes, zorientowany społecznie i postrzegany jako taki; budżetówka i profil działających w mieście przedsiębiorstw. Natomiast „morze niestabilności” to zmiany koniunktury, otoczenie ekonomiczne skali „makro”, sytuacja geopolityczna oraz niektóre ze zbiorowych podmiotów rynku – małe efemeryczne firmy i duże, „kapryśne” koncerny.

3. Gospodarcze dzieje Siemiatycz

To już nie te czasy, że ktoś dostawał dolary od cioci, wujka (A2).

Aby odpowiedzieć na pytanie o wizję przyszłości miasta w oczach miejskich elit, warto krótko opisać jak wygląda, społecznie podzielany, obraz najnowszej historii miasta. Mimo że podczas badania nie pytano wprost o przeszłość, to w otrzymanym materiale z wywiadów pogłębionych badani często nawiązują do przeszłości, chcąc wyjaśnić stan obecny. Opisane niżej etapy w dziejach miasta są pod wieloma względami typowe dla regionu, a także kraju. Pewne procesy zaszły tu jednak z większą niż gdzie indziej siłą, rzutując na teraźniejszość.

3.1. „Czasy Hortexu”. Gospodarczą historię Siemiatycz warto zacząć od lat 70., czasów gierkowskiego przyspieszenia i drugiej fazy industrializacji peryferii kraju. Okres ten przez wielu badanych wspomniany jest z sentymentem, nie rzadko stanowiąc czasowy punkt odniesienia dla opisu teraźniejszości, a nawet perspektyw na przyszłość. W latach 70. w mieście powstały duże, stabilne zakłady państwowe, oferujące dobre płace i bezpieczeństwo zatrudnienia. To wówczas napłynęła do Siemiatycz fala migrantów z okolicznych terenów rolniczych, która dostarczyła rąk do pracy w siemiatyckich zakładach. Największe z nich to: Hortex, Zakłady Ceramiki Budowlanej, zakłady skórzanego i zakłady mleczarskie. W owym czasie miały miejsce stosunkowo nieliczne migracje do USA, co należy wiązać z migracyjnymi tradycjami regionu. Lata 70. były, zdaniem wielu badanych, szczytowym okresem w dziejach miasta. Jeden z informatorów (A1), mówiąc o przyszłości miasta marzy, by w mieście pojawiły się inwestycje przemysłu przetwórczego, gdzie tak jak w czasach świetności znalazłoby zatrudnienie 1000 osób. W wielu wypowiedziach obecna jest nostalgia za złotym wiekiem Hortexu, określonym jako „sztandarowy zakład” (D4) w mieście. Z drugiej strony, o latach gierkowskiej świetności Siemiatycz mówi się jako o czasach, które bezpowrotnie minęły. Niektórzy badani wskazują patologie ówczesnej sytuacji pracy: filozofia „czy się stoi, czy się leży”, przerost zatrudnienia i marnotrawstwo.

3.2. Kryzys lat 80. przyniósł miastu upadek lub co najmniej poważne kłopoty przedsiębiorstw. Optymizm i dynamiczny rozwój lat 70 został niemal całkowicie wyhamowany i przeszedł w stagnację. Wśród podmiotów gospodarczych

dominowały strategie zorientowane na przetrwanie. Kryzys ekonomiczny i zwolnienia w zakładach przyczyniły się do pierwszej fali wyjazdów do Belgii.

3.3. Pierwsze lata transformacji to czas wielkich przemian. Dynamicznie i w sposób żywiołowy rozwijał się handel ze Wschodem. Migracje się opłacały, a ekonomiczny i społeczny status powracającego migranta był wysoki. Dogorywanie dużych państwowych firm stało się bodźcem, czynnikiem „wypychającym” kolejne fale migracyjne, ale w dłuższej perspektywie przyczyniło się do rozwoju sektora małych i średnich firm. Dla części badanych, kontynuując metaforę „złotego czasu”, są to „czasy srebrne”, które dawały możliwość szybkiego wzbogacenia się (np. na handlu ze Wschodem czy na wyjeździe zagranicznym). Były to również najlepsze czasy do zakładania firm opartych na kapitale zarobionym za granicą.

3.4. Od końca lat 90. powstają lub przeżywają okres prosperity średnie firmy. Zagraniczne koncerny przejmują duże zakłady w mieście. Próby wejścia zachodnich sieci handlowych, tak jak w innych częściach kraju, napotykały na opór właścicieli małych, rodzimych sklepów. Jednak fakt, że nie pojawiają się one w Siemiatyczach, jak np. w pobliskim, większym Bielsku Podlaskim, wiąże się raczej ze zbyt małą liczbą mieszkańców, niż z wyjątkowo silnym oporem społecznym. Póki co, batalia została wygrana przez małych i średnich handlowców. Likwidacja oddziałów PZU i TP SA postrzegana jest jako degradacja miasta i cios w lokalny rynek pracy. Przez jednego z badanych określona została jako *zawężenie bycia miastem* (A4). Następuje rozkwit małej przedsiębiorczości. Zdaniem większości badanych, Siemiatycze przeszły rodzaj ewolucji. Kryzys i upadek dużych zakładów zaowocował rozwojem mniejszych przedsiębiorstw. Jak wypowiedział się jeden z rozmówców o pozostałych po zakładach halach, *żaden obiekt nie stoi pusty* (D1). Na miejscu nieefektywnych i nierentownych państwowych molochów powstały mniejsze, skutecznie konkurujące i dynamiczne firmy.

3.5. Przyjęcie Polski w poczet członków UE nasiliło jedynie procesy fazy poprzedniej. Wstąpienie do UE w opinii większości informatorów wpłynęło korzystnie na miasto i jego mieszkańców, a w szczególności na sytuację i status migrantów. Ekonomiczne powiązania z Belgią i innymi krajami migracji stały się jeszcze ściślejsze, a wzajemne kontakty łatwiejsze. Większość ogłoszeń w tygodniku „Głos Siemiatycz” daje wyobrażenie o skali tych powiązań. Jednak na skutek wielu czynników, wśród których można wymienić zmniejszenie się dysproporcji między Polską a Zachodem, wzrost konkurencji, niekorzystny dla migrantów kurs euro, status migranta po powrocie nie jest już tym, czym był w latach 80. i na początku transformacji. Niektórzy właściciele wybudowanych kilkanaście lat temu willi i pałacików w siemiatyckim „Beverly Hills” mają kłopoty finansowe z ich utrzymaniem.

Zaskakująca jest pewnego rodzaju niekonsekwencja (być może tylko pozorna). Z jednej strony obecna jest wciąż silna nostalgia za „złotymi latami Hortexu”, z drugiej indywidualizm, przekonanie o przedsiębiorczości współmieszkańców i pogląd, że przede wszystkim należy liczyć na siebie.

4. Przyszłość Siemiatycz

Miasto bez kierunku? (B4).

Jaki obraz miasta i jego widoków na przyszłość daje się dostrzec w zebrałym materiale? Większość badanych przedstawicieli elit miejskich to umiarkowani optymiści. Wielu z nich uważa, że szansą miasta jest turystyka, chociaż, po rozbudzeniu wielkich nadziei na początku transformacji, częściej do głosu dochodzi większy realizm, a nawet sceptycyzm. Dwa pożądane scenariusze przyszłości pojawiają się najczęściej: turystyka i przemysł. Czasami mówi się o nich w jednym wywiadzie. Nie wszyscy badani zdają sobie sprawę, że przynajmniej w przypadku niektórych branż uciążliwego przemysłu jest to wybór „albo – albo”. Miasto znalazło się więc w pewnym sensie na rozdrożu, podobnie jak wiele podlaskich miasteczek. Z jednej strony dziedzictwo nieodległej przeszłości, które każe upatrywać szans rozwoju w przemyśle, z drugiej strony – nadzieja w turystyce. Czysta przyroda postrzegana jest jako wartość i czynnik, który decyduje o specyfice miasta i regionu. Jednak zdaniem wielu badanych siemiatyczan, dopiero uprzemysłowienie może dać miejsca pracy i przyczynić się do rozwoju. Nieco innym problemem jest, zdaniem informatorów, brak czytelnej strategii rozwoju obranej przez decydentów: *Musi być jakiś kierunek nadany temu miastu. To jest właśnie takie miasto bez kierunku. Ani to jest miasto turystyczne na dzień dzisiejszy, ani to jest miasto przemysłowe, ani zupełnie inne* (B4).

Kilku informatorów podaje przykład niedokończonego hotelu, który w planach miał przyjęcie kilkuset turystów: *Mamy tutaj jeszcze jedną piękną inicjatywę gospodarczą, tylko też nie wypaloną póki co* (A3). Na razie inwestycja jednej z firm z branży spożywczej („średnia ryba”) od kilku lat szpeci krajobraz nad zalewem siemiatyckim. Dla wielu rozmówców jest to pewnego rodzaju symbol. Symbol nadziei, rozbudzonej w początkach transformacji, że turystyka jest realną szansą na przezwycięzenie kryzysu i zapóźnienia. Wierzano wówczas, że w krótkim czasie da ona miejsca pracy i spowoduje rozwój miejscowości. Tymczasem nad co roku zakwitający glonami zalew turyści nie chcą przyjeżdżać. W niektórych wywiadach widoczne jest to rozczarowanie, które najlepiej oddaje cytat: *Z Siemiatycz Zakopanego nie zrobimy* (F5).

Inne możliwe szanse rozwoju to: nadzieja na odrodzenie handlu ze Wschodem, przemysł przetwórczy, produkcja i przetwórstwo „zdrowej żywności” oraz przemysł maszynowy (wielokrotnie wspominany „PN”).

Część badanych potencjalną szansę miasta dostrzega w powrocie migrantów, którzy zaangażowaliby swój kapitał w przedsięwzięcia ekonomiczne, a nie, jak dotychczas, głównie w konsumpcję.

Szansą są oczywiście inwestycje, jednak nie każdego rodzaju. Tak jak w pozostałych częściach Polski, w wywiadach przewija się wątek obawy przed

wkroczeniem hipermarketów: *Chcę od razu zastrzec, że nie interesują nas inwestorzy słynni w całej Polsce pod tytułem hipermarkety i dyskonty. Bo to nie są inwestorzy przede wszystkim (A3).* Wymarzonym inwestorem byłby za to „PN”. W wielu wywiadach daje się wyczuć pewien rodzaj niepewności i oczekiwania na inwestycje. Znamienne jest wielokrotne i dość wnikliwe potraktowanie przez badanych sprawy „PN”.

Jeden z badanych przedstawił dość interesujący sposób ujmowania dziejów i przyszłości miasta. Jego zdaniem historia zatoczyła w Siemiatyczach duże koło. Przed wojną miasteczko było typowym żydowskim „sztetl”, którego mieszkańcy trudnili się pracą w małych sklepikach, warsztatach i manufakturach. Po epoce PRL-u, industrializacji i latach świetności dużych państwowych zakładów, miasto na powrót stało się małym, żyjącym głównie z handlu i rzemiosła miasteczkiem.

Jakie są dzisiejsze Siemiatycze i w jakim kierunku zmiierzają? Z jednej strony postrzegane są jako „przedmieścia Brukseli”, miasto ludzi przedsiębiorczych i mobilnych oraz rozwijające się w dobrym kierunku. Z drugiej strony, traktuje się je jako ośrodek peryferyjny, stojący „na rozdrożu” między wyborem przyszłości przemysłowej albo turystycznej, w wyniku odpływu ludności i zmian koniunktury stające się „sztetl” ery postindustrialnej.

5. Ocena skutków akcesji do UE

Ludzie odetchnęli (E2).

Odsetek osób, które powiedziały „tak” w referendum przedakcesyjnym w czerwcu 2003 roku niemal dorównuje średniej krajowej i wynikom uzyskanym w dużych miastach regionu¹⁰. W tym względzie miasto wyróżnia się na tle raczej euroceptycznego woj. podlaskiego (zwłaszcza części wiejskiej i małomiasteczkowej).

Fakt ten najprościej jest wyjaśnić przez przywołanie po raz kolejny długoletnich tradycji migracyjnych. Zdaniem niektórych informatorów, z powodu wyjazdów do Brukseli Siemiatycze były w pewien sposób w Unii zanim w 2003 roku wstąpiła do niej reszta kraju. Dwa lata po akcesji większość badanych jest przekonana o korzyściach płynących z tego faktu dla miasta i jego mieszkańców. Wśród nich do najczęściej wymienianych korzyści należą: napływ funduszy pomocowych, dopłaty dla rolników itp. oraz możliwość szkoleń, fakt, iż wyjazd i praca za granicą

¹⁰ 76% biorących udział w referendum wybrało „tak”, a jedynie 24% „nie”. W województwie podlaskim te proporcje wyniosły odpowiednio 69% „tak” i 39% „nie”. Dane za: Państwowa Komisja Wyborcza, Wyniki referendum przedakcesyjnego.

<http://referendum.pk.gov.pl/sww/gminy/20/10/01A.1.html> 11.11.2006

stały się prostsze i legalne, otwarcie rynków pracy, możliwość założenia i prowadzenia firmy za granicą oraz spadek przestępczości.

Negatywne skutki wstąpienia do UE to zdaniem nielicznych badanych: upadek przedsiębiorstw, wzrost cen, europejska biurokracja i nowe, uciążliwe przepisy.

Ogólnie, po dwóch latach od akcesji, można mówić o ostrożnym optymizmie, który najlepiej chyba oddaje poniższa wypowiedź: *Ja mam nadzieję, że wiele rzeczy jeszcze przed nami, jeśli chodzi o Unię Europejską. Ja mogę mówić może więcej o kontaktach z ludźmi. Wiadomo, się przyjmuje pacjentów czasami. Jest czasem, jakieś takie rozmowy, ... może społeczeństwo to za szerokie pojęcie, ale z tych osób z którymi mam kontakt, to tak jak zauważam, że to nastawienie zmienia się. Tak jak w momencie referendum, bardzo wiele osób było krytycznie nastawionych, tak teraz mam wrażenie, że mniej osób jest krytycznie nastawionych, więcej osób może trochę bardziej optymistycznie patrzy. Tak jak rozmawiam z ludźmi to jeszcze mało kto dostrzega jakieś pozytywne efekty, takie wymierne, tego wstąpienia, no ale że nic strasznego się nie stało, a jest szansa że może być, będzie lepiej. To nie da się, przynajmniej u nas, tak jak ja to dostrzegam, takich rzeczy wymiernych znaleźć. Drogę zbudowano, rondo powstało za pieniądze europejskie, tak jak dzieje się to w kraju, gdzie się da zauważyć, no, ale wszystko jeszcze przed nami (F4).*

6. Zagrożenia

Syndrom małego miasta (C2).

Wskazywane przez badanych zagrożenia i bariery rozwoju miasta dają się powiązać w pewien zespół wzajemnie warunkujących i wzmacniających się czynników. Są to: stagnacja, odpływ wykształconej młodzieży, starzenie się miasta (jest to czynnik, który w oczach badanych stanowi również poważny hamulec inwestycji), brak wizji wśród decydentów oraz swego rodzaju gerontokracja w skali lokalnej, tj. zjawisko blokowania miejsc pracy młodym przez gorzej wykwalifikowanych „starych”. Dość ostro i dosadnie oddają to poniższe zwroty: *starzy stołki dzierzą (C4); kadra jest troszeczkę emerytalna (C6).*

Inną grupą identyfikowanych przeszkód rozwoju są bariery mentalne, określone przez jednego z informatorów jako *syndrom małego miasta (C2)*. Wiąże się z nim konserwatyzm, sceptycyzm wobec zmian oraz nieufność wobec aktywności młodych i wobec siebie nawzajem. Najczęściej wskazywanymi hamulcami inwestycji w mieście są: biurokracja, brak rąk do pracy, niedostatki infrastruktury oraz nieprzejrzyista granica ze Wschodem.

IV. Migracje

Półowa Siemiatycz obecnie siedzi w Brukseli. A pozostali robią, co mogą (F1).

Z treści analizowanego materiału empirycznego wynika, iż w latach 70. i 80. wśród siemiatyckich migrantów dominowały wyjazdy do Stanów Zjednoczonych. Migracje do Stanów trwają nadal, ale są rzadsze niż dawniej. Siemiatyczanie zaczęli wyjeżdżać do Belgii, a potem także do innych krajów europejskich.

Mieszkańcy Siemiatycz byli w Belgii „pionierami”. Wyjazdy do tego kraju rozpoczęły się jeszcze przed wejściem Polski do UE. Wszystko, jak twierdzi jeden z rozmówców, zaczęło się od jednej czy dwóch rodzin, które wyjechały do Brukseli i stopniowo zaczęły zachęcać do wyjazdu inne rodziny (F4). Po wejściu Polski do UE otworzyły się dla Polaków nowe rynki pracy. Mieszkańcy Siemiatycz zaczęli więc stopniowo odkrywać inne kierunki migracji. Rozmówcy wskazują tu zwłaszcza na Anglię. Inne kraje docelowe to: Irlandia, Szwecja, Włochy, Hiszpania. W zebranych wywiadach czytamy: *od nas ludzie są wszędzie* (B2). Łatwiej bowiem jest teraz o wyjazd, o pracę – także tę legalną.

Mimo to nadal większość mieszkańców Siemiatycz preferuje wyjazdy do Belgii, gdzie ich obecność jest bardzo widoczna. Jak jednak dodają niektórzy badani, Siemiatycze są związane nie tyle z samą Belgią, co konkretnie z dwoma miastami: Brukselą i Antwerpią. Rozmówcy próbują zgadywać, ilu mieszkańców ich miasta przebywa poza granicami kraju. Według ich szacunków 1/3 siemiatyckan pracuje w Belgii. Do tego kraju bowiem jest najłatwiej wyjechać ze względu na rozbudowane sieci migranckie. Przebywa tam wiele osób z rodziny, znajomi, którzy mogą pomóc w zorganizowaniu pracy. Łatwo jest też o transport, gdyż w Siemiatyczach sprawnie działają firmy przewozowe specjalizujące się w wyjazdach do Belgii.

Mówiąc o migracjach, należy też wspomnieć o wyjazdach do większych miast w Polsce. Badani nierzadko poruszają ten temat. Zazwyczaj wspominają o młodzieży, która podejmuje studia np. w Warszawie, Lublinie, Białymstoku i decyduje się na pozostanie tam po ukończeniu nauki, a nie na powrót do rodzinnego miasta.

1. Charakter migracji

Każdy tę pracę sobie ciuła [...] najczęściej między członkami rodziny (B5).

Na pytanie, na jak długo mieszkańcy Siemiatycz wyjeżdżają za granicę, padają różne odpowiedzi. Niejednokrotnie pojawia się stwierdzenie, że w planach są krótsze wyjazdy, ale w praktyce „bywa różnie”. Wyjazd na krótki czas nie gwa-

rantuje solidnego zarobku, więc wyjeżdżający często przedłużają swój pobyt za granicą. Czas pobytu zależy jest od potrzeb materialnych migranta. Jeżeli potrzeby są mniejsze, to wyjazdy są krótsze. Badani mówią o:

- wyjazdach na stałe (np. do Stanów Zjednoczonych, gdzie wyjeżdżają całe rodziny, ale też do krajów UE). Na taki pobyt decydują się zwłaszcza ci, którzy dobrze radzą sobie za granicą, uzyskują obywatelstwo, zakładają firmy, nie widzą więc potrzeby powrotu (B4). Tych, którzy nie wrócą do kraju, jest jednak – w opinii badanych – mniejszość;

- wyjazdach na dłuższy okres (pobyt może trwać kilka lub kilkanaście lat).

Badani podkreślają, że migranci zapewne wrócą do Siemiatycz na starość – do domów wybudowanych za zgromadzony za granicą kapitał;

- wyjazdach na krótszy czas (kilka miesięcy, tygodni). Badani wskazują tu:

(1) na młodzież, która wyjeżdża do pracy w czasie wakacji, (2) na tych, którzy mają legalną pracę w Siemiatyczach (najczęściej w budżetówce), ale chcą dorobić do pensji za granicą, oraz (3) na takie osoby, które w kraju nie mają pracy, ale jednocześnie nie chcą wyjeżdżać na dłuższy czas i decydują się na wyjazdy co kilka miesięcy;

- wyjazdach turystycznych do rodziny, która pracuje za granicą. Ten temat poruszają jednak nieliczni.

Badani mają podzielone zdanie także na temat tego, jakie osoby wyjeżdżają za granicę. W swoich wypowiedziach wskazują zarówno na osoby ambitne, przedsiębiorcze, jak i na te, które nie chcą bądź nie potrafią poradzić sobie w kraju. Z jednej strony mówią o młodzieży o szerszych perspektywach, która nie widzi swego miejsca w kraju, o fachowcach (np. murarzach, budowlańcach, którzy znają swoją wartość i wiedzą, ile mogą zarobić na Zachodzie), z drugiej zaś o osobach młodych, które nie podjęły nauki na studiach oraz o tych, którzy nie mogą znaleźć pracy w Siemiatyczach.

Informatorzy pytani o to, kto zatem zostaje w Siemiatyczach, w większości przypadków wskazują na tych, którzy chcą być blisko rodziny. Badani często mówią też o osobach związanych z miastem, używając na określenie ich postaw pojęcia „lokalny patriotyzm”. Osoby pozostające w Siemiatyczach to także te, które mają tu legalną pracę i osiągają satysfakcjonujący ich poziom zarobków (np. prowadzący własną działalność gospodarczą i urzędnicy państwowi). Pozostaje tu także młodzież, która studiuje, ludzie starsi, osoby nie mające zbyt wygórowanych aspiracji, bojące się ryzyka, mniej zaradne, nie znające języków, które liczą na to, że w Siemiatyczach będą miały większe szanse „przebicia się” w warunkach obniżonej przez wyjazdy konkurencji.

Mieszkańcy Siemiatycz *jadą na pracę, która jest od razu już ustawiona* (B1). Łatwiej o zatrudnienie, gdy do pracodawcy zgłasza się osoba z polecenia krewnych lub znajomych. Zdaniem badanych, tylko nieliczni decydują się na wyjazd „w ciemno”. Migranci pomagają w organizacji wyjazdu i znalezieniu pracy głównie członkom rodziny. Jeden z badanych używa określenia *klany rodzinne*

(E2). Wśród migrantów zauważalna jest niechęć do pomagania osobie obcej, gdyż nie ma się do niej zaufania, bo jeszcze *świnie jakąś postawi* (E3). Istnieje też obawa, że pracodawcy będą z nowej osoby zadowoleni bardziej niż z wcześniej zatrudnionych. Jak zauważają niektórzy rozmówcy, wokół pracy za granicą panuje „zmowa milczenia”. Nie rozmawia się o niej z obcymi, nie dzieli się swoimi problemami, nie buduje się też trwałych relacji.

Pracujący za granicą często stosują tak zwane *podmianki* (A2). Chodzi o zastępstwa w kręgu rodziny lub znajomych: na czas wakacji lub też na zmianę co 2–3 miesiące: *jadą na dwa, trzy miesiące i podmieniają się – później tu przyjeżdża, dopilnuje [dzieci], jedzie ciocia, tam tą pracę podtrzyma, żeby tam komuś ktoś jej nie podesbrał, później jedzie trzecia i się wymieniają* (D1).

Badani mówią o wielu problemach, z jakimi borykają się osoby przebywające za granicą. Czytamy więc o nieprzychylności rodaków, rywalizacji i zazdrości, donoszeniu o tym, że ktoś pracuje nielegalnie, trudnościach ze znalezieniem lepiej płatnej pracy (zwłaszcza w początkowym okresie pobytu za granicą) oraz barierze językowej. Migranci pracują ciężko, nawet po kilkanaście godzin dziennie, głównie „na czarno”. Jest to zazwyczaj praca fizyczna. W przypadku kobiet jest to pomoc domowa, sprzątanie, w przypadku mężczyzn – budowa lub remonty. Badani przyznają, że istnieją przypadki sprzedawania miejsc pracy. Nie zawsze odbywa się to uczciwie, gdyż tę samą pracę można sprzedać kilku osobom jednocześnie.

Jak wynika z analizy materiału, osoby przebywające za granicą są skoncentrowane przede wszystkim na oszczędzaniu. Aby ograniczyć koszty pobytu, kupują tańsze produkty żywnościowe, nie korzystają z życia towarzyskiego, mieszkają z większą liczbą osób. Jeden z badanych mówi o tym w następujący sposób: *tam muszą zaoszczędzić, żeby tutaj zabłysnąć* (A5).

Zatem strategia migrantów to: *tam zarabiać, tu wydawać* (C2, F4). W czasie świąt i wakacji przyjeżdżają do Siemiatycz, by odpocząć i wydać pieniądze. W Belgii *nie urlopują* (A4). W tych okresach są widoczni w Siemiatyczach. Jeden z badanych mówi o tym tak: *Belgia zjechała na święta, to już głośno na mieście* (D2).

Migranci wyróżniają się innym sposobem bycia, zachowania, mówienia (np. stosują obcojęzyczne wtrącenia). Wykazują dużą dbałość o wygląd zewnętrzny i ubranie, ponieważ w Siemiatyczach *trzeba po prostu wyglądać jakoś [...] odświętnie* (A2). Niektórzy jednak zauważają negatywne zmiany w zachowaniu migrantów, podkreślanie przez nich własnej „wyższości” w stosunku do pozostających.

Z analizowanych wypowiedzi wynika, iż napięcia między migrantami a pozostającymi w kraju są mniejsze niż dawniej, gdyż dzisiaj możliwości wyjazdu za granicę i zarobkowania są większe. Dysproporcje między zarobkami w kraju a tymi za granicą zmniejszają się. Dzisiaj trudno jest więc zaskoczyć wystawnym

sposobem życia czy nowym samochodem. Mercedesy spowszedniały, *szpan spowszedniał* (E4). Konsumpcja na pokaz nie budzi już zazdrości (A2).

Wydaje się, że obie społeczności – „siemiatycka” i „brukselska” – żyją w pewnej symbiozie. Jak to określa jeden z badanych, między Brukselą a Siemiatyczami istnieje *więź emocjonalna* (E4).

2. Przyczyny migracji

Żeby żyć, trzeba mieć parę złotych, więc trzeba jechać (A3).

Analiza zebranego materiału skłania do wniosku, iż główną przyczyną wyjazdów jest chęć osiągnięcia wysokich zarobków w krótkim czasie. W Polsce trzeba pracować kilka lat, aby zebrać taką sumę pieniędzy, którą na Zachodzie uzyskuje się w ciągu roku (D4). Jak to określił jeden z rozmówców, w Belgii pracuje się *za inne pieniądze* (B4). Ktoś inny stwierdza: *te pieniądze kochane trzymają przy życiu tam na obczyźnie* (D5). Praca za granicą jest więc atrakcyjna finansowo. W świadomości mieszkańców Siemiatycz wyjazd za granicę funkcjonuje jako najłatwiejszy sposób zdobycia pieniędzy i osiągnięcia awansu materialnego. Migranci mają *uczucie łatwego zdobycia statusu materialnego* (A3). Dlatego wielu z nich nie zastanawia się nawet nad alternatywnymi rozwiązaniami, na przykład nad podwyższeniem swoich kwalifikacji w celu zdobycia lepszej pracy w kraju. Jak zauważają rozmówcy, wraz z pobytem za granicą rosną też potrzeby migranta i jego rodziny w Polsce, rośnie potrzeba posiadania kolejnych dóbr materialnych: ponieważ *dalej też trzeba żyć* (D4). Niektórzy, zdaniem badanych, dążą do posiadania pieniędzy za wszelką cenę.

Często wskazywaną przez rozmówców przyczyną migracji jest także brak pracy w Siemiatyczach i wiążący się z tym brak środków do życia. W wypowiedziach badanych osób pojawia się jednak pewna sprzeczność. Z jednej strony migracje tłumaczą brakiem pracy, z drugiej zaś zauważają, że w Siemiatyczach brakuje rąk do pracy. Jak podkreślają informatorzy, jest to jednak praca za niskie wynagrodzenie, które nie skłania do jej podejmowania. Niektórzy badani wspominają także o upadku państwowych zakładów pracy w początkowym okresie transformacji systemowej, kiedy to wielu mieszkańców Siemiatycz utraciło pracę i zmuszonych zostało do wyjazdu.

Wyjazdy za granicę dotyczą też osób, które w Polsce mają legalną pracę w budżetówce, np. policjanci, nauczyciele. Takie osoby decydują się na wyjazd, aby dorobić sobie do pensji. Starają się więc o urlop bezpłatny lub wyjeżdżają w czasie wakacji.

Badani wskazują też na potrzebę utrzymania rodziny, „podreperowania” domowego budżetu, utrzymania mieszkania/domu, dokończenia budowy domu, założenia własnej firmy itd. Jeden z rozmówców podaje przykład migranta, który

za zarobione za granicą pieniądze utrzymuje dwie rodziny w kraju (C1). Informatory wspominają niejednokrotnie o osobach starszych, które pracują za granicą, by pomóc młodszym członkom rodziny w usamodzielnieniu się, czy też w podniesieniu ich standardu życia, gdyż – jak mówił jeden z badanych: *córka chce mieć dom, a syn samochód* (F1). Niejednokrotnie podkreśla się też, że do wyjazdu skłania potrzeba zdobycia środków na wykształcenie dzieci. Migranci, a zwłaszcza młodsze pokolenie, decydują się na wyjazd także z takich powodów, jak: ciekawość świata, pragnienie poznania innego stylu życia oraz chęć rozrywki. Tylko nieliczni wspominają o tym, że mieszkańcy Siemiatycz wyjeżdżają za granicę, aby tam się kształcić, doskonalić język.

3. Skutki migracji

Lepiej finansowo, gorzej moralnie (A5).

Ze względu na masowe wyjazdy za granicę w Siemiatyczach jest niska stopa bezrobocia, a miasto się rozwija. Migranci część pieniędzy zarobionych za granicą wydają w siemiatyckich sklepach, inwestują w małe, lokalne przedsiębiorstwa. Niejednokrotnie badani zwracają uwagę także na estetykę miasta. Mówią o tym, że prywatne posesje są zadbane, gdyż podpatrzony za granicą sposób życia czy też gospodarowania pieniędzmi migranci próbują przenieść w siemiatycką rzeczywistość. Osoby przebywające za granicą uczą się także języka, ogłady, przedsiębiorczości. Przywożą ze sobą nowinki technologiczne.

Rodzynom migrantów żyje się lepiej, mogą sobie pozwolić na więcej dóbr. Pieniądze zarobione za granicą gwarantują im awans ekonomiczny. Badani często zauważają, że w mieście jest dużo drogich samochodów, wspominają o istnieniu osiedli powstałych za pieniądze zarobione za granicą.

Według zdecydowanej większości rozmówców, zarobione pieniądze są jednak wydawane głównie na konsumpcję. Przede wszystkim chodzi tu o codzienne wydatki, remont lub budowę domu. Niektórzy mówią o kilku etapach migracji. Na początku zarabia się na utrzymanie rodziny, dokończenie remontu mieszkania lub domu, ale z czasem potrzeby rosną. Kolejnym etapem jest więc zakup samochodu, by mieć *porządną brykę* (A1) oraz kupno mieszkania lub budowa domu: *postawię sobie piękny dom [...], wyposażę go sobie* (B2). Jak mówi jeden z badanych: *Podstawowym określeniem statusu, to jest właśnie posiadanie własnego domu i [...] samochodu* (C2). W związku z tym w Siemiatyczach uwidacznia się – by użyć określenia jednego z rozmówców – *współczesna arystokracja* (E2), która inwestuje w piękne domy – *dworki* (E2). Jednym z ostatnich etapów migracji jest natomiast inwestycja w *small biznes* (F4), np. w mały osiedlowy sklep czy też w kupno samochodu, którym można wozić ludzi do Belgii. Tu jednak zdania siemiatyчан są podzielone. Niektórzy zauważają powstawanie takich małych –

głównie rodzinnych – przedsiębiorstw, inni zaś mówią o tym, że jest to stosunkowo rzadkie zjawisko. Najbardziej znaną respondentom inwestycją jest pensjonat „C”, który powstał za pieniądze zarobione za granicą. Stosunkowo nowym zjawiskiem jest natomiast zakładanie firm w Belgii, które zajmują się głównie szeroko rozumianymi usługami dla społeczności migranckiej. Kapitał zgromadzony za granicą jest także inwestowany w firmy działające w innych miastach w Polsce.

W wywiadach rysują się również różne opinie na temat zarobków migrantów i ich zaradności. Dowiadujemy się, że niektórzy żyją z dnia na dzień, a to co zarobią przeznaczają na używki. Respondenci nierzadko wspominają też o młodziźnie, która zarobione pieniądze wydaje na rozrywki i raczej nie myśli o przyszłości. Większość migrantów, mniej lub bardziej rozsądnie, zagospodarowuje jednak zarobione na Zachodzie pieniądze. Sposób gospodarowania tymi pieniędzmi nieraz budzi podziw „patronów” (belgijskich pracodawców), którzy przyjeżdżają do Siemiatycz w odwiedziny do swoich pracowników.

Mieszkańcy Siemiatycz inwestują też w nieruchomości. Badani zauważają nowy trend – nabywanie mieszkań w innych, większych miastach, takich jak np. Warszawa, Lublin czy Białystok. W swoich wypowiedziach niejednokrotnie podkreślają, że przed wstąpieniem Polski do UE migranci częściej inwestowali w mieszkania, działki i własne przedsiębiorstwa w Siemiatyczach. Po akcesji natomiast pieniądze rzadziej zostają w mieście. Inwestycje w Siemiatyczach zostały zahamowane, gdyż migranci dostrzegli inne, bardziej korzystne dla nich możliwości powiększania swojego majątku. Po wejściu Polski do UE zmieniły się także plany mieszkańców, dotyczące charakteru pobytu za granicą. Częściej starają się oni o stały pobyt, możliwość prowadzenia własnej działalności gospodarczej. Tymczasem ich domy w kraju, pozostawione w stanie surowym, niszczeją. Jak to określił jeden z badanych: *dom stoi tu taki do samego nieba i pusty* (D2).

Badani dostrzegają też negatywne skutki migracji. Zdecydowana większość z nich wskazuje na problem dzieci wychowujących się bez rodziców, pozostawianych pod opieką dziadków, starszego rodzeństwa, dalszych krewnych czy też osób obcych. Niektórzy wspominają o przypadkach dzieci radzących sobie bez jakiegokolwiek opieki, jak dodają: *ulica chowa* (C4). Określenie „dzieci ulicy” pojawia się w kilku wywiadach. Rozmówcy niejednokrotnie podkreślają, że pozostawienie dzieci pod opieką dziadków nie jest dobrym rozwiązaniem, gdyż ci, z racji swego wieku, nie są w stanie właściwie się nimi zająć i ich kontrolować. Badani w swoich wypowiedziach wspominają o *trudnej młodzieży* (E1), która sprawia problemy wychowawcze, także w szkole. Swoją nieobecność rodzice niejednokrotnie wynagradzają pieniędzmi. Nikt jednak nie kontroluje wydatków młodych ludzi, którzy, jak twierdzi wielu badanych, wydają te pieniądze na rozrywki, alkohol i narkotyki. Rozmówcy często podkreślają, że w mieście istnieje problem narkomanii wśród młodzieży. Jeden z badanych określa Siemiatycze jako *zagłębnie narkotykowe* (C4). Są też tacy, którzy bagatelizują problem, twierdząc, że jest on wyolbrzymiony, między innymi przez media.

Badani zwracają uwagę także na inne skutki nieobecności rodziców, takie jak: osłabienie więzi rodzinnych i problemy emocjonalne młodych ludzi, którzy muszą sami wchodzić w etap dorosłości. Jak mówi jeden z rozmówców: *to pokolenie, [...] brukselskie, to jest zaspokajanie potrzeb, a brak serca* (E2).

Kolejnym, równie często poruszonym przez badanych problemem jest rozpad małżeństw. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, gdy jeden z małżonków pozostaje w kraju, a drugi pracuje za granicą. Informatorzy mówią czasami o problemie *podwójnego życia* (E2) migrantów, którzy będąc za granicą znajdują sobie nowego partnera, ale jednocześnie podtrzymują więzi z rodziną w kraju. W wyniku długiej rozłąki słabnie związek między małżonkami, pojawia się też problem braku zaufania do partnera.

Dlatego niektórzy mieszkańcy Siemiatycz właśnie w trosce o najbliższych decydują się na wyjazd z pozostałymi członkami rodziny lub na pozostanie w kraju. Tak oto mówi o tym jeden z rozmówców: *Jednym się podobają pieniądze za wszelką cenę i jadą [...]. Drudzy stawiają na to co mamy, ale w kupie, razem* (D2). Bo jak dodaje: *jeden stawia na „mieć”, drugi na „być”* (D2). Obserwacja społecznych skutków migracji skłania siemiatyczan do wniosku, że sukces materialny i dobro rodziny często nie idą ze sobą w parze. Potwierdzeniem tego są słowa jednego z badanych: *[migranci i ich bliscy] konsumują dobra, ale traci cała rodzina* (A2).

V. Nierówności społeczne

1. Sytuacja społeczno-ekonomiczna

Wcale nie jest tak różowo (B3).

Na tle innych miast i powiatów północno-wschodniej Polski, regionu rozpoznanego jako jeden z najuboższych i najslabiej rozwiniętych w Unii Europejskiej, sytuacja ekonomiczna i społeczna mieszkańców Siemiatycz przedstawia się wyjątkowo korzystnie: niskie bezrobocie, względnie wysoki poziom życia, brak slumsów i problemu bezdomności, rozwijające się budownictwo jednorodzinne. Obecna sytuacja miasta jest jednak przede wszystkim efektem migracji zarobkowych, które od lat 70. zapewniały miastu napływ kapitału, a po zmianie ustrojowej – skutecznie zaniżały lokalne statystyki bezrobocia.

W świetle przeprowadzonych badań wizerunek Siemiatycz jako oazy kapitalistycznego dobrobytu wydaje się jednak mocno przesadzony. Po pierwsze, migracje zarobkowe, choć w swej skali porównywalne tylko do nielicznych miast w Polsce, nie spłaszczyły struktury społecznej Siemiatycz, a wręcz przeciwnie – przyczyniły się do jej polaryzacji. Po drugie, materialną zasobność siemiatyczan

należy rozpatrywać w skali lokalnej – jest to bogactwo na miarę lokalnych standardów i wyobrażeń. Po trzecie, bezpośrednie przełożenie pracy za granicą na status materialny rodziny powoduje dewaluację innych czynników statusu, takich jak wykształcenie, charakter wykonywanej pracy, prestiż zawodu lub stanowiska i osiągnięcia zawodowe. Ten rozdźwięk między popularnym wyobrażeniem a społeczną rzeczywistością Siemiatycz wyraźnie ukazują wypowiedzi respondentów, np.: *Można zauważyć, że następuje rozwarstwienie społeczne w zakresie ekonomii: czyli są bardzo bogaci, są i bardzo biedni* (D1).

2. Wizja struktury społecznej

Widać tych, którym się żyje ponad stan... (F6).

W świetle wypowiedzi badanych, w strukturze społecznej Siemiatycz wyraźnie zaznaczają się dwa bieguny: biedy i bogactwa. Na tym tle klasa średnia – jako składnik zbiorowej świadomości i jako docelowo najszerszy segment struktury społecznej – jest słabo rozwinięta. Wypowiedzi respondentów pokazują, że przynależność do klasy średniej utożsamiana jest przez siemiatyczan z przeciętnością, potocznie rozumianą „normalnością”, niewyróżnianiem się, a nie z poczuciem życiowego komfortu i bezpieczeństwa czy określonym zespołem orientacji życiowych, postaw i wyborów. Nie jest to więc klasa średnia w rozumieniu socjologicznym, lecz ekonomicznym, charakteryzująca się słabo zdefiniowanym – „przeciętnym” statusem materialnym, w odróżnieniu od wspomnianych biegunów biedy i bogactwa: *Jest ta klasa średnia. Tylko ona może jest taka mniej rzucająca się w oczy. Bo to widać tych, którym się żyje ponad stan i widać tych, którzy muszą się kłopotać od pierwszego do pierwszego* (F6).

3. Praca jako kryterium statusu

Ci, którzy w tej Belgii się dorobili (C2).

Podstawowym kryterium podziałów społecznych jest praca, przede wszystkim jej posiadanie bądź brak, a w przypadku osób pracujących: praca w kraju *versus* praca za granicą, praca najemna *versus* prowadzenie własnej firmy, wysokie *versus* niskie stanowisko pracy. W tym ostatnim przypadku z wysoką pozycją zawodową utożsamiane są zarówno stanowiska kierownicze w lokalnych przedsiębiorstwach, jak też w urzędach i samorządzie. Konsekwentnie do grup dobrze sytuowanych zaliczani są: przedsiębiorcy (inwestujący kapitał zgromadzony w efekcie wcześniejszej pracy za granicą lub zarabiający na handlu transgranicznym), menadżerowie w prywatnych przedsiębiorstwach (pracujący

także poza Siemiatyczami), przedstawiciele władz lokalnych i urzędnicy państwowi oraz emigranci i ich rodziny. W skali małych i średnich przedsiębiorstw posiadanie własnej firmy jest niejednokrotnie związane z wcześniejszym pobytom zarobkowym za granicą: *Są to osoby, które wracają z Belgii, tam zarobią trochę pieniędzy, otwierają tutaj [własną firmę] i wiedzie im się dobrze* (B3).

4. Postawy bezrobotnych

Prawdziwa bieda siedzi w domu (F2).

Skrajna sytuacja braku pracy najczęściej dotyczy rolników i niewykwalifikowanych lub niskowyzkwalifikowanych robotników. Problemem społecznym Siemiatycz jest trwałość bezrobocia, nie bez związku z indywidualnymi postawami osób bezrobotnych. Rosnąca na skutek migracji podaż pracy rozmija się ze strukturą popytu, co znajduje wyraz w potocznym określeniu „brak rąk do pracy”. W tych warunkach ważnym czynnikiem stratyfikacji, obok zmiennych makrostrukturalnych, jest mentalność bezrobotnych. Tych charakteryzuje jednak niechęć do zmian (np. zmiany kwalifikacji), poleganie na opiece państwa, brak własnej inicjatywy: *Na budowę potrzebujesz pracownika, nikt nie chce iść, mimo, że nie mają pracy, no bo to trzeba na słońcu, trzeba pracować ciężko. Nie ma chętnych. Woli pochodzić po ulicy, pójść do opieki społecznej i dostanie pieniądze* (C4). *Taką egzystencję po prostu wybierają, bo są dofinansowania, dodatki z urzędu miasta* (D4).

5. Pomoc socjalna

A reszta żyje z opieki społecznej... (B6).

W opinii badanych, relatywnie dobra sytuacja gospodarcza Siemiatycz nie likwiduje automatycznie problemu ubóstwa. Część mieszkańców miasta zależna jest od pomocy społecznej. Przy czym efektywność prowadzonej przez miasto we współpracy z lokalnymi organizacjami społecznymi alokacji środków pomocowych spotyka się z krytyką ze strony mieszkańców. Pomoc nie zawsze trafia bowiem do osób i rodzin rzeczywiście potrzebujących. Działalność lokalnych instytucji pomocowych spotyka się z zarzutem klientelizmu. W społecznym odbiorze najbardziej drażniącą kwestią jest jednak korzystanie z zasiłków przez rodziny osób pracujących za granicą, które faktycznie nie należą do grupy najbardziej potrzebujących i są w stanie utrzymać się z wykonywanej pracy: *Bar-dzo duży odsetek korzysta z pomocy społecznej. Przepisy dotyczące pomocy społecznej są wręcz znane w sposób doskonały... co się komu należy, za co się należy.*

[...] *Są nawet takie sytuacje, że z Belgii się przyjeżdża na dzień, na dwa, za jakąś tam śmieszoną pomocą, która się należy, no bo mi się należy, no to dlaczego mam nie wziąć?* (C2)

6. Dziedziczenie pozycji społecznej

Dzieci są też tak podzielone (B6).

Zwierciadłem zasobności siemiatyckich rodzin są dzieci, między którymi od najmłodszych lat zarysowuje się, podobnie jak w całej społeczności, dychotomiczny podział na „tutejsze” – biedniejsze, których rodzice pracują w Siemiatyczach i „emigranckie” – bogate, utrzymywane przez rodziców pracujących za granicą. Te ostatnie, jak wyraził się jeden z badanych, *już od małego mają dużo więcej* (B6). Obok dzieci migrantów, do tej uprzywilejowanej kategorii badani zaliczają także dzieci osób prowadzących własną firmę bądź zajmujących kierownicze stanowiska w miejscowych zakładach pracy i urzędach. Podział ten jest odbiciem omówionej wcześniej stratyfikacji ze względu na kryterium pracy.

Nierówności materialne wśród dzieci wyraźnie widoczne są w szkole i na ulicach. Przejawiają się we wzorach manifestacyjnej konsumpcji i w aroganckim, niekiedy agresywnym stosunku do innych członków społeczności. W ocenie badanych, dzieci migrantów realizują wiele negatywnych wzorców zachowań, ukształtowanych na skutek połączenia trzech czynników: (1) nieobecności rodziców pracujących zarobkowo za granicą, (2) degradacji autorytetu osób starszych i instytucji edukacyjno-wychowawczych i w konsekwencji (3) przejęcia funkcji socjalizacyjnej przez środowisko rówieśnicze i środki masowego przekazu. Oto dwa przykłady zaczerpnięte z przeprowadzonych wywiadów: *Dzieci są obrosnięte w piórka i kasę! [...] Inaczej są poubierane. [...] Podjeżdżają samochodami* (B6). *Są strasznie toksyczne. Jeżeli jakieś dziecko nie jest w butach markowych, albo w jakichś ciuchach markowych, no to jest... trochę orane...* (C5).

Od zasobności rodziny zależy jednak nie tylko sposób bycia dzieci, ale także ich szanse życiowe, w szczególności szanse edukacyjne. Wyraźnie zaznacza się mechanizm dziedziczenia pozycji, przewag i upośledzeń, zarówno ekonomicznych, jak i – powiązanych – kulturowych. Zamożni rodzice wyposażają swoje dzieci nie tylko w środki pieniężne i dobra konsumpcyjne, ale także inwestują w ich przyszłość przez opłacenie edukacji (kursów, studiów itp.), a także – co charakterystyczne – przez zakup mieszkania w większym mieście, najczęściej w Białymstoku lub w Warszawie.

7. Merytokracja i równość szans

Jedź ty też za granicę i też zarób (C4).

Dopełnieniem obserwowanych mechanizmów stratyfikacyjnych są postawy siemiatyczan wobec nierówności, które – jak wskazują wypowiedzi badanych – odzwierciedlają pogląd merytokratyczny. Świadczy o tym następująca wypowiedź: *Spoleczeństwo powiatu siemiatyckiego też jest zróżnicowane. Są osoby bogatsze, są biedniejsi. Czym to jest podyktowane? Myślę, że i operatywnością tych ludzi, pracowitością (D3).*

Nierówności są traktowane jako wyraz indywidualnych zasług, mierzonych pracowitością, zaradnością, przedsiębiorczością i tym samym legitymizowane. W tym kontekście bieda jawi się jako sytuacja zasłużona. Określenia „biedny” i „niezaradny”, a w łagodniejszej wersji – „biedniejszy” i „mniej zaradny”, w wypowiedziach badanych prawie zawsze pojawiają się razem.

Interesujące, że mimo wyraźnej merytokratycznej orientacji, wyłaniające się z wywiadów społeczne definicje zaradności nie są do końca spójne. Wśród opinii wyrażanych przez respondentów zaradność życiowa ujawnia się na dwa sposoby i jest utożsamiana albo z wyjazdem zarobkowym za granicę, albo z umiejętnością zdobycia i utrzymania pracy w kraju. W obu przypadkach zaradność jest synonimem takich cech, jak przedsiębiorczość, otwartość na nowe doświadczenia, umiejętność radzenia sobie w różnych sytuacjach, determinacja, motywacja do działania i mobilność: *To się właśnie bierze z tego... z tej takiej właśnie kreatywności, z tego takiego dynamizmu, który siedzi w ludziach. Nie są [...] tacy przybici do jednego jak gdyby miejsca, tylko... [...] Nie boją się, potrafią zaryzykować (C5).*

Wyrażanym przez badanych postawom promerytokratycznym towarzyszy specyficzne poczucie równości szans, które w badanej społeczności migranckiej można zawrzeć w formule „Każdy może wyjechać i zarobić”. Wyjazd za granicę jest traktowany jako główny i – co w tym miejscu ważniejsze – powszechnie dostępny kanał awansu społecznego.

8. Bieda i bogactwo w przestrzeni miasta

Bo osiedle „biednych” to znaczy „biednych” w cudzysłowie... (E6).

Typowym dla emigrantów sposobem lokowania kapitału po powrocie z zagranicy jest budowa, rozbudowa lub remont domu, dzięki czemu osiedla żartobliwie nazywane „biednymi” poprawiają swój wygląd i status. Nierówności materialne nie znajdują jednak odbicia w geografii miasta, lecz w standardzie

mieszkańciowym. Choć własny dom jest ważnym symbolem statusu w społeczności lokalnej, mieszkanie w bloku nie dyskwalifikuje jego mieszkańców pod względem zajmowanej pozycji społecznej. Jak mówi jeden z badanych: *Nie można powiedzieć, że w zabudowaniach, w blokach mieszkalnych, mieszkają właśnie ci biedni, a w domkach jednorodzinnych mieszkają ci bogaci. Wcale tak nie jest* (D4). Masowość wyjazdów zarobkowych i rekrutacja migrantów z różnych grup społecznych sprawiają, że cechą zabudowy Siemiatycz jest *przemieszczenie* (D5) standardów mieszkaniowych i stylów architektonicznych, choć zabudowa jednorodzinna jest bardziej charakterystyczna dla obrzeży miasta, a budownictwo mieszkaniowe, w tym komunalne (socjalne), dla jego centrum.

Na mapie Siemiatycz zaznaczają się też umowne dzielnice wyrosłe na kapitale zagranicznym i od pochodzenia tego kapitału biorące swoje nazwy: Hamburg, czy Beverly Hills. Istotne, że osiedla te nie są tylko owocem migracji ostatnich lat, lecz w dużej części powstały w latach 70. i 80., m.in. dzięki dostępnym wówczas tanim kredytom.

9. Konsumpcja na pokaz

Bo on ma tę „lemuzyne”... (C2).

Typowym zachowaniem migrantów po powrocie jest manifestowanie nowo nabytego statusu, na co zwraca uwagę wielu badanych, np.: *Ci ludzie posiadają pieniądze, mają walutę, no i uważają, że za tą walutę wszystko mogą. [...] Do sklepu jak wchodzi, to od razu widać, że on tam nie patrzy na ceny, nie liczy się z niczym, jak kupuje, to od razu bierze, żeby wszyscy widzieli, że on wziął* (C2).

Z analizowanych wypowiedzi badanych wyłaniają się dwa odrębne wzory zachowań służących manifestowaniu społecznego statusu, zależne przede wszystkim od wieku. Dla ludzi starszych podstawowym symbolem pozycji społecznej jest dom, w dalszej kolejności – samochód i inne dobra trwałe, głównie wyposażenie gospodarstwa domowego. Dla ludzi młodszych są to przede wszystkim samochód, markowe ubrania i inne dobra konsumpcyjne. O ile pierwszy z opisywanych przez badanych wzorów zachowania wyraźnie zorientowany jest na zabezpieczenie warunków życiowych i symboliczne utrwalenie osiągniętego statusu, o tyle drugi przypomina znane z literatury tematu¹¹ wzory ostentacyjnej kon-

¹¹ Zob. np. P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzona*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa 2005; A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Aletheia, Warszawa 2005; T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, Wyd. Muza S.A., Warszawa 1998; M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*. Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2002; Wśród polskich autorów, np. H. Palska, *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce*, IFiS PAN, Warszawa 2002.

sumpcji i naznaczony jest tymczasowością – nastawieniem na zaistnienie „tu i teraz”.

Tak więc konsumpcja na pokaz jest nieodłącznym wymiarem stylu życia osób powracających zza granicy i ich rodzin, szczególnie widocznym w przypadku ludzi młodych. W połączeniu z „ubóstwem kulturowym” taka konsumpcyjna ostentacyjność wywołuje jednak efekt groteskowy, co dobrze obrazuje następująca wypowiedź badanego: *Bo on ma tę „lemuzynę”, którą musi przyjechać do kościoła, pokazać się tam, futro nałożyć, czy coś tam jeszcze, jakieś kosmetyki musi używać takie, a nie inne, nazwy to nie bardzo potrafi wymówić, no takie śmieszne rzeczy...* (C2). Stąd też ostentacyjnie manifestowane powodzenie materialne, podkreślanie własnej wyższości (E1), bezrefleksyjne przejmowanie zachodnich wzorów i mód konsumpcyjnych nie tylko pogłębiają dystans społeczny dzielący rodziny emigrantów od reszty społeczności, ale też wywołują społeczną dezaprobatę, szczególnie gdy w grę wchodzi wzory i wartości przekazywane młodemu pokoleniu.

Bezpośrednie przełożenie pracy za granicą na wysoki status materialny emigrantów sprawia jednak, że inne drogi społecznego awansu, takie jak wykształcenie czy osiągnięcia zawodowe tracą na atrakcyjności. Następująca wypowiedź ucznia skierowana do nauczyciela nie pozostawia co do tego żadnych złudzeń: *Ja pojadę do Belgii, ja będę miał tyle za dzień, że Pan za miesiąc tyle nie zarobi... O czym Pan chce rozmawiać? Co Pan będzie miał – malucha? Ja przyjadę tutaj najnowszym modelem...* (C2).

VI. Pozarynkowa aktywność społeczna

1. Enklawy aktywności społecznej

Inicjatywy społecznej na pewno brakuje (E2).

W świetle zebranych wypowiedzi lokalnych liderów opinii pozarynkowa aktywność mieszkańców Siemiatycz, rozumiana jako udział w życiu publicznym i społecznym, przybiera postać enklaw. Z jednej strony ogranicza się do szczególnych grup społecznych, takich jak: przedsiębiorcy, środowiska kościelne, władze lokalne – jako inicjatorów tej aktywności, z drugiej – do szczególnych form aktywności, takich jak: pomoc społeczna, aktywizacja zawodowa, organizacja masowych imprez kulturalno-rozrywkowych. Trzeci sektor rozumiany jako przestrzeń artykulacji zróżnicowanych interesów i potrzeb społecznych oraz ekspresji tożsamości praktycznie nie istnieje, na co wyraźnie wskazują wypowiedzi badanych: *Nie widzę jakiegos tam wielkiego zaangażowania z żadnej strony. Czy to mieszkańców, czy władz miasta (A2). Moim zdaniem w ogóle ich nie ma [organizacji poza-*

rządowych], no... *Oczywiście są jakieś tam, założmy, fundacje, które ratują szpital, albo ta fundacja „Caritas”, albo są jakieś takie inne, ale mało jest tego...* (C5).

Najlepiej rozpoznawalnym podmiotem inicjatywy społecznej jest grupa lokalnych przedsiębiorców, którzy w ramach stworzonego przez siebie konsorcjum, obok celów ekonomicznych, stawiają sobie także cele ogólnospołeczne, takie jak promocja miasta i dążenie do jego rozwoju poprzez wspieranie przedsiębiorczości (Siemiatyckie Konsorcjum Inicjatyw Gospodarczych). Konsorcjum było najczęściej przywoływaną w rozmowach z lokalnymi liderami organizacją pozarządową, pomimo że jest podmiotem nowym, funkcjonującym niespełna rok. Społeczny charakter tej inicjatywy może jednak budzić wątpliwości, ponieważ jej bezpośrednim celem jest przede wszystkim wzmocnienie pozycji lokalnego biznesu i stworzenie warunków do jego rozwoju, a także uzyskanie wpływu na lokalne decyzje polityczne. Podkreślają to sami badani: *Zdecydowaną większość osób to stanowią przedsiębiorcy, którzy właśnie się po to zorganizowali, żeby wspierać tą przedsiębiorczość, żeby może bardziej upominać się o swoje prawa* (D5). *Myszę, że w ten właśnie sposób chcieliby się wypromować, przy okazji zaprezentować się przed zbliżającymi się, no, co to dożo ukrywać wyborami...* (C2). Pomimo to zaangażowanie lokalnego biznesu jest ważnym elementem życia społecznego Siemiatycz. Ma także swój wymiar filantropijny. Lokalni przedsiębiorcy współpracują z samorządem, organizacjami kościelnymi i charytatywnymi: *Większe firmy, to nie raz się słyszy, że opłacą jakąś tam wycieczkę gdzieś za granicę kilkudniową, czy coś [...]. Przykładowo opłacą dla tych dzieci najuboższych wyjazd za granicę, czy coś tam na tydzień czasu. [...] To często dla niepełnosprawnych coś tam kapnie* (F6). Charakteryzuje ich wysokie poczucie odpowiedzialności za społeczność, której są członkami i w której funkcjonują, czego wyrazem jest udział w sferze publicznej i wsparcie grup potrzebujących, zagrożonych marginalizacją: *My się angażujemy i działamy [...] dobroczynnie na rzecz swojego środowiska z terenu powiatu Siemiatyckie, a mianowicie wspieramy straże pożarne, wspieramy domy opieki społecznej, nawet ludzi chorych* (A4).

Innym znaczącym podmiotem pozarządowym jest lokalny (drohiczyński) oddział Caritas. Działalność lokalnych organizacji charytatywnych, pomocowych uwikłana jest jednak w kontrowersje wokół sposobu dystrybucji pomocy społecznej i spotyka się z zarzutem klientelizmu, co podważa wiarygodność tego typu organizacji zarówno w oczach obserwatorów, jak i potencjalnych beneficjentów. W warunkach dużego zapotrzebowania na pomoc społeczną (w postaci wsparcia finansowego lub rzeczowego), rażące przypadki nadużyć po stronie dysponentów tej pomocy wywołują dezaprobatę społeczności lokalnej, a w szerszej perspektywie podważają sensowność cedowania funkcji redystrybucyjnej na niezależne podmioty pozarządowe: *I teraz wściekłość ludzi kiedy napisane jest w gazecie, to ostatnie takie zdarzenie, że tam czterysta naszych dzieci jedzie sobie gdzieś na kolonie nad morze. A okazuje się, że z tej czterystki to jest garstka osób, które [...] powinny, te dzieci, pojechać* (B6).

Wśród mniejszych podmiotów wymieniane są głównie organizacje ukierunkowane na rozwiązanie konkretnych problemów społecznych lub zapewnienie wsparcia grupom zagrożonym marginalizacją, takim jak niepełnosprawni, alkoholicy, osoby starsze. Pomimo względnie niskiego oficjalnego bezrobocia, wiele inicjatyw społecznych adresowanych jest do ludzi bezrobotnych. Są to przede wszystkim oferty o charakterze szkoleniowym, umożliwiające podniesienie bądź zmianę kwalifikacji i przygotowujące do aktywnego poszukiwania zatrudnienia. Problemem pozostaje jednak pozyskanie osób chętnych do udziału w oferowanych szkoleniach: *Bo to jest tak właśnie, że jeśli osoba ponad rok nie znajdzie pracy, to później trudno ją zmotywować* (D5).

Przykładem wyraźnie ukierunkowanego działania, którego inicjatorem i beneficjentem jest lokalna społeczność są akcje Fundacji „Ratujmy”, pozyskującej środki i sprzęt dla szpitala miejskiego. Swoje istnienie mocno zaznacza również Stowarzyszenie Honorowych Krwiodawców, które przez organizację festynów i innych otwartych imprez próbuje dotrzeć do szerszego kręgu społeczności.

Charakterystyczne, że motorem lokalnej aktywności społecznej są na ogół jednostki przedsiębiorcze, a nie zorganizowane wspólnoty obywateli. Pomimo tej przewagi indywidualizmu nad wspólnotowością, badani wskazują jednak na brak lokalnych liderów pozarządowych, zdolnych do zaktywizowania szerszych segmentów społeczności wokół wspólnych przedsięwzięć: *Nie ma nikogo takiego, kto byłby w stanie porwać wszystkich* (B2). *W tym naszym środowisku siemiatyckim jeszcze brak społeczników takich do takiego działania jakiegoś już motorycznego, żeby on zassał z całym zaangażowaniem. Liderów nie wiedzę* (E2).

Słaba rozpoznawalność lokalnych organizacji społecznych wśród liderów opinii wskazuje nie tylko na brak szerszej reakcji na podejmowane przez nie działania, ale także na ograniczony zasięg ich wpływu w środowisku lokalnym. Deficytowi oddolnej aktywności towarzyszy błędne wyobrażenie o tym, czym są organizacje pozarządowe i jaką rolę mają spełniać w społeczności. W wypowiedziach badanych działalność społeczna sprowadzana jest prawie zawsze do poziomu koła zainteresowań, masowego festynu lub uroczystości rocznicowych. Oto kilka przykładów, które pojawiły się w wywiadach przy pytaniu o aktywność mieszkańców Siemiatycz: *Towarzystwo prężnie działa, bo organizują, wiem, że jakieś tam spotkania, organizują, jakieś tam odczyty, jakieś tam... otwarcia, podziękowania, składają wieńce pod różnymi tam... jak są jakieś uroczystości* (C6). *Dni Siemiatycz już były akurat tydzień temu. [...] Także no są co roku w wakacje takie dla ludzi różne tam koncerty. To Cyganie byli chyba z miesiąc temu z południa Polski...* (D2).

Władze lokalne chętnie wspierają aktywność pozarządową, konsultują swoje projekty ze społecznością lokalną, a niekiedy wręcz rekompensują swoimi działaniami deficyt oddolnej inicjatywy. W świetle wypowiedzi lokalnych liderów opinii na tym właśnie polega rola Urzędu Pracy, Domu Pomocy Społecznej, Domu Kultury, Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji i Muzeum: *Aktywność społeczna głównie wychodzi... przede wszystkim od naszych władz, samorządowców i tak*

dalej. A społeczeństwo ewentualnie – pomóc, poprzeć i tak dalej (A4). W efekcie działalność społeczna wyraźnie przesuwana się na pogranicze działalności instytucji publicznych, a także organizacji biznesowych i kościoła. Tym samym zatracą swój niezależny, apolityczny i świecki charakter. Widoczne zaangażowanie władzy w życie siemiatyczan i ich problemy sprzyja jednak jej legitymizacji i aprobachie jej działań przez społeczność lokalną. Co więcej, działania aktywizacyjne realizowane na bazie szerokiej koalicji podmiotów publicznych i prywatnych, choć nie inicjowane oddolnie, odnoszą pożądany skutek i spotykają się z relatywnie dużym zainteresowaniem potencjalnych beneficjentów.

Jednak bez względu na to, czy wysiłki aktywizacyjne mają wymiar jednostkowy, czy wychodzą od instytucji publicznych, ich efekt w jednym i drugim przypadku jest na ogół zniechęcający: *[Nie] takie proste, żeby coś zrobić dla tego miasta, bo nawet ośrodek... dom kultury, jeżeli organizuje, założymy, jakąś tam imprezę, może to być jakaś wystawa, galeria, jakiś koncert [...] jakaś tam impreza, to tak to się kończy, że z reguły przychodzi na to osób pięć, dziesięć, czy piętnaście. Także to bardzo trudno jest cokolwiek dla tych ludzi zrobić (C5).*

2. Przyczyny braku aktywności

Czekają, narzekają...(C2).

W opinii lokalnych liderów jedną z przyczyn małej aktywności obywateli w środowisku lokalnym jest *lęk (E2)* – nieufność w stosunku do aktywności społecznej jako takiej i jej potencjalnej skuteczności. Aktywności mieszkańców sprzyjają natomiast jasno określone cele działania, wyrażające się w wizji nie tyle ogólnospołecznych, co indywidualnych, selektywnych korzyści: *Jeżeli ludność widzi wyraźnie cel, to jednak włącza się do tego (F5)*. Dlatego są skłonni do angażowania się w prace przy realizacji inwestycji użytku publicznego, jak np. boiska czy kościoły. Włączają się do konfliktów wokół palących decyzji władz miejskich, takich jak modernizacja oczyszczalni ścieków czy też budowa hali widowiskowo-sportowej. Działania te są jednak przykładem aktywności w granicach „własnego podwórka”, których efekty mają bezpośredni wpływ na warunki życia zaangażowanych jednostek.

Uwagę zwraca ponadto zdominowanie sfery społecznej przez osoby dojrzałe i brak zaangażowania młodych siemiatyczan. Dotyczy to zarówno działalności hobbystycznej, jak też masowych imprez (koncerty, festyny itp.) organizowanych z myślą o młodzieży. Nierzadko przywoływanym przez badanych przykładem organizacji pozbawionej napływu młodych członków jest Towarzystwo Przyjaciół Siemiatycz. Także miejscowy Klub Literacki zdominowany jest przez starszych działaczy: *W tych organizacjach [...] jeśli chodzi o średnią wiek, przeważnie są to emeryci i renciści (C6)*. Wskazuje się ponadto na wyraźny brak udziału

ludzi młodych we władzach samorządowych: *Cieężko jest ruszyć tych młodych, [...] bardzo ciężko przekonać, że ci młodzi powinni brać udział w życiu tu tej lokalnej społeczności, udzielając się jako właśnie radni, żeby wystawili swoich reprezentantów, żeby w ten sposób artykułowali swoje potrzeby na zewnątrz (C2).*

Zdaniem badanych, problemem jest brak pozytywnych wzorów aktywności w pokoleniu rodziców, które często reprezentuje postawę pasywno-roszczeniową i nie dba o przygotowanie swoich dzieci do aktywnego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu publicznym. Nawet zajęcia pozalekcyjne, w przypadku których główny ciężar organizacyjny ponoszą nauczyciele, napotykać na barierę niechęci ze strony zarówno uczniów, jak i ich rodziców. Z drugiej jednak strony brak aktywności wśród młodego pokolenia mieszkańców Siemiatycz składa się na karb skąpej oferty dodatkowych zajęć i niedostatków aktywności szkoły w tym zakresie: *Tu dla młodzieży nie ma żadnej świetlicy, żadnego jakiegoś klubu takiego, poza tymi barykami, to pod zalewem jakiś tam, to w centrum miasta pod sklepem, i tam się spotykają na piwie. [...] Ja myślę, że trochę tu szkoła większą rolę powinna pełnić (D2).*

Z myślą o młodzieży powstało w Siemiatyczach Stowarzyszenie Wspierania Kultury Narodowej – Małe Podlasie. Działa także Towarzystwo Sportowe. Organizacją tradycyjnie kierującą swoją ofertę do młodzieży i względnie skutecznie pozyskującą nowych członków pozostaje harcerstwo. Ale harcerstwo jest postrzegane jako organizacja, która czasy świetności ma już za sobą i która funkcjonuje już tylko jako wytarty sztandar aktywności społecznej, za którym nie stoją rzeczywiste działania, gdyż te napotykać na poważne bariery organizacyjne i finansowe: *Mieliśmy więcej... takich różnych... zajęć. A teraz widzicie – ZHP na dole [chodzi o budynek, w którym przeprowadzany był wywiad]. Widzicie tutaj ruch jakkolwiek? Nie mają pieniędzy, nie mają za co. Nie mają co robić ci harcerze (B6). Jeden z badanych podaje przykłady imprez organizowanych przez hufiec lokalny, które nie doszły do skutku pomimo zapowiedzi prasowych i istniejącego zapotrzebowania na tego typu działania: *Jest piękny artykuł: jest dla dzieci zorganizowany za 200 zł obóz od trzeciego lipca. Nie ma tego obozu, bo nie zgłosiło się większość dzieci, bo harcerze nie dostali żadnej dotacji. [...] 200 zł – nie każdego rodzica stać. I ci harcerze nie pojechali tam (B6). Działacze społeczni pracujący z młodzieżą zwracają uwagę na zewnętrzne bariery aktywności tej grupy wiekowej w postaci urzędowych utrudnień, skąpych środków finansowych i mentalności starszego pokolenia: *Są młodzi ludzie, którzy chcą coś robić, ale niestety tacy starszy wyjadacze [...] nie pozwalają nam cokolwiek zrobić, bo są zamknięci w takim swoim kręgu i ciężko jest się dobić do nich. [...] Cały czas nam utrudniają: to tego nie mogą, to drogo..., tak że no... ciężka sytuacja jest (B1). Młodzi ludzie mają potencjał i chcieliby. Natomiast, no są bariery właśnie takie, że „a po co?“, „a dlaczego?“, „a w jakim to celu?“. Więc „sto pytań do“, nim się cokolwiek tam zrodzi, cokolwiek pomoże zrobić (B4).***

Specyficzna struktura trzeciego sektora w Siemiatyczach odzwierciedla w rzeczywistości strukturę społeczną miasta, w której na skutek masowych zagranicznych migracji dominującymi segmentami stali się ludzie starsi i ludzie młodzi, natomiast brakuje osób pracujących, stanowiących zaplecze klasy średniej, z której z kolei rekrutować mogliby się działacze społeczni. Jednocześnie aktywizacja społeczności lokalnej w działaniach na rzecz wspólnego dobra jest postrzegana jako jedyna droga rozwoju społeczności, a nawet warunek jej przetrwania. Nieliczne – wzorcowe – przejawy aktywności lokalnych wspólnot mieszkańców spotykają się z nieukrywanym uznaniem obserwatorów ich poczynań. *Godne podkreślenia jest... bardzo zorganizowali się mieszkańcy jednej z ulic, [...] właśnie wylali boisko, spróbowali właśnie tam świetlicę w jakiś sposób odrestaurować, unowocześnić, zgłosili własną drużynę do rozgrywek... piłkarską, [...] jakiś festyn próbowali robić...* (C2).

Na co dzień nad interesem wspólnoty dominuje jednak interes prywatny, którego miarą jest dążenie do własnego dobrobytu bez troski o stan społeczności: *Oni, mówię, są dynamiczni, ale w tym sensie, że w pogoni za pieniądzem. A te kwestie, takie bardziej, nie wiem... jakieś tam duchowe, czy jakieś problemy, które warto byłoby tutaj rozwiązać na rzecz społeczności... myślę, że tego brakuje* (C5). Wskazuje się przy tym na związek między sytuacją ekonomiczną a kulturą obywatelską: warunkiem obywatelskiego uczestnictwa jest godne, dostatnie życie. Rozwój ekonomiczny jest postrzegany jako przesłanka rozwoju społecznego i kulturalnego: *Jeżeli ludzie zaspokoją przypuścimy swoje już potrzeby materialne, i mieszkania, i domy, i praca będzie, to wtedy skierują się ku temu, żeby zorganizować to jakieś, to pewne życie społeczne, podtrzymywać tą kulturę...* (E2)¹².

Pomimo przekonania o generalnej potrzebie aktywności i zaangażowania w życie społeczne, nowatorskie pomysły w zakresie zagospodarowania potencjału społeczności natrafiają na niechęć i nieufność po stronie jej członków, szczególnie tych rekrutujących się ze starszego pokolenia, przywiązanych do swoich pozycji w lokalnych strukturach władzy i wpływu: *Tutaj jest takie bardzo stare, bardzo zasiedziałe takie społeczeństwo, jak było, nie zmieniamy nic, tak zawsze było, to niech tak już zostanie, [...] bo może się okazać, że coś... że to nowe coś będzie złe...* (C2); *To jest takie specyficzne miasto i się bardzo podcina skrzydła tym ludziom. [...] Jeżeli chce się coś zrobić to zaraz jest masa problemów* (B2).

Papierkiem lakmusowym aktywności społecznej są wybory samorządowe, gdzie ważnym kryterium oceny kandydata jest wcześniejsze doświadczenie w dzia-

¹² Związek między aktywnością obywatelską a sytuacją ekonomiczną jest znany socjologom i psychologom społecznym; zob. np. G. Almand, i S. Verba, *Problem kultury politycznej*, [w:] J. Szczupaczyński, *Władza i społeczeństwo*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa 1995; R. Inglehart, *Pojawienie się wartości postmaterialistycznych*, [w:] P. Sztompka, i M. Kucia, *Socjologia. Lektury*, Wyd. Znak, Kraków 2005; A. Maslow, *Motywacja i osobowość*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2006.

łaniu na rzecz dobra społeczności. Większość kandydatów startujących w wyborach takiego doświadczenia nie ma, co nie tylko dyskwalifikuje ich jako przyszłych decydentów, ale też pośrednio świadczy o kondycji lokalnego społeczeństwa obywatelskiego: *Przy wyborach samorządowych pojawia się ogromna rzesza osób, które nigdy, nigdzie się nie udzielają, no jak się spojrzy na te listy kandydatów, no to wręcz, raczej jest śmieszne, no człowiek, który nigdy w życiu nie działał, nigdy w życiu nic nie robił, o niczym specjalnie nie ma pojęcia, no i, i próbuje wejść do samorządu, żeby tam decydować...* (C2).

Specyficzną przyczyną braku aktywności społecznej w przypadku Siemiatycz jest zagraniczna migracja zarobkowa ludności. Długi pobyt i praca za granicą rozluźniają poczucie więzi z rodzimą społecznością i jej problemami, ale także praktycznie uniemożliwiają zaangażowanie: *Tam pracuje, tu przyjeżdża [...]. To taka wędrownka ludu, nie? Już nie ma czasu żeby iść, tam się zaangażować w sprawy jakiejś tam, czy polityczne miasta, czy gospodarcze, nie ma na to czasu* (D2). Rozłąka z miastem rodzinnym, pozbawienie wsparcia lokalnej społeczności jest jednocześnie źródłem problemów na wychodźstwie. W tym kontekście życie w diasporze jest nie tylko przeszkodą społecznej samoorganizacji, ale także szansą na stworzenie sieci powiązań między obywatelami i organizacjami w kraju i za granicą, z korzyścią dla obu stron: *Nam to by się przydało mieć placówkę w Belgii, [...] w której też ludzie tam mogli mieć jakiś punkt zaczepienia. Tam można by wtedy wybudować większą wspólnotę* (E3). Przywiązanie do miejsca pochodzenia jest szczególnym bodźcem do udziału w życiu publicznym mieszkańców Siemiatycz, także tych którzy przebywają okresowo za granicą. Do promocji lokalnego patriotyzmu nawiązują zarówno wspomniane wcześniej Stowarzyszenie Małe Podlasie, jak też masowe imprezy kulturalne, organizowane w mieście. Powrót do korzeni jest też postrzegany jako szansa na zaktywizowanie młodzieży przez pobudzenie w niej zainteresowania lokalną kulturą i przeszłością.

Wyrazem codziennego zainteresowania mieszkańców sprawami miasta i jego społeczności jest czytelnictwo prasy lokalnej, którego wysoki poziom przełamuje wizerunek siemiatyczanina jako biernego lub zainteresowanego wyłącznie własnymi sprawami, a więc niedojrzałego obywatela: *Ludzie chcą czytać o własnych sprawach* (E4)¹³.

¹³ W Siemiatyczach, co dość niezwykle dla miasta tej wielkości, wydawane są aż dwa lokalne pisma: „Głos Siemiatycz” (w nakładzie 4 050 egz.) oraz „Kurier Siemiatycki” (w nakładzie 1 000 egz.).

3. Kondycja trzeciego sektora w Siemiatyczach

Nim się cokolwiek tam zrodzi... (B4).

Podsumowując, w świetle zebranego materiału specyfika Siemiatycz jako obszaru potencjalnej i empirycznej aktywności społecznej¹⁴, obywatelskiej polega na:

- niedojrzałości trzeciego sektora zarówno w sensie organizacyjnym, jak i tożsamościowym,
- enklawowym charakterze aktywności społecznej,
- znaczącym udziale instytucji publicznych i przedsiębiorców w życiu społecznym miasta,
- kojarzeniu działalności społecznej głównie z pomocą społeczną, działalnością szkoleniową i organizacją masowych imprez kulturalnych,
- dominacji osób starszych w strukturach lokalnych organizacji pozarządowych, a także w lokalnych strukturach władzy,
- przewadze inicjatyw indywidualnych nad wspólnotowymi,
- małej skuteczności lokalnych liderów pozarządowych,
- koalicyjnym, międzysektorowym charakterze realizowanych inicjatyw,
- małym zainteresowaniu ofertą pozarządową ze strony potencjalnych beneficjentów,
- zawężeniu obszaru obywatelskiego zaangażowania jednostek do kwestii bezpośrednio związanych z ich sytuacją życiową,
- niedostatku pozytywnych wzorów aktywności społecznej i edukacji obywatelskiej,
- instytucjonalnym blokowaniu aktywności ludzi młodych,
- niedorozwoju społecznego zaplecza trzeciego sektora w postaci lokalnej klasy średniej,
- akceptacji samoorganizacji na poziomie lokalnym jako pożądanego kierunku rozwoju społeczności,
- przewadze indywidualnego interesu ekonomicznego nad dobrem wspólnym w hierarchii potrzeb i wartości mieszkańców,
- oligarchizacji struktur samorządowych,
- odradzaniu się lokalnego patriotyzmu jako czynnika aktywizującego społeczność lokalną,

¹⁴ Za P. Glińskim i H. Palską, *Cztery wymiary społecznej aktywności obywatelskiej*, [w:] H. Domański, A. Rychard (red.), *Elementy nowego ładu*, IFIS PAN, Warszawa 1997, aktywność potencjalna rozumiana jest tu jako deklarowana gotowość do uczestnictwa w inicjatywach społecznych, zaś aktywność empiryczna – jako rzeczywisty poziom uczestnictwa obywatelskiego.

- możliwości tworzenia sieciowych struktur aktywności społecznej opartych na związkach z siemiatyczanami na emigracji,
- wysokim zainteresowaniu sprawami lokalnymi, znajdującym wyraz w czytelnictwie prasy lokalnej.

VII. Zakończenie

Pierwszym wnioskiem, jaki nasuwa się po analizie zebranego materiału jest wysoki poziom samoświadomości badanej społeczności w kwestii specyfiki lokalnego rynku pracy i stosunków społecznych, uwarunkowanej z jednej strony zacofaniem gospodarczym regionu, z drugiej bardzo dużymi rozmiarami zagranicznych migracji zarobkowych. Siemiatyczanie doskonale zdają sobie sprawę, że niskie bezrobocie i relatywnie dobra sytuacja materialna tworzą zafałszowany obraz lokalnej „prosperity”, podsycany dodatkowo medialnym zainteresowaniem, podczas gdy rzeczywistość społeczna, jaką obserwują i jakiej doświadczają na co dzień jest o wiele bardziej skomplikowana i nie da się sprowadzić do prostych wyliczeń ekonomicznych.

W świetle zrealizowanych wywiadów, Siemiatycze jawią się jako miasto kontrastów, w którym „drapieżny” międzynarodowy kapitał współistnieje z lokalnym biznesem, opartym na zasadach odpowiedzialności wobec wspólnoty, gdzie trwale bezrobocie idzie w parze z brakiem rąk do pracy, gdzie blichtrowy blask importowanego z Brukseli luksusu uwydatniają enklawy ubóstwa i nostalgii za PRL-em. Nadzwyczajna przedsiębiorczość siemiatyczan, która z dumą przywoływana jest przez wielu badanych, reprezentuje w rzeczywistości typ zaradności oparty na przewyciężaniu trudności ekonomiczno-bytowych. Problemem miasta jest skostnienie struktur samorządowych i brak poważnych inwestycji rodzimych. Te ostatnie miałyby nie tylko zapewnić podaż miejsc pracy, ale też chronić przed skolonizowaniem miasta przez obcy kapitał.

Transformacja ustrojowa rzuciła siemiatyczan na wzburzone morze globalnych procesów makroekonomicznych, w którym dobrze odnajdują się wielkie międzynarodowe koncerny, znacznie gorzej zaś małe lokalne firmy. Na tym tle wyraźnie zaznaczają się dwie wyspy stabilności: średnia rodzima przedsiębiorczość i sfera budżetowa, które są ostoją dla dwóch alternatywnych strategii radzenia sobie z niepewnym otoczeniem. Tym co stabilne w morzu zmian są także osadzone w lokalnej tradycji sieci migranckie.

Wokół migracji skupia się główny nurt życia Siemiatycz. Mobilności przestrzennej towarzyszy jednak brak mobilności zawodowej i kwalifikacyjnej. Na poziomie jednostkowych strategii problem bezrobocia najczęściej rozwiązywany jest w sposób doraźny, przez wyjazd zarobkowy za granicę, głównie do Belgii, którego bezpośrednim celem jest zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych. Skala migracji istotnie zmienia jednak lokalną społeczność pod względem materialnym, jak również świadomościowym. Typowym dla migrantów wzorom manifestacyjnej

konsumpcji towarzyszy przekonanie o równości szans życiowych, wyrażające się w formule „Każdy może wyjechać i zarobić”. Migracje istotnie zmieniają także organizację życia społecznego i charakter więzi społecznych. Jak wynika z wypowiedzi badanych, poprawa warunków materialnych nierzadko odbywa się kosztem rodziny. Migracje wskazywane są w wywiadach jako główna przyczyna problemów wychowawczych i zachowań patologicznych wśród młodzieży. Z drugiej jednak strony te same migracje znacznie zwiększają szanse życiowe dzieci rodziców migrantów. Wykształcenie dzieci i zapewnienie im lepszego startu życiowego jest jednym z głównych motywów wyjazdu zarobkowego za granicę. Paradoksalnie, bezpośrednie przełożenie pracy za granicą na status materialny rodziny powoduje, że inne kanały społecznego awansu, takie jak wykształcenie i osiągnięcia zawodowe tracą na atrakcyjności.

Dominujące orientacje życiowe siemiatyczan skupiają się na wartościach materialnych i własnym, wąsko pojętym interesie ekonomicznym, co w skali społecznej powoduje deficyt oddolnych inicjatyw i zaangażowania w sprawy publiczne. Co więcej, na skutek słabości organizacyjnej i tożsamościowej lokalny sektor pozarządowy cechuje wyraźna dysproporcja między działalnością instytucji publicznych, organizacji biznesowych i Kościoła a autentyczną samoorganizacją obywatelską. Wiąże się to m.in. ze słabością siemiatyckiej klasy średniej – w sensie etosowym i kulturowym.

Wizja struktury społecznej wyłaniająca się z przeprowadzonych wywiadów ma charakter krzyżujących się dychotomii: posiadaniu pracy przeciwstawiana jest sytuacja bezrobocia, zasobności materialnej – ubóstwo i zależność od pomocy socjalnej, życiu „tu” – życie „tam”, w Belgii (czy raczej jego symbole manifestowane przez migrantów po powrocie). Głównym czynnikiem sukcesu życiowego jest mobilność przeciwstawiana zakorzenieniu. Nie jest to jednak mobilność „pół-bytów, pół-przepływów”, o których pisze Manuel Castells, czy też Baumanowskich „turystów” – eksterytorialnej, technokratycznej i kosmopolitycznej elity profesjonalistów, której nieodłącznym rekwizytem, obok złotych kart kredytowych, jest bilet lotniczy w biznes klasie¹⁵. Wzory mobilności realizowane są tu przede wszystkim przez grupy walczące o swoją pozycję społeczną: zagrożone bezrobociem, ubóstwem i degradacją. Wydaje się więc, że w przypadku Siemiatycz można mówić o jakościowo nowym zjawisku – mobilnej, eksterytorialnej klasie robotniczej, która wysoką pozycję materialną w rodzimej społeczności tworzy na bazie pracy fizycznej za granicą, charakteryzuje się trwałością realizowanego wzorca i dziedziczeniem związanego z nim stylu życia.

¹⁵ Zob. M. Castells, *The Power of Identity. The Information Age: Economy, Society and Culture*, vol. 2, Blackwell Publishers Inc., 1997 oraz Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, PIW, Warszawa 2000.

THE BELGIAN CATCH (C6) SOCIO-CULTURAL CONTEXT OF THE LABOUR MARKET IN SIEMIATYCZE. A QUALITATIVE RESEARCH REPORT

Beata Borawska, Katarzyna Niziołek, Radosław Poczykowski

The report summarizes the findings of a qualitative research carried out in Siemiatycze, north-eastern Poland, in June 2006 as a part of an international project „Dynamics and Social Impact of the Labour Markets on Local Communities in Eastern Europe Accelerated by the EU Integration” within INTAS „LocLab” research network (the grant no.: INTAS-04-79-67-99). The town of Siemiatycze was selected for the project as one of five mid-size provincial towns of different characteristics in Eastern Europe, the selection criterion being large-scale workers’ migration that was expected to be the predominant factor accounting for the character of the town’s transformation, both before and after EU enlargement in 2005.

In the light of collected qualitative data, for the last 15 years, the town of Siemiatycze has become a scene for growing disparities and contrasts in peoples’ economic position. Hence, the real life in Siemiatycze, as seen through the eyes of its dwellers, does not fit the popular image of local prosperity. What people see and experience in their day-to-day struggle for economic well-being is far from a simple interrelation between labour migration and local welfare. In Siemiatycze, the emerging vision of social structure takes the form of crisscrossing dichotomies: having a decent job vs. joblessness, economic well-being vs. poverty and welfare dependence, living “here” vs. commuting to Brussels.

Mobility, as contrasted with immobilizing local ties, is widely recognized as the defining factor of success. It is not, however, the mobility of “half-beings, half-flows”, that Manuel Castells associates with the age of information, the exterritorial, technocratic and cosmopolitan elite of professionals, paying with gold credit cards and traveling in business class. Mobility patterns, which can be observed in Siemiatycze, are followed mostly by those who have to struggle for their social position and status, those threatened with unemployment, poverty and social degradation. Therefore, it seems that in the case of Siemiatycze one may speak about an interesting new phenomena – mobile, exterritorial working class, whose high position in the local community depends on the dirty work done for the affluent middle class in the western Europe.

ZAGRANICZNE WYJAZDY STUDENTÓW. BEZPOWROTNIE „ZARAŻENI” INNOŚCIĄ

Wprowadzenie

Artykuł¹ dotyczy studentów, którzy w czasie studiów, podczas wakacji, regularnie wyjeżdżają za granicę w celach zarobkowych. Wyjazdy zarobkowe młodych ludzi są aktualnym zjawiskiem, ponieważ już na stałe wpisały się w studencki wakacyjny scenariusz zachowań zbiorowych. Dziś setki, jeśli nie tysiące studentów, decydują się na kilkumiesięczną lub nawet wielomiesięczną emigrację zarobkową, czy to w czasie trwania nauki, czy tuż po jej ukończeniu.

Na podstawie licznych obserwacji niektórych studentów powracających z za granicy określiłam metaforycznie jako *bezpowrotnie zarażonych innością*. Zdecydowałam się porównać kondycję mentalną powracających z za granicy młodych ludzi do zjawiska chorobowego, do wirusa, do zainfekowanego chorobą organizmu. Czynię to w tym sensie i w takim rozumieniu, że *zarażenie* jest zjawiskiem poważnym i trwałym, na ogół nieustępującym samoistnie, ponieważ, jak w przypadku każdej choroby, by pomóc organizmowi, wymagana jest interwencja z zewnątrz. Na podstawie wstępnych rozmów z tymi studentami można postawić hipotezę, że dla wielu z nich zjawisko *zarażenia* jest nieodwracalne. Tytułowe *zarażenie* oznacza także, że młodzi ludzie wyjeżdżający za granicę nabywają swobodnego sposobu myślenia (nowego światopoglądu). Tym samym osoby *zarażone* poszerzają krąg innych *zarażonych*.

Dziś w Polsce spotykamy się z jednej strony z eurosceptykami, tradycjonalistami, ale także z tymi, których można określić mianem euroentuzjastów, kosmopolitów, nomadów, tych, którzy uważają, że nadszedł nowy czas korzystania z życia, czas otwartych granic, możliwość pracy w każdym zakątku świata, a także korzystania ze statusu osoby bywającej za granicą. Nie ma w tym nic nagannego. Jednak bycie za granicą w rozumieniu młodych migrantów staje się wysokim znakiem jakości. Z tym znakiem migranci powracają i mają określone ambicje oraz dążenia w Polsce, przede wszystkim w stosunku do pracy, do tego, co chcą w życiu osiągnąć, jakie dobra chcą w życiu posiadać. Często ich „apetyty konsumpcyjne”

¹ Artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. A. Sadowskiego w Instytucie Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku, obronionej w czerwcu 2006 roku.

zostają znacznie rozbudzone, a powrót do kraju bezlitośnie unaocznia brak szans na ich zaspokojenie². W następstwie wytwarza się w nich uczucie frustracji i deprywacji ekonomicznej, ponieważ najczęściej nie istnieje możliwość realizacji ich aspiracji. Pojawia się swoisty rozdźwięk między „tu” i „tam”. Deprywacja natury ekonomicznej staje się uciążliwa dla studentów. Kiedy *zarażenie* upowszechnia się, *zarażają* się inni, tym samym może powiększyć się krąg sfrustrowanych, niezadowolonych z sytuacji społeczno-gospodarczej w kraju, z trudnych warunków na polskim rynku pracy, szczególnie dla absolwentów. *Zarażenie* jest zwiastunem „choroby”, ale z całą pewnością nie należy traktować całości studenckich wyjazdów jako choroby. Byłoby błędem wnosić, że migracje pełnią wyłącznie negatywną rolę w funkcjonowaniu kraju. Migracje mogą dawać powody do niepokoju wtedy, kiedy odpływ młodych ludzi nastąpiłby gwałtownie i na stałe bądź co najmniej na kilkanaście lat. W każdym innym przypadku emigracja jest procesem pozytywnym, ponieważ emigrant wraca do kraju z bagażem doświadczeń i umiejętności nie do przecenienia, a nierzadko też z kapitałem finansowym.

Pozostaje tylko pytanie: czy dziś w Polsce skłonność do emigracji zarobkowych studentów powinna budzić niepokój? A jeżeli tak, to czym, w warunkach państwa, może być antidotum na taką „chorobę”?

Temat, który poruszam, jest niezmiernie ważny społecznie. Dotyczy wszak szerokiej rzeszy młodych, wykształconych, wkraczających w dorosłe życie ludzi. Liczne badania podnoszą, że polscy studenci chcą wyjeżdżać za granicę, chcą tam żyć, uczyć się i pracować. Wielu młodych ludzi uważa, że Polska nie stwarza po studiach szans na karierę zawodową i że w kraju nie mają szans na stabilizację materialną. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. Oczekiwane zmiany po roku 1989 nie dały i nadal nie dają wszystkim wyrównanych szans już na starcie.

Wszelkim przemianom zawsze towarzyszyło duże natężenie mobilności³. Po 1989 roku nastąpiła też zmiana organizacji pracy, polegająca m.in. na tym, że zmienia się czas pracy, że przechodzi się od systemu permanentnego zatrudniania do tzw. ruchomego czasu pracy⁴, że obecnie kończy się etatowość stanowiska pracy, że w pracy między innymi wymaga się umiejętności szybkiego przystosowywania do zmiany, mobilności; nastąpiło złamanie tabu przywiązania do miejsca. Dzisiejszy system co prawda oferuje możliwość ukończenia studiów, gdyż eduka-

² Zob.: P. Kaczmarczyk, *Uwarunkowania współczesnych migracji zagranicznych mieszkańców Polski – podejście mikroanalityczne*, [w:] B. Klimaszewski (red.), *Emigracja z Polski po 1989 roku*, Wydawnictwo Grell, Kraków 2002, s. 114.

³ Zob.: P. Kaczmarczyk, *Uwarunkowania procesów migracyjnych z perspektywy społeczności „wysyłającej”*, [w:] E. Jadźwińska, M. Sokółski (red.), *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa 2001, s. 303.

⁴ Więcej na ten temat zob. Paweł Starosta, *Spoleczne skutki globalizacji*, [w:] J. Klich (red.), *Globalizacja*, Wydawnictwo Profesjonalnej Szkoły Biznesu, Instytut Studiów Strategicznych, Fundacja „Międzynarodowe Centrum Rozwoju Demokracji”, Kraków 2001, s. 46.

cja na poziomie wyższym jest pełna ofert studiów dziennych, zaocznych, wieczorowych, na uczelniach prywatnych i publicznych, na studiach magisterskich i licencjackich, ale wielu ludziom nie gwarantuje możliwości znalezienia pracy.

Dlaczego studenci wyjeżdżają na Zachód? Wyjeżdżają, ponieważ Polska jest krajem, w którym przestrzeń do dokonywania wyborów życiowych została bardzo zawężona. Studenci wyjeżdżają, bo podczas wakacji dorabiają właśnie na Zachodzie, by móc utrzymać się na studiach. Niejednokrotnie są to dzieci rodziców, którzy są przegranyymi w procesie transformacji. Studenci wyjeżdżają, gdyż są odważni i mają ambicje. Nie należy jednak utożsamiać pojęcia ambicji czy możliwości godnego życia z chęcią dorobienia się już na starcie. Na ogół nie jadą „saksy”, by zarobić na kolejny samochód. Jadą najczęściej, aby zarobić na życie, na kolejny akademicki rok oraz na to, aby pokryć koszty kolejnego zagranicznego wyjazdu.

Prawdą jest, że w okresie transformacji rozbudzone zostały apetyty konsumpcyjne młodych ludzi, co w efekcie uzasadnia relatywnie większą skłonność do podejmowania przez nich decyzji o migracji⁵. Następstwem tego jest, moim zdaniem, swoisty, nowy styl życia studentów. Oczywiście błędem jest generalizować i twierdzić, że wszyscy studenci biorą udział w zagranicznych wyjazdach, ale według mnie, nowy styl życia studentów istnieje. Przejawia się między innymi w postaci pewnych powtarzalnych, planowych zachowań. Oto już w październiku studenci planują wyjazd w czasie przyszłych wakacji. W ciągu dziewięciomiesięcznego trwania zajęć wymieniają się doświadczeniami i rozmawiają o wyjazdach. Jest to jeden z głównych tematów rozmów, któremu poświęcają wiele czasu i energii. Wiele spraw, którymi zajmują się w ciągu roku akademickiego, zorientowanych jest na wakacyjny wyjazd.

Tych, którzy wyjeżdżają, można nazwać zawiedzionymi warunkami w kraju, ale jednocześnie pełnymi odwagi, tymi, którzy zdając sobie sprawę z istniejących warunków, nie czekają na zmianę na lepsze, ale ruszają szukać lepszego jutra. Są realistami, ponieważ gdyby zostali w kraju, przez najbliższych kilka lat nie byłiby w stanie utrzymać siebie ani rodzin, które chcieliby założyć. Studenci i absolwenci najchętniej wyjeżdżają do Wielkiej Brytanii, Irlandii, Niemiec, Stanów Zjednoczonych. Coraz popularniejsze są kraje skandynawskie.

Podobno najgorszy jest pierwszy wyjazd, strach przed nieznanym, obawy, czy sobie poradzą, tęsknota za rodziną. Jednak szczęśliwy i udany materialnie powrót potrafi wynagrodzić wiele: poniżanie, zmęczenie, ciężką pracę poniżej kwalifikacji i ambicji, czasem złe warunki sanitarne i niedożywienie.

Długotrwała emigracja najlepiej wykształconych, młodych i najbardziej mobilnych jednostek w dłuższej perspektywie może być stratą dla kraju. Może jednak okazać się, że będzie to zyskowna inwestycja dla kraju, ponieważ emigranci

⁵ Zob.: P. Kaczmarczyk, *op. cit.* s. 320.

będą wracać i inwestować kapitał. Myślę jednak, że młodzi ludzie mają prawo do tego, by stawiać własne poczucie bezpieczeństwa, godne życie i dobre samopoczucie społeczne nad korzyściami, jakie wynikają dla polskiej gospodarki z migracji młodych Polaków. Nazywam to zdrowym egoizmem dlatego, że żaden młody człowiek nie powinien wstydzić się stawiania własnego szczęścia nad ewentualne prosperity gospodarcze kraju. To nie jest do końca tak, że cechuje ich postawa roszczeniowa. Należy tylko zwrócić uwagę, że wyjazdy studenckie i emigracje absolwentów to nierzadko ludzkie dramaty, często praca nielegalna, realizowana w złych warunkach, bez świadczeń socjalnych, związana z rozłąką z rodziną, poniżaniem, pracą ponad siły. Społeczeństwo złożone z takich jednostek raczej nie może funkcjonować poprawnie.

1. Sposób realizacji badań

Badaniom podlegała wybrana młodzież, studiująca na IV i V roku socjologii Uniwersytetu w Białymstoku w roku akademickim 2004/2005. Wielu studentów już od pierwszego roku studiów w czasie wakacji regularnie wyjeżdżało za granicę w celach zarobkowych. Uznałam, że ich doświadczenia są na tyle interesujące i na tyle wartościowe, iż zasługują na przeprowadzenie badań. Badanie zostało przeprowadzone w dniach od 18 kwietnia do 20 czerwca 2005 roku.

Badanie przeprowadzono za pomocą wywiadów pogłębionych, częściowo skategoryzowanych. Wywiady były nagrywane na taśmę magnetofonową, a następnie dokładnie przepisane. Z powodu nasycenia treściami, długości wywiadów, liczbę piętnastu wywiadów uznałam za wystarczającą do analizy jakościowej zjawiska migracji studentów socjologii w Białymstoku.

Podstawowy problem badawczy⁶ sprowadzał się do pytania: jak to się stało, że powracający z zagranicznych wojaży studenci są *zarażeni innością* zachodniego świata? Czy bezkrytycznie zachwycali się warunkami panującymi za granicą, czy też potrafili realistycznie ocenić realia zachodnie? Dlaczego migrujący studenci uważali, że Polska nie jest krajem, w którym młody człowiek ma szansę na rozwój, na życie w godnych warunkach? Dlaczego studenci migrujący w celach zarobkowych często bardzo krytycznie opisywali polską rzeczywistość społeczno-polityczną? Czy była to uzasadniona krytyka?

2. Migracje w perspektywie socjologicznej

Zjawisko migracji czy też mobilności terytorialnej (przestrzennej) pozostaje przedmiotem zainteresowania wielu badaczy. Socjologia interesuje się zjawiskami migracji, gdyż mają one zwykle charakter masowy, współtworzą struktury

⁶ Zob.: J. Sztumski, *Wstęp do metod i technik badań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 1999, s. 41.

społeczne i zawsze dokonują się w jakimś kontekście społecznym⁷. Z uwagi na wielowymiarowość zjawiska migracji są one obiektem zainteresowania wielu perspektyw badawczych. Tym samym nie istnieje jedna teoria czy koncepcja teoretyczna wyczerpująca wszystkie zachowania wiążące się z ludzką mobilnością⁸.

Autorzy pracy, na którą powołuję się w niniejszym artykule, przyjęli dwa podstawowe założenia, ograniczające skalę poszukiwań badawczych w kwestii teorii migracji. Przede wszystkim oparli się na koncepcjach, które postawiły sobie za cel wyjaśnienie źródeł migracji. Po drugie, najwięcej uwagi poświęcili różnorodnym koncepcjom ekonomicznym, zaznaczając jednocześnie, że teorii tych nie należy traktować konkurencyjnie, lecz komplementarnie⁹. Za najpełniejszą jednak i za najbardziej zadowalającą syntezę teoretyczną autorzy uznali koncepcję (model) ogłoszoną w 1999 roku przez Douglasa Maseya¹⁰.

Nie jest możliwe omówienie w tym miejscu wszystkich koncepcji migracji. Przedstawiona zostanie tylko koncepcja teoretyczna w perspektywie socjologicznej, gdzie zaznaczają się dwa nurty analiz: po pierwsze – badanie uwarunkowań zjawisk migracyjnych, po drugie – socjologia migracji, to znaczy analiza zachowań migracyjnych i wiele aspektów związanych z funkcjonowaniem migrantów w społeczeństwach przyjmujących/docelowych¹¹.

Wartą uwagi koncepcją migracyjną okazała się sformułowana przez Everetta Lee i określana jako *push-pull theory*. Lee wskazał czynniki, które należy uwzględnić przy analizie podejmowania decyzji o migracji, a mianowicie:

- czynniki związane z miejscem pochodzenia (czynniki wypychające, nazywane zwykle – *push factors*),
- czynniki związane z obszarem przeznaczenia (czynniki przyciągające – *pull factors*),
- przeszkody pośrednie (*intervening obstacles*),
- czynniki osobiste¹².

Według wymienionych tu czynników, każda decyzja potencjalnego migranta podejmowana jest na podstawie analizy cech miejsca pochodzenia i miejsca docelowego. Wynik takiej analizy staje się zbiorem subiektywnych bodźców, które albo sprzyjają, albo zniechęcają do danego obszaru. Istnieje zasadnicza różnica między odbiorem tych czynników w miejscu pochodzenia a w ewentualnym miejscu docelowym. Zdaniem E. Lee „nie istnieje prosty rachunek plusów i minusów,

⁷ Zob.: A. Górny, P. Kaczmarczyk, *Uwarunkowania i mechanizmy migracji zarobkowych w świetle wybranych koncepcji teoretycznych*, seria: Prace migracyjne OBM ISS UW, nr 49, Warszawa, listopad 2003, s. 4.

⁸ *Ibidem*, s. 76.

⁹ *Ibidem*, s. 4.

¹⁰ *Ibidem*, s. 79-80.

¹¹ *Ibidem*, s. 40.

¹² *Ibidem*, s. 40.

[...] musi istnieć dostatecznie silny bodziec na rzecz ruchu, zdolny przewyciężyć naturalną ociążałość, jaka zawsze istnieje”¹³. Czynniki osobiste to nic innego jak specyficzne cechy osobowe, które wpływają na postrzeganie i percepcję czynników wypychających i przyciągających. Pozostałe problemy, które warto wymienić, to możliwość, iż decyzja o migracji nie jest podejmowana indywidualnie, lecz mają na nią wpływ osoby trzecie, np. rodzina. Dlatego dobrowolność migracji ma charakter względny. Koncepcja czynników przyciągających/wypychających E. Lee zakłada, że migracja jest zjawiskiem selektywnym, co oznacza, iż migranci reagujący na czynniki dodatnie w miejscu przeznaczenia są selekcjonowani pozytywnie; w tym przypadku wyjeżdżają te osoby, które nie są zmuszone do migracji, ale w pozytywny sposób oceniają i wykorzystują czynniki przyciągające (sprzyjające). Migranci reagujący na czynniki negatywne w miejscu pochodzenia będą selekcjonowani negatywnie. Elementem selekcji jest zjawisko wzmożonej skłonności do migracji w pewnych okresach życia (ludzi młodych).

Mimo że koncepcja migracji E. Lee zyskała ogromne powodzenie, wielu badaczy zarzucało jej autorowi, że postrzega on człowieka jako jednostkę z natury niemobilną. Przyjmowane założenie o naturalnej niemobilności wynikało zapewne stąd, że jeśli nawet migracja jest w pełni swobodna i niczym nieskrępowana, to ogromna większość ludzi nigdy się w nią nie zaangażuje¹⁴.

Kolejną koncepcją migracyjną jest *teoria network'u*, która odnosi się do znaczenia sieci powiązań między migrantami, byłymi migrantami oraz niemigrantami zarówno w miejscu pochodzenia, jak i w kraju docelowym. Istnienie tego typu sieci i funkcjonowanie w ich obrębie wydatnie zwiększa prawdopodobieństwo szybszego znalezienia pracy za granicą, obniża tam koszty pobytu i redukuje ryzyko związane z obecnością w nowym, nieznanym miejscu¹⁵. Z tego powodu istnienie takich sieci niejednokrotnie wpływa na decyzję rozpoczęcia migracji. Do najważniejszych funkcji sieci migracyjnych zalicza się m.in. ochronę migrantów przed kosztami i utrudnieniami związanymi z migracją, częściowe warunkowanie i wpływanie na wybór obszarów docelowych i wysyłających oraz służenie kanałami informacyjnymi i innymi zasobami¹⁶.

Teoria skumulowanej przyczynowości jest m.in. odpowiedzią na niespełnienie pokładanych nadziei w transformację gospodarczą, jaka nastąpiła w Polsce po 1989 roku¹⁷. Przedsiębiorczość i zaradność, jedne z głównych cech migrantów, są też odpowiedzią na to, czego zaczęły wymagać od obywateli nowe warunki

¹³ A. Górny, P. Kaczmarczyk, *op.cit.*, s. 40.

¹⁴ Zob.: A. Górny, P. Kaczmarczyk, *op.cit.*, s. 42–43 i następne.

¹⁵ Zob.: Z. Hirszfild, P. Kaczmarczyk, *Współczesne migracje ludności Podlasia*, seria: Prace migracyjne OBM ISS UW, nr 30, Warszawa, styczeń 2000, s. 22.

¹⁶ Więcej na temat teorii sieci społecznych zob.: A. Górny, P. Kaczmarczyk, *op.cit.*, s. 63–64 i *passim*.

¹⁷ Zob.: Z. Hirszfild, P. Kaczmarczyk, *op.cit.*, s. 22.

społeczno-gospodarcze gospodarki rynkowej¹⁸. Z teorią skumulowanej przyczynowości wiąże się zawsze pojmowanie tzw. „mitu Zachodu”. Obraz Zachodu, wywołujący pozytywny stosunek do migracji zarobkowej, funkcjonował przez cały czas istnienia w Polsce reżimu komunistycznego. Mimo ustania tamtego systemu stereotypowy, obraz Zachodu jako krainy dobrobytu, funkcjonuje nadal i jest, jak się wydaje, wciąż jednym z ważniejszych czynników wypychających, skłaniających do migracji zarobkowej¹⁹.

2.1. Stan badań nad migracjami w Polsce

Tematy szczególnie mnie interesujące znalazłam w publikacjach Ośrodka Badań nad Migracjami (OBM) Instytutu Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, którego kierownikiem jest prof. dr hab. Marek Okólski (Wydział Nauk Ekonomicznych). OBM realizuje projekty badawcze, prowadzi działalność badawczo-naukową polegającą również na realizacji międzynarodowych projektów badawczych, współpracuje z ośrodkami zagranicznymi²⁰. Rezultatem prac Ośrodka Badań nad Migracjami są liczne i wartościowe publikacje dotyczące szeroko rozumianej tematyki migracji, począwszy od emigracji zagranicznych Polaków do zagadnień związanych z imigrantami w Polsce²¹.

Mówiąc o ośrodkach naukowych w Polsce i badaczach zajmujących się materią migracji, należy wspomnieć o Instytucie Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego (między innymi prof. prof. Krystyna Slany i Krystyna Romaniszyn), o publikacjach zbiorowych pod tytułem „Migracje i społeczeństwo” pod redakcją prof. Jana E. Zamojskiego. Pod koniec 2005 roku ukazała się już dziesiąta publikacja z tej serii. Należy zaznaczyć, iż ta seria wydawnicza zawiera studia odnoszące się nie tylko do realiów polskich, ale obejmuje prace badawcze dotyczące zjawisk migracyjnych na całym świecie.

Badacze zajmują się też tematyką migracji powrotnych do Polski wraz ze związanymi z tym procesem następstwami²², jak również próbują prognozować,

¹⁸ Zob.: K. Romaniszyn, *Kulturowe implikacje współczesnych migracji międzynarodowych. Zarys problematyki na przykładzie Polski*, „Studia Polonijne”, t. 20, Lublin 1999, s. 92.

¹⁹ Zob.: Z. Hirszfild, P. Kaczmarczyk, *op. cit.*, s. 22–23.

²⁰ Zob.: *Sprawozdanie z działalności Ośrodka Badań nad Migracjami w roku 2003*, [w:] www.iss.uw.edu.pl/osrodki/cmr

²¹ Zob.: *Publikacje Ośrodka Badań nad Migracjami ISS UW na rok 2004*, [w:] www.iss.uw.edu.pl/cmr/pub2004.html; *Publikacje Ośrodka Badań nad Migracjami ISS UW na rok 2003*, [w:] *Sprawozdanie z działalności Ośrodka Badań nad Migracjami w roku 2003*, www.iss.uw.edu.pl/osrodki/cmr

²² Przykładem takiej pracy jest: K. Iglicka (red.), *Migracje powrotne Polaków. Powroty sukcesu czy rozczarowania?*, Instytut Spraw Publicznych, Program Migracji i Polityki Wschodniej, Warszawa 2002, *passim*.

jakie konsekwencje na sprawy emigracji polskiej siły roboczej będą miały procesy związane z integracją Polski z Unią Europejską²³.

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku publikuje „Pogranicze. Studia Społeczne” pod redakcją prof. Andrzeja Sadowskiego. Tematyka migracji zarobkowych wtopiona jest w ogólny tok badań nad wschodnim pograniczem etniczno-kulturowym. Zamieszczane są tu m.in. publikacje dotyczące lokalnych problemów związanych z tematyką migracji zarobkowych²⁴.

Tematyka zagranicznych wyjazdów zarobkowych polskich studentów stanowi tylko część szerokiego zjawiska, jakim są migracje z Polski. Większość opracowań dotyczących tego zjawiska pochodzi z opracowań rządowych. Wydaje się, że jak większość danych oficjalnych są one dosyć zachowawcze, a tym samym nie obrazują w pełni zachodzących zjawisk społecznych. Przede wszystkim dokumentują dane zjawisko ilościowo. W opracowaniach tego rodzaju nie uwzględnia się danych o migracji nielegalnej, której skala jest przecież niepoślednia.

3. Podstawowe wyniki badań

3.1. Wyjazdy jako forma zaradności społecznej

Wyjazdy studentów za granicę w celach zarobkowych na ogół przewartościowały ich sposób zapatrywania się na sprawy kraju, ocenę zjawisk i procesów dziejących się w Polsce. Ocena sytuacji panującej w kraju stawała się negatywna. W ich przekonaniu Polska nie jest krajem, gdzie można żyć godnie, gdzie młody człowiek ma szansę na realizowanie marzeń, ma szansę na rozwój, może bez obaw wkraczać w dorosłe życie i posiadać środki oraz warunki, by założyć rodzinę. Studenci nie akceptują ograniczeń polskiej gospodarki, swoimi wyjazdami bowiem podważają jej ekonomiczną strukturę. Jestem zdania, iż ograniczoną możliwość wejścia na rynek pracy rzeszom świetnie wykształconych młodych ludzi można, parafrazując, określić swoistym mianem „szklanego sufitu”²⁵.

²³ Zob.: A. Szymaniak, *Uwarunkowania i prognozy migracji zarobkowych Polaków*, [w:] S. Wojciechowski, R. Fiedler (red.), *Europa – Polska – migracja*, t. II, PAN, Zakład Badań Narodowościowych, Wydawnictwo Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Uniwersytet im. A. Mickiewicza, Poznań 2003.

²⁴ Ukazały się m.in. następujące artykuły: B. Cieślińska, *Przyczyny i skutki wyjazdów zagranicznych Polaków (w świetle badania ankietowego mieszkańców północno-wschodniej Polski)*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, A. Sadowski (red.), t. II, Wydawnictwo Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, Białystok 1992, s. 153–170; B. Siewiera, *Migracje a peryferyjność*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, A. Sadowski (red.), t. V, Wydawnictwo Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, Białystok 1996, s. 49–58.

²⁵ Pojęcie „szklanego sufitu” zostało wprowadzone do literatury na określenie niewidzialnych barier, które oddzielają kobiety od najwyższych szczebli kariery, uniemożliwiają im awansowanie na

Wynikiem ich pesymistycznego myślenia są często decyzje o kilkumiesięcznej lub nawet kilkuletniej zagranicznej emigracji zarobkowej tuż po uzyskaniu dyplomu studiów wyższych, nawet bez próby szukania pracy w Polsce. Studenci i absolwenci studiów wyższych są fatalistami w myśleniu, nie widzą bowiem we własnym kraju perspektyw na pracę, nie mówiąc już o wynagrodzeniu, za które można, utrzymać na przyzwoitym poziomie swoją rodzinę.

Studenci, jako obserwatorzy odwiedzanych krajów, twierdzili, że nie odpowiadają im społeczno-kulturowe warunki, jakie istnieją za granicą, „wyścig szczurów”, ciągły pęd za pieniądzem, galopujący konsumpcjonizm i jednocześnie upadek norm obyczajowych oraz brak wartości religijnych. Twierdzili też, że gdyby mieli wybierać, to nigdy nie pozostaliby za granicą na stałe, nie osiedliliby się tam i nie chcieliby tam zakładać swoich rodzin. Twierdzili, że to Polska jest krajem, gdzie chcą żyć i pracować. W tym miejscu mamy do czynienia z pewną ambiwalencją postaw i z pewnym konfliktem w myśleniu studentów, z pewnym rozdarciem i brakiem pogodzenia się z istniejącą polską rzeczywistością. W obliczu takich warunków starają się więc wziąć sprawy w swoje ręce, rozwiązać problem, który w ich mniemaniu istnieje. Mam na myśli to, że dziś w Polsce „ludzie młodzi, to [...] jedna z najważniejszych grup ryzyka zatrudnieniowego”²⁶.

Branie spraw w swoje ręce to inaczej zaradność społeczna, wynikająca z uzmysłowienia sobie, że istnieje pewien społeczny problem, który należy rozwiązać. Wyjazdy są więc formą zaradności młodych ludzi albo na bazie własnej inicjatywy albo wzorców zbiorowych. Zagraniczne wyjazdy są najczęściej zjawiskiem grupowym, powodowanym podobieństwem reakcji jednostek, powtarzalnością zachowań. Stają się zinternalizowanymi zbiorowymi formami postępowania studentów, będącymi jednocześnie w różnym zakresie negacją polskich warunków gospodarczych i społecznych. Wynikiem tego jest proces porządkowania i przystosowywania się normatywnego do nowego ładu, pewna rutynizacja zachowań. Owa instytucjonalizacja jest następstwem działań społecznych, które się utrwalają. Studenci tworzą fakty dokonane, przyjmują określoną postawę, zapoczątkowują pewien styl życia (sposób życia), pewien sposób na radzenie sobie z trudną sytuacją gospodarczą kraju.

sam szczyt. Mianem „szklanego sufitu” określa się przeszkody, jakie napotykają kobiety pełniące funkcje kierownicze. Wyrażenie to symbolizuje widoczność awansu przy równoczesnej jego nieosiągalności. Pojęcie to pojawiło się w latach 70. XX wieku w Stanach Zjednoczonych; więcej na ten temat zob.: Anna Titkow, *Wstęp: Co pomaga dostrzec „szklany sufit”*, [w:] A. Titkow (red.), *Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet. Monografia zjawiska*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003, s. 7–16.

²⁶ M. Wasilewska, J. Korzonek, K. Sajewicz, A. Wasiluk, *Sytuacja na rynku pracy w województwie podlaskim w 2004 roku*, Wojewódzki Urząd Pracy w Białymstoku, Oddział Analiz i Statystyki, Białystok, maj 2005, [w:] Portal Internetowy Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Białymstoku www.apraca.pl/biwu, s. 49–55.

Młode pokolenie nie stoi w miejscu, nie ogranicza się tylko do krytyki państwa, próbuje samo zmienić swój status.

Błędem wyjazdów jest to, że nierzadko sfrustrowani młodzi ludzie bezkrytycznie „sprzedają” swoją frustrację innym. Jest to nic innego, jak mechanizm obronny, mechanizm szukania kozła ofiarnego, ponieważ pragną wytłumaczenia i usprawiedliwienia tego, że w kraju jest trudny start w dorosłe życie.

Kluczowym pytaniem wydaje się też to, czy emigracja zarobkowa ludzi młodych jest w ostatecznym bilansie ozdrowieńcza, czy też odwrotnie, jest zagrożeniem dla kraju. Jak wygląda przepływ kapitału społecznego? Jaki kapitał społeczny mają wyjeżdżający studenci, a z jakim wracają? Czy ten kapitał bilansuje się? Nie chodzi tu rzecz jasna tylko o materialny wymiar emigracji, chociaż ten jest bardzo ważny. Czy jadą, żeby coś „poznać”, czegoś się nauczyć, czy też jadą, by powrócić i w kraju tworzyć nowy wizerunek „lepszego świata”? Czy są bezkrytycznie *zarażeni innością*?

Gdy analizuje się głębiej przyczyny wyjazdów młodzieży, można dojść do wniosku, że istnieje wiele przyczyn, że jest to pewien konglomerat czynników wypychających. Nie zawsze musi to być bodziec ekonomiczny (wysokie bezrobocie), nie zawsze wyjeżdżają „za chlebem” i nie zawsze wyjeżdżają, bo „muszą”. Są tacy, którzy podróżują zauroczeni *innością* odległych krajów, chęcią doznania wrażeń i przeżycia przygód. Koszty związane z wyjazdem za granicę, szczególnie z podróżowaniem po Europie, są dosyć niskie i dziś w zasadzie niemal każdy jest w stanie je ponieść. W opozycji do podróży europejskich wciąż wysokimi pozostają koszty związane z migracją międzykontynentalną, przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych.

Polska jest krajem o długich tradycjach migracyjnych. Przez lata w Polsce wytworzyła się swoista kultura migracji zarobkowych. Zjawisko to nie jest obce również rodzinom badanych przeze mnie studentów. Do społeczno-kulturowych powodów migracji zaliczyłabym to, że ludzie młodzi są bardziej mobilni i bardziej odważni niż ludzie dojrzały, posiadający już rodziny. Młodzi ludzie głęboko wierzą w siebie, we własne umiejętności, nie boją się wyzwań, jakie niesie ze sobą poznawanie świata. Młodzież wyjeżdża, ponieważ dzisiejsze osvajanie miejsc w przestrzeni społecznej jest coraz bardziej dostępne i osiągalne coraz szerszym rzeszom społecznym. Nie chodzi tu tylko o środki lokomocji, ale również, a może przede wszystkim, o warunki polityczne (system przekraczania granic w obrębie UE), które dziś bardzo ułatwiają podróże, a których jedynym ogranicznikiem są finanse i wyobraźnia.

W świetle wypowiedzi studentów wydaje się, że w społecznej świadomości wciąż funkcjonuje mit krajów zachodnich, mit Stanów Zjednoczonych, ogólnie – lepszego Zachodu. W znacznej mierze dzieje się tak za sprawą osób powracających zza granicy, a także za sprawą mediów, rosną więc aspiracje, by wyjechać. Uważam, że media mają duży wpływ na utrzymywanie i utwierdzanie przekonania o „micie Zachodu”, krainie materialnego dobrobytu. Tym samym media lansują

pewien wzór zachowań, kanon, który polega na tym, że za granicą można łatwo „dorobić się”²⁷.

3.2. Korzyści indywidualne i koszty wyjazdów

Indywidualne korzyści finansowe są zwykle najbardziej spektakularnym elementem migracji. Stanowią siłę napędową kolejnych wyjazdów i zachętę dla innych migrantów²⁸. Jako jedną z negatywnych stron wyjazdów za granicę respondenci wymieniali nadmierny zachwyty *innością* zachodniego świata, jego różnorodnością i możliwościami, jakie daje, a także to, że często konsekwencją takiego myślenia była chęć porzucenia życia w Polsce i przeniesienia się za granicę na stałe. Respondenci zauważyli, że następstwem wyjazdów mogło być niebezpieczeństwo takiego „zauroczenia” (*zarażenia*) szeroko pojmowanym Zachodem, które powoduje, że młodzi ludzie jeszcze w czasie studiów zaczynają podejmować ryzyko porzucenia wszystkiego, co do tej pory udało im się zdobyć w Polsce, na rzecz tego, co może im dać kilkuletni pobyt i praca na Zachodzie. Zdaniem niektórych respondentów większym wyzwaniem byłoby budowanie swojej przyszłości w Polsce, ponieważ takim sposobem, mimo wszystko, można osiągnąć więcej niż najczęściej pracą fizyczną za granicą.

Dla imigrantów, studentów z Polski wyjeżdżających na przykład do Stanów Zjednoczonych, „mit Zachodu” jest jak najbardziej autentyczny. Wyraża się między innymi w tym, że młodzi ludzie, którzy nagle znaleźli się w nowych realiach, są oczarowani (*zarażeni*) szybką możliwością zarobienia pieniędzy i tym, że są w stanie nabyć wiele przedmiotów nieosiągalnych do tej pory w kraju. Jak dotąd głównie Stany Zjednoczone są ucieleśnieniem marzeń współczesnego konsumenta.

Wielkie miasta i kolorowe neony działały na wyobraźnię studentów, tym bardziej że zachodnie metropolie porównywali do Białegostoku, miasta najbardziej im znanego, lecz jakże innego od europejskich stolic. Z jednej strony wydaje się rzeczą całkowicie naturalną porównywanie znanej dotychczas polskiej przestrzeni z nowo poznaną – zagraniczną, jednak porównań tych nie można uznać za proporcjonalne.

Z pewnością wynik migranckiego porównania realiów krajów zachodnich z warunkami polskimi można nazywać spektakularnym. Wydaje się, że jakkolwiek migranci są uprawnieni do takich porównań, to należy pamiętać o tym, że świat widziany ich oczyma jest głęboko przesycony subiektywizmem ludzi, którzy znaleźli się w nowych, nieznanym im dotychczas warunkach społeczno-gospodar-

²⁷ W ciągu 6–12 miesięcy od wstąpienia Polski do UE „przygody” Polaków w Wielkiej Brytanii stały się jednym z najpopularniejszych tematów społecznych dla polskich mediów, ale także dla ich odbiorców, zob.: V. Makarenko, *Medialna bitwa o Anglię*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 1 grudnia 2004.

²⁸ Zob.: Z. Hirszfeld, P. Kaczmarczyk, *op.cit.*, s. 42–51 i następne.

czych. Dlatego też migranckie komparacje są jedynie zapisem osobistych projekcji i przeżyć, i nie mogą być wyznacznikiem rzeczywistości obiektywnej.

3.3. Znaczenie pieniądza i pracy

W warunkach prawie trzymilionowego polskiego bezrobocia, które traktować można jako przewlekłą chorobę państwa, możliwości (pieniądze), jakie daje praca na Zachodzie, napełniają studentów zachwytem, tym bardziej że ich starania i wiele trudności towarzyszących wyjazdom są następnie nagradzane. Ogromne znaczenie pieniądza na Zachodzie, jego siła napędowa, to, co można nabyć w wyniku jego posiadania i jakie, nawet najbardziej odważne marzenia można zrealizować, nie pozostało bez wpływu na psychikę niektórych respondentów. Ponownie zastrzegam, że nie jestem w stanie ocenić, czy zachwyty, fascynacja lub idąc dalej – tytułowe *zarażenie* zachodnim światem, *zarażenie* świadomością możliwości, jakie daje zdobycie pieniędzy, można oceniać wyłącznie w pozytywnych lub w wyłącznie negatywnych kategoriach.

Z wypowiedzi wynika, że pobyt za granicą traktowali jako znalezienie się w centrum świata, w miejscach, gdzie dzieją się rzeczy najważniejsze dla dzisiejszego globu, jako swojego rodzaju nobilitację i najwyższy znak jakości osoby, która podróżuje i tego doświadcza. Będąc tam, wyobrażali sobie, że stają się częścią toczącej się tam rzeczywistości. Chociaż naprawdę znaleźli się tam przypadkowo i na stosunkowo krótki czas, korzystali z uroków tego, co niesie ze sobą możliwość przebywania w stolicach najbogatszych krajów świata.

Naturalnie młodzi ludzie dostrzegają również ciemne strony pogoni za pieniądzem i jego znaczeniem w świecie. Niekiedy jako „absurdalny” nazywali zachodni styl życia, zdemoralizowanie niektórych jego sfer, odwracanie się od tradycyjnych wartości religijnych, moralnych czy autorytetów. Respondenci używali określenia „funtoza” i „dolaroza” jako synonimów pewnych przypadłości, „chorób”, na które można zapaść, pracując za granicą. „Funtoza” i „dolaroza” to nieograniczone pragnienie, nie tyle zarabiania, co kumulowania coraz większej liczby pieniędzy. Gromadzenie pieniędzy odbywało się m.in. przez pracę w rozszerzonym wymiarze godzin lub pracę na dwa etaty w połączeniu z oszczędnym trybem życia za granicą. To także „choroby” spowodowane niewłaściwym stosunkiem do zarabianych pieniędzy i do wyobrażenia jakie pieniądze dają o otaczającym świecie. „Funtoza” i „dolaroza” to „choroby” spowodowane ciężką pracą, w której obcą walutę przeliczało się na złotówki, co dawało dodatkowe wrażenie zarabiania ogromnych sum. Sposobem na uniknięcie „funtozy” i „dolarozy” był właściwy stosunek do pieniądza, a mianowicie traktowanie go jako środka do zaspokajania kolejnych potrzeb, a nie celu samego w sobie.

3.4. Polska z perspektywy zagranicy

Wydaje się, że często u młodych ludzi mogła narodzić się myśl (będąca wynikiem *zarażenia*), która polegała na tym, że wracając z zagranicy zaczęli negować wszystko co polskie i co „swojskie”, gdyż kraj, nie dając im pewnych możliwości, jakie daje zagranica, pośrednio był odpowiedzialny za ich zarobkowe wyjazdy. Dychotomiczne porównywanie tego co „swojskie” i co „obce”, co jest „gorsze” i „lepsze”, co jest „szare” i „kolorowe”, co jest na „nie” i na „tak”, co jest „tu” i „tam” byłoby pewną strategią na radzenie sobie z myśleniem komparatywnym różnych światów. Myślenie porównawcze dotyczyło obserwacji życia codziennego przez migrantów za granicą i przez studentów w Polsce, będących w istocie tymi samymi osobami, odgrywającymi jednak różne role społeczne w różnych światach. Konfrontowanie rzeczywistości odbywało się niemal w pierwszym dniu po powrocie do Polski, zaczynając od wyglądu i wielkości budynków, a skończywszy na wyglądzie ulic. Negowanie polskiej rzeczywistości i entuzjazm w opowiadaniu o zagranicy, może czasem uzasadnione, pokazywanie czego w polskich realiach brakowało migrantom i co chcieliby importować do Polski. Były to kwestie związane zarówno z życiem codziennym, z mentalnością ludzi, stylem życia, jak i z szeroko rozumianym życiem gospodarczym kraju.

Z kolei rozumienie argumentacji respondentów i tego, jak widzieli opisywane przez siebie światy, może nasuwać kolejne ważne pytanie: czy można „winić” młodych ludzi za ostrą krytykę polskich realiów? To pytanie pozostawię na razie bez odpowiedzi. Odpowiem jednak na pytanie, czy można dziwić się takiemu sposobowi myślenia młodych ludzi? Wydaje się, że nikt nie jest uprawniony do tego, by mimo wszystko ganić ich za taką postawę. Moim zdaniem, nie ma nic dziwnego w tym, że każdy wykształcony młody człowiek chciałby bez problemu podjąć pracę i systematycznie wchodzić na drogę kariery i awansu społecznego. Czym innym jednak jest płytkie podejście do myślenia o pieniądzu w kategoriach celu samego w sobie, czym innym natomiast myślenie o pustej konsumpcji jako mierniku wszelkiego dobrobytu, a czym innym możliwość godnego życia i utrzymania rodziny z własnej pracy we własnym kraju.

Studenci, oprócz sfery materialnej życia, doceniali także życie duchowe i rozwój intelektualny człowieka. Ich zdaniem, takie wartości coraz mniej doceniane są w społeczeństwach zachodnich, ponieważ nastąpiło tam zrównanie wartości materialnych i duchowych w życiu społecznym.

Zdaniem respondentów, gdyby urodzili się, mieszkali i studiowali nie w Białymstoku, a w innych miastach Polski, na przykład w Poznaniu, w Krakowie lub w Warszawie, to zawsze byłoby im trudniej podejmować decyzje o wyjazdach za granicę. Nie istniałoby wówczas tak wiele czynników skłaniających do zarobkowej migracji. Według nich, ludzie pochodzący z większych i prężniejszych miast niż Białystok mają większą sposobność rozwoju, większe szanse na rynku pracy

oraz większy wybór możliwości życiowych. Znalezienie etatowej pracy zgodnej z wykształceniem byłoby powodem do rezygnacji z migracji zarobkowej.

3.5. „Nałóg migracyjny” jako element tożsamości powracających studentów

„Nałóg migracyjny” jest ważnym, chociaż czasem niedocenianym skutkiem migracji²⁹. Jest niczym innym, jak następstwem *zarażenia innością* zachodniego świata i jego bezpośrednim wytworem. „Nałóg migrowania” objawia się w wyszukiwaniu kolejnych powodów do następnego zarobkowego wyjazdu. Lista deklarowanych motywów wyjazdów staje się coraz dłuższa, od sposobu na aktywne spędzenie wakacji, przez chęć uniezależnienia się finansowego od rodziców, czy na poznawaniu różnych kultur i różnych światów. „Nałóg” jest swoistym przyzwyczajeniem do regularnych zarobkowych wyjazdów, a w przypadku młodych ludzi – zarobkowych wyjazdów na czas wakacji³⁰. Zjawisku temu z pewnością sprzyja też ciągły wzrost aspiracji konsumpcyjnych młodych ludzi. „Nawyk migracyjny” wakacyjnych zagranicznych wyjazdów przyczynia się także do poszerzenia „oswojonej” za granicą przestrzeni i osłabia więzi ze społecznością lokalną. Zdarza się, że sama migracja staje się swoistą potrzebą³¹. Migrowanie wywoływane jest samonapędzającą się koniecznością wyjeżdżania, nieumiejętnością „usiedzenia” w jednym miejscu, jak również chęcią kolejnych zysków, tak materialnych, jak i niematerialnych³². „Nałóg” był jednym z elementów konstytuujących nową tożsamość, jaką w wyniku licznych wyjazdów nabyli młodzi ludzie.

Życie w ruchu stało się „migracyjnym nawykiem” studentów. Predyspozycje do „hipermobilności” stworzyły kosmopolityczną postawę wobec świata. Młodzi, wykształceni ludzie wypracowali w sobie umiejętność przejścia od tożsamości dwukierunkowej na rzecz tzw. poliwalencji, czyli zdolności przyswojenia sobie wielu kultur³³. Dlatego, aby żyć w wielu społeczeństwach, nie jest konieczna pełna asymilacja, przebiegająca na różnych płaszczyznach życia. Czasem wystarczy, jak widać, zaledwie kooptacja³⁴. Z każdej podróży wybierali te przejawy innego świa-

²⁹ Zob.: K. Romaniszyn, *Kulturowe implikacje współczesnych migracji międzynarodowych. Zarys problematyki na przykładzie Polski*, „Studia Polonijne”, t. 20, Lublin 1999, s. 98; pojęcie „nałogu migracyjnego” zostało zaczerpnięte z literatury przedmiotu.

³⁰ Zob.: Z. Hirszfeld, P. Kaczmarczyk, *Współczesne migracje zagraniczne ludności Podlasia...*, s. 16.

³¹ Zob.: K. Romaniszyn, *op.cit.*, s. 98.

³² D. Osipowicz, *Marginalizacja społeczna migrantów*, [w:] *Ludzie na huśtawce...*, *op.cit.*, s. 405.

³³ Zob.: K. Slany, A. Małek, *Reemigracje z USA do Polski w okresie transformacji ustrojowej*, [w:] K. Iglicka (red.), *Migracje powrotne Polaków. Powroty sukcesu czy rozczarowania?* Instytut Spraw Publicznych, Program Migracji i Polityki Wschodniej, Warszawa 2002, s. 121.

³⁴ Kooptacja, czyli wzajemne przystosowanie interesu i wartości, normy bowiem muszą być dla jednostki funkcjonalne, zob.: K. Slany, A. Małek, *op.cit.*, s. 121.

ta, które im odpowiadały, z którymi chcieli się identyfikować. Z każdej podróży absorbowali najlepsze pierwiastki. Ewolucja charakteru, cech osobowościowych i nabycie nowej tożsamości jest produktem ich podwójnego bycia „tam” i „tu”, jest wynikiem dotychczasowego stylu życia. Sądzę, że mogłabym zaryzykować tezę, iż respondenci stali się charakterystycznymi nosicielami wybranych cech krajów, które odwiedzili. Zostali *zarażeni innością* tamtego świata.

Młodzi ludzie stali się bogatsi o wszystkie przeżycia, jakich doznali. Ich sposób postrzegania świata i ludzi nabrał nietradycyjnych pryzmatów. Na dzisiejszym etapie swojego życia widzą wiele spraw z innej perspektywy, a ich horyzont myślowy nie ogranicza się do jednego wymiaru. Jednocześnie ogół tych cech pozwala im zachować indywidualizm, ponieważ każdy jest tym, kim chce być. Wszystkie cechy współlistnieją w każdej z jednostek, formułując elastyczną i wygodną dla nich tożsamość. Właśnie w taki sposób zmieniły ich zagraniczne wyjazdy.

* * *

Polska jest krajem o długich tradycjach migracyjnych. Różne były/są formy mobilności Polaków i różny czas trwania migracji. Z pewnością też różne były/są powody migracji, aczkolwiek motyw zarobkowy był/jest tym, który łączył i nadal łączy większość polskich migrantów. Podobnie było w przypadku zagranicznych wakacyjnych wyjazdów studentów.

Przedstawiłam wybrane problemy młodych ludzi, którzy podczas wakacji wyjeżdżali zarobkowo za granicę. Starłam się skrótowo pokazać, jak wyjazdy zmieniły studentów, tzn. jakie cechy nabyli w wyniku swoich podróży i w jaki sposób po powrocie stawali się *zarażeni innością* odwiedzanych krajów. Dążyłam do pokazania swoistej kultury migracji studenckiej, czyli charakterystycznych wzorów postępowania młodych ludzi, roli sieci społecznych, „nałogu migracyjnego”, zjawiska upowszechniania się mobilności krótkookresowej, mobilności cyrkulacyjnej w studenckiej społeczności, a co za tym idzie pewnego stylu życia ludzi młodych³⁵.

Trudno jest jednoznacznie stwierdzić, czy obecna polityka migracyjna Polski (lub raczej brak polityki migracyjnej) doprowadzi za kilka lub kilkanaście lat do zjawiska „drenażu mózgów” w naszym kraju. Skłaniałabym się raczej do stwierdzenia, że wakacyjne wyjazdy zarobkowe studentów nie mogą być rozpa-

³⁵ Zob.: K. Romaniszyn, *op.cit.*, s. 100–101.

trywane pod kątem zjawiska „drenażu mózgów”, lecz pod kątem „drenażu z ludzi młodych”, i to wyłącznie wtedy, kiedy rozmiar studenckich migracji będzie z roku na rok coraz większy i kiedy coraz więcej studentów nie będzie powracało z takich wyjazdów³⁶. Na dziś nie istnieją żadne wiążące oficjalne statystyki mówiące o rozmiarach wakacyjnych wyjazdów studentów, nie istnieje ich charakterystyka. Jest to zjawisko niedostatecznie zbadane, a przede wszystkim niedostatecznie monitorowane przez władze.

Moim zdaniem, największą grupą „ryzyka” zarażenia innością zachodnich krajów są studenci, których rodzice czują się przegrani w procesie transformacji, ich wyjazdy bowiem to m.in. szukanie spełnienia marzeń finansowych i niwelowanie zjawiska deprywacji ekonomicznej w kraju urodzenia. Zarażeniem „ryzykują” także ci, mówiąc kolokwialnie, którzy porównują rzeczy nieporównywalne, między innymi to, co najbardziej szare w Polsce, z tym, co najbardziej kolorowe na Zachodzie.

Zdaniem studentów, pozytywna rola wyjazdów wakacyjnych była tym bardziej widoczna, im bardziej następował świadomy powrót do kraju. W zasadzie dopiero przez perspektywę powrotu najłatwiej jest ocenić znaczenie wyjazdów zagranicznych. W rozumieniu studentów, tak naprawdę ich osobistym, swoistym sukcesem był powrót, nie zaś pozostanie w kraju imigracji i praca poniżej kwalifikacji oraz ambicji.

Połowa respondentów zadeklarowała wyjazd za granicę do pracy tuż po ukończeniu studiów, nawet wówczas, gdy oczekiwana praca będzie poniżej ich kwalifikacji (częściowo zarażeni). Zdając sobie sprawę z wagi tej decyzji, podejmowali ją świadomie, godząc się na nieproste rozwiązanie sytuacji, w której wybierali rolę imigranta zarobkowego. Realia gospodarcze naszego kraju są determinantem ich decyzji wyjazdowych. Jednakże zdobycie stałej pracy po studiach w Polsce skłoniłoby ich do rezygnacji z wyjazdu³⁷.

Trudno tu mówić o wyłącznie jednym czynniku warunkującym wyjazdy, gdyż w większości przypadków były to motywy złożone. Na pewno wyjazdy to tylko częściowy sposób na polskie bezrobocie, na pracę za granicą, której w Polsce nie ma i na przynajmniej czasową stabilizację finansową studentów. A może po prostu „[...] podniósł się poziom monotonii, poziom codzienności, od której ucieka się w podróż. Sto lat temu bardzo bogaci ludzie prowadzili bardzo nudne i monotonne życie w porównaniu z przeciętnie zarabiającą rodziną klasyfikowaną dzisiaj w nizinach społecznych – bez radia, telewizji, kina, domu kultury, wielkich magazynów, szybkich pociągów, autobusów itp. A przecież dla współczesnej mło-

³⁶ Zob.: P. Kaczmarczyk, *Podsumowanie*, [w:] *Raport Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, Departament Analiz Ekonomicznych i Społecznych. Migracje zarobkowe polskiej młodzieży*, Warszawa 2004, [http://www1.ukie.gov.pl/HLP/files.nsf/0/38ABA8813C746441C1256F3400417A09/\\$file/be31.pdf](http://www1.ukie.gov.pl/HLP/files.nsf/0/38ABA8813C746441C1256F3400417A09/$file/be31.pdf), s. 116.

³⁷ *Ibidem*, s. 117.

dzieży już to wszystko jest monotonią nie do wytrzymania. Bo przecież w telewizji i w kinie widzi się tyle rzeczy atrakcyjnych, tyle przedmiotów codziennego użytku – pięknych, miłych, wygodnych, przyjemnych – nie ma ich w tym szarym codziennym otoczeniu – więc jest im w nim źle, trzeba z niego uciekać, szukać, szukać zapamiętałe gdzie indziej – w innych krajach, tam, gdzie to wszystko wydaje się być w zasięgu ręki³⁸.

³⁸ J. Szczepański, *Podróż*, „Przegląd Socjologiczny”, t. LII/2, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 2003, s. 12–13.

STUDENTS' FOREIGN TRIPS. IRREVOCABLY 'INFECTED BY THE OTHERNESS'

Agnieszka Witosław

The article refers to Polish students who work abroad during their vacation breaks. In recent years "work travels" have become a visible phenomenon, becoming a frequent behavior in students' curriculum and in collective behavioral patterns. Today, hundreds or even thousands of students decide to go for the profit-seeking migration for a few months or more during their 5-year studies or right after finishing their education in Poland.

Observations of returning students entitle to refer to them metaphorically as irrecoverably 'infected with the otherness'. Mental condition of returning students is compared to a morbid phenomenon, a virus, or to an organism infected with a disease. In this study the infection is treated as a very serious and stable phenomenon (social event, social fact), as something that cannot pass away on its own, because, just like in every other disease, the organism has to be helped from outside. On the basis of preliminary conversations and subsequent interviews with the students, the author proposes the hypothesis according to which, for many of these young people, such infection is irreversible. The state of infection means also that young people who work abroad, gain new experience as well as fresh, very original and innovative philosophy of life. For that reason infected individuals infect broader groups of young people.

Poland is a country with a century-long tradition of migrations. Those migrations represent different mobility patterns (character, duration etc.). There are and there were various reasons of this mobility, although profit has definitely been the most common motive and also the one that unites the majority of Polish migrants. Such was the case of students' foreign summer vacations.

The paper presents selected problems of young migrants. It shows, how trips have changed students, what characteristics they have achieved during their earning trips and how they changed, being irrevocably 'infected with the otherness' of visited countries. The text presents the specific culture of migrant students: the patterns of behaviour, the role of social networks, the "migration addiction" – understood as dissemination of short-period mobility patterns and, in effect, the emergence of certain young people lifestyle.

MNIEJSZOŚCI W MEDIACH: KONTEKSTY I GRANICE PREZENTACJI

Autorzy prac poświęconych zagadnieniom funkcjonowania mniejszości narodowych w Polsce po 1989 roku zwracają uwagę na to, że skutki transformacji systemowej były węzłowym etapem w życiorysie każdej grupy kulturowej¹. Wraz z pojawieniem się nowych rozwiązań prawnoustrojowych otworzyły się bowiem możliwości funkcjonowania w sposób jawny, bez niedawno jeszcze istniejących ograniczeń narzucanych przez władze. Realizację tych możliwości gwarantować miała leżąca u podstaw demokratycznych rządów zasada równości i wynikające z niej szanse dostępu do instytucji publicznych. Jednak w praktyce sytuacja „wielokulturowości ujawnionej”², a dokładniej mówiąc zróżnicowania kulturowego³ rzuciła duże wyzwanie architektom wyłaniających się struktur politycznych. Należało do nich przede wszystkim opracowanie nowych sposobów radzenia sobie z różnorodnością kulturową zarówno w wymiarze społecznym (działania na rzecz akceptacji mniejszości w społeczeństwie), jak i instytucjonalnym (określenie zasięgu praw i swobód).

Po upływie kilkunastu lat od formalnej akceptacji mniejszości narodowych w Polsce warto przyjrzeć się ich obecnym relacjom z grupą dominującą. Jest to zadanie tym bardziej interesujące, że jak twierdzi Robert Dahl⁴ pogodzenie rozbieżnych interesów wynikających z różnorodności kulturowej nie jest zadaniem łatwym w ustroju demokratycznym. Czy możemy zatem mówić o praktykowaniu zasad partnerskiego współżycia opartego na równości i tolerancji wobec odmienności, czy też mamy do czynienia z ograniczeniem zakresu tych praw? Czy faktycznie kultura większościowa i instytucje przez nią kierowane uznały obecność mniejszości oraz czerpią ową „wartość dodaną”, jaka płynie z różnorodności kultu-

¹ Na przykład: S. Łodziński, *Równość i różnica. Mniejszości narodowe w porządku demokratycznym w Polsce po 1989 roku*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2005; H. Bojar, *Mniejszości społeczne w państwie i społeczeństwie III Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Funna, Wrocław, 2000; M. Budyta-Budzyńska, *Mniejszości narodowe – bogactwo czy problem? Instytucjonalizacja mniejszości narodowych w Polsce 1989–2002*, ISP PAN, Warszawa 2003.

² M. Kempny, A. Kapciak, S. Łodziński, *U progu wielokulturowości. Nowe oblicze społeczeństwa polskiego*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1997, s.7.

³ W literaturze poświęconej mniejszościom często spotkać się można ze stosowaniem wymiennie pojęć takich jak zróżnicowanie kulturowe i wielokulturowość. O dokładnym rozróżnieniu między nimi przeczytać można w pracach A. Sadowskiego, na przykład: *Zróżnicowanie kulturowe a społeczeństwo obywatelskie*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 1999, nr 14–15, s. 31–39.

⁴ R. Dahl, *O demokracji*, Wydawnictwo Znak, Warszawa 2000, s. 139.

rowej, czy też raczej realizują i uznają wyłącznie kanon własnej kultury? Odpowiedzi na te pytania szukałam przez analizy zawartości przekazów medialnych, przyjmując założenie, że sposób prezentacji mniejszości będzie wskaźnikiem pozycji zajmowanej przez nie w społeczeństwie oraz pozwoli wnioskować o relacjach z grupą dominującą. Analiza empiryczna poprzedzona jest opisem wybranych aspektów zagadnienia funkcjonowania mniejszości w mediach.

1. Dostęp mniejszości do mediów

Funkcjonowanie mniejszości w sferze publicznej stało się możliwe między innymi za sprawą demokratyzacji struktur organizacji medialnych, które w dokumentach programowych przyjęły zasadę uwzględniania potrzeb różnych grup kulturowych. Z perspektywy podmiotu prezentacji, możliwości uczestnictwa w mediach pojawiły się przede wszystkim wraz z podniesieniem poziomu instytucjonalizacji ich życia, bezpośrednio przekładającego się na realizację potrzeb grupowych. Jak pisze Piotr Sztompka, instytucjonalizacja ogranicza ludzkie działanie, ale również staje się źródłem idei, wartości i norm, które należy osiągnąć⁵. Realizowanie reguł aksjologicznych ulega reifikacji w drodze powołania instytucji (edukacyjnych, religijnych), które ostatecznie służą potwierdzeniu przynależności grupowej. W zależności od szeregu czynników – natury zewnętrznej oraz wewnętrznej⁶ – decydujących o kondycji mniejszości, procesy instytucjonalizacji umożliwiają również wyodrębnienie najbardziej aktywnych działaczy, którzy realizują na rzecz grupy określone zadania, przyczyniające się do tego, iż „rozproszone i mało zorganizowane substraty kulturowe stają się coraz bardziej zorganizowanymi zbiorowościami”⁷. Podobnie rzecz ma się w przypadku uczestnictwa w mediach. Dopiero w sytuacji wyodrębnienia odpowiednio zaangażowanych elit możliwe jest aktywne uczestnictwo w sferze publicznej⁸.

Obok postępującego procesu instytucjonalizacji, czynnikiem zwiększającym możliwość dostępu mniejszości do mediów publicznych jest jak twierdzi Andrzej Sadowski „prezentowanie kultur mniejszościowych według kanonu uznanego za «kulturalny»”⁹. Chodzi więc o tworzenie takich programów, które byłyby atrakcyjne, miały wysoką jakość, ale co ważniejsze, prezentowałyby treści we wzglę-

⁵ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2002, s. 417.

⁶ H. Bojar, *Mniejszości narodowe – nowe formy uczestnictwa w życiu III Rzeczypospolitej*, [w:] A. Rychard, H. Domański (red.), *Elementy nowego ładu*, IFiS, Warszawa 1997, s. 402–418.

⁷ A. Sadowski, *Tworzenie się nowego ładu instytucjonalnego na wschodnim pograniczu*. Zarys koncepcji badawczej, „Pogranicze. Studia Społeczne”, t. XI, Białystok 2003, s. 40–55.

⁸ A. Sadowski, *Mniejszości narodowe i etniczne w mediach w społecznej świadomości*, [w:] A. Sadowski, T. Skoczek, (red.), *Mniejszości narodowe a media elektroniczne*, Libra, Białystok, 2002, s. 53–73.

⁹ A. Sadowski, *Mniejszości narodowe i etniczne...*, s. 58.

nie jednolitym kodzie kulturowym. Według Tomasza Gobana-Klasa, za zwiększenie skuteczności przekazu medialnego, jego zrozumienie oraz akceptację odpowiada właśnie spójny kod kulturowy nadawcy i odbiorcy¹⁰. Różnicami w systemie semiologicznym można zatem prawdopodobnie uzasadnić poziom zainteresowania treściami mniejszościowymi wśród polskiego audytorium. Z badania wykonanego na zlecenie KRRiT dotyczącego oczekiwań normatywnych wobec telewizji i radia¹¹ wynika, że 27% Polaków popiera nadawanie audycji poruszających problematykę mniejszości narodowych i etnicznych. Całkowicie nie zgodziło się z emisją 15,7%, natomiast 13,9% wyraziło akceptację wobec nadawania programów mniejszościowych, ale z zastrzeżeniem, że nie mogą być to godziny najwyższej oglądalności. Spośród 57 propozycji programowych przedstawianych w badaniu, oczekiwanie emisji programów mniejszościowych znalazło się na 44 miejscu, pomiędzy audycjami przedstawiającymi życie znanych ludzi „od kuchni” a transmisjami z obrad Senatu.

2. Rola mediów w społeczeństwie zróżnicowanym kulturowo

Funkcje pełnione przez media na rzecz grup mniejszościowych są w wielu miejscach analogiczne do tych, jakie realizowane są wobec grupy dominującej. Jednak ze względu na specyficzną sytuację w jakiej znajdują się mniejszości, a którą wyznacza przede wszystkim zdominowanie przez grupę większościową oraz zagrożenie utratą tożsamości, stają się narzędziem integracji społecznej. Na taką rolę mediów wskazywał Harold Lasswell twierdząc, że zawarte w audycjach elementy kulturowe wzmacniają transfer wartości kulturowych z pokolenia na pokolenie oraz pomagają utrzymać poczucie wspólnoty, są gwarantem jej długiego trwania¹². Egzemplifikacją takiego wpływu środków masowego przekazu na podtrzymanie świadomości narodowej jest choćby przypadek polskojęzycznej prasy ukazującej się na Dolnym Śląsku w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej. Joachim Glensk napisał o roli prasy: „[...] czasopisma i gazety potrafiły wykorzystując naturalne przywiązanie do języka ojczystego, do wiary i obyczajów ojców, dokonać trudnego zadania uczynienia z etnograficznych tylko Polaków – obywateli świadomych swojej nacji, dumnych częstokroć z chwalebnej przeszłości i gotowych [...] żądać zjednoczenia z Macierzą”¹³.

¹⁰ T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy działania prasy, radia, telewizji i Internetu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 75.

¹¹ Badanie to zostało wykonane w 2004 roku na reprezentatywnej próbie Polaków metodą wywiadu kwestionariuszowego. Wyniki opublikowane zostały w raporcie KRRiT z 2004 r., s. 194.

¹² D. McQuail, *Mass Communication Theory*, Sage Publications, 2000, s. 79.

¹³ J. Glensk, *Rola prasy w budzeniu świadomości narodowej Ślązaków*, „Zeszyty Prasoznawcze” nr 1, 1989, s. 5–14.

Specyficzna rola mediów w społeczeństwie zróżnicowanym kulturowo ujawnia się szczególnie silnie podczas konfliktów międzyetnicznych. Instytucje medialne mogą stać się wtedy pomocne w rozwiązaniu konfliktu albo wręcz przeciwnie – przyczynić się do jego eskalacji. Przykłady obu możliwości przedstawia Beata Klimkiewicz¹⁴.

Pierwsza z nich dotyczy zabójstwa czarnego studenta w Wielkiej Brytanii. Kiedy sprawa sądowa ze względu na brak dowodów została umorzona, jedna z popularnych gazet opublikowała na pierwszej stronie zdjęcia mężczyzn, którzy – zdaniem redaktorów – winni byli popełnienia zbrodni. Wywołało to poruszenie wśród opinii publicznej, elit politycznych i innych mediów. Dzięki nagłośnieniu wydarzenia sprawa zabójstwa wróciła na wokandę, pociągając szereg niezamierzonych, ale pozytywnych z punktu widzenia mniejszości skutków. Reperkusje wywołane naciskiem opinii publicznej przyczyniły się mianowicie do wprowadzenia zmian legislacyjnych mających na celu przeciwdziałanie tzw. instytucjonalnemu rasizmowi.

Diametralnie inną rolę odegrały media podczas wydarzeń w Mławie w 1991 roku, gdy młody Rom potrącił samochodem dwóch pieszych. W wyrazie zemsty za to wydarzenie mieszkańcy miasta zorganizowali atak na Romów, w trakcie którego wielu z nich zostało pobitych, spłonęło kilka domów. W lokalnych mediach pojawiły się wówczas informacje racjonalizujące pogrom, który – zdaniem dziennikarzy – wybuchł z powodu ucieczki sprawcy z miejsca wypadku i przekupienia przez członków mniejszości romskiej organów ścigania. W innym świetle sprawę tę przedstawiały ogólnopolskie media. „Gazeta Wyborcza” na przykład, potraktowała atak na Romów jako wyraz uprzedzeń etnicznych wspartych dodatkowo czynnikami ekonomicznymi. Sprawa nie wywołała jednak zainteresowania wśród opinii publicznej, z wyjątkiem potępienia wydarzenia przez niektóre partie polityczne i środowiska akademickie.

Działanie instytucji medialnych jako partnera dialogu społecznego silnie koresponduje z inną funkcją mediów, polegającą na kształtowaniu wizerunku i rozpowszechnianiu wiedzy o grupach mniejszościowych. W sytuacji braku bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami innych grup etnicznych¹⁵ to właśnie media stają się głównym, a często jedynym dostępnym kanałem informacyjnym¹⁶. Treści zawarte w mediach będą jednak zawsze stanowiły wyniki wielokrotnego

¹⁴ B. Klimkiewicz, 1999, *When the Media Make a Difference: Comparing Two European Race Crime*, [w:] *European Roma Right Centre*, nr 4, http://lists.errc.org/rr_nr4_1999/noteb4.shtml, z dn. 1.06.2006.

¹⁵ Z badania CBOS wynika, że 70% Polaków nie zna osób należących do mniejszości. Zob. w: *Tożsamość narodowa Polaków oraz postrzeganie mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce*, CBOS, 2005.

¹⁶ Z badania dotyczącego źródeł znajomości mniejszości wyznaniowych wynika, iż 72% Polaków zna inne niż rzymskokatolickie wyznania z telewizji. Zob. w: *Mniejszości wyznaniowe w Polsce w świadomości społecznej*, OBOP, 1999.

filtrowania, jakie przechodzą informacje w trakcie tworzenia materiałów, a zatem nie będą wiernie odzwierciedlały rzeczywistości¹⁷. Znaczenie owych treści jest o tyle duże, że w myśl niektórych teorii nauki o komunikowaniu wpływają one na rzeczywiste relacje międzyetniczne. Do tego nurtu należy koncepcja stereotypów Melvina L. DeFleura i Everetta E. Dennisa. Wyniki badań, które przyczyniły się do jej opracowania¹⁸, dowiodły, iż negatywne obrazy mniejszości przedstawione w mediach wpływają na takie ich kształtowanie w świadomości społecznej. Zakłada się tu, że media przez wielokrotne prezentowanie określonych kategorii społecznych w negatywnym świetle przyczyniają się do tego, że odbiorcy mając ograniczony kontakt z grupami będącymi przedmiotem prezentacji, inkorporują znaczenia wytworzone przez media i posługują się nimi jako trwałym schematem interpretacji w sytuacjach, gdy stykają się z takimi grupami w rzeczywistości. Podobne wnioski przynoszą badania Paula Hartmanna i Charlesa Husbanda dotyczące recepcji treści dzienników wśród dzieci. Wynika z nich, że te, które bezpośrednio kontaktowały się z przedstawicielami mniejszości, mają do nich mniej negatywny stosunek niż te, które znają je wyłącznie za pośrednictwem mediów¹⁹.

3. Formy uczestnictwa mniejszości w mediach

Czynne uczestnictwo mniejszości narodowych w mediach jest polem, na którym krzyżują się interesy głównych instytucji społecznych, takich jak polityka (również międzynarodowa), prawo i rynek. W zależności od konfiguracji tych elementów oraz przyjętej przez państwo strategii realizacji polityki mniejszościowej, funkcjonowanie grup kulturowych w mediach może przyjąć różną postać. Klimkiewicz wymienia cztery takie formy.

Model autonomiczny zakłada, że członkowie mniejszości zachęceni są do tworzenia własnych mediów (w języku narodowym) wraz z personelem redakcyjnym, w którego składzie mają znaleźć się odpowiednio przygotowani zawodowo członkowie mniejszości. Finansowanie takich struktur organizacyjnych pochodzi ma z samorządów i sprzedaży czasu antenowego reklamodawcom. Zakres gatunków medialnych powinien być jak najszerszy, tak aby obejmował tematykę kulturową, polityczną oraz zawierał informacje bieżące.

¹⁷ Z badań A. Tyszki dotyczących obrazu sportowców w prasie wynika, że w selekcji cech tej grupy odbijały się preferencje zespołu redakcyjnego, a ostateczna treść przekazu była wynikiem trzykrotnego przefiltrowania. Pierwszy filtr to wiedza dziennikarza, drugi – dokonywany przez niego wybór materiału, a trzeci – system redakcyjnej kwalifikacji materiału do publikacji: A. Tyszka, *Luździe sukcesu sportowego jako przedmiot zainteresowania prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze” nr 2, OBP RSW Prasa, Kraków 1965, s. 37–47.

¹⁸ M. L. DeFleur, E. E. Dennis, *Understanding Mass Communication*, Houghton Mitting Company, 1996, s. 250.

¹⁹ D. McQuail, *op. cit.*, s. 522.

Drugi model – zróżnicowania albo inaczej antydyskryminacyjny zakłada, iż z powodu rozproszenia terytorialnego członkowie mniejszości partycypują w najbardziej popularnych mediach, a za wsparcie finansowe oraz wypracowanie standardów prezentowania mniejszości odpowiadać mają instytucje państwowe albo organy Unii Europejskiej. Głównym zadaniem mediów jest w tym modelu promowanie poprawnych relacji kulturowych między członkami mniejszości i większości oraz walka z uprzedzeniami.

W trzecim modelu zakłada się ochronę mniejszości przez stworzenie możliwości uczestnictwa w mediach mniejszościowych. Administracja i pełna kontrola finansów należy w tym przypadku do mniejszości, a wsparcie finansowe przeznaczone na produkcję pochodzić ma od rządu, a także, ze względu na to, że media takie nie mogą zdobyć pełnej finansowej niezależności, systemu funduszy wspierających, np. pochodzących z krajów macierzystych mniejszości.

Ostatni model, asymilacyjny, zakłada dostęp mniejszości do głównego nurtu mediów, ale nie na zasadach równości. Dyskryminacja w omawianym przypadku ma głównie przyczyny ekonomiczne (niewielka publiczność programów mniejszościowych wpływa na niskie dochody z reklam emitowanych podczas programów). Ich obecność w treści przekazów ujawnia się jedynie w kontekście problemów, jakie stwarzają członkom większości²⁰.

Bliższe socjologicznej orientacji scenariusze uczestnictwa mniejszości w mediach przedstawia A. Sadowski. Pierwszy z nich, akomodacyjno-asymilacyjny opiera się na założeniu o silnym wpływie mediów, które rozprzestrzeniając kanon kultury dominującej przyczyniają się do tego, iż kultury mniejszościowe odcinają się od własnych wartości i dobrowolnie lub z przymusu włączają się w nurt większości. Drugi scenariusz przewiduje tworzenie własnych organizacji medialnych przez członków mniejszości, co może jednak budzić obawy grupy dominującej o wywołanie dezintegracji społecznej. W trzecim scenariuszu, pluralistyczno-integracyjnym, zawiera się założenie, że media służą i są narzędziem wspierania społeczeństwa zróżnicowanego kulturowo²¹.

Odnosząc powyżej opisane typy idealne do praktyki przyjętej w polskich mediach publicznych można stwierdzić, że najsilniej wpisuje się w nie schemat asymilacyjny. Uczestnictwo mniejszości w najważniejszych mediach jest stosunkowo niewielkie, podobnie jak możliwości aktywnego uczestnictwa w produkcji medialnej. Poniższa część uzasadnia to stwierdzenie.

²⁰ B. Klimkiewicz, *Media Policy for Ethnic and National Minorities in Poland, the Czech Republic and Slovakia* [w:] M. Sukosd, P. Bajomi-Lazar (red.), *Reinventing Media: Media Policy Reform in East-Central Europe*, Budapeszt 2003, s. 155–184.

²¹ A. Sadowski, *Mniejszości narodowe i etniczne...*, s. 71–73.

4. Mniejszości w Polskiej Telewizji Publicznej

Media publiczne tym różnią się od prywatnych, że nałożony jest na nie obowiązek służby społeczeństwu, propagowania idei i wartości demokratycznych. Wynika z niego konieczność zróżnicowania nadawanych treści oraz audytorium tak, aby wszystkie grupy społeczne mogły za pośrednictwem mediów utrzymywać własną tożsamość kulturową. W przypadku realizacji potrzeb mniejszości narodowych i etnicznych polega to przede wszystkim na tworzeniu trzech typów audycji telewizyjnych, różniących się grupą docelową oraz problematyką. TVP realizuje po pierwsze programy w językach etnicznych, które kierowane są głównie do mniejszości, po drugie istnieją audycje tworzone z myślą o wszystkich widzach (większościowych i mniejszościowych), a po trzecie zagadnienia mniejszościowe pojawiają się w programach bez względu na profil tematyczny²². Audycje te rozkładają się w różnym stopniu na poszczególne kanały TVP. Każdy z nich bowiem specjalizuje się w nadawaniu nieco innych treści mniejszościowych. Zróżnicowanie tematyczne wygląda tak, że TVP 1 kładzie akcent na prawną i społeczną kondycję mniejszości, TVP 2 podkreśla historię, dorobek oraz wkład w rozwój polskiej kultury. Główny obowiązek prezentowania tematyki mniejszości spoczywa natomiast na kanale TVP 3²³, który w myśl założeń programowych TVP jest „telewizją pogranicza” i „telewizją ponad granicami” specjalizującą się w tematyce regionów oraz społeczności lokalnych. Założenia programowe TVP odzwierciedla liczba godzin emisji programów poświęconych mniejszościom. Najwięcej godzin wyemitowano na kanale TVP 3, przy czym szczególny wzrost nastąpił po roku 2002, kiedy do „Trójki” przeniesiono programy z innych kanałów. Ogólnie rzecz biorąc, w latach 2001–2004 przeciętny czas emisji wahał się w granicach 45 godzin. Czas przeznaczony na emisję programów mniejszościowych dzielony jest ponadto między poszczególne grupy kulturowe. Jak wynika z badań B. Klimkiewicz, najwyższe miejsce w stratyfikacyjnej drabinie polityki redakcyjnej zajmują kolejno: Ukraińcy, Niemcy, Żydzi, Białorusini, Litwini, Romowie oraz Łemkowie. Najmniejsze znaczenie z punktu widzenia redaktorów mają mniejszości: ormiańska, tatarska, czeska i rosyjska. Ciekawe jest jednak to, że jak wskazuje autorka badania, struktura ta nie ma odzwierciedlenia w przekazie treści medialnych²⁴.

Od 1989 roku polskie media przeszły wiele zmian organizacyjno-legislacyjnych, zmierzając do wdrożenia zasad pluralizmu strukturalnego oraz

²² Wypowiedź Ryszarda Paclawskiego na posiedzeniu Mniejszości Narodowych i Etnicznych, nr 38/30-10-2003.

²³ Wynika to z wypowiedzi dyrektora biura programowego TVP Hanny Andrzejczak podczas Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych nr 38/30-10-2003.

²⁴ B. Klimkiewicz, *Mniejszości narodowe w sferze publicznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003, s. 182. Redaktorzy określili hierarchię na dwunastostopniowej skali ważności.

treści²⁵. Po kilkunastu latach prac nad regulacją i uporządkowaniem eteru cel ten został, przynajmniej teoretycznie, osiągnięty. Wskaźniki liczbowe świadczące o dostosowaniu zawartości programów do wymagań poszczególnych grup odbiorców to jednak tylko jeden wymiar zróżnicowania kulturowego w telewizji. Kwestią wymagającą dyskusji pozostaje nadal sposób prezentacji mniejszości, źródła finansowania oraz wskazanie podmiotów odpowiedzialnych za realizację programów.

4.1. Ocena dotychczasowej współpracy oraz oczekiwania mniejszości wobec polskich mediów publicznych

Wraz ze wzrostem podmiotowości społecznej, postulaty organizacji mniejszościowych coraz częściej zawierały dążenie do pełnego uczestnictwa w opiniotwórczych i mających największą publiczność środkach masowego przekazu²⁶. Po kilku latach współpracy między mediami a organizacjami mniejszościowymi trudno jednak mówić o pełnym zaspokojeniu tych potrzeb. Zarzuty przedstawiciele mniejszości dotyczą²⁷ wielu kwestii zarówno w wymiarze ilościowym, jak i jakościowym. Niezadowolenie budzi przede wszystkim niewykorzystanie potencjału mediów jako narzędzia zapobiegającego utracie tożsamości narodowej. Chodzi tu przede wszystkim o zbyt małą liczbę programów, niewystarczający czas emisji (nieprzekraczający 15–20 minut) oraz ograniczenie tematyki programów głównie do folkloru. W odczuciu członków mniejszości ich potrzeby są ignorowane już na etapie produkcji medialnej, gdy nie są wyłączani do prac koncepcyjnych. Ponadto problemem jest brak odpowiednich nakładów finansowych na tworzenie wysokiej jakości programów. Liderzy opowiadają się też za wzmocnieniem ośrodków telewizji regionalnych, zawierających w swojej ofercie pakiet programów mniejszościowych.

Mimo krytyki dotychczasowej współpracy, mniejszości wskazują na kilka pozytywnych aspektów. Jest to przede wszystkim zainteresowanie mediów wydarzeniami z życia mniejszości oraz postęp w podejmowaniu wspólnych działań, polegający na organizacji szkoleń, podczas których mniejszościowi dziennikarze mają szansę na zdobycie doświadczenia i wiedzy niezbędnej do realizacji programów. Stosunek sukcesów do porażek nie jest jednak zadowalający. Jak mówi Piotr

²⁵ R. Flis, *Dziesięć lat przemiany mediów masowych w Polsce 1989–1999*, „Zeszyty Prasoznawcze”, Kraków 1999, nr 1–2, s. 31–55.

²⁶ Por. A. Kracher, *Media mniejszości narodowych w Polsce a problem wielokulturowości*, [w:] J. Glensk, M. Kalczyńska (red.), *Regionalne i lokalne media w społeczeństwie wielokulturowym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2004, s. 65–73.

²⁷ Na podstawie badań KRRiT przedstawionych w artykule M. Ratajczak, *Postrzeżenie mniejszości. Wizerunek mniejszości narodowych i etnicznych w telewizji publicznej w Polsce*, [w:] B. Ociepka (red.), *Kształtowanie wizerunku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2005, s. 141–161 oraz sprawozdań ze spotkań Komisji Mniejszości Narodowych.

Tyma, podsumowując kilkuletnią współpracę między przedstawicielami mediów a mniejszościami: „na dwa pozytywne posunięcia we wzajemnej współpracy mniejszości narodowej z mediami, przypadają trzy negatywne działania. Czyli dwa kroki do przodu i zaraz potem trzy kroki do tyłu – zupełnie jak w powieściach Orwella”²⁸.

Wobec wielu problemów związanych z produkcją programów telewizyjnych alternatywę dla mniejszości może stanowić Internet²⁹. Czas dostępu do informacji jest w tym przypadku nieograniczony, a koszty tworzenia i aktualizowania stron internetowych są niewielkie. Wiele mniejszości już skutecznie wykorzystuje takie rozwiązanie, a niektóre z nich, na przykład Kaszubi, posiadają witryny we własnym języku.

Rekapitulując powyższe rozważania, należy zwrócić uwagę na fakt, że od 1989 roku w relacji między mediami publicznymi a mniejszościami nastąpiła poprawa. Zawdzięczać to można zarówno coraz bardziej pluralistycznym strukturom i treściom przedstawianym w mediach, ale również wzrastającej aktywności członków mniejszości. Mimo postępu, jaki dokonał się w tej dziedzinie, problematyka współpracy nadal jest tematem sporów między stronami. Katalog postępowania przy emisji programów mniejszościowych nie istnieje, a stworzenie go wymaga udzielenia odpowiedzi na wiele newralgicznych pytań, przede wszystkim o zakres i możliwości uczestnictwa w instytucjach publicznych.

5. Wyniki analizy

5.1. Opis narzędzia badawczego i metody

Narzędziem badawczym, którym posłużyłam się do przeprowadzenia zestandaryzowanej analizy treści programów mniejszościowych był dzienniczek zawierający informacje o wątkach tematycznych występujących w programach oraz dane o emisji (data, godzina, kanał). Do opisanego wizerunku najczęściej występujących mniejszości zastosowałam technikę dyferencjału semantycznego, w którym oceniałam je na siedmiostopniowej skali (od minus 3 do plus 3) według wcześniej przygotowanej listy cech³⁰.

²⁸ Na podstawie sprawozdania Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych, nr 38/30-10-2003 oraz 09-03-2005.

²⁹ Por. S. Łodziński, *Problem dyskryminacji osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce*, Kancelaria Sejmu Biuro Studiów i Ekspertyz, 2003, biurose.sejm.gov.pl/teksty_pdf_03/r-219.pdf, z dn. 1.06.2006, s. 36.

³⁰ Technikę dyferencjału semantycznego zastosował George Gerbner do pracy dotyczącej wizerunku przestępców w mediach, o której wynikach można przeczytać w *Cultural Indicators: The Case of Violence in Television Drama*, „Annals of the American Academy of Political and Social Science” 1970, vol. 388, s. 69–81.

Poddane badaniu programy emitowane były na kanałach polskiej telewizji publicznej: TVP 1, TVP 2 oraz w paśmie wspólnym TVP 3, między wrześniem 2005 a styczniem 2006. Część z nich miała charakter cykliczny, część niecykliczny. Do pierwszej kategorii należą: *Etniczne klimaty*, *Kowalski i Schmidt*, *Po obu stronach Odry*, *Rozmówki wschodniograniczne* oraz *Telenowiny*. Programy te nadawane były zazwyczaj około południa w soboty oraz w niedziele, a ich przeciętny czas trwania wynosił 15–20 minut. W przypadku programów niecyklicznych godziny emisji były bardziej zróżnicowane, ale dominowały raczej godziny wieczorne. Są też dłuższe od audycji nadawanych regularnie, ponieważ przeciętny czas trwania przekraczał 40 minut. Łącznie przeanalizowałam 43 programy.

5.2. Dominujący kontekst prezentacji mniejszości w polskich mediach publicznych

W założeniach pracy przyjąłam, że wizerunek mniejszości w mediach kształtowany jest między innymi przez konteksty prezentacji. Ich analiza umożliwi zatem weryfikację postawionej przeze mnie hipotezy, że dominującym tłem, jaki towarzyszy obrazom mniejszości w programach telewizji publicznej jest kultura. Aby sprawdzić trafność tego przypuszczenia, poszczególne tematy pojawiające się w programach połączyłam w rozłączne kategorie utworzone w procesie kodowania indukcyjnego (*a posteriori*) tak, aby to treść programów dyktowała ich wystąpienie oraz zakres logiczny. Ostatecznie wyróżniłam siedem kategorii: kulturę, zacieśnienie relacji/współpracę, życie codzienne, problemy społeczne, politykę, przestępstwa, technikę i osiągnięcia. Liczba wątków jest dość zróżnicowana i nie wykazuje żadnego trendu, z wyjątkiem tego, że programy cykliczne składają się z większej liczby tematów niż niecykliczne.

Tabela 1. Liczba poszczególnych wątków w programach poświęconych mniejszościom

Kultura	32
Zacieśnianie relacji/współpraca	13
Życie codzienne	10
Problemy społeczne	7
Polityka	6
Przestępstwa	4
Technika i osiągnięcia	4

Źródło: badania własne.

Tabela 1 przedstawia zestawienie liczby wątków pojawiających się w programach. Do kategorii najczęściej występującej zaliczyłam wydarzenia kulturalne z życia mniejszości (np. odsłonięcie pomników), treści historyczne, obrzędy (stroje, tańce, potrawy), obchody świąt oraz postacie wchodzące w skład kanonu kulturowego danej mniejszości. Kategoria ta obejmuje również wątki wprost lub nie wprost, wyrażające tożsamość członków danej mniejszości. Na drugim miej-

scu, choć już zdecydowanie rzadziej pod względem częstości, znalazły się prezentacje różnych form zacieśniania relacji i współpracy między narodami. Dotyczą one głównie sfery gospodarczej, w dalszej kolejności kulturowej, politycznej oraz społecznej. Kolejna kategoria, opisująca styl życia narodowości i jego relacje z najbliższym otoczeniem społecznym, pojawia się dziesięciokrotnie. W grupie wątków prezentujących problemy społeczne znajdują się treści zawierające patologie, biedę, bezrobocie. Tematy polityczne dotyczą spraw zarówno wewnętrznych i międzynarodowych. W przedostatniej kategorii znalazły się przestępstwa, a grupa technika i osiągnięcia to wątki prezentujące postęp techniczny oraz korzystanie z nich w codziennym życiu.

Podsumowanie częstości występujących w programach wątków tematycznych potwierdza przyjętą w pracy hipotezę, iż najczęściej wykorzystywanym tematem do opisu mniejszości jest kultura i elementy składające się na nią. Przyjęcie takiego wniosku implikuje pytanie o przyczyny dominacji aspektu kulturowego oraz o konsekwencje, jakie może mieć taki schemat prezentacji.

Skoro nadawca przekazu akcentuje jedynie pewne cechy społeczności mniejszościowych, oznacza to, iż obraz wytworzony w mediach jest obrazem z jego punktu widzenia pożądanym, czyli takim, jaki powinni według niego widzieć odbiorcy, natomiast pozostałe konteksty prezentacji są z jakichś względów nieistotne. Hipotetyczna konstrukcja wizerunku mniejszości w świadomości audytorium będzie więc przebiegała w następujący sposób: (1) skoro większość odbiorców nie ma bezpośredniego kontaktu ani z jej przedstawicielami, ani innymi alternatywnymi źródłami informacji, (2) to przy względnie wysokim poziomie zaufania do mediów (3) mniejszości będą postrzegane w sposób jaki prezentowane są w środkach masowego przekazu, a więc skoncentrowane na kultywowaniu swojej tradycji. Kulturowa definicja mniejszości staje się w ten sposób dominującym dyskursem prywatnym, którym w codziennym życiu będzie posługiwało się audytorium. Zaproponowany sposób konstruowania obrazu grupy stanowi typ idealny, który oddziaływałby na odbiorców mediów przy odrzuceniu wielu czynników determinujących postrzeganie grup, takich jak uprzedzenia czy stereotypy wytworzone na bazie doświadczeń historycznych.

Selekcja tematów przy tworzeniu programów dotyczących mniejszości może być wyjaśniana przez odniesienie do relacji panujących między członkami grup większościowych i mniejszościowych. Z badań Sławomira Łodzińskiego (wywiadów jakościowych z przedstawicielami sceny politycznej na temat pozycji i roli mniejszości w Polsce) wynika, że strategię, jaką przedstawiciele elit większościowych przyjęli wobec mniejszości po 1989 roku, określić można jako „folklorystyczną” lub „pokoju społecznego”. Polega to na dążeniu do osiągnięcia stanu tolerancji oraz unikaniu konfliktów między członkami społeczeństwa zróżnicowanego przez ograniczanie różnorodności etnicznej do aspektów kulturowych. Nie ma tu miejsca na tematy trudne, stawianie żądań i wyrażanie oczekiwań. Rzeczywiście akceptuje się różnice kulturowe, ale tylko w wyznaczonych sferach i za pomocą

określonych środków wyrazu, czyli takich, które nie zagrażają integracji i tożsamości kultury dominującej³¹. Można zatem powiedzieć, że programy mniejszościowe stanowią forum funkcjonowania w sferze publicznej, ale na zasadach oraz w obszarze wyznaczonym przez większość. W ich treści odbijają się bowiem ideologie tworzone przez elity, które Teun van Dijk określiłby mianem symbolicznych³², a które odpowiedzialne są za kształt i rozprzestrzenianie przyjętych idei. Nadawca będzie więc unikał prezentowania etniczności w sposób, który mógłby grozić spójności kultury większościowej, na przykład przez prezentację politycznych postulatów. Praktykowany kontekst kulturowy jest atrakcyjny, ciekawy, a co ważniejsze nie zaostrza istniejących konfliktów etnicznych i nie wywołuje nowych. Realizacja folklorystycznej prezentacji spójnej z przyjętym modelem relacji etnicznych przyświeca również tym, którzy mają bezpośredni wpływ na dobór i selekcję materiału. Z wywiadów przeprowadzonych przez Klimkiewicz wśród redaktorów najpoczytniejszych polskich dzienników wynika, że kierują się oni polityką unikania tematów potencjalnie drażliwych, umieszczając na ich miejsce bezpieczniejsze formy prezentacji³³. Zapewne z powodu odstępstwa od tej reguły telewizja publiczna nie wyemitowała reklamy społecznej, w której Żydzi (później mieli być to Romowie i Afrykanie), idąc w wiejskiej scenerii, śpiewali polski hymn narodowy³⁴. Mieszanie konwencji estetycznej z narodową lub religijną wykracza bowiem poza granice norm prezentacji przyjętych przez twórców dyskursu publicznego.

5.3. Dominacja kulturowa i stratyfikacja mniejszości w mediach

Stosunki panujące między mniejszością a większością w Polsce opisać można jako relację dominacji i podporządkowania³⁵. Model funkcjonowania mniejszości w mediach częściowo odzwierciedla tę sytuację. Świadczyć o tym może stosunek treści mniejszościowych do większościowych i sposób selekcji materiałów przy realizacji programów. Pamiętając o tym, że media reprezentują głos większości, a świat w nich przedstawiony jest światem kultury dominującej, można wysunąć przypuszczenie, że środki masowego przekazu są narzędziem sankcjonującym ową relację. O ile jednak taki układ relacji wpisany jest w schemat panujący między grupami społeczeństwa zróżnicowanego, to zastanawiające jest również czy możemy mówić o innym układzie hierarchicznym, a mianowicie ta-

³¹ S. Łodziński, *Równość i różnica*, Wyd. Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2005, s. 270.

³² A. T. van Dijk, *Reproducing Racism: The Role of the Press*, Universitat Pompeu Fabra, Barcelona 2005.

³³ B. Klimkiewicz, *Mniejszości narodowe w sferze publicznej...*, s. 209.

³⁴ Zob. L. M. Nijakowski, *Estetyczne getto, czyli o stereotypach w dialogu polsko-żydowskim. Szkic krytyczny*, „Rubikon” 2000 1–2 (8–9), katalog.czasopism.pl/spis_tresci.php?id_spisu=1004-13k z dn. 1.06.2006.

³⁵ Zob. J. Mucha (red.), *Kultura dominująca jako kultura obca*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1999.

kim, w którym pewne grupy mniejszościowe są prezentowane jako lepsze, ważniejsze od innych.

Odczytując preferencje nadawcy na podstawie frekwencji (tabela 2), można dojść do wniosku, że spośród grup mniejszościowych najbardziej interesującym obiektem prezentacji są Niemcy i Ukraińcy – te narodowości dzieli największy dystans od pozostałych. Przypuszczenie, że są to najbardziej pożądane w mediach narodowości mogą również poprzeć cytowanymi wcześniej badaniami B. Klimkiewicz, dotyczącymi stopnia ważności różnych grup etnicznych w polityce redakcyjnej. Ponadto tylko tym mniejszościom poświęcone są regularnie nadawane programy.

Tabela 2. Częstość prezentacji mniejszości w badanych programach

Niemcy	16
Ukraińcy	13
Łemkowie	3
Żydzi	3
Ślązacy	2
Białorusini	3
Romowie	3
Tatarzy	2
Grecy, Kaszubi, Rosjanie	1

Źródło: badania własne.

Oprócz różnic ilościowych w prezentacji mniejszości wskazać można również na występujące rozbieżności jakościowe. Widać to szczególnie w przypadku zestawienia ze sobą wizerunku Niemców i Ukraińców. Czynnikiem najbardziej wpływającym na dyferencjację obu grup jest pozytywne nacechowanie tych pierwszych i negatywne tych drugich. Uwidacznia się to już przy analizie wątków towarzyszących prezentacji obu mniejszości (tabela 3). W miejscu, gdzie Niemcy jawią się odbiorcy jako naród nowoczesny, postępowy, Ukraińcy występują w roli przestępców. Choć nieco negatywnych skojarzeń z Niemcami mogą budzić dość często przewijające się wątki problemów społecznych, to pozbawione są one tak silnego ładunku emocjonalnego, jaki towarzyszy prezentacji Ukraińców-przestępców (ponura, dynamiczna muzyka, złowrogi ton lektora). Ponadto negatywne treści dotyczące Niemców są równoważone pozytywnymi (problemom niemieckim się przeciwdziała), co nie ma miejsca w przypadku Ukraińców („przemyt to tak rozwinięta patologia, że nie da się jej powstrzymać”).

Tabela 3. Porównanie częstości wystąpienia poszczególnych wątków tematycznych dotyczących Niemców i Ukraińców

Tematy	Niemcy	Ukraińcy
Kultura	6	9
Zacieśnianie relacji/ współpraca	9	4
Życie codzienne	5	2
Problemy społeczne	6	1
Polityka	3	3
przestępstwa	0	4
technika i osiągnięcia	4	0

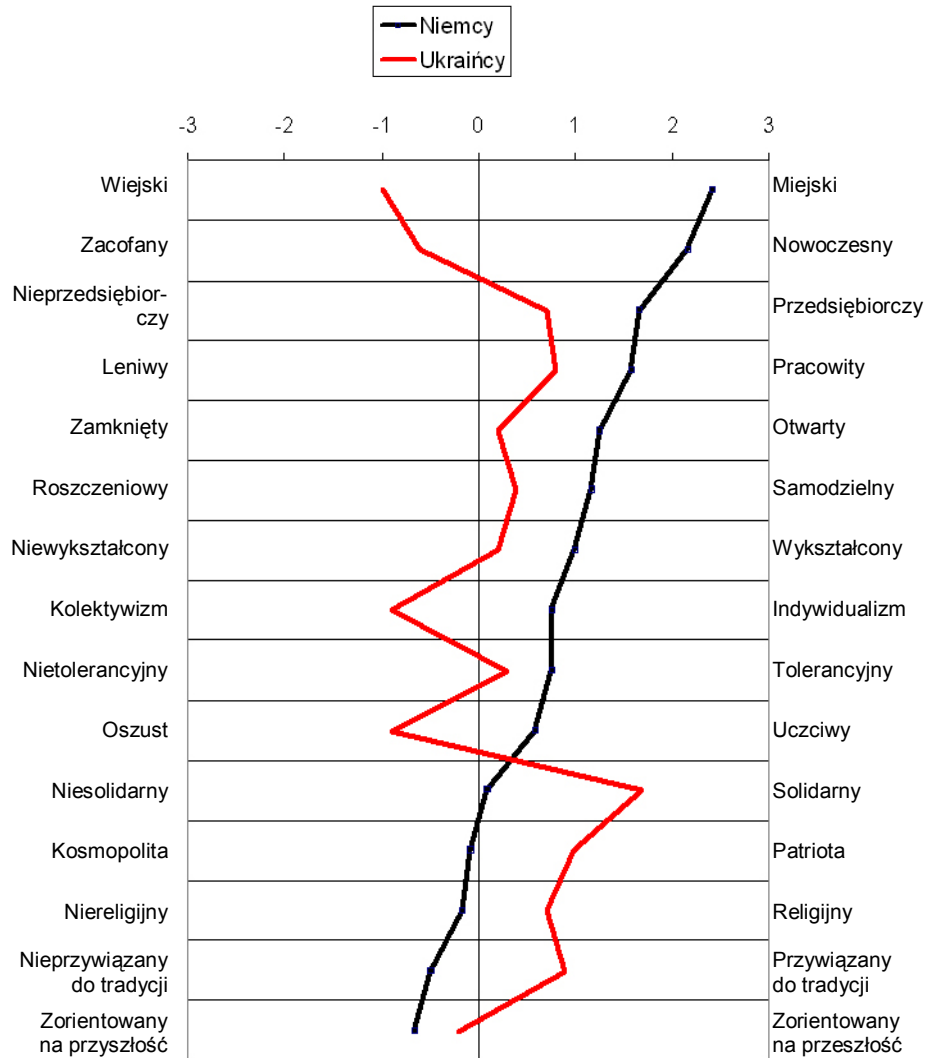
Źródła: badania własne.

Występuje również mniej niż w przypadku Niemców treści dotyczących życia codziennego oraz współpracy między narodami. Znaczące różnice potwierdza także graficzny obraz dyferencjału semantycznego, budowany na podstawie analizy cech mniejszości w programach.

Największe różnice uwypuklają się przy zestawianiu par:

- „miejski – wiejski” (wyższe wartości dodatnie przypisywane były Niemcom, ponieważ prezentowani byli na tle dużych miast, na ruchliwych ulicach, w nowoczesnych ośrodkach rekreacyjnych, natomiast Ukraińcy na terenach nisko zurbanizowanych, wsiach);
- „nowoczesny – zacofany” (w tym zestawieniu Ukraińcy zostali nacechowani wartościami ujemnymi, ponieważ w odróżnieniu od Niemców towarzyszyły im obrazy biedy, zacofania, tradycyjnego stylu życia);
- „kolektywny – indywidualny” (podobnie jak w przypadku pary „solidarny – niesolidarny” Ukraińcy częściej prezentowani byli w grupie, podejmując jakieś działania zbiorowe, natomiast Niemcy działali zazwyczaj w pojedynkę);
- „uczciwy – oszust” (o pozycji na tej skali decyduje prezentacja Ukraińców jako przemytników, a Niemców jako rzetelnych i skrupulatnych przedsiębiorców);
- „religijny – niereligijny” (różnica punktowa wynika z tego, że Ukraińcy częściej prezentowani byli w kontekście religijności, natomiast Niemcy sceptycznie podchodzili do spraw wiary i kościoła).

Wykres 1. Graficzne przedstawienie wyników dyferencjału semantycznego budowanego na podstawie cech Niemców i Ukraińców



Źródło: badania własne. Wartości dyferencjału wyliczone zostały ze średnich.

Różnice wynikające z analizy wizerunków są o tyle ważne, że wyrażają wartość emocjonalną, która jest częściej negatywna w przypadku Ukraińców niż w przypadku Niemców. Ukraińcy są raczej zacofani, częściej prezentowani w kontekście wiejskim, związani ze światem przestępczym, skłonni działać grupowo. Z kolei Niemcy to indywidualiści, racjonalnie gospodarujący zasobami i częściej patrzący w przyszłość. Obie nacje są jednak pracowite i przedsiębiorcze, ale to tylko Ukraińcy występują w roli osób nieuczciwych.

Wyraźnie rysują się też różnice w preferencjach ilościowych nadawcy publicznego (tabela 4). Spośród dwóch najczęściej prezentowanych mniejszości tylko Niemcy pojawiali się na kanałach mających największą oglądalność (TVP 1 i TVP 2), natomiast programy dotyczące mniejszości ukraińskiej wystąpiły tylko na antenie TVP 3.

Tabela 4. Mniejszości prezentowane na poszczególnych kanałach

	TVP 1	TVP 2	TVP 3
Niemcy	3	4	9
Ukraińcy	0	0	12

Źródło: badania własne.

Emotywnie wartościowanie grup narodowościowych w sposób wykazany powyżej potwierdzają również inne badania, w których Zachód jest symbolem dobrobytu i ogólnie rzecz biorąc „lepszego” życia oraz Wschodu jako synonimu zacofania³⁶. Wyjaśniając te zależności można również odwołać się do stwierdzenia, że media prezentują takie obrazy i wartości, które są dominujące w społeczeństwie³⁷. Porównując wyniki analizy mediów z sondażami opinii publicznej na temat obcokrajowców można zauważyć, że są one w wielu miejscach zbieżne. Na przykład z badań wykonanych przez CBOS wynika, że w opinii Polaków, mieszkający w Polsce obywatele państw zachodnich przynoszą więcej korzyści niż ci pochodzenia wschodniego. Do najczęściej wymienianych pożytków należą zyski gospodarcze (w pierwszej kolejności inwestycje i powstawanie dzięki nim nowych miejsc pracy – 46%), na drugim miejscu kulturowe (27%)³⁸. Wyniki te są niemal zwierciadlanym odbiciem wizerunku Niemców, którym w mediach towarzyszy przede wszystkim kontekst współpracy na polu gospodarczym.

Opisane różnice w wizerunkach grup narodowościowych zarówno w wymiarze jakościowym, jak i ilościowym potraktować można jako wskaźnik stratyfikacji społecznej istniejącej w relacjach większości i mniejszości kulturowej oraz między poszczególnymi mniejszościami. Oba układy relacji kreowane są jednak

³⁶ P. Płaneta, *Obraz świata w polskiej prasie w 1994 roku*, „Zeszyty Prasoznawcze” nr 1–2, Kraków 1995, s. 107–126.

³⁷ T. Goban-Klas, *op.cit.*

³⁸ M. Wenzel, *Obcokrajowcy w Polsce*, CBOS, Warszawa 2004.

według potrzeb czy też wymagań grupy dominującej (dokładniej elit), która będzie faworyzowała jedno, a postponowała drugie mniejszości. Hierarchia tak wytworzona może być za pośrednictwem mediów petryfikowana i podtrzymywana.

5.4. Stereotypy i kontrstereotypy mniejszości w mediach

Stosowanie stereotypów w komunikacji służy szybkiemu i skutecznemu przekazywaniu informacji. Dzięki istnieniu gotowych wzorów świat staje się bardziej zrozumiały, prostszy. Masowe sposoby komunikowania się mają jednak tę przewagę nad interpersonalnymi, że rozprzestrzeniają treści szybciej, a dzięki przemawiającymi do wyobraźni środkom wizualnym są bardziej efektywne³⁹. Stąd też w wielu koncepcjach nauki o komunikacji masowej pojawiają się twierdzenia o wpływie mediów na postrzeganie rzeczywistego świata. Próba odpowiedzi na to, czy i w jakim stopniu treści stereotypowe znajdują odzwierciedlenie w programach mniejszościowych również należy do zadań tej pracy.

W hipotezach badawczych przyjąłam, że medialne wizerunki grup narodowościowych będą zgodne z powszechnie panującymi w społeczeństwie stereotypami. Wyniki analizy obrazów medialnych oraz ich porównanie z mentalnymi wyobrażeniami nasuwają jednak nieco inny wniosek. Obrazu medialnego zgodnego ze stereotypem możemy spodziewać się wobec tych grup, które w badaniach opinii publicznej oceniane są pozytywnie. Z kolei wizerunki tych zbiorowości, wobec których społeczeństwo żywi negatywne przekonania, ulegają przeformułowaniu w taki sposób, że w obrazie medialnym nadaje się im ostatecznie konotacje pozytywne. Przykładem tych zależności jest przypadek mniejszości romskiej i niemieckiej.

Mniejszość romska w zebranych materiale badawczym prezentowana jest w zdecydowanie pozytywnym świetle, w ogóle nie zawiera elementów negatywnego stereotypu funkcjonującego powszechnie w świadomości Polaków, do których należy pijaństwo, złodziejstwo, oszustwo, lenistwo, niechlujstwo⁴⁰. Z programów telewizyjnych o Romach można dowiedzieć się, że większość czasu przeznaczają na rozrywki, pracą parają się od czasu do czasu, choć i ona nie jest zbyt forsowna (wykorzystują w niej liczne talenty artystyczne). Dzięki ciągłemu kultywowaniu zwyczajów, udaje się im opierać wymogom nowoczesności. Przykładowo: nie posyłają dzieci do szkół, prowadzą nomadyczny tryb życia, mieszkając w wozach przenoszą się z miejsca na miejsce. Tradycyjny sposób życia, dziedziczony z poko-

³⁹ Rozpowszechnianie treści stereotypowych przez środki przekazu trafiające do szerszej publiczności nie jest praktyką współczesności. Z takich mechanizmów korzystali autorzy greckich tragedii, między innymi Ajschylos, który opiewał w swoich dziełach niższość, służalczość, butę, fałsz oraz prostotę cudzoziemców.

⁴⁰ M. Józko, *Stereotypy narodowe Polaków i Ukraińców*, [w:] I. Krzemiński (red.), *Antysemityzm w Polsce i na Ukrainie: raport z badań*, Wyd. Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2004, s. 206–223.

lenia na pokolenie jest źródłem dumy i wpływa na zacieśnianie więzi między członkami mniejszości, które są silne tak w starym, jak i w młodym pokoleniu. Szczęście, uśmiech, optymizm, radość życia są cechami, które najlepiej opisują romską osobowość. Bogactwo form folklorystycznych kultury romskiej wpływa pozytywnie również na członków większości, którzy dostrzegają w niej inspirację do własnej działalności artystycznej. Pozytywnie wartościowane jest również prowadzenie nomadycznego trybu życia oraz niepodejmowanie przez romskie dzieci edukacji, stając się zachowaniami atrakcyjnymi, kojarzonymi z przygodą.

Odwrotną relację między rzeczywistością a obrazem przedstawionym w mediach obserwowałam w przypadku Niemców. Ich medialny wizerunek niemal w pełni pokrywa się z tym, jaki istnieje w społeczeństwie. Spośród trzech najczęstszych skojarzeń z tą narodowością jako kraju porządku, ładu oraz dobrobytu⁴¹ w mediach pojawiły się wszystkie. W opinii Polaków, podobnie jak w analizowanych programach, Niemcy są przedsiębiorczy, pracowici, nowoczesni, gospodarni, a kraj ich pochodzenia jest wysoko rozwinięty gospodarczo⁴².

Ogólny wniosek płynący z porównania opinii społecznej na temat postrzegania grup narodowościowych z obrazami przedstawionymi w mediach jest taki, że negatywne skojarzenia występujące w świadomości społecznej, poza drobnymi przypadkami, nie znajdują odbicia w mediach, ale zostają przeformowane w taki sposób, aby eksponowały cechy dodatnie, a pomijały te, które oceniane są źle.

Mechanizm tworzenia nowych, pozytywnych wizerunków może być wykorzystany jako narzędzie w walce ze stereotypami. Trudno mówić jednak z przekonaniem o tym, że prezentacje medialne mogą implikować trwałe zmiany w postrzeganiu innych grup etnicznych. Dobrym przykładem krótkotrwałych zmian oceny jest choćby fakt zwiększonej sympatii do Ukraińców w okresie pomarańczowej rewolucji, kiedy polskie media z dużym zaangażowaniem dawały wyraz wsparcia i solidarności dokonującym się przemianom za wschodnią granicą. Kiedy jednak obrazy rewolucji przestały pojawiać się na ekranach telewizorów, stosunek Polaków do Ukraińców wrócił do poprzedniego poziomu. Innego przykładu nietrwałości wpływu prezentacji medialnych na stosunek wobec grup etnicznych dostarcza weryfikacja tez Davida Katza i Kennetha Bralya (1933). Badacze ci stwierdzili, że stereotypy mogą zacierać się lub zmieniać we względnie krótkim czasie, pod wpływem różnych czynników, do których zaliczyli między innymi środki masowego komunikowania. Jednak później badania Marina Karlinsa, Thomasa L. Coffmana, Garego Waltersa (1971) nie podtrzymały tych twierdzeń. Badacze ci nie znaleźli dowodów potwierdzających tego, że treści zawarte w mediach mogą długotrwale wpływać na łagodzenie stereotypów⁴³. Kontrargumentów dostarczają

⁴¹ M. Fałkowski, *Wzajemny wizerunek w okresie rozszerzenia Unii Europejskiej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2001, s. 65.

⁴² M. Strzeszewski, *Sympatia i niechęć do innych narodów*, Warszawa 2005.

⁴³ A. Jasińska-Kania, *Stereotypy narodowe w społeczeństwie polskim a opinie Polaków o różnych*

analizy przeprowadzone przez Aleksandrę Jasińską-Kanię. Badaczka wykazała związek między oceną stosunków międzypaństwowych jako przyjazne a liczbą filmów i seriali emitowanych w telewizji oraz ich pozytywną oceną. W innej analizie autorka zwraca również uwagę na to, że to właśnie środki masowego przekazu są czynnikiem eksplikatywnym zmian liczebności respondentów wykazujących postawy obojętne wobec innych narodowości⁴⁴.

Przykłady powyższych badań skłaniają do zachowania ostrożności w ocenie wpływu mediów na zwalczanie starych lub kształtowanie nowych stereotypów. Należy pamiętać, że przeświadczenia o zaletach lub wadach grup etnicznych kształtowały się na długo przed pojawianiem się wszelkiego rodzaju środków masowego komunikowania i to właśnie podłoże historyczne wraz z doświadczeniami wynikającymi z osobistych kontaktów mają decydujący wpływ na sposób postrzegania⁴⁵.

Podsumowanie

Na początku artykułu zaznaczyłam, że wyniki analizowanych programów posłużą mi za wskaźniki pozycji, jaką grupy mniejszościowe zajmują w społeczeństwie polskim, natomiast materiały pozwolą wnioskować o poziomie zadowolenia z dotychczasowej współpracy między mniejszościami a telewizją publiczną. Opierając się na zebranych danych, mogę zagadnienia te zamknąć w trzech punktach (należy przy tym pamiętać, że nie jest to badanie w pełni reprezentatywne).

Po pierwsze, mimo wieloletniej współpracy podejmowanej z dziennikarzami TVP, liderzy organizacji mniejszościowych bez ogródek wyrażają swoje niezadowolenie z dotychczasowych form realizacji programów. Zbyt krótki czas emisji, skromne nakłady finansowe, brak doświadczenia dziennikarzy w tworzeniu programów mniejszościowych za którym idzie niska jakość programów, to tylko niektóre zarzuty przedstawiane na forum dialogu z zarządem telewizji publicznej. Członkowie mniejszości mają poczucie ciągłego funkcjonowania na bocznym torze świata mediów, czego wyrazem jest choćby rzadka ich obecność w głównym nurcie nadawczym oraz emitowanie programów w godzinach małej oglądalności. Choć liderzy dostrzegają również pozytywne aspekty współpracy, to twierdzą, że ich potrzeby uczestnictwa w sferze publicznej nie są w pełni zaspokojone.

Po drugie, symptomatyczne przy określaniu pozycji społecznej mniejszości jest to, iż dominującym kontekstem prezentacji w mediach jest kultura. Nadreprezentowaniu wątków odnoszących się do sfery artystycznej towarzyszy ignorowanie

narodach i państwach. Konceptualizacja badań część II, TNS OBOP, 1987, <http://www.tns-global.pl/archive-report/id/341>, z dn. 1.06.2006, s. 9.

⁴⁴ A. Jasińska-Kania, *Zmiany postaw Polaków wobec różnych narodów i państw*, [w:] A. Jasińska-Kania (red.), *Dalecy i bliscy*, ISUW, Warszawa 1992, s. 219–246.

⁴⁵ Zob. Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 2001.

pozostałych dziedzin życia społeczności, takich jak polityka, gospodarka czy problemy społeczne. Można więc powiedzieć, że przyjęta przez elity polityczne na początku lat 90. koncepcja „pokoju społecznego” oraz „akceptacji różnicy”, określająca relacje między większością a mniejszością jako dążenie do porozumienia, jest w dalszym ciągu skutecznie realizowana. Odbywa się to jednak bez aktywnego udziału mniejszości, których członkowie występują tu w sytuacji podrzędnej, a eksponowanie ich odmienności realizowane jest na obszarze i w granicach wyznaczonych przez większość. Kulturowy obszar prezentacji wyklucza zatem przedstawianie tematów drażliwych, szczególnie tych, które mogłyby zakłócić pokojowe współżycie. Należy jednak rozważyć, czy zmiana proporcji tematów prezentacji nie doprowadziłaby do ożywienia dawnych lub wywołania nowych sporów.

Po trzecie, nie wszystkie mniejszości dzieli jednakowy dystans społeczny od grupy dominującej. Jak wynika bowiem z częstości prezentacji, obecność niektórych grup, szczególnie Niemców i Ukraińców, jest bardziej pożądana niż innych. Mniejszości różnią się ponadto przypisywanymi im przez nadawcę konotacjami, od negatywnych – kojarzonych z Ukraińcami po pozytywne – charakterystyczne dla Niemców. Można zatem wnioskować, że elity odpowiedzialne za produkcję medialną posługują się przy realizacji programów mniejszościowych określoną hierarchią, stratyfikując poszczególne mniejszości według kryteriów ważności. Szczeble owej drabiny, bez względu na jej złożoną genezę, wyrażają pożądaną przez nadawcę układ relacji, wpływając jednocześnie na jego petryfikację w świadomości społecznej.

Konkludując można stwierdzić, że obszary aktywności mniejszości narodowych i etnicznych w sferze publicznej wyznaczane są przez większość, która decyduje o tym, jak i co będzie prezentowane, legitymizując tym samym swoją dominującą pozycję kulturową. Takie układy zależności nie sprzyjają jednak budowaniu partnerskich relacji, co więcej, coraz bardziej oddalają od urzeczywistnienia założeń społeczeństwa opartego na pluralizmie kulturowym, kolejny raz potwierdzając, że jest to raczej idea niż realne rozwiązanie problemów relacji międzyetnicznych.

MINORITIES IN MEDIA: CONTEXTS AND LIMITATIONS OF PRESENTATION

Alicja Zawistowska

The aim of the article is to describe relations between the dominant group and ethnic minorities in Poland since their recognition after 1989. Considerations start with the assumption that the litmus paper of ethnic relations can be found in modes of portraying minority members in mass media. Content analysis of minority programs screened on TVP1, TVP2 and TVP3 along with official documents and statements support three conclusions: (1) members of minority organizations feel that their needs of participation in public sphere are ignored, (2) minorities are usually presented through their culture – other dimensions of social life are presented less frequently, (3) there is a noticeable stratification mechanism at work in these media images – some minorities are shown in the light of their positive and some of their negative stereotypes. These results prompt to accept the thesis that the co-existence of the ethnic majority and minorities in Poland can be characterized in terms of domination-subordination.

TOŻSAMOŚĆ NARODOWA MŁODZIEŻY WYZNANIA PRAWOSŁAWNEGO NA PRZYKŁADZIE BRACTWA MŁODZIEŻY PRAWOSŁAWNEJ W BIAŁYMSTOKU¹

Bractwo Młodzieży Prawosławnej jest młodzieżową organizacją religijną o charakterze pozarządowym. Jej głównym celem jest „niesienie pomocy w kształtowaniu świadomości prawosławnego chrześcijanina, naśladowcy Jezusa Chrystusa, godnego spadkobiercy bogatej tradycji Cerkwi Prawosławnej”². Bractwo jako organizacja powstała w latach 80. oddolnie w odpowiedzi na potrzeby wiernych. Struktura organizacyjna wygląda następująco: Zarząd Centralny Bractwa Młodzieży Prawosławnej, bractwa diecezjalne, bractwa parafialne.

Zasadniczą kwestią w rozważaniach nad tożsamością narodową wyznawców prawosławia na Podlasiu jest wyjaśnienie zagadnienia: czy prawosławny może być jednocześnie Polakiem oraz co to znaczy być prawosławnym Polakiem?

Powodem podjęcia tematu jest pewien konflikt, który od kilku lat toczy się wokół kwestii tożsamości narodowej młodzieży wyznania prawosławnego, należącej do Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Białymstoku. Mianowicie inteligenckie środowisko białoruskich dziennikarzy, skupionych wokół miesięcznika „Czasopis”, reprezentuje postawę białorutenizującą wobec dyskutowanego zagadnienia. Szczególny głos w tej sprawie podejmuje Jerzy Wolski w serii artykułów zatytułowanych *Bractwo prawosławnych Polaków*³. Autor krytykuje młodzież należącą do Bractwa właśnie za to, że określają się jako „prawosławni Polacy”: „Po usłyszeniu tych «argumentów» opadły mi ręce i odeszła wszelka chęć do dyskusji z tak «wykreconą» narodowo i nade wszystko historycznie młodzieżą. Pomyślałem: oto mają oni za sobą po dwadzieścia lat miejskiego życia, kilkanaście lat katechezy prawosławnej w szkole, należeli do różnych chórów i bractw młodzieżowych, działających przy mojej parafii, a co oni mają ciekawego do powiedzenia o własnym narodzie i jego historii? Czyżby tylko tyle, że są «prawosławnymi Polakami»? Oto nasze następne pokolenie, pokolenie całkowicie oderwane od własnej kultury i wszelkiej tradycji, które już tylko siłą rozpędu dziedziczy jej resztki”⁴.

¹ Artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej pt. *Tożsamość narodowa młodzieży wyznania prawosławnego na przykładzie Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Białymstoku*, napisanej pod kierunkiem profesora Andrzeja Sadowskiego, kierunek socjologia, Wydział Historyczno-Socjologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, 2006 rok.

² J. Charkiewicz, *Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce*, Białystok 1995, s. 19.

³ „Czasopis” 2006, nr 5.

⁴ J. Wolski, *Bractwo prawosławnych Polaków*, „Czasopis” 2006, nr 4.

Stanowisko odmienne zajmuje Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, niechętny kategoryzowaniu wyznawców prawosławia wedle narodowości. Władze Cerkwi uważają, że prawosławnym może być każdy niezależnie od narodowości. Tutaj kategoria tożsamości narodowej jest szersza w stosunku do tożsamości religijnej, podczas gdy we wcześniejszym stanowisku obserwujemy pokrywanie się kategorii narodowej i religijnej.

Założenia metodologiczne

Celem teoretycznym podjętych badań jest ustalenie, z jakim narodem lub mniejszością narodową identyfikuje się młodzież z Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Cel praktyczny obejmuje ustalenie, jak uczestnictwo w Bractwie Młodzieży Prawosławnej wpływa na deklaracje narodowościowe.

Przedmiotem badań objęta została próba dwudziestu młodych osób należących do Bractwa Młodzieży Prawosławnej wyznania prawosławnego w wieku powyżej 18 lat. W tej próbie znalazło się dziesięciu mężczyzn i dziesięć kobiet.

Dodatkowo przeprowadziłam pięć wywiadów z opiekunami duchownymi Bractwa Młodzieży Prawosławnej.

Przystępując do badania przyjąłm następujące założenia:

– Bractwo Młodzieży Prawosławnej, mimo że jest organizacją, do której należy młodzież wyznania prawosławnego, skupia również młodzież o różnych deklaracjach narodowościowych,

– Bractwo nie preferuje jakiegó określonej tożsamości narodowej, może do niego należeć każdy, a głównym kryterium jest wyznanie prawosławne.

Posługując się terminologią E. Eriksona⁵, młodzież znajduje się na etapie życia, na którym požądane jest klarowanie się identyfikacji. Proces ten ma służyć uznaniu związków osobistej biografii z procesem społecznym i kulturą. Młodzież należąca do Bractwa będzie zadawać sobie pytania dotyczące własnej tożsamości, w tym również narodowej.

Główny problem badawczy to ustalenie, jakie są autodeklaracje narodowościowe młodzieży z Bractwa Młodzieży Prawosławnej? W badaniu szukałam również odpowiedzi na inne istotne problemy badawcze: Czy Bractwo Młodzieży Prawosławnej preferuje jakąś określoną tożsamość narodową swoich członków, czy przynależność do Bractwa Młodzieży Prawosławnej wpływa na częstość kontaktów z kulturą mniejszości narodowych, jaka jest struktura tożsamości narodowej młodzieży należącej do Bractwa, czy w Polsce można być Polakiem wyznania prawosławnego i co to oznacza?

Ustalając hipotetyczne typy oczekiwanych tożsamości zaadaptowałam typologię A. Sadowskiego:

⁵ L. Witkowski, *Rozwój tożsamości w cyklu życia. Studium koncepcji E. Eriksona*, Toruń 2000, s. 25.

- narodowo-narodowa (Polak i Białorusin, Polak i Ukrainiec, Białorusin i Ukrainiec),
- narodowo-państwowa (polski Białorusin, polski Ukrainiec),
- narodowo-religijna (Polak prawosławny, Białorusin prawosławny, Ukrainiec prawosławny),
- narodowo-pochodzeniowa (Polak pochodzenia białoruskiego, Polak pochodzenia ukraińskiego),
- narodowo-lokalna (Polak tutejszy, Białorusin tutejszy, Ukrainiec tutejszy)⁶.

W innej książce A. Sadowski ustalił następującą typologię (kategorie etniczno-narodowościowe) stanu świadomości narodowej:

- „prawosławni” – realna więź religijna, więź ze społecznością rodzinną, miejską i prawosławną (zamiennie „tutejsi”, „prości”),
- „Polacy prawosławni” – polska więź państwowa wraz z postępującą w kierunku polskości asymilacją narodową obok utrzymującej się więzi regionalnej i etnicznej,
- „Polacy pochodzenia białoruskiego” – świadomość narodowa polska przy równoczesnej świadomości pochodzenia i tradycji białorusko-prawosławnej.
- „Polscy Białorusini” – podstawowym wyróżnikiem tej kategorii osób jest utrzymujące się takie właśnie samookreślenie, któremu podporządkowane są dość zróżnicowane treści. Podkreśla się głównie zaawansowane procesy integracyjne ze społeczeństwem polskim przy zachowaniu odrębności kulturowej. Z określeniem tym wiąże się także założenie o jakościowej odrębności kulturowej Białorusinów w Polsce od Białorusinów w ramach Białorusi,
- „Białorusini w Polsce” – jako część narodu białoruskiego w Polsce⁷.

Przedstawione zagadnienia zbadalam metodą wywiadu. W badaniach posłużyłam się techniką wywiadu swobodnego pogłębionego. Jako uzasadnienie dokonanego przeze mnie wyboru przytoczę wypowiedź Mirosławy Grabowskiej: „wywiad swobodny i pogłębiony jest lepszy od ankiety z zamkniętymi pytaniami, zwłaszcza gdy subiektywne sposoby ujmowania interesującego nas zakresu zjawisk nie są nam znane lub gdy to właśnie one nas interesują⁸”.

⁶ A. Sadowski, *Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Wydawnictwo Trans Humana, Białystok 1995, s. 27.

⁷ A. Sadowski, *Spoleczne problemy mniejszości północno-wschodniej Polski w procesie transformacji*, Białystok 2001, s. 60–61.

⁸ M. Grabowska, *Wywiad w badaniu zjawisk „trudnych”. Przypadek polskiej religijności*, [w:] A. Sułek, K. Nowak, A. Wyka (red.), *Poza granicami socjologii ankietowej*, Warszawa 1989, s. 152.

Tożsamość narodowa młodzieży na pograniczu – implikacje teoretyczne

Tożsamość jest oczywiście kluczowym elementem rzeczywistości subiektywnej i podobnie jak cała rzeczywistość subiektywna pozostaje ze społeczeństwem w związku dialektycznym⁹. Peter L. Berger i Thomas Luckman zauważają dialektyczną naturę tożsamości, co sprawia, że jest to zagadnienie nieostre i interdyscyplinarne. Twórcą tego pojęcia jest Erik Erikson.

Jeśli chodzi o tożsamość narodową, to w warunkach współczesnych tożsamość jest bardziej wyborem i kwestią zaradności życiowej w odróżnieniu od tożsamości przypisanych, charakterystycznych dla społeczeństw tradycyjnych. Zgodnie z ustawą z dnia 6 stycznia 2005 r. „każda osoba należąca bądź też nie należąca do mniejszości ma prawo do swobodnej decyzji o traktowaniu jej jako osoby należącej bądź też nie należącej do mniejszości, a wybór taki lub korzystanie ze związanych z tym wyborem praw nie pociąga za sobą jakichkolwiek niekorzystnych skutków”¹⁰.

Antonina Kłoskowska pisze, iż tożsamość to „poczucie wielojedni, które sprowadza do jedności różnorodność czynników składających się na jednostkę ludzką”¹¹. Inaczej mówiąc, „na tożsamość osobniczą składa się wiele rodzajów identyfikacji jednostki. Identyfikacje (utożsamienia) odnoszą jednostkę do różnych elementów kultury internarodowej i intranarodowej”¹². W świetle definicji istotne wydaje się wskazanie, że na autoidentyfikacje społeczne składają się utożsamiania z pełnionymi rolami społecznymi, wynikające z przynależności do różnych kategorii społeczno-kulturowych. Możemy wyróżnić autoidentyfikację: płci, wieku, zawodową, religijną, narodową i inne¹³.

Tożsamość narodowa według A. Kłoskowskiej¹⁴ to zbieżność subiektywnych postaw wielu ludzi odnoszonych do własnej grupy kulturowej. Jest to definicja o tyle istotna i przydatna dla mojej pracy, gdyż wskazuje na postawy subiektywne. Istotną definicję dla potrzeb mojej pracy przedstawiam za Andrzejem Sadowskim. Według autora tożsamość narodowa to zjawisko zbiorowe, na które składają się syndromy identyfikacji jednostkowych skierowanych zarówno do siebie, jak i do innych członków grup narodowych, będące odzwierciedleniem układu wartości kulturowych badanych społeczności badanego obszaru¹⁵.

⁹ P. L. Berger, T. Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistosci*, PIW, Warszawa 1983, s. 263.

¹⁰ Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, rozdział 1, artykuł 4, punkt 1 (Dz. U. Nr 17, poz. 141 i Nr 62, poz. 550).

¹¹ A. Kłoskowska, *Tożsamość i identyfikacja narodowa w perspektywie historycznej i psychologicznej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1992, nr 1, s. 138.

¹² A. Sadowski, *Pogranicze polsko-białoruskie...*, s. 49.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ A. Kłoskowska, *Tożsamość i identyfikacja narodowa...*, s. 134.

¹⁵ A. Sadowski, *Pogranicze polsko-białoruskie...*, s. 52.

W badaniach podjętych przez A. Sadowskiego nie udało się odpowiedzieć na pytanie, jaki jest stan ukraińskiej świadomości narodowej wśród mieszkańców, szczególnie południowo-wschodniej części województwa białostockiego (w próbie znalazła się zbyt mała liczba respondentów określających siebie jako Ukraińców)¹⁶.

Z badań A. Sadowskiego wynika także, iż ponad 60% prawosławnych określa swoją narodowość jako „polską”. Takie stanowisko znalazło potwierdzenie m.in. w Spisie Powszechnym z 2002 r. Stan ten tłumaczy się albo kompleksami niższości i lękami Białorusinów w Polsce, albo daleko posuniętymi procesami asymilacji¹⁷.

W świetle literatury¹⁸ problem wyznawców prawosławia, którzy określają swoją tożsamość jako polską, pomimo upływu lat wciąż jest dyskutowany. Wynika to, moim zdaniem, z powolnego zmniejszania się liczby przedstawicieli mniejszości narodowych w Polsce. Problem ten dotyczy szczególnie mniejszości białoruskiej.

Aby zbadać, z jaką tożsamością narodową identyfikuje się młodzież wyznania prawosławnego, niezbędne jest przyjęcie pewnych obiektywnych kryteriów przynależności narodowej.

Do kryteriów obiektywnych przynależności narodowej należą: język, terytorium, wspólne losy dziejowe, czasami wspólna religia, czy też szerzej – wspólna kultura, wspólne cechy osobowości, kulturowo interpretowane cechy antropologiczne, ale także wspólne państwo lub dłuższe pozostawanie w obrębie wspólnej organizacji życia zbiorowego¹⁹.

Istotne jest również wyjaśnienie, czym są kryteria subiektywne? W pracy zakładam, że tożsamość jest dzisiaj elementem wyboru, a nie przypisania. W związku z tym kryteria subiektywne stanowią: autoidentyfikacja narodowa jednostek oraz świadomość narodowa jako zjawisko indywidualnego i zbiorowego potwierdzania łączności z grupą w wyniku odpowiedniego wartościowania kryteriów obiektywnych (np. mój język ojczysty, moja ziemia ojczysta oraz innych przekonań na temat więzi narodowej)²⁰.

¹⁶ A. Sadowski, *Pogranicze i tożsamość narodowa mieszkańców pograniczy*, [w:] Z. Jasiński, A. Kozłowska (red.) *Tożsamość narodowa młodzieży na pograniczach*, Opole 1997, s. 26.

¹⁷ Cytuję za W. Pawluczukiem, *Religia w warunkach globalizacji*, [w:] A. Sadowski, K. Krzysztofek, (red.), *Pogranicze i multikulturalizm w warunkach Unii Europejskiej*, tom 1, Białystok 2004, s. 49.

¹⁸ A. Sadowski, *Spoleczne problemy...*, Białystok 2001; A. Sadowski, *Pogranicze polsko-białoruskie...*, W. Pawluczuk, *Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*, Wydawnictwo PAN, Warszawa 1972; E. Czykwin, *Białoruska mniejszość narodowa jako grupa stygmatyzowana*, Wydawnictwo Trans Humana, Białystok 2000; I. Borowik, T. Doktor, *Pluralizm religijny i moralny w Polsce*, Nomos, Kraków 2001.

¹⁹ A. Sadowski, *Pogranicze polsko-białoruskie...*, s. 55.

²⁰ *Ibidem*, s. 55.

Zgadzam się z A. Kłoskowską, iż „nie można wskazać jednego elementu decydującego w sposób rozstrzygający o narodowej przynależności jednostek i grup ludzkich w obrębie różnych narodów i w różnych momentach ich historii. Nie jest to ani język, ani wyznanie, ani nawet dobra znajomość kultury i uznanie jej kanonu²¹.

Z badań przeprowadzonych przez A. Sadowskiego wynika, że według respondentów pogranicza polsko-białoruskiego Białorusinem jest ten, kto się Białorusinem czuje, pozostaje w bliskim związku z historią i białoruską kulturą, urodził się w białoruskiej rodzinie i jest wyznania prawosławnego²². Ponadto cechuje się postawami solidarności etnicznej i posiada własny odrębny język²³. Badania przeprowadzone przez A. Sadowskiego wskazują na następujące istotne wnioski:

1. W województwie białostockim nazwa prawosławny przestaje być określeniem przynależności do grupy etnicznej, a staje się po prostu nazwą religijnej kategorii prawosławnych.

2. Zarówno w województwie grodzieńskim, jak i białostockim nazwy kategorii religijnych pośrednio informują o procesach zawłaszczania przedstawicieli mniejszości przez większość.

3. W województwie białostockim proces zawłaszczania relatywnie częściej dokonuje się przez popieranie asymilacji ku polskości (Polak prawosławny, Polak pochodzenia białoruskiego), rzadziej drogą wzbogacania białoruskości wartościami polskimi (polscy Białorusini)²⁴.

Wyżej wymienione kategorie są jedynie klasyfikacją dokonaną przez respondentów.

Białorusinami w województwie białostockim czuje się szacunkowo około 30% ogółu mieszkańców wyznania prawosławnego.

Miejsce tożsamości narodowej w strukturze tożsamości społecznej młodzieży wyznania prawosławnego należącej do Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Białymstoku

W pracy założyłam, że w Bractwie Młodzieży Prawosławnej można odnaleźć swoje narodowe korzenie. W wywiadzie pogłębionym zadałam wprost pytanie: Czy przynależność do Bractwa Młodzieży Prawosławnej może skłonić do zastanawiania się nad swoimi narodowymi korzeniami? To samo pytanie zadałam zarówno członkom Bractwa, jak też opiekunom. Odpowiedź członków była jednoznaczna. Wszyscy badani odpowiedzieli, że w Bractwie jest możliwość zastano-

²¹ A. Kłoskowska, *Konwersja narodowa i narodowe kultury*, „Kultura i Społeczeństwo” 1992, nr 4, s. 7.

²² A. Sadowski, *Pogranicze polsko-białoruskie...*, s. 92.

²³ *Ibidem*, s. 237.

²⁴ *Ibidem*, s. 81.

wienia się nad swoimi narodowymi korzeniami. Do głębokiej refleksji i poszukiwań mogą skłonić następujące czynniki:

- na spotkaniach Bractwa ma się kontakt z osobami, które „silnie utożsamiają się z kulturą białoruską czy ukraińską” (K – 22)²⁵,
- można nauczyć się pieśni ludowych ukraińskich czy białoruskich, które są śpiewane na ogniskach, spotkaniach, wyjazdach,
- dzięki Bractwu ma się również większy kontakt z imprezami kulturalnymi organizowanymi przez mniejszościowe, białoruskie i ukraińskie organizacje. Te imprezy to: *Kupały* w Białowieży, *Dubiczach Cerkiewnych*, *Basowiszczce*, *Siabruskaja Biesiada*, dyskoteki zapustowe, *sylwester „prawosławny”* wg kalendarza juliańskiego,
- w Bractwie jest dobra informacja i komunikacja interpersonalna jeśli chodzi o znajomość terminów organizowanych przez mniejszości,
- w Bractwie są osoby, z którymi można pójść na imprezy organizowane przez mniejszości,
- dzięki kontaktom z mniejszościami młode osoby z Bractwa Młodzieży Prawosławnej mają większą o nich wiedzę,
- Bractwo daje możliwość porozmawiania o tożsamości narodowej z innymi członkami Bractwa i duchownymi,
- zdarza się, że podczas spotkań Bractwa opiekunowie poruszają temat tożsamości narodowej.

Powyższe spostrzeżenia potwierdzają również opiekunowie Bractw, co ilustrują następujące wypowiedzi:

„Tak, są gorące dyskusje na ten temat, szczególnie na Bractwie Studenckim, gdzie ludzie są bardzo poszukujący, oni mają bardzo poważne problemy z tym związane. Na Bractwie jest bardzo duża grupa ludzi, którzy nie mają jakiejś określonej orientacji narodowościowej i to nie tylko tyczy się tego, że ktoś nie uważa się za Białorusina, Ukraińca, ale też Polaka. Ja bym powiedział, że dominuje w nich orientacja obywatelska. Dla tych ludzi wystarczy, że powiedzą, że są prawosławni i to już wystarczy, to już wystarczająco odróżnia od polskości” (Opiekun 5).

„Bractwo nigdy nie śpiewa po polsku, te języki: białoruski, ukraiński – to jest podstawa. Nawet można zaobserwować na różnego rodzaju obozach, tam zawsze dzieci śpiewają te ludowe pieśni. Na obozach dzieci uczone przez liderów, a liderzy to przecież są członkowie Bractwa, no i liderzy uczą dzieci na obozach, koloniach tych pieśni” (Opiekun 4).

„Jest w Bractwie grupa młodych ludzi, która inspiruje siebie do szukania tego, do wchodzenia w głąb swoich, swojej tożsamości narodowościowej, coś tam odnaleźć, czegoś się dowiedzieć, szukać, oni to czują, nie mówią, ale czują. Jest też

²⁵ K – kobieta, M – mężczyzna, 22 – oznacza wiek badanych osób.

w Bractwie duża grupa osób, dla których te sprawy są obojętne, nie mają znaczenia [...] My, jak duchowni sygnalizujemy tę problematykę narodowościową i mówimy, że to jest ważne, ale nie staramy się narzucić toku myślenia. To młody człowiek sam wybiera sobie kim chce być, kim się najbardziej czuje. Ja zawsze mówię, że trzeba mieć odniesienie do korzeni, do przeszłości, nie można tak żyć bez zakorzenienia” (Opiekun 2).

Opiekunowie Bractw sami często poruszają takie tematy, ale mówią, że młodzież bez zachęcania ma potrzebę rozmawiać na te tematy. Trzeba jednak zaznaczyć, że Bractwo to przede wszystkim organizacja religijna i jej zadaniem nie jest podtrzymywanie tożsamości narodowej. Właściwie tożsamość narodowa rozwija się niezależnie od założeń statutowych tej organizacji, jest ona wynikiem albo tradycji wyniesionych z domu, albo samodzielnych poszukiwań. Jak wynika z wypowiedzi, młodzi ludzie poszukują swych korzeni na własną rękę, niektórzy twierdzą, że dzięki temu, że przyszli do Bractwa, dziś śpiewają białoruskie czy ukraińskie pieśni i uczestniczą w wydarzeniach kulturalnych ważnych dla mniejszości. Opiekunowie Bractw wskazują, że młodzież przychodząc do Bractwa, dzięki temu, że ma kontakt z kulturą mniejszości zaczyna się w nią angażować. Taką postawą często zaskakuje swoich rodziców, którzy sami już dawno nie używają języka swoich przodków. Rodzice, pomimo że nie przekazywali swoim dzieciom tej tradycji, są zadowoleni, że ich dzieci uczą się jej na spotkaniach Bractw.

„Bractwo kultywuje te tradycje narodowościowe, jak są ogniska to my śpiewamy, bierzemy śpiewnik do ręki i śpiewamy piosenki białoruskie, ukraińskie, łemkowskie. Np. Bractwo parafialne, którego jestem opiekunem duchownym, po takim jednym ognisku przeżyło taką metamorfozę. Oni po tym ognisku do mojej matuszki powiedzieli, że my nie znamy piosenek i chcemy się nauczyć, bo inni śpiewają, znają, a my nie znamy. Bo akurat grupa była spolonizowana, tam nikt już w domu nie mówił w języku narodowym, nie słyszeli gwary, a jak słyszeli, to kiedyś u babci i dziadka, jednak ich rodzice tego już nie praktykowali. No a te piosenki jak usłyszeli, to zaczęli śpiewać, przychodzili do domu i coś w rodzicach nawet pękało, rodzice byli zadowoleni, że dzieci się uczą tych pieśni” (Opiekun 2).

Bractwo Młodzieży Prawosławnej jest organizacją, do której należą osoby o różnej tożsamości narodowościowej. Przeprowadzając wywiady pogłębione, zamiarem moim było zbadanie jedynie jakie główne tendencje dominują w wypowiedziach badanych.

Charakter badań wyklucza jakiegokolwiek ilościowe, czyli procentowe przedstawienie wyników i uogólnienie ich na wszystkich członków Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Białymstoku. Pokuszę się jednak o przedstawienie ilościowego rozkładu deklarowanych tożsamości narodowych.

Na postawione pytanie: „Jak byś siebie określił (-a) pod względem tożsamości narodowej?” odpowiedzi były następujące:

a) „Polska tożsamość narodowa” (K1 – 23, K – 18, K – 21, K – 23, M1 – 25, M1 – 24),

- b) „Na razie polska tożsamość narodowa” (M1 – 23),
- c) „Polak ze Wschodu” (M – 21),
- d) „Polski Białorusin” (M1 – 26),
- e) „Białorusin tutejszy” (M1 – 27),
- f) „Białoruska tożsamość narodowa” (M – 22, K – 24, K1 – 25, M – 25),
- g) „Ukraińska tożsamość narodowa” (M – 27, K1 – 19),
- h) „Prawosławna tożsamość narodowa” (K1 – 21),
- i) „Nie jestem ani Białorusinem, ani Polakiem” (M – 24),
- j) „Nie potrafię określić się narodowościowo” (K – 19, K – 22).

Wydaje mi się, że zbadanie wszystkich osób będących członkami tej organizacji dałoby jeszcze bardziej zróżnicowany obraz rozkładu deklaracji narodowościowych.

Odnosząc się w tym miejscu do hipotetycznych typów tożsamości, muszę przyznać, iż te, które zadeklarowali badani, odbiegają od założonych. W związku z tym nie do końca potwierdziła się hipoteza o przypuszczalnych tożsamościach narodowych.

Moi badani, określając swoją tożsamość narodową, sami tworzyli kategorie i typy, zgodnie z tym, co czuli. Moje pytanie nie miało charakteru narzucającego jakkolwiek wybór tożsamości. W związku z tym obraz, jaki powstał, jest wynikiem subiektywnych wyborów zgodnie z tym, do jakiej tożsamości poczuli się badani.

Postaram się przedstawić każdy z typów, wskazać pewne prawidłowości i ich strukturę.

„Polska tożsamość narodowa”

Powyzszą kategorię zadeklarowało najwięcej badanych. W odpowiedzi na pytanie o tożsamość, nie mieli wątpliwości, co wybrać. Jednak gdy postawiłam pytanie: „Czy w twoim życiu pojawiają się czasem dylematy dotyczące tożsamości narodowej? Czy zdarza się, że czasem zastanawiasz się nad tą kwestią?” padały następujące odpowiedzi:

„Generalnie mam świadomość, że moi przodkowie z jednej strony byli Białorusinami, ale najgorsze jest to, że ja nie mogę się dopytać mojej babci o tych przodków. Babcia ani prababcia nigdy nie mówiły, że są Białorusinkami. Z drugiej strony moi dziadkowie to patrioci – Polacy, mój dziadek walczył w AK. Ja mam świadomość, że nie mogę podszywać się pod żadną z tych kultur, z którymi sympatyzuję” (K1 – 23).

„Zdarzyło mi się, że zastanawiałam się nad tym, bo przecież tereny Podlasia na przestrzeni historycznej należały do różnych państw, ale w sumie gdybym powiedziała o sobie, że jestem np. Białorusinką, nie czułabym się z tym dobrze” (K – 21).

Jak wynika z powyższych, określenie tożsamości nie jest łatwą sprawą, gdy ma się świadomość tego, że korzenie mogły być inne. Jednak tych korzeni nikt nie pielęgnował i pewnie dlatego uschły. Badani skarżą się, że nikt w domu im nie mówił, kim są pod względem przynależności do narodu. Na podstawie wywiadów powszechne są deklaracje odróżniania się od większości, czyli od Polaków wyznania katolickiego. Tutaj takim czynnikiem różnicującym jest wyznanie prawosławne:

„...my jesteśmy Polakami, fakt, że wyznania prawosławnego, ale Polakami” (K – 21).

Biorąc pod uwagę Spis Powszechny, zauważyłam, że wśród tej grupy osób deklaracje narodowościowe są silnie zdeterminowane przez deklaracje ich rodziców. Oznacza to, że w większości wypadków²⁶ rodzice deklarowali narodowość polską. Pojawia się również wypowiedz respondentki, która pomimo deklarowanej przez rodzinę białoruskiej tożsamości narodowej wybrała narodowość polską:

„... moja mama podała, że jest narodowości białoruskiej, zupełnie tego nie mogę pojąć. Kiedy pytałam mamę dlaczego tak zrobiła, to nawet mi nie potrafiła wytłumaczyć, ale myślę... Ja zadeklarowałam jako Polka, mama chciała zapisać moją narodowość jako białoruską, ale się wyklóciłam, że ja nie jestem żadną Białorusinką” (K – 23).

Nie oznacza to wcale, iż w tych rodzinach nie ma tradycji związanych z kulturą danej mniejszości narodowej. Do takich należą: znajomość pieśni²⁷, znajomość języka, szczególnie gwary: „Znam gwarę i używam, jak wyjeżdżam na wieś to w kontaktach z rodzicami, z sąsiadami i z duchownymi” (M1 – 25).

Zauważyłam też, że w tej grupie znalazły się osoby, które pełnią kierownicze funkcje w Bractwie Młodzieży Prawosławnej, czyli są liderami Bractw²⁸. Na tej podstawie uważam, że osoby, które są mocno zaangażowane w sprawy związane z działalnością na rzecz Cerkwi prawosławnej określają swoją tożsamość jako polską.

Sam fakt bycia liderem czy inaczej przewodniczącym Bractwa zakłada dużą aktywność jednostki i w związku z tym wskazuje, że jednostka ze względu na swoje cechy osobiste cieszy się dużym zaufaniem innych członków Bractwa. Zaangażowanie wymienionych osób w sprawy Cerkwi można zobaczyć na podstawie następujących faktów:

- działalność w Zarządzie WSCH (World Student Christian Federation),
- bycie przewodniczącym Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Polsce,
- działalność w chórach cerkiewnych w świetlicy socjoterapeutycznej

„Eleos”,

²⁶ (wypowiedzi K 1 – 23, K – 18, K – 21, M1 – 25)

²⁷ (M1 – 25, K – 21, K – 18, K1 – 23)

²⁸ (M1 – 25, K – 21, K – 23)

– współorganizowanie wyjazdów, konferencji, obozów, pielgrzymek, spotkań z młodzieżą.

Wszystkie osoby należące do tej kategorii odpowiedziały, że nie widzą problemu w byciu „prawosławnym Polakiem”. Same przy tej odpowiedzi często mówiły, że to jest dobre określenie ich sytuacji narodowościowej.

Na pytanie: „Co to oznacza, że ktoś jest «prawosławnym Polakiem?»”, badani wskazali następujące elementy, które powinny charakteryzować „prawosławnego Polaka”:

- obywatelstwo polskie (posiadanie polskiego paszportu i dowodu osobistego),
- fakt zamieszkiwania w Polsce,
- mówienie po polsku,
- znajomość polskiej kultury,
- trzeba czuć się Polakiem (-ą),
- płacenie podatków w Polsce,
- wypełnianie obowiązków obywatelskich.

Do wymienionych elementów było dodawane bycie osobą wyznania prawosławnego. Jak wynika z podanych wypowiedzi, aby być „prawosławnym Polakiem”, trzeba spełniać co najmniej kilka z wyżej wymienionych elementów. Jednak w wypowiedziach pojawiły się też obawy, że jest to kategoria nieakceptowana przez większość będącą Polakami wyznania katolickiego. Ilustruje to następująca wypowiedź:

„Być Polakiem prawosławnym oznacza dla mnie to, że żyję w Polsce, urodziłam się w Polsce, ale nie jestem wyznania takiego, jak większość Polaków. Myślę, że katolicy mogą postrzegać prawosławne osoby jako takie, które nie są Polakami, często się słyszy, że prawosławnych się nazywa ruskimi, ale myślę, że to jest właśnie przez to, że w Cerkwi językiem liturgicznym jest język cerkiewno-słowiański. Myślę, że gdyby w Cerkwi wprowadzono język polski i nim się posługiwano, to w Cerkwi nie byłoby czegoś takiego, nie byłibyśmy postrzegani jako jacyś inni. Np. w Polsce są protestanci, ale posługują się językiem polskim, ale oni nie są postrzegani jako ktoś odrębny. Prawosławni też się odróżniają, jeśli chodzi o sam budynek świątyni, krzyża” (K – 18).

Zadałam również grupie badanej następujące pytanie: „Czy odczuwasz jakiś osobisty związek z mniejszościami narodowymi lub też z jakąś mniejszością narodową?” Przez to pytanie chciałam pokazać walencję kulturową²⁹, czyli przyswojoną i uznaną za własną kulturę. Biorąc pod uwagę, że ta grupa młodzieży określiła swoją tożsamość jako polską i jednocześnie wyraża obawy przed brakiem akceptacji takiego pojęcia jak „prawosławny Polak” ze strony większości, to jak wygląda identyfikacja kulturowa. Badani podawali następujące odpowiedzi:

²⁹ A. Kłoskowska, *Tożsamość jednostki a identyfikacja narodowa przyswajanej kultury narodowej (walencja)*, [w:] A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 111.

„Generalnie lubię kulturę wschodnią, nie łączę jej z konkretną narodowością. Po prostu lubię muzykę, ludzi, języki są mi bardzo bliskie, powiem to tak, bardziej to czuję niż wiem” (M1 – 25).

„No, np. w tym roku sylwestra prawosławnego spędziłam ze znajomymi z Bractwa, poszliśmy na sylwestra organizowanego przez Bractwo. Po raz pierwszy postanowiłam pierwszego Sylwestra spędzić w domu, czyli tego wg kalendarza gregoriańskiego” (K – 20).

„Ja bardzo lubię kulturę białoruską, ukraińską. Mój związek z tymi mniejszościami przejawia się przez kulturę, tradycję, muzykę” (K1 – 23).

„Myślę, że ogólnie odczuwam więź z mniejszościami, to wynika być może z samego faktu mieszkania na pograniczu, że jestem prawosławna to może determinować zainteresowanie mniejszościami. Na imprezy nie chodzę, ale to wynika z mojego sposobu bycia, a nie braku zainteresowania tego typu inicjatywami” (K – 18).

Reasumując, poczucie więzi z mniejszościami przejawia się w następujących postawach i zachowaniach:

- lubieniu kultury (wyraża się w bliskości języka, muzyce),
- emocjonalnym stosunku bliskości danej kultury,
- obchodzeniu np. sylwestra wg kalendarza juliańskiego (białoruski Szczodry Wieczór, czy ukraińskie Małanki),
- zainteresowaniem sprawami mniejszości,
- bliskim emocjonalnym stosunkiem do mniejszości przez fakt bycia wyznania prawosławnego.

„Na razie polska tożsamość narodowa”

Jest to drugi typ tożsamości, który pojawia się w wywiadzie z respondentem (M1 – 23). Respondent nie jest w stanie podać jednoznacznej odpowiedzi na temat własnej tożsamości narodowej, więc podaje określenie „na razie”, co wskazuje na możliwość zmiany tożsamości w przyszłości.

Osoba badana na pytanie: „Czy w twojej rodzinie problem tożsamości bywa poruszany, wyłączając wydarzenie Spisu Powszechnego?”, daje następującą odpowiedź:

„Nie, raczej nie. Ja rozmawiam o tym ze znajomymi z Bractwa, wszyscy jesteśmy w podobnej rozbitej sytuacji. Właśnie to dobre określenie, jesteśmy takimi rozbitkami, co nie wiedzą, kim są” (M1 – 23).

Wypowiedź ta wskazuje, że badany dostrzega podobny problem wśród innych uczestników Bractwa. Oznaczałoby to, że w Bractwie są osoby, które poszukują swojej tożsamości. W tym wypadku sprawdza się jedno z moich założeń.

W rodzinie osoby badanej problem tożsamości narodowej był dyskutowany tylko przy okazji Spisu Powszechnego:

„Tak, rozmawialiśmy wtedy, to była pierwsza i ostatnia taka rozmowa. Postanowiliśmy, że zapiszemy się jako Polacy, ale to moim zdaniem nie wyczerpuje tematu, bo ja się uważam za kogoś więcej niż Polak, a mniej niż Białorusin. Nie jest to prosta sprawa. Już na tym etapie to wymaga odwagi i szybkiej decyzji, bo jak się tak będę w nieskończoność zastanawiał, to nic z tego nie będzie. Już od dawna planuję nauczyć się literackiego języka białoruskiego, ale nie ma czasu, ani nie wiem jak się do tego zabrać. Dyskutowaliśmy w domu, czy my jesteśmy Białorusinami, ale jak my możemy się tak zapisać, jakbyśmy musieli to ukrywać i przed sąsiadami, i w pracy, i w szkole. Nie wiem, czy miałbym aż tyle odwagi, żeby się przyznać. Żeby określić się jako Białorusin, trzeba mieć silne przekonanie, ja go nie mam, moja rodzina też nie” (M1 – 23).

Związek badanej osoby z mniejszościami narodowymi przejawia się następująco:

- w sytuacji meczu popieranie „ojczyzn zagranicznych” mniejszości zamieszkujących Podlasie (ukraińskiej, białoruskiej),
- znajomość gwary mniejszości narodowych i rozumienie języków literackich tych mniejszości,
- słuchanie muzyki i śpiewanie ludowych pieśni,
- uczestnictwo w imprezach kulturalnych organizowanych przez mniejszości.

Określenie tożsamości narodowej u mojego rozmówcy wzbudza niepokój i jest źródłem rozterek wewnętrznych:

„Tak czasem myślę o tożsamości narodowej, ale wtedy sobie mówię, że jestem Polakiem i się uspokajam” (M1 – 23).

Osoba badana również jest mocno zaangażowana w działalność na rzecz Cerkwi:

- organizuje kursy nauki języka cerkiewno-słowiańskiego,
- jest w Zarządzie centralnym Bractwa,
- „przysługuje” w Cerkwi i śpiewa w chórze.

W związku z powyższym dla badanego najważniejsze jest wyznanie: „W mojej rodzinie zawsze mówiło się, że jesteśmy prawosławni i to mi wystarczy” (M1 – 23), narodowość nie jest dla badanego już taką istotną sprawą.

Na pytanie: „Czy w Polsce można być prawosławnym Polakiem?” badany odpowiedział następująco: „bycie prawosławnym jest beznarodowościowe, można być prawosławnym Polakiem, Niemcem, Białorusinem” (M1 – 23).

Prawosławny Polak według badanego to taki, który: jest wyznania prawosławnego, mieszka w Polsce, mówi po polsku, czyta po polsku, czuje się prawosławnym Polakiem.

„Polak ze Wschodu”

Jest to typ, który ewidentnie odróżnia się od narodowości polskiej, podkreślając związek z obszarem wschodniego pogranicza. Osoba czuje silny związek z kulturą mniejszości, ale nie jednej, lecz dwóch: białoruskiej, ukraińskiej. Ma emocjonalny stosunek do kultury (muzyki, folkloru) tych mniejszości.

W wypowiedzi osoby badanej pojawiają się wątpliwości, co do możliwości istnienia takiej kategorii jak „prawosławny Polak”:

„Może się ktoś tak określić, ale nie będzie to do końca prawdą, bo jak jesteś prawosławny, to nie jesteś do końca Polakiem, po prostu nie jesteś typowym Polakiem, bo typowy Polak jest wyznania katolickiego. Nawet jak ktoś tak o sobie mówi, to w oczach Polaków katolickiego wyznania może to nie znaleźć zrozumienia. Dla większości katolików prawosławie nie istnieje i lepiej, żeby go nie było. Niektórzy nie zdają sobie po prostu z tego sprawy. Rozmawiałem kiedyś z dziewczyną z Poznania, jak się dowiedziała, że jestem prawosławny, to zapytała, kiedy się do nich zapisałem, jakby prawosławie to była jakaś sekta, a przecież istnieje już setki lat. Prawosławni natomiast są w takiej sytuacji, że wiedzą o katolicyzmie nawet bardzo dużo, ale trudno nie wiedzieć, skoro to jest narodowa religia. Interesujemy się kulturą polską, ale też w niej funkcjonujemy, tylko że nam się trochę to egzystowanie utrudnia i nie dopuszcza się myśli, że prawosławny może być katolikiem” (M – 21).

Z wypowiedzi wynika, że osoba badana zauważa nieakceptowanie kategorii „prawosławny Polak” ze strony Polaków wyznania katolickiego. W związku z tym wydawałoby się, że określanie siebie jako Polak prawosławny musi być trudne. Tymczasem osoba badana nie spotkała się z przejawami dyskryminacji ze względu na wyznanie. W wywiadzie powiedziała, że słyszała o takich przypadkach wśród znajomych nie należących do Bractwa.

Osoba badana jest zwykłym uczestnikiem spotkań Bractwa, nie angażuje się w prace organizatorskie. Określiłabym, że jest osobą nastawioną na ludzi, która w Bractwie szuka zaspokojenia potrzeby afiliacji i kontaktów. Być może typ osobowości i rodzaj zaspokojenia potrzeb również ma wpływ na wybór tożsamości narodowej.

„Polski Białorusin”

W momencie zadania pytania: „Jak byś siebie określił pod względem tożsamości narodowej?” padła następująca odpowiedź:

„Teraz mam już taki mętlik w głowie. Określiłbym się jako polski Białorusin, to jest moim zdaniem co innego niż Białorusin. Białorusini na Białorusi to zupełnie inni ludzie, a my tutaj też jesteśmy inni. Mam wrażenie, że Białorusini w Polsce mają swoją odrębną tradycję, historię, wszystko odrębne, mało mają wspólnego z Białorusinami tam” (M1 – 27).

W wypowiedzi badanego pojawił się problem wskazania ojczyzny zagranicznej, czyli miejsca, z którym się utożsamia narodowościowo. Mamy tutaj do czynienia z odróżnieniem mniejszości narodowej od „ojczyzny zagranicznej”, czyli Białorusi. Badany raczej nie utożsamia się z tym krajem, lecz z regionem „tutaj”. Tym regionem jest miejsce zamieszkania, czyli Podlasie, to z nim badany odczuwa więź.

Pytanie o narodowość jest pytaniem kłopotliwym, wydaje mi się jednak, że istotnym i to dobrze, iż wciąż je stawiamy. Pytania pobudzają do refleksji, dają możliwość odkrywania swojej tożsamości, czyli tego, co konstytuuje człowieka. Trudność pojawia się w momencie, kiedy samemu trzeba stworzyć typ swojej tożsamości. W przypadku badanego pojawia się określenie „polski Białorusin”, żeby podkreślić, że jestem z Polski i czuję więź z mniejszością białoruską zamieszkującą teren Podlasia.

W wypowiedzi badanego na pytanie: „Czy pojawiają się w Twoim życiu dylematy dotyczące tożsamości narodowej?” dało się odczuć pewien problem związany z dyskomfortem psychicznym: „Tak, zastanawiam się czasem, ale wydaje mi się, że to się można w nieskończoność zastanawiać, po prostu żyję” (M1 – 26).

„Białorusin tutejszy”

Powyższa kategoria jest bardzo zbliżona do poprzedniej. Osoba badana chciała podkreślić, że jest „stąd” i nie czuje więzi z Białorusią. Właściwie można powiedzieć, że nazwa jest różna od „polskiego Białorusina”, ale sytuacja i stosunek do swojej tożsamości jest podobny.

Na pytanie: „Czy w Twoim życiu pojawiają się dylematy dotyczące tożsamości narodowej?” badany odpowiedział:

„No, mam duże problemy, no bo się określam jako Białorusin, ale kiepski ze mnie Białorusin, nie znam historii, z racji tego, że się urodziłem w Polsce to bardziej jestem związany z Polską niż z Białorusią. Znam język – i gwara, i literacki, uwielbiam muzykę białoruską, ale gdyby był jakiś konflikt polsko-białoruski, to bym stanął po stronie polskiej, bo nie jestem związany z Białorusią, nie byłem tam nigdy, nie mam kontaktów z ludźmi tam mieszkającymi. Wydaje mi się, że jak ktoś określa się jako Białorusin, to powinien zająć jakieś stanowisko wobec sytuacji politycznej w tym kraju, a ja nie znam tej sytuacji dobrze, nie umiem się wypowiedzieć. Dla mnie ważniejsze jest życie codzienne, praca, znajomi, rodzina, o narodowości rozmyślałem od święta” (M1 – 27).

„Białoruska tożsamość narodowa”

Jest to druga duża liczebnie grupa po badanych określających swoją tożsamość jako „polska”. Tutaj na pytanie „Czy w Twojej rodzinie problem przynależności narodowej bywa poruszany, wyłączając wydarzenie Spisu Powszechnego?” badani w większości odpowiadali, że w domu się o tym mówi, albo że tożsamość białoruska jest tak oczywistą sprawą, że nie trzeba o tym rozmawiać.

Na „białoruską tożsamość narodową” składa się: znajomość języka literackiego, znajomość gwary, znajomość i uczestniczenie w kulturze mniejszości (imprezy, pieśni), emocjonalna więź z mniejszością oraz zainteresowanie sprawami organizacji swojej mniejszości: „W sumie to mi się nie podobają władze mojej mniejszości, czyli mniejszości białoruskiej. W ogóle nie ma tam młodych ludzi, to co się dzieje w tych mniejszościach rzadko się zmienia, od kilkunastu lat jest tak samo. Ta sama forma festiwalu Piosenki Białoruskiej, Kupały pod tym względem to chyba mniejszość ukraińska na Podlasiu jest bardziej nowatorska, mam wrażenie, że tam czuć świeży powiew” (K -24).

Bycie członkiem mniejszości bywa również atrakcyjne: „W sumie teraz jest dla mnie atrakcyjne bycie Białorusinką, ale wybór swojej tożsamości jest dużą odpowiedzialnością... Ja wiem, że teraz się tym trochę bawię, jest to dla mnie atrakcyjne, bo się jakoś wyróżniam od innych” (K – 24).

Wydawałoby się, że wśród badanych jednoznacznie deklarujących swoją tożsamość narodową nie powinno być dylematów związanych z tożsamością. Dylematy te jednak u większości moich rozmówców występują:

„Tak, często się zastanawiam. Powodem, który mnie natchnął do tego, żeby się zastanawiać był Spis Powszechny, no i to, że należę do Bractwa. Pojawiają się pytania, kim jestem? Na spotkaniach Bractwa z moją przyjaciółką często się o to kłócimy” (K1 – 25).

Jak wynika z powyższej odpowiedzi, tożsamość może być również źródłem konfliktów nie tylko z rodziną, ale również ze znajomymi z Bractwa.

Badani z tej kategorii podkreślają, że nie można mówić o kategorii „prawosławnego Polaka”. Jeśli ktoś tak się określa, to znaczy, że: „w domu nikt go nie nauczył narodowych korzeni, języka i kultury i stał się Polakiem”(M – 22). Odpowiedź ta wskazuje na utożsamianie prawosławia z narodowością.

„Prawosławnymi Polakami” można nazwać takich, którzy „od pokoleń są związani z kulturą polską i katolicyzmem, w pewnym momencie zmienił wyznanie na prawosławne”(K1 – 25). Można stać się „prawosławnym Polakiem”, jeśli się zmieni wyznanie z katolickiego na prawosławne.

Trzecie rozumienie „prawosławnych Polaków” to całkowite oddzielanie spraw narodowościowych od religijnych, „to znaczy, że ktoś urodził się w Polsce i jest wyznania prawosławnego” (K – 24). Wypowiedz wskazuje na to, że prawosławnym może być każdy, niezależnie od narodowości.

W tej grupie wybór tożsamości narodowej może być zdeterminowany zadeklarowanymi postawami rodziców. Właściwie w rodzinie każdej badanej osoby z tej grupy było raczej oczywiste, że są narodowości białoruskiej. Na pytanie dotyczące pytania o narodowość w świetle Spisu Powszechnego oraz reakcji na ten spis rodziny, badani odpowiadali następująco:

„Tu się okazało, że tato zapisał siebie, mnie i siostrę jako Białorusinów, a mama zaprotestowała i napisała, że jest Polką. Bardzo mi się to spodobało, że jestem Białorusinką, w sumie zawsze miałam sentyment do tej kultury, muzyki, języka, może nie literackiego, ale podobała mi się gwara. W ogóle to ja jestem tak, że mimo, iż wychowałam się w Białymstoku, to kocham wieś, po prostu mam do niej sentyment. Tam mieszkali moi dziadkowie, pradziadkowie. Moja siostra też się nie przejęła, że jest Białorusinką, w sumie na początku zrobiliśmy to, bo rozsądne wydawało nam się uzasadnienie, że trzeba pokazać, że na Podlasiu jest jakaś mniejszość, żeby można było robić dalej te wszystkie imprezy kulturalne. Moja siostra teraz też się tym nie interesuje. Ja z kolei zaczęłam mocniej się zastanawiać nad tymi sprawami” (K – 24).

„Wychowywany byłam w przeświadczeniu, że nasze korzenie są białoruskie. Białoruska gwara była moim pierwszym językiem, w domu rozmawiamy w tej gwarze. Nikt się nie zastanawiał, bo wszyscy wiedzieliśmy, że jesteśmy Białorusinami” (M – 22).

„W sumie dla mojej najbliższej rodziny to jest oczywiste, że jesteśmy Białorusinami” (K1 – 25).

Jak widać z powyższych wypowiedzi, na deklarowane postawy moich respondentów mogło mieć wpływ wychowanie rodzinne i oświadczenie najbliższych.

W badaniu interesowało mnie, czy Spis Powszechny był impulsem do tego, aby zacząć zastanawiać się nad własną tożsamością narodową? Zależało mi na tym, aby zobaczyć, czy w rodzinach również rozmawia się o tych sprawach, wyłączając to wydarzenie. W związku z tym zadałam pytanie: „Czy w Twojej rodzinie problem przynależności narodowej bywa poruszany, wyłączając wydarzenie Spisu Powszechnego? Czy się o tym rozmawia?” W tej kwestii zarysowują się następujące tendencje. Po pierwsze, Spis Powszechny był impulsem do samookreślenia się pod względem przynależności narodowej. W domu obserwuje się silne tradycje narodowościowe i można wyodrębnić zadeklarowane postawy przynależności narodowej, niezależnie od Spisu Powszechnego.

Jak wynika z wywiadów, określanie się nie jest sprawą prostą. Często bywało tak, że połowa rodziny określała się jako Białorusini, inni zadeklarowali się jako Polacy, czasem sytuacji takiej towarzyszyły konflikty, częściej jednak zrozumienie i akceptacja.

Zadałam również pytanie o walencję kulturową: „Czy czujesz się emocjonalnie związany z daną mniejszością narodową?” Na to pytanie badani najczęściej odpowiadali następująco: Tak, czują związek z mniejszością, chodzą na wszystkie

imprezy organizowane przez te mniejszości, są zainteresowani sprawami mniejszości, posiadają wiedzę o danej mniejszości.

„Ukraińska tożsamość narodowa”

Taką postawę zadeklarowało dwoje spośród badanych. Osoby te można scharakteryzować następująco: znają język (gwarę ukraińską), rozumieją literacki ukraiński, mają nazwisko ukraińskie, uczestniczą w imprezach organizowanych przez mniejszość ukraińską, odczuwają emocjonalną więź z mniejszością ukraińską, w ich rodzinach są silne deklaracje narodowościowe, a przynależność naroduwa ukraińska jest sprawą oczywistą, w rodzinach badanych pielęgnuje się tradycje ludowe związane z kulturą ukraińską. Osoby te różniły się jeśli chodzi o pytanie o związek z „ojczyzną zagraniczną”, czyli Ukrainą:

„Potrzebny jest ludziom z mniejszości narodowych kontakt z macierzą, np. Ukraińców z Ukrainą, mimo że jesteśmy inni, to musimy się starać nie stracić naszych kontaktów z krajami bliskimi naszemu sercu i duszy. Poprzez wychowanie rodzice powinni wpajać dzieciom kulturę ich przodków, a dla Ukraińców powinno to być oczywiste” (K1 – 19).

„Myślę, że nie. Mniejszości tutaj mają swój specyficzny charakter, zupełnie obcy od tych krajów za granicami Polski. Ja uważam siebie za Ukraińca, ale nie czuję jakiegoś wielkiego związku z Ukrainą, myślę, że mniejszość tutaj mają jakąś własną historię dosyć długą, tak długą, że nikt nawet nie pamięta, skąd na Podlasiu wzięli się ludzie, którzy rozmawiają w gwarze ukraińskiej” (M – 27).

Osoby badane nie miały dylematów, jeśli chodzi o wybór swojej tożsamości narodowej, dla nich była to sprawa oczywista.

„Prawosławna tożsamość narodowa”

Na pytania o tożsamość narodową jedna z osób odpowiedziała mi, że czuje się prawosławną i jest to określenie, które najbardziej wyraża jej stan ducha w tej kwestii. Jednak określenie swojej tożsamości jako „prawosławna” jest pewnym kompromisem. Osoba ta ma poważne dylematy jeśli chodzi o swoją tożsamość narodową. Jak sama mówi „Ciągnie mnie do tożsamości białoruskiej, ale nie znam języka białoruskiego, historii, ale wiem, że nie jestem rodowitą Polką. Bardziej identyfikuję się z tym, że jestem prawosławna” (K1 –21). Jak widać z wypowiedzi, dużym problemem jest określenie swojej tożsamości, kiedy osoba badana próbuje określić się przez pryzmat kryteriów obiektywnych: język, historię. Ważnym wyznacznikiem jest fakt, że osoba badana nie czuje się Polką. W tym wypadku jedynym rozwiązaniem wydaje się określanie jako prawosławna. Według osoby badanej to wystarczająco odróżnia ją od narodowości polskiej, z którą osoba badana się nie identyfikuje. Osoba badana zna i czasem używa gwary, odczuwa osobisty, emocjonalny związek z mniejszościami ukraińską, białoruską.

Na podstawie wypowiedzi o przyzwolenie na określenie się jako „prawosławny Polak”, osoba badana mówi:

„To moim zdaniem nie jest to samo. Bycie Polakiem to bycie katolikiem i z tym się zgadza większa część społeczeństwa. Prawosławni mogą mówić na siebie, że są Polakami, ale tak nie będzie, bo nie są uznani za takich przez Polaków. Moim zdaniem, można powiedzieć, że jest się prawosławną Polką, ale nie jest to to samo co Polka” (K1 – 21).

„Określenie «prawosławny Polak» to życie w zgodzie z religią, którą się wyznaje i z krajem, w którym się żyje. Urodziłam się w Polsce, chodzę do polskiej szkoły, moi rodzice tu pracują, płacą podatki. Moi dziadkowie tu żyli, po prostu trzeba być lojalnym w sferze obywatelskości względem Polski. Dzięki temu, że tu żyję dużo jednak zawdzięczam, całe moje życie jest związane z tym krajem, on daje mi też możliwość rozwoju” (K1 – 21).

„Nie jestem ani Białorusinem, ani Polakiem”

Wybór takiego określenia oznacza, że jego tożsamość narodowa jest zawieszona między dwoma wyborami: białoruską i polską tożsamością narodową. Na pytanie o deklaracje narodowościowe rodziny w związku ze Spisem Powszechnym badany odpowiada:

„W spisie cała rodzina zapisała się, że jesteśmy Polakami, bo tak najprościej, ale w rzeczywistości nie jest to taka łatwa sprawa. Trudno jest mi jednoznacznie zadeklarować się narodowościowo. Jeśli miałbym mówić o mojej narodowości, to byłaby to taka mieszana narodowość polsko-białoruska. Bliska mi jest mniejszość białoruska, nieznana mi jest historia moich korzeni, po prostu tak czuję kwestię mojej narodowości i gdybym się zdecydował na jedną, to bym zdradził jakąś część siebie. Każdy jakiś jest i każdy poczucie narodowości ma w głębi serca. Moi rodzice i dziadkowie za dużo o tym nie mówią, jeśli jacyś są, to nic o tym nie chcą mówić, mają to w głębi serca. Pomimo że nic o tym nie mówią, to ja czuję, że im również kultura mniejszości narodowych jest bardzo bliska, i to jest część ich tożsamości” (M – 24).

Wypowiedź ta jest odzwierciedleniem silnego emocjonalnego stosunku do mniejszości, przy jednoczesnym braku jednoznacznego zadeklarowania się. Badany, jak sam określa, znajduje się w trudnej sytuacji. Nieznajomość historii korzeni, brak jednoznacznej tożsamości narodowej jego rodziców sprawia, że czuje się zawieszony w próżni, nie potrafi określić się narodowościowo. Trzeba dodać, iż w rodzinie badanego nie rozmawiało się o tożsamości narodowej poza Spisem Powszechnym.

Jednocześnie wypowiedź ta podkreśla silne związki z dwiema kulturami: polską i białoruską, a sam badany mówi, że zdecydowanie się na którąś z nich oznaczałoby dla niego zdradę samego siebie. Na tej podstawie możemy wnioskować, iż badany ma podwójną tożsamość narodową. Jest to moim zdaniem możliwe

w momencie, kiedy nie było się socjalizowanym do jakiejś konkretnej kultury czy narodu, jednocześnie żyło się w emocjonalnym stosunku do obywateli.

Na pytanie o emocjonalny związek z mniejszościami narodowymi badany mówi, iż nie jest to dla niego istotne, bardziej martwi się o to, co będzie robił po studiach, jednak potem dodaje:

„jeśli chodzi o tożsamość narodową, to owszem czasem o tym myślę, ale żeby tak głęboko, to aż tak się nie zastanawiam” (M – 24).

Na pytanie: „Czy prawosławny może być Polakiem?”, padła następująca odpowiedź:

„Może być Polakiem. Ja jestem obywatelem Polski wyznania prawosławnego. Jednak jak większość Polaków wyznania katolickiego nie odczuwam związków z kościołem katolickim, z papieżem” (M – 24).

„Prawosławny Polak oznacza, że człowiek jest wyznania prawosławnego, mieszka i wyznaje swoją religię w Polsce” (M – 24).

„Nie potrafię określić się narodowościowo”

W badanej grupie dwie osoby zupełnie nie potrafiły określić się narodowościowo. U tych osób występują rozterki i dylematy wewnętrzne związane z przynależnością narodową. Jednak w dylematach tych na plan pierwszy wyłania się konflikt wyboru między polską a białoruską tożsamością narodową.

Na ważne w mojej pracy pytanie: „Jak byś siebie określił (-a) pod względem przynależności narodowej?” padły następujące odpowiedzi:

„Nie potrafię się określić narodowościowo. Z jednej strony zdaję sobie sprawę, że mogę mieć korzenie białoruskie, bo tato się tak deklaruje. Z drugiej strony urodziłam się i żyję w Polsce, nawet nie byłam na Białorusi, nie posługuję się ani językiem białoruskim, ani gwarą białoruską. Jest coś takiego, że czuję muzykę białoruską, czuję słowiańskość, to jest coś wspianiałego, mogłabym powiedzieć, że to trafia do mojej duszy, że ja to doskonale rozumiem. Lubię też śpiewać ludowe pieśni” (K – 19).

„Ja w sumie nie czuję żadnej przynależności do jakiejś tożsamości narodowej. Bo tak, po pierwsze, nie znam ani białoruskiego, ani historii Białorusi. W ogóle uważam, że Białoruś dla mnie to jakiś obcy kraj” (K – 22).

Obie osoby badane powiedziały, że Spis Powszechny był momentem, który pobudził w ich rodzinach dyskusję na temat narodowości.

„Do tej pory ja mam momenty, że się zastanawiam, czy ja jestem Białorusinką, czy Polką? Jakoś nie potrafię się określić” (K – 19).

Osoby badane znają gwarę, teksty ludowych białoruskich pieśni i je śpiewają. W ich rodzinach nie ma większej dyskusji na temat przynależności narodowej czy podtrzymywania narodowych tradycji ani białoruskich, ani polskich. Jednak rodzice tych osób podjęli decyzję o zapisaniu narodowości całej rodziny jako białoruskiej. W momencie przeprowadzania spisu osoby badane były jeszcze

dziećmi, ale ta tożsamość była im narzucona przez rodziców. Taka sytuacja wywołała konflikt wewnętrzny, ponieważ nigdy nie poruszano tej kwestii w rodzinie. Co więcej, rodzice nie potrafili odpowiedzieć dzieciom, co to znaczy, że „jesteśmy Białorusinami”. Jedna z respondentek wskazała na media prawosławne jako przyczynę zamieszania w jej rodzinie.

„Sama się zdziwiłam, bo w sumie wcześniej nigdy nie było u nas w domu takich rozmów; ani babcia, ani dziadek, ani jakaś bliższa czy dalsza rodzina tak o tym nie mówili. Myślę, że właśnie bardzo duży wpływ na to, że wszyscy się zapisali do Białorusinów miały media prawosławne, niby Cerkiew jest polska, nawet mówi się Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, więc nie wiem dlaczego, np. w „Przeglądzie Prawosławnym”, skierowanym przecież do wyznawców prawosławia, a nie do Białorusinów, pisano tyle o przynależności narodowej. Pamiętam, że wszędzie wtedy rozmawiano o tym, żeby jakoś się zadeklarować, a najlepiej to do Białorusinów, no i wydaje mi się, że dlatego tato podjął decyzję, żeby wszystkich w domu jak przyszedł ankieter zapisać, że niby jesteśmy Białorusinami” (K – 22).

Jeśli chodzi o określenie „prawosławny Polak”, to w tej grupie było przyzwolenie na tego typu określenie. Obie osoby badane powiedziały, że to jest właśnie idealne określenie ich sytuacji. Co, moim zdaniem, świadczyć może o większym identyfikowaniu się z prawosławiem, aby podkreślić odróżnianie się od polskiej tożsamości narodowej.

Często w wypowiedziach występuje uczucie radości w momencie kontaktu z kulturą mniejszości i z ludźmi, którzy do tej mniejszości należą:

„Czuję potrzebę chodzenia na imprezy kulturalne organizowane przez mniejszości. Czuję, że to jest moje miejsce, dobrze mi jest wśród tych ludzi. Być może to są właśnie korzenie, ja nie dopuszczam jeszcze takich myśli do mojej świadomości. Byłam w tym roku na sylwestrze prawosławnym w Warszawie. I muszę przyznać, że zaskoczyło mnie, że tam jest tak dużo prawosławnych; te osoby to w większości przyjezdni, którzy albo studiują, albo skończyli studia i już pracują. Zaskoczyło mnie, że tam osoby prawosławne organizują się, razem się spotykają, razem się bawią, czuje się tę jedność. Wszyscy śpiewali białoruskie, ukraińskie, rosyjskie pieśni i czułam się tam taka szczęśliwa. W takich chwilach dziękuję się Bogu, że można czegoś takiego doświadczyć” (K – 19).

Typy tożsamości narodowej młodzieży wyznania prawosławnego należące do Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Białymstoku

Kwestia tożsamości narodowej w Bractwie Młodzieży Prawosławnej jest sprawą skomplikowaną. Trudno jest tutaj znaleźć osoby, które deklarują swoją narodowość bez wątpliwości i rozterek. Przeprowadzone badania pokazują, jak indywidualnie jest traktowana tożsamość narodowa. Na podstawie przeprowadzonych badań doszłam do następujących wniosków.

Jest to organizacja, która skupia osoby o różnej tożsamości narodowościowej, nie preferuje żadnej szczególnej tożsamości.

Biorąc za kryterium subiektywne autodeklaracje narodowe młodzieży należącej do Bractwa, można wyróżnić następujące typy tożsamości narodowej:

- „Na razie polska tożsamość narodowa” (M1 – 23),
- „Polak ze Wschodu” (M – 21),
- „Polski Białorusin” (M1 – 26),
- „Białorusin tutejszy” (M1 – 27),
- „Białoruska tożsamość narodowa” (M – 22, K – 24, K1 – 25, M – 25),
- „Ukraińska tożsamość narodowa” (M – 27, K1 – 19),
- „Prawosławna tożsamość narodowa” (K1 – 21),
- „Nie jestem ani Białorusinem, ani Polakiem” (M – 24),
- „Nie potrafię określić się narodowościowo” (K – 19, K – 22).

Bractwo Młodzieży Prawosławnej jest organizacją, która przede wszystkim umacnia tożsamość o charakterze religijnym. W związku z tym religia jest tutaj podstawową sprawą, dlatego też organizacja nie sprzyja budowaniu tożsamości narodowej. Im większe zaangażowanie w sprawy Cerkwi i im większa religijność, tym częstsze deklaracje ku polskiej tożsamości narodowej. Kwestie narodowe dla tej grupy osób schodzą na drugi plan albo w ogóle nie mają znaczenia.

Dzięki uczestnictwu młodych osób wyznania prawosławnego w Bractwie Młodzieży Prawosławnej, osoby te mają większy kontakt z kulturą mniejszości narodowych, z osobami z tej mniejszości. W związku z tym w Bractwie może pojawić się głęboka refleksja dotycząca własnej tożsamości narodowej.

Dylematy dotyczące własnej tożsamości narodowej występują niezależnie od stopnia jednoznaczności deklarowanej przynależności narodowej. Wiąże się to z tym, że młodzież poszukuje swojej tożsamości. Trudno jest ją odnaleźć, gdyż brakuje bodźców podtrzymujących tę tożsamość.

W większości wypadków mniejszości na Podlasiu są postrzegane jako posiadające odrębny charakter względem swojej „ojczyzny zagranicznej”, czyli np. Białorusi, Ukrainy.

NATIONAL IDENTITY OF YOUTH ON ORTHODOX YOUTH ORGANIZATION IN
BIALYSTOK EXAMPLE

Katarzyna Dmitruk

The article is based upon research. Twenty exhaustive interviews with young people from the Orthodox Youth Organization and five with the clerical protectors were conducted. National identity was the main subject of the research. We can also find there theoretical implications from the research on national youth identity on borderlines. It is important to show where, within the whole identity structure of young Orthodox people, national identity is located. First of all, the Orthodox Youth Organization is a religious, non-government organization. It is the place where the Orthodox youth from Białystok has contact with Belorussian, Ukrainian and Russian national minorities. For many of these young people it became a stimulus to start considerations about their identity. The group is characterized by chosen rather than imposed identity. The research has shown the existence of various types of national identity: the "For-now-Polish", the "Polish-from-the-East", the "Polish-Belorussian", the "Belorussian-from-here", the "Belorussian", the "Ukrainian", the "Orthodox", the "I-am-not-Belorussian-and-I-am-not-Polish", the "I-cannot-say-who-I-am" identity. One can find exact descriptions of each type of identity. The article tries to answer the question: is it possible for a member of the Orthodox society in Poland to have the Polish identity?

„ROZŚPIEWANY NARÓD”, CZYLI FUNKCJE NARODOWE BIAŁORUSKIEJ KULTURY MUZYCZNEJ¹

Artykuł dotyczy funkcji narodowych kultury muzycznej na przykładzie kultury muzycznej białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce. Waga poruszanego tematu zawiera się w istotności kultury muzycznej, która jest formą ekspresji narodowej oraz dziedzictwa narodowego.

Zanim przejdę do prezentacji stanowisk teoretycznych w zakresie kultury, w szczególności kultury narodowej i muzycznej, która jest jej częścią, a także przedstawienia wyników badań i założeń metodologicznych, wyjaśnię, skąd się wzięła idea napisania artykułu na ten temat.

Czynnikiem decydującym był mój szczególny stosunek do białoruskiej kultury muzycznej. Jeszcze jako dziecko, pamiętam to jak „przez mgłę”, wyjeżdżałem corocznie na podbielską wieś na święta Bożego Narodzenia, a następnie w późniejszym okresie życia na różnego typu uroczystości. Zetknąłem się tam z pieśnią białoruską i obrzędem białoruskim. Było to bardzo interesujące doświadczenie uczestniczenia w dwóch światach: tego wielkomięjskiego, białostockiego, z rutyną, szkołą, obowiązkami, kolegami, z którymi rozmawialiśmy w języku polskim i tym wiejskim, małomiasteczkowym „podbielskim klimatem”, gwarą, kulturą dnia świątecznego. Na początku jako obserwator, a potem jako członek dziecięcego wiejskiego zespołu koledniczego mogłem się przekonać osobiście jak to jest. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia: ja, koledzy, koleżanki, gwiazda i koleda. Mroźny świąteczny wieczór, ludzie przy oświetlonej choince oczekują z wytęsknieniem na głoszących „dobrą nowinę”. Było nas tylu, że ledwo mieściliśmy się w domu gospodarza, który zapraszał do gościnnego pokoju lub kuchni, a zależało to od dostępnej, wolnej przestrzeni. Gdy z ust koledników płynęła pieśń, wszystko wokół jakby zamierało na tę krótką chwilę. Domownicy z uśmiechem i „łezką w oku” pomagali w śpiewaniu, jak mogli, po jednej koledzie proszono o następną. Sama ludowa prośba o wpuszczenie koledników: „Panie Gospodarzu (Panie Gospodarzu, my przysli Chrysta sławiti (Przyszliśmy rozsławiać imię Chrystusa) wam i nam wesołym byti (abyśmy wy i my zaznali szczęścia) Można kola-dowati (Można koledować)” oraz życzenia świąteczne i wymiana uprzejmości czy

¹ Artykuł przygotowany został na podstawie pracy magisterskiej zatytułowanej pt. *Funkcje narodowe kultur muzycznych mniejszości narodowych na przykładzie białoruskiej mniejszości narodowej*, napisanej pod kierunkiem profesora Andrzeja Sadowskiego, kierunek socjologia, Wydział Historyczno-Socjologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, 2006 rok.

krótkie rozmowy odbywały się w gwarze (uważanej przez miejscowych za język białoruski). Od tego czasu, a była to pierwsza połowa lat 90., przez kolejnych kilka lat starałem się w tym uczestniczyć.

Już jako dorosły człowiek, w wieku 19 lat, zostałem zaproszony przez koleżankę na wesele wiejskie, z podkreśleniem, że całość będzie odbywać się we wsi Pasyński, a nie w Bielsku Podlaskim czy w Białymstoku, jak to często obecnie bywa. Jako miłośnik kultury białoruskiej nie miałem wyjścia, jak się tylko zgodzić. Byłem jednym z gości rodziny młodej – mieszkanki wyżej wymienionej wsi. Przed pójściem do cerkwi weselnicy zostali zaproszeni na obiad, po czym wszyscy razem piechotą udali się do cerkwi. Po ślubie goście weselni w orszaku i przy akompaniamencie białoruskiego zespołu (obowiązkowo z akordeonem) ruszyli przez wieś do miejsca, w którym odbywać się miało przyjęcie weselne. Przed remizą, na świeżym powietrzu, tańczącym na podwórku weselnikom przygrywała kapela w strojach ludowych. Nigdy wcześniej ani później nie spotkałem się z takim weselem, nie licząc tych z książki. W trakcie zabawy przy płocie weselnikom dodatkowo przygrywał na „harmonii” jeden z młodych mieszkańców wsi, a skupione wokół niego wiejskie dziewczęta śpiewały na dwa głosy.

Trzecia sytuacja nie tak wesoła i przyjemna jak dwie poprzednie, ale na równi inspirująca, to uczestnictwo w pogrzebie wiejskim w 2001 roku. Czerwcowy dzień, wcześniej po południu przed wiejskim domem zatrzymuje się karawan, z którego obsługa firmy pogrzebowej wyjmuje trumnę z ciałem starszej kobiety. Trumna jest wnoszona przez najbliższą rodzinę do jednego z pokoi drewnianego domu, który jest przeznaczony na specjalne okazje, takie jak święto czy takie zdarzenie. Trumna jest stawiana na dwóch drewnianych ławach. Z pokoju wszystko zostało wyniesione. Pozostała tylko trumna, ikona na ścianie, ławy dookoła trumny, mnóstwo kwiatów. Przychodzi rodzina, sąsiedzi, znajomi. Słychać śpiew starszych pań otulonych w chusty. Będą czuwać przy trumnie zmarłej całą noc, śpiewając pieśni religijne i ludowe. Zapada zmierzch, w szybach wiejskiej chaty widać płomień świec i słychać jednostajny śpiew żałobników. Rano na wyprowadzenie zjawiają się mieszkańcy wsi oraz inni pragnący towarzyszyć zmarłej w ostatniej drodze. Cały kondukt podąża pieszo do krzyża, który znajduje się przy końcu wsi, następnie trumna jest wkładana do karawanu, który jedzie na cmentarz. Na tych trzech przykładach widać, jak kultura muzyczna jest znacząca w życiu każdego człowieka. Towarzyszy mu w dzieciństwie, młodości, w chwilach smutnych – do ostatniej drogi włącznie.

Jednym z założeń tej pracy jest wskazanie znaczenia kultury muzycznej w życiu członków białoruskiej mniejszości narodowej. Chciałbym pokazać, że mniejszość białoruska na Podlasiu i jej kultura muzyczna to przejaw różnorodności narodowej naszego regionu, który może być jednym z elementów promocyjnych województwa podlaskiego w kraju i za granicą.

Zastanawiam się, jak przedstawiciele białoruskiej mniejszości narodowej wyobrażają sobie własną kulturę muzyczną w następnych latach. Czy pozostanie

ona w stanie niezmienionym, czy się wyraźnie zmieni, czy też zniknie na zawsze? Czy możliwe jest w ogóle istnienie narodu białoruskiego bez kultury muzycznej? Mam nadzieję, że wyniki moich badań przyczynią się do pogłębienia wiedzy o mniejszości białoruskiej w Polsce. Ponadto opisuję funkcjonowanie instytucji białoruskiej kultury muzycznej: osiągnięcia, bariery, stymulatory rozwoju, a przede wszystkim wykonawców i twórców białoruskiej kultury muzycznej.

Zwieńczeniem artykułu będzie próba odpowiedzi na pytanie: dlaczego białoruska kultura muzyczna odgrywa tak ważną rolę w narodowej kulturze mniejszości.

1. Kulturowe źródła narodu jako podstawa budowy definicji narodowej kultury muzycznej

Kultura muzyczna jest częścią kultury narodowej, która kształtuje tożsamość narodową. W tym ujęciu można mówić o kulturowych źródłach narodu. Na gruncie socjologii polskiej kulturowymi źródłami narodu zajmowali się: Józef Chałasiński, Antonina Kłoskowska, Florian Znaniński, Jerzy Szacki.

Według J. Chałasińskiego, podmioty narodu, czyli jego członkowie, ukształtowani są przez kulturę. Osobowość, która składa się na tożsamość jednostki, jest także wytworem kultury. Owa osobowość jest ujmowana w czteroczłonowej konstrukcji: „historia, kultura, osobowość, naród”².

J. Chałasiński uważa, że istotnym narzędziem w kreowaniu świadomości narodowej jednostki jest sztuka i obrzęd, które traktuje łącznie. Jednocześnie podkreśla rolę obrzędu w integracji grupy, poczucia przynależności jednostki do wspólnoty oraz tworzenia wyobraźni grupy, czyli wyobrażenia o własnym narodzie oraz więzi jednostki z tym narodem: „teatralno-widowiskowy obrzęd jest okazją do zbiorowego przeżywania grupy jako całości, a jednocześnie daje jednostce możliwość wyrażenia jego roli społecznej. Udział sztuki dekoracyjnej, rzeźbiarskiej, malarskiej, muzycznej i dramatycznej w tego rodzaju obrzędach świadczy o zasadniczej roli, jaką odgrywa ona w kształtowaniu tych procesów wyobrażeniowych, dzięki którym powstaje wyobrażenie grupy jako całości i jednostki jako członka grupy”³.

J. Szacki uważa, że narody nie są czymś zastanym, a czymś tworzonym i dodaje: „nie ma narodu bez jakiegoś historycznego dziedzictwa, które w ideologiach narodowych ulega wprawdzie z reguły zniekształceniu i monstrualnemu nierzadko wyolbrzymieniu, ale na ogół nie jest czystym zmysłem”⁴. Elementem składowym tego dziedzictwa jest obok historii państw historia kultury, której częścią jest właśnie kultura muzyczna. Ponadto J. Szacki stawia pytanie: „Naród to

² J. Chałasiński, *Kultura i naród*, Książka i Wiedza, Warszawa 1968, s. 6.

³ *Ibidem*, s. 109.

⁴ J. Szacki, *O narodzie i nacjonalizmie*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997, (3), s.19.

przykład grupy kulturowej czy politycznej?” Odpowiedzią na to pytanie jest nawiązanie do Ernesta Gellnera, który postrzega naród jako mariaż tych dwóch pierwiastków. J. Szacki podkreśla dużą rolę dziedzictwa kulturowego w funkcjonowaniu narodu, podając przykład ziem polskich w okresie 123 lat zaborów, tj. narodu polskiego pozbawionego państwa.

Odwołując się do S. Ossowskiego, miejsce urodzenia to „ojczyzna prywatna”, a „ojczyzna ideologiczna” to swojego rodzaju zbiór wyobrażeń o kraju swoich przodków. Jednak S. Ossowski mówi i o innej możliwości, o nakładaniu się „ojczyzny ideologicznej” i „prywatnej”: „w mieście średniowiecznym, w dawnej greckiej *polis*, a do pewnego stopnia także w mniejszych kantonach szwajcarskich lub niektórych stanach Ameryki Północnej, ojczyzna prywatna poszczególnych obywateli mogła sięgać granic ich ojczyzny ideologicznej”⁵.

Według mnie z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w odniesieniu do białoruskiej mniejszości narodowej na Podlasiu, która jest skupiona w jednym województwie, a jej kultura opiera się na kulturze lokalnej. Dla przeciętnego Białorusina w Polsce „ojczyzna prywatna” to ojczyzna związana ze swoim miejscem urodzenia, rodziców bądź dziadków a takie miejsce urodzenia jednocześnie jest „ojczyzną ideologiczną”.

Potwierdzeniem tej tezy jest chociażby wynik analizy tekstów pieśni białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce. Z analizy zbioru pieśni wyłania się konstatacja, że pojęcie ojczyzny jest mocno związane z konkretnym terytorium, tzn. byłym województwem białostockim. Bardzo często ojczyzna jest zredukowana do małych jednostek administracyjnych, takich jak: miasto, miasteczko czy nawet wieś. Nie znalazłem w tekstach przykładów odwołania do walki, jest natomiast bardzo dużo odwołań do przyrody wiejskiej, na tle której toczy się życie codzienne mniejszości białoruskiej. Mimo tego, iż po II wojnie światowej nastąpiło zjawisko migracji ze wsi do miasta, nadal sądząc po wykonywanych pieśniach i piosenkach młodego pokolenia Białorusinów, temat przyrody jest aktualny, co świadczy o adaptacji starych treści w nowoczesnych formach muzycznych.

Brak odwołań do walki może być wytłumaczony tym, że muzyczny obraz mniejszości białoruskiej zdominowany jest przez matkę, która wybaczają, jest wyrozumiała, chroni nas, a z drugiej strony nie karze i nie stara się nas zdominować, coś nam narzucać.

A. Kłoskowska wymienia elementy, które składają się na zbiorową narodową tożsamość: „Obok ziemi i krwi jako kryteriów potocznie rozumianej tożsamości zbiorowej występują mianowicie jeszcze kryterium czasu jako ważny czynnik określania, czy wręcz uzasadniania istnienia narodu, jego praw do terytorium, do politycznej niezależności, do szacunku i uznania przez obcych. W analizie pojęcia ojczyzny podkreślano rolę mitów o pochodzeniu, tak powszechnych w kultu-

⁵ S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 35.

rach różnych narodów. Te mity, związana z nimi symbolika, sięgają zwykle daleko w przeszłość własnej wspólnoty, do jej form etnicznych, czasem zresztą adoptowanych, zwykle zmyślonych”⁶. Tożsamość zbiorowa jest rozumiana nie jako zbiorowość jednostek, ale jako pewna całość, naród. Owa tożsamość wytwarza w zbiorowości, czyli w narodzie samowiedzę o samym sobie. Ta samowiedza jest zbudowana na kulturze, która to nosi w sobie pierwiastki mitu. Ów mit kreuje „ ducha narodowego”, swego rodzaju podmiot, który z kolei jest kreowany przez artystów, pisarzy.

F. Znaniecki, dokonując porównań stanowisk teoretycznych odnoszących się do kultury, znajduje cechy wspólne i sprowadza je do dwóch kategorii: „1) wszelkie wytwory czynności ludzkich oraz 2) wszelkie te czynności, których działające jednostki ludzkie uczą się od innych działających jednostek”⁷.

Biorąc za podstawę stwierdzenia F. Znanieckiego, chciałbym zająć się niematerialnymi wytworami działań ludzkich, inaczej nazywanych „wytworami ideacyjnymi”. Są one skutkiem działań i zabiegów pracy umysłowej. Tak więc kulturę muzyczną można zaliczyć do wytworów niematerialnych. F. Znaniecki reasumuje stanowiska nowożytnych historyków kultur narodowych: włoskich, francuskich, polskich, rosyjskich, niemieckich i stwierdza: „że większość z nich uważa za podstawowy element kultury narodowej wspólny język literacki, używany głównie w piśmiennictwie świeckim, którego standardowe reguły oddają gramatyki i słowniki. Wszelkie oryginalne dzieła powstały w tym języku, uważanym przez historyków za część piśmiennictwa narodowego. Piśmiennictwo to obejmuje legendy i beletrystkę, teorie prawne i filozoficzne, dzieła zaliczane do humanistyki i nauk społecznych, nauk politycznych, historii, folklorystyki i etnologii, teorii sztuki, muzykologii”⁸.

W tym miejscu chciałbym przedstawić autorską definicję narodowej kultury muzycznej w ujęciu socjologicznym oraz jakie funkcje może spełniać narodowa kultura muzyczna względem narodu. Nawiązuje ona do założeń teoretycznych Alana Merriama, etnomuzykologa amerykańskiego, który wyróżnia ich kilka: „a) komunikacyjna, jest nośnikiem treści adresowanej do grupy społecznej, b) symboliczna reprezentacja, jest wzorcem myśli, idei, c) integracji społecznej, dzieła muzyczne rodzą satysfakcję ze współuczestnictwa w różnych uroczystościach, dają poczucie przeżycia wspólnych wartości, rodzą solidarność grupową, d) wzmocnienie zgodności z normami społecznymi, teksty są wyrazem kontroli społecznej mającej na celu poprawienie zachowania, e) utwierdza społeczne instytucje i rytuały, e) emocjonalna ekspresja, pieśni wyrażają emocje i idee indywidualne i grupowe,

⁶ A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 81.

⁷ F. Znaniecki, *Współczesne narody*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 15.

⁸ *Ibidem*, s. 31.

f) rozrywka, muzyka znaczy czas świąteczny, wolny od pracy i wysiłku, daje relaks”⁹.

Narodowa kultura muzyczna jest historycznie ukształtowanym zbiorem: pieśni oraz obrzędów, zwyczajów, obyczajów związanych z muzyką, zapisanych w postaci wokalnie-instrumentalnej, ale także w formie ustnych przekazów. Zbiorem o zabarwieniu narodowym, to znaczy jego treści są istotne z punktu widzenia danego narodu, ze względu na funkcje jakie pełnią wobec tego narodu. Zarówno typowo narodowe, jak i społeczne, wspomagające te pierwsze. W wymiarze narodowym możemy mówić o następujących funkcjach: integracji narodowej przez odwoływanie się do wspólnej tradycji, podtrzymywanie tożsamości narodowej, funkcji ekspresyjnej, czyli wyrażanie swoich dążeń i aspiracji narodowych przez muzykę, funkcji wychowawczej w duchu narodowej kultury muzycznej dzieci i młodzieży w postaci gier, zabaw itp., funkcji promocyjnej, kształtowanie określonych postaw narodowych. Kultura muzyczna śpiewana, mówiona jest nośnikiem treści ważnych narodowych zwłaszcza w sytuacjach niemożności lub zakazów słowa pisanego w języku narodowym.

Ponadto narodowa kultura muzyczna spełnia następujące funkcje społeczne: periodyzacji czasu i przestrzeni społecznej (czas pracy, czas wolny od pracy, czas świąteczny i czas ważnych wydarzeń historycznych dla danego narodu) oraz kanalizacji napięć społecznych przez muzykę i śpiew ze względu na obawę przed sankcjami negatywnymi wyrażania tych napięć w innych formach.

Przedstawiona definicja narodowej kultury muzycznej jest opisowa, co oznacza, że chciałem wyliczyć wszystko co składa się na kulturę muzyczną. Powyższa definicja opiera się na funkcjach. Bez funkcji narodowych nie można mówić o muzycznej kulturze narodowej. Moim zdaniem, funkcje na przestrzeni dziejów narodu są niezmiennie, zmienny natomiast może być repertuar i charakter kultury muzycznej narodu. W okresie przedindustrialnym i wczesnoindustrialnym dużą rolę odgrywał tradycyjny zwyczaj i obrzęd. W społeczeństwie przemysłowym i postprzemysłowym wiodącą rolę odgrywa kultura muzyczna bardziej sprofilowana, zinstytucjonalizowana, a także oddziaływająca na większe grupy społeczeństwa, staje się muzyką masową.

Zagadnieniem kluczowym w definicji jest pojęcie funkcji narodowej kultury muzycznej, zwłaszcza trzy podstawowe funkcje typowo narodowe:

- funkcja integracji narodowej, podtrzymywania tożsamości narodowej,
- funkcja ekspresyjna, wyrażania dążeń narodowych przez muzykę,
- funkcja promocyjna, kształtowania określonych postaw narodowych.

Przykładem potwierdzającym występowanie wymienionych trzech funkcji może być polski hymn narodowy: *Mazurek Dąbrowskiego*, w którym znajdziemy treści wspólne, integrujące, odwołujące się do historii narodu, ekspresyjne, czyli

⁹ A. Merrim, *The Anthropology of Music*, University of Chicago Press, Chicago 1964, s. 220–225.

odwołujące się do dążeń związanych z odzyskaniem niepodległości oraz promocyjne, chociażby w postaci gen. Henryka Dąbrowskiego jako wzoru właściwej postawy patriotycznej. Mamy tutaj silne akcentowanie walki oraz zmagania i uporu wojennego. Równie dobrze oczywiście w innym kontekście historycznym i dla innego narodu mogłyby to być podobne cele, czyli: niepodległość, wspólnota narodowa oraz postawa patriotyczna, ale wyrażane za pomocą innych środków.

Promocja narodowej kultury muzycznej narodu polskiego w kraju i za granicą zwykle odbywa się przez znane zespoły muzyczne, np. Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Zespół ten na przykład wyraża jakiś wycinek kultury, ale wycinek rozpoznawany przez obcokrajowców, polonusów i obywateli Polski. Kultura narodowa odnosi się do dużej grupy, której znane są najważniejsze pieśni, tańce, wiersze (utwory bardowskie) itp. Kultura muzyczna wymusza pewne z nią związane zachowania i postawy. Nie każdy może znać publikację literacką danego twórcy narodowego, ale prawie każdy zna albo słyszał takie utwory, jak: *Przybyli ulani pod okienko*, *Furmana* czy *Poloneza*. Podobnie jak każdy absolwent Liceum z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim i Hajnówce potrafi zatańczyć odpowiednika *Poloneza*, tzw. *Lewonichę*, czy odśpiewać odpowiednik hymnu Białorusinów w Polsce *Lublu nasz kraj*.

Ponadto narodowa kultura muzyczna uzupełniana jest takimi funkcjami społecznymi, jak:

- periodyzacja czasu i przestrzeni społecznej,
- kanalizacja napięć społecznych przez muzykę i śpiew ze względu na obawy przed sankcjami negatywnymi wyrażania tych napięć w innych formach.

Jak w pierwszej części wyjaśnienia definicji odwoływałem się do najbliższej mi kultury polskiej i jej historii, tak i w drugiej będę poruszał się w tym samym obszarze. Kanalizacja napięć społecznych przez muzykę widoczna jest w wieku XIX i wieku XX. Liczne powstania wieku XIX i ich ofiary były bolesną lekcją dla narodu polskiego, którego przeżycia, niechęć do narodów zaborców mogła być wyrażana także w sposób bezpieczniejszy niż czyn zbrojny.

Także wiek dwudziesty jest pełen przykładów na poparcie tej tezy. Weźmy chociażby tzw. „zakazane piosenki” czasu okupacji czy okresu PRL, którego pieśnią, symbolem była i jest pieśń Jacka Kaczmarskiego *Mury*, wykonywana w rocznicę 25-lecia powstania „Solidarności”¹⁰.

Dorobek narodowej kultury muzycznej może być zapisany w postaci wokalnoinstrumentalnej, tj. nagrań głosowych różnego typu oraz wizualnie, a także w postaci słowa pisanego (śpiewniki). Ponadto istnieje możliwość przekazów ustnych. Jednostka jest żywym świadectwem istnienia narodowej kultury muzycznej.

¹⁰ Warto wspomnieć, iż ten utwór muzyczny pochodzi z Hiszpanii, konkretnie mówiąc z szeregów lewicy antyfrankistowskiej, a został zaadaptowany przez polskie środowiska antykomunistyczne. Piszę to, aby udowodnić, że cele kultur muzycznych różnych narodów są zbieżne, ale środki i wartości towarzyszące tym celom odmienne.

Można mówić o dwóch wymiarach tego przekazu. Pierwszy z nich stanowi część socjalizacji członka danego narodu i nabywanie przez niego kompetencji w zakresie swojej kultury narodowej. Drugi polega na tym, iż kultura muzyczna danego narodu może być bardziej mówiona (przekaz słowny) lub bardziej zobiektywizowana (przekazy w postaci zapisów, śpiewniki drukowane, nagrania, zapisy wizualne). Dlatego też kulturom zinstytucjonalizowanym bliższe jest zjawisko pierwsze, a niezinstytucjonalizowanym lub w części zinstytucjonalizowanym – zjawisko drugie.

Muzyka, kultura muzyczna obciążone są emocją. Wojska wielu armii świata od rzymskiej do nowoczesnej armii typu natowskiego używa muzyki, aby pobudzić swoich żołnierzy do walki, wzbudzić w nich bojowego ducha. Jeszcze w wieku XIX orkiestra szła z wojskiem na pole bitewne.

Kultura materialna nie wywołuje tak silnych emocji. W długą podróż, na emigrację, czy chociażby na rodzinną wyprawę za miasto nie zabierzemy obrazu, rzeźby lub wielotomowego dzieła. Jednak bardzo często w wymienionych sytuacjach życiowych śpiewamy i nucimy. Kultura muzyczna, narodowa kultura muzyczna – nie wygłoszę tu nic odkrywczego – jest w nas samych. Ktoś może zburzyć dom, wysadzić powietrze muzeum, pomnik czy spalić książki, ale kultury muzycznej nie sposób „wykorzenić z narodowej tożsamości”.

2. Jak zbadać narodową kulturę muzyczną? Prezentacja wyników badań nad kulturą muzyczną białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce

Badania zostały przeprowadzone przy użyciu wywiadu nieskategoryzowanego. Uznałem, że ta metoda będzie najlepsza z punktu widzenia przedmiotu badań, jakim jest narodowa kultura muzyczna. Nieskategoryzowane podejście do respondenta pozwoliło mi na uzyskanie odpowiedzi, które nie były wymuszone. Starłem się, aby badani nie czuli się skrepowani i przymuszani do odpowiedzi. Te zabiegi sprawiły, że po pierwszych pytaniach rozmowa była prowadzona w luźnej, a nawet chciałoby się powiedzieć „przyjacielskiej” atmosferze.

Celem badań było:

1. określenie zasięgu i wpływu kultury muzycznej na życie codzienne członków mniejszości białoruskiej, ustalenie miejsca kultury muzycznej w białoruskiej kulturze jako całości,

2. określenie, w jakim stopniu tworzenie muzyki i jej wykonywanie jest motywacją narodową, a w jakim zawodową.

Podstawowym problemem badawczym było pytanie:

– Jakie funkcje pełni współcześnie białoruska kultura muzyczna na Podlasiu względem samej mniejszości?

Zadałem sobie również inne pytania:

– Jakie motywy kierują osobami tworzącymi instytucje białoruskiej kultury muzycznej?

– Co sprzyja, a co utrudnia funkcjonowanie instytucji białoruskiej kultury muzycznej?

Z punktu widzenia zaprezentowanych funkcji narodowej kultury muzycznej przyjąłem następujące hipotezy:

– im wyższy poziom religijności, tym wyższy poziom zaangażowania się w kulturę białoruską,

– im większe tradycje związane z kulturą białoruską w rodzinie, tym większe możliwości jej kontynuowania,

– im większe zaangażowanie rodziców w życie własnej społeczności, tym większe prawdopodobieństwo uczestniczenia w nim ich dzieci.

Wywiady zostały przeprowadzone z liderami białoruskiej kultury muzycznej, czyli wykonawcami zespołów białoruskich, liderami organizacji i stowarzyszeń (typu Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Białoruskie Zrzeszenie Studentów, Związek Młodzieży Białoruskiej), kierownikami instytucji wychowawczych publicznych, w których kultura muzyczna ma znaczenie (tj. dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Bielsku Podlaskim z dodatkowym białoruskim językiem nauczania oraz dyrektorem i instruktorem muzycznym przedszkola z polskim i białoruskim językiem nauczania w Białymstoku). Ponadto z kierownikami ośrodków kultury w terenie, tj. dyrektorem Bielskiego Domu Kultury i instruktorem muzycznym Gródeckiego Domu Kultury, a przede wszystkim z wykonawcami zespołów rockowych i ludowych, z dużym uwzględnieniem tzw. autentycznego folkloru z takich miejscowości, jak: Koźliki, Gródek, Bielsk Podlaski, Pawły, Maleniki, Ryboły i z Białegostoku.

Łącznie przeprowadzono dwadzieścia wywiadów. Mam świadomość, iż nie jest to duża próba, ale z drugiej strony pozwoliła ona na przedstawienie pewnego obrazu narodowej kultury muzycznej białoruskiej mniejszości narodowej oraz jej miejsca w kulturze narodowej mniejszości białoruskiej w Polsce.

Zaprezentowana definicja narodowej kultury muzycznej, w której – jak już wspomniałem – istotne znaczenie zawiera się w funkcjach, będzie miała swoje empiryczne wyjaśnienie w wynikach przeprowadzonych badań.

3. Funkcje białoruskiej kultury muzycznej

3.1. Funkcja oświatowo-edukacyjna białoruskiej kultury muzycznej (wychowanie dzieci i młodzieży przez muzykę)

Mówiąc o funkcji oświatowo-edukacyjnej, mam na myśli łącznie edukację i oświatę. Kultura muzyczna mniejszości białoruskiej w postaci pieśni i muzyki jest środkiem, przez który można wychowywać dzieci, młodzież wczesnoszkolną czy

młodzież licealną. Obcując z tą muzyką w młodości, stanie się ona nieodłącznym elementem w życiu dorosłym. Muzyka to medium, przez które najprościej dotrzeć do młodzieży, ponieważ niesie szereg bogatych treści. Od niedawna w Białymstoku istnieje przedszkole z białoruskim i polskim językiem nauczania. Działa tam dziecięcy zespół taneczno-muzyczny „Wiasiołka”. Zdarza się, że dzieci przychodząc do przedszkola, znają niektóre pieśni z repertuaru białoruskiej kultury muzycznej: „U nas dzieciaczki się spotykają razem z rodzicami: tańczą, śpiewają w rytm muzyki białoruskiej”¹¹.

Bardzo często muzyka białoruska jest istotnym elementem życia codziennego, organizuje życie: „dzieciaki od malutkiego przychodzą tu i śpiewają. Z tego widać, że one biorą przykład ze starszych, to jest bardzo ważne, po co ma dziecko biegać przy sklepie czy nie wiadomo gdzie spędzać czas. Jeżeli przyjdzie tutaj, pośpiewa, potańczy, a później zagra w ping-ponga, to dziecko się rozwija, jest jakaś rozrywka. Zarówno umysłowo jak i fizycznie, bo te tańce to dzieciom gimnastyka”¹².

W późniejszym okresie życia, jeśli nawet tego typu zespół przestaje funkcjonować, a jego członkowie opuszczają nasz region i wyjeżdżają do dużych miast typu Warszawa czy Wrocław, to właśnie zasłyszana muzyka białoruska, wyuczona w dzieciństwie czy wczesnej młodości, jest głównym punktem odniesienia. Ta młodzież czy już dorośli ludzie starają się przykładowo organizować prawosławne sylwestry, na których wykonywana jest muzyka białoruska. Organizatorem tego typu przedsięwzięcia jest między innymi Księgarnia Wydawnictw Słowiańskich oraz osoby skupione wokół niej. Jest to zjawisko nowe, którego przyczyn można upatrywać przede wszystkim w potrzebie integracji młodych ludzi we własnym środowisku, dążeniu do pielęgnowania własnej tradycji muzyką oraz próbie utrzymania symbolicznej więzi ze swoim regionem.

3.2. Funkcja integrująca (pobudzająca życie lokalne)

Funkcja integrująca to taka, która odpowiada za zespalandanie, harmonizowanie członków zespołów, innych przedstawicieli instytucji białoruskiej kultury muzycznej, społeczności lokalnych oraz narodu jako całości (mniejszości narodowej). Odpowiada ona za tworzenie więzi społecznych na bazie kultury muzycznej. Zarówno w wymiarze grupowym (koncerty, festyny, festiwale i inne spotkania muzyczne), jak i indywidualnym. Chodzi tu o odtwarzanie muzyki z nośników elektronicznych osobiście przez słuchacza, który czuje bliski związek z tą muzyką i jego wykonawcami, nie będąc w tym czasie na spotkaniu muzycznym (na żywo).

¹¹ Wywiad E1.

¹² Wywiad N1.

Koncerty, festiwale, konkursy czy przeglądy to imprezy skupiające od kilkuset do kilku tysięcy osób (np. Święto Kultury Białoruskiej). Ludowy festyn jest często najważniejszym wydarzeniem w życiu małego miasta czy wsi, na który przychodzą ludzie całymi rodzinami, zabierając sąsiadów, a ci z kolei następnych. Jest to okazja do spotkań, wymiany poglądów, odnowienia i nawiązania nowych znajomości: „jest festiwal, są przerwy, ludzie dyskutują i żyją przez jakiś czas tym festiwalem”¹³ „pomaga, żeby coś się działo, żeby ludzie się spotkali, może po takiej imprezie zaśpiewają sami”¹⁴. Cały rok się czeka na występy, a miejscowe zespoły spotykają się na próbach. Ktoś szyje stroje, inni przygotowują świetlicę czy salę. Przy okazji tego typu spotkań pojawiają się miejscowi przedsiębiorcy, którzy wystawiają swoje produkty.

W okresie jesiennym, przed Bożym Narodzeniem, dzieci, ale nie tylko, wspólnie „kleją gwiazdy”, zastanawiają się, które kolędy będą śpiewane w tym roku. Bywa, że w danej miejscowości kolęduje kilka grup. Przykładowo we wsi Haćki, która liczy sobie około 70 mieszkańców, corocznie kolędują 4 dziecięce zespoły z tej właśnie wsi. Dodatkowym atutem tych zespołów jest to, że są one łącznikiem z Bielskiem, Hajnówką czy Białymstokiem, ponieważ uczestniczy w nich młodzież, których rodzice mieszkają od dawna w mieście. Przez wspólne kolędowanie ze swoimi rówieśnikami utrzymują więź z ziemią swoich ojców i dziadów, uczą się repertuaru, jak i przenoszą te doświadczenia do miasta, kolędując na prawosławne święta w Białymstoku lub w innym mieście.

3.3. Funkcja socjalizacyjna (stopień znajomości repertuaru muzyki białoruskiej)

Socjalizacja to pojęcie znane w socjologii jako „proces ucłowieczenia”, dzielący się na pierwotną i wtórną. Jest to nabywanie w okresie dzieciństwa oraz w młodości pewnych nawyków, praktyk, które determinują w okresie dorosłym sposób spędzania wolnego czasu z tego typu muzyką, czas zabawy (wesela, zabawy, dyskoteki), czas „smutku” czyli pogrzebów.

Repertuar muzyki białoruskiej jest znany młodzieży. Oczywiście znajomość repertuaru jest zależna od upodobań muzycznych zainteresowań. Młodzież licealna (posłużę się w tym miejscu przykładem Liceum z Białoruskim Językiem Nauczania w Bielsku Podlaskim) w radiowęźle szkolnym eksponuje muzykę rockową (NRM) czy bardów. Ponadto zna tzw. podstawowy kanon hymnu *Lublu nasz krai*. Inspiracją dla wykonawców tego typu muzyki jest folklor białoruski. Jeśli uwzględnimy miłośników muzyki folkowej czy rozrywkowo-estradowej, to również w ich przypadku źródłem inspiracji jest muzyka i teksty ludowe: „Oni słucha-

¹³ Wywiad M1.

¹⁴ Wywiad K1.

ją, jak my wykonujemy i następnie przerabiają na współczesny styl: instrumenty klawiszowe, elektroniczne. Niech oni to robią, ponieważ ja nie widzę, żeby sens tych piosenek był niszczoney”¹⁵. Chociaż w tym przypadku bywa i tak: „Myślę, że utwory śpiewane przez zespoły „Prymaki”, „Lider”, „As” są znane, a te z ludową nutą też, lecz nie większości”¹⁶.

3.4. Funkcja promocyjna białoruskiej kultury muzycznej

Promocja to zespół świadomych działań, na które składa się ukazywanie tych elementów danego przedmiotu, które są najkorzystniejsze w opinii promującego. Funkcja promocyjna sprowadza się do zaprezentowania danego aspektu, w tym przypadku białoruskiej kultury muzycznej na zewnątrz oraz utrwalenia przez tę prezentację określonego wizerunku w świadomości społecznej.

Muzyka białoruska, kultura muzyczna mniejszości może stanowić i stanowi obecnie jeden z elementów promocyjnych mniejszości białoruskiej na zewnątrz. Zarówno w wymiarze lokalnym, jak i wojewódzkim, a bywa nawet, że międzynarodowym. Obecność Polski w Unii Europejskiej oraz peryferyjne położenie województwa może być wykorzystane jako atuty promocyjne naszego regionu. Dokonywać się to może i dokonuje obecnie, niestety w wąskim zakresie. Mowa tutaj o białoruskiej kulturze muzycznej. Jest ona umiejscowiona w specyficznym otoczeniu jeśli idzie o charakterystyczną architekturę wsi i małych miast: „Oczywiście, jesteśmy w Unii Europejskiej nie trzeba jechać na Białoruś, tu jest skrawek Białorusi, tutaj jest bardzo ważne miejsce w Unii Europejskiej, aby zobaczyć ludzi i stroje”¹⁷. „Szczególnie teraz, kiedy Polska znalazła się w Unii Europejskiej, tu-tejszy region jest ekologiczny, Puszcza Białowieska ten kawałek ziemi bogaty w kulturę białoruską, ukraińską charakteryzuje się typowym budownictwem wiejskim, co odzwierciedla się w budownictwie polskim wiejskim w tym regionie”¹⁸.

3.5. Funkcja kulturowo-identyfikacyjna białoruskiej kultury muzycznej

Funkcja kulturowa w odróżnieniu od promocyjnej jest nakierowana na samą mniejszość białoruską. Jej głównym zadaniem jest podtrzymywanie tożsamości białoruskiej przez białoruską kulturę muzyczną. Nosi ona w sobie zbiór najważniejszych pieśni, tańców obrzędów i zwyczajów, czyli kanonu pełniącego funkcję kulturową względem mniejszości białoruskiej w Polsce.

¹⁵ Wywiad H1.

¹⁶ Wywiad B1.

¹⁷ Wywiad G1.

¹⁸ Wywiad H1.

Białoruska kultura muzyczna wpływa na podtrzymywanie białoruskiej tożsamości. Moi respondenci nie wyobrażali sobie istnienia białoruskiej mniejszości bez muzyki białoruskiej i zespołów. Stanowiłoby to poważne zubożenie ich kultury narodowej. Pieśń białoruska zawiera w sobie treści najistotniejsze dla białoruskiej narodowej kultury muzycznej: śpiewane przez ojców, dziadów, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Prezentując piękno przyrody białoruskiej, lasów, Święto Kupały, nie sposób wyobrazić sobie bez pieśni i muzyki białoruskiej. Najbardziej popularne pieśni to te, które odwołują się właśnie do przyrody: *Nese Hala wodu*, *Kupalnika*, *Kasił Jaś kaniuszynu*, *Ciecze woda w jaru*, *Nioman* czy inne. Inne cechy charakterystyczne białoruskiej kultury muzycznej, składającej się na specyfikę tożsamości narodowej, to dwugłos. Stare przysłowie mówi, gdzie dwóch Białorusinów śpiewa, to tam są trzy głosy, „Jak nasza muzyka zagra to nieżywego z grobu podejmie”¹⁹. Muzyka związana z życiem, weselem, panieństwem, chrzciniami, pogrzebem, rozbudowana linia melodyczna, zawiera pierwiastki poezji ludowej, bardziej wpadająca w ucho i przylegająca do duszy: „Duszą, głębią duszy, pełna emocji, która doprowadza do łez. Szczerze nie znam takiej piosenki polskiej, która może mnie doprowadzić do łez. Stąd i ten wpływ, nie chcę nikogo obrazić. Dusza Białorusina jest otwarta, liryczna, język od matczynego serca, rodzinnego domu, swojego miejsca, zakątku, miejscowości, wspomnień z przeszłości – to wszystko ma odzwierciedlenie w piosenkach białoruskich.. Ja mówię swoim znajomym, wy się nie przejmujcie, że wy jesteście mniejszością i że wasze dzieci idą do kościoła, wy już daliście znać o sobie, że macie tak bogatą kulturę. Macie korzenie, nikt was nie wyrwie, jesteście mocno osadzeni i jak wszystko dobrze pójdzie, będziecie długo, długo żyć na tej ziemi”²⁰.

Wykonywanie muzyki białoruskiej przez zespoły oraz odbiór jej przez słuchaczy pełni funkcję identyfikacyjną. Jest swego rodzaju wyrażaniem przynależności narodowej. Jej słuchanie jest powrotem do korzeni, dzieciństwa, młodości. Jest czymś, co kształtuje się na dalszych etapach życia: „Jakoś w młodości człowiek za bardzo nie przywiązywał do tego uwagi, ale później w późniejszym wieku człowiek wraca do wspomnień”²¹.

Wpływ muzyki jest tak silny, iż: „Nawet jeśli ktoś nie czuje się bezpośrednio Białorusinem, to jeżeli tę muzykę słucha, lubi, to jakiś związek przez tę muzykę czuje”²². Jest to istotne wówczas, gdy jednostka w danej chwili nie jest bezpośrednio związana z rodzinną miejscowością i w miejscu zamieszkania jest jedynym Białorusinem (Białorusinką); jej kontakt z kulturą białoruską ogranicza się do pieśni odtwarzanych z magnetofonu. Odwoływanie się do muzyki białoruskiej, białoruskiej kultury muzycznej jest jednym z podstawowych elementów funkcjonowa-

¹⁹ Wywiad O1.

²⁰ Wywiad H1.

²¹ Wywiad G1.

²² Wywiad E1.

nia w życiu codziennym: „jest to muzyka nasza, bliska sercu”²³, „muzyka białoruska jest wszystkim”²⁴, „muzyka białoruska to całe moje życie”²⁵, „jestem Białorusinem, a muzyka białoruska jest czymś duchownym, dużą wartością”²⁶, muzyka białoruska jest w moich genach”²⁷.

Podsumowując, można stwierdzić, że muzyka białoruska to kluczowy element, przez który jednostka identyfikuje się z kulturą białoruską. Jeśli nawet sobie tego nie uświadamia, to po usłyszeniu pieśni wie, że jest Białorusinem. Jest to pewien stan myśli, odczuć, stan ducha.

3.6. Funkcja sakralna białoruskiej kultury muzycznej

Tak jak respondenci nie wyobrażają sobie mniejszości białoruskiej bez białoruskiej kultury muzycznej, tak nie mogą wyobrazić sobie chrzcin czy wesela bez muzyki: „Sam gram na weselach, harmonia towarzyszy cały czas i przy stole i za stołem”²⁸, „Nie, nie ma imprezy białoruskiej bez muzyki białoruskiej”²⁹, „Jeżeli to są wesela prawosławne, to bez białoruskiego folkloru czy folku się nie obchodzi. A jeżeli są wesela mieszane, to jest to w formie pewnego urozmaicenia”³⁰.

Kultura prawosławia jest dla twórców i wykonawców białoruskiej muzyki inspiracją. Jeśli idzie o bezpośrednie korelacje, to nie dostrzegają takich, ponieważ kościół i muzyka białoruska to dwie oddzielne sfery. Podkreślają jednak pewne miejsca wspólne, łączniki: „nie ma kultury białoruskiej bez cerkwi, ale nie ma cerkwi bez kultury białoruskiej, smutne ale prawdziwe”³¹. W większości przypadków osoby, które śpiewają w zespole, również śpiewają w chórze cerkiewnym w swojej parafii: „Kultura prawosławna przeplata się z kulturą białoruską. Nawet jak piszę utwór rockowy, to kieruję się tym, jak śpiewam w chórze cerkiewnym. Dla mnie wielogłos jest tak znaczący, że wykorzystuję go w innych formach muzycznych, jest to dla mnie naturalne”³².

²³ Wywiad B1.

²⁴ Wywiad F1.

²⁵ Wywiad H1.

²⁶ Wywiad J1.

²⁷ Wywiad L1.

²⁸ Wywiad H1.

²⁹ Wywiad M1.

³⁰ Wywiad P1.

³¹ Wywiad C1.

³² Wywiad P1.

3.7. Funkcja ekspansyjna białoruskiej kultury muzycznej

O sile kultury muzycznej danego narodu, a zwłaszcza mniejszości, świadczy jej wpływ na samą mniejszość, ale również na inne narody, tj. na ile muzyka, śpiew są atrakcyjne przez swą estetykę i styl dla osób spoza wspólnoty, z której pochodzi dana kultura muzyczna. Interesujące jest to, co słuchacze odnajdują w białoruskiej muzyce, a czego nie mogą odnaleźć w rodzimej.

Muzyka białoruska, białoruska kultura muzyczna oddziałuje nie tylko na samych Białorusinów, ale także na Polaków. To oddziaływanie jest różne: jako forma rozrywki, np. estradowo-rozrywkowe zespoły takie jak „Prymaki” czy „Lider”, na których koncerty przychodzi wielu Polaków. „Ale muzyka białoruska oddziałuje poprzez swoją treść”³³. Ponadto w miejscowościach mieszanych wyznaniowo bardzo często śpiewają Polacy w białoruskich zespołach, przykład zespołu „Rozśpiewany Gródek” z Gródka czy zespół młodzieżowy „Kalinka” z Ryboł oraz zespół „Rybołki”, który rekrutuje młodzież z miejscowej szkoły podstawowej.

4. Miejsce białoruskiej kultury muzycznej w białoruskiej kulturze narodowej

Muzyka białoruska dla mniejszości białoruskiej jest ważnym narzędziem wychowania dzieci i młodzieży. Jest nieodłącznym elementem procesu wychowawczego w placówkach oświatowych, poczynając od przedszkola po szkołę podstawową, szkołę średnią, a kończąc na studiach wyższych. Dzieci z białostockiego przedszkola z polskim i białoruskim językiem nauczania są uczone białoruskich wierszy, wierszyków i piosenek. Nie umiejąc czytać ani pisać, poznają język białoruski i kulturę białoruską przez kulturę muzyczną. Czynnikiem wspomagającym są tutaj postawy rodziców, którzy chcą, aby dzieci, obok polskiego języka urzędowego, poznawały język białoruski. Rodzice chętnie wspomagają pracę dziecięcego zespołu białoruskiego w przedszkolu: zdobywają dla dzieci stroje, pomagają w wyjazdach na koncerty, a nawet finansowo. Początkowo jest to oczywiście decyzja rodziców o wysłaniu dziecka do przedszkola, uczestnictwa w zespole, próbach itd. Jednak później, na podstawie moich obserwacji i wypowiedzi respondentów widać, ile satysfakcji dzieciom sprawia tego typu działalność. Na różnego typu występach ich program jest witany z nieskrywanym entuzjazmem. Ponadto tego rodzaju uczestnictwo, nagrody pozwalają dzieciom przełamać barierę o „gorszości lub wstydlivości” własnej kultury i własnego języka.

W wieku późniejszym (edukacja w szkole podstawowej) uczestnictwo w zespołach jest formą organizacji życia młodych ludzi. Posłużę się przykładem

³³ Wywiad J1.

zespołu młodzieżowego „Kalinka” z Domu Kultury w Rybołach oraz zespołu dziecięcego „Rybołki” prowadzonego przez Lidię Martyniuk. W szkole dzieci są uczone języka białoruskiego. Poznają utwory literackie pisarzy białoruskich. Sposobem na utrwalenie tej nauki jest wykonywanie po lekcjach białoruskiej muzyki i tańca. Dzieci w okresie wolnym od prób przepisują teksty piosenek białoruskich i w domach nucą utwory, które wykonują na próbach. Owe próby łączą w sobie śpiew, taniec i teatr zarazem. Poczynania zespołu obserwowane są przez innych kolegów szkolnych. Są przyjmowane z uznaniem przez uczniów innej narodowości i wyznawców innej religii. Jak sami przyznają, stanowi to dla nich dodatkową wartość. Możliwość poznania czegoś: „nowego, ładnego, melodyjnego”. Jest to obustronny proces uczenia w partnerstwie z muzyką tolerancji i wzajemnego poszanowania. Obok tego, dzieci, które angażują się w pracę zespołu, mają pożytecznie zorganizowany czas. Są mniej narażone na alternatywne sposoby spędzania czasu na wsi: siedzenie na ławce, przystanku czy używki.

Trafiając do liceum z polskim i białoruskim językiem nauczania, ich edukacja, w tym muzyczna związana z białoruskością, posiada swoje podstawy, pierwsze opinie i gusty. Młodzież poznaje hymn białoruski, wykonuje go przy okazji świąt. Jest to jednak część oficjalna, ponieważ młodzież najchętniej słucha białoruskiej muzyki rockowej i pieśni bardów. To świadczy o tym, że muzyka jest integralną częścią spędzania wolnego czasu. Towarzyszy człowiekowi zarówno przy oficjalnych uroczystościach, jak i w chwilach wytchnienia między jedną a drugą lekcją. Ta młodzież, ale i moi starsi respondenci nie wyobrażają sobie weseła, chrzcina czy dyskoteki bez białoruskiej muzyki, mówią wręcz, „że nie ma imprezy bez białoruskiej muzyki”. Jedna z bielskich gimnazjalistek powiedziała: „u nas na szkolnej dyskotekce, gdy z magnetofonu popłynęło białoruskie disco polo, dopiero młodzież zaczęła się dobrze bawić”. W zabawach plenerowych: festynach (ogniska, grille) oraz kameralnych typu urodziny, imieniny, bez względu na wiek, respondenci mówili, że najczęściej wykonywane są tradycyjne utwory ludowe: *Nese Hala wodu*, *Kupalinka*, *Bielarusaczka*, *Kasił Jaś kaniuszynu* czy piosenka *O mamie*. Charakterystyczne, że właśnie te piosenki wymieniali respondenci jako najważniejsze dla podtrzymywania białoruskiej tożsamości narodowej. Ich tematyka dotyczy: przyrody, wsi, rodzinnej miejscowości, swojego domu i mamy, tych wspomnień, obrazów, które nawiązują do dzieciństwa, młodości, a w przypadku młodzieży – wspomnień związanych z wakacjami, popularnie mówiąc, „u babci”.

Magnes, jakim jest kultura muzyczna, jest potwierdzeniem tego, że oddziałuje ona nie tylko na samych Białorusinów, ale także i na Polaków. Przyczyna tego jak mówią respondenci wynika z „melodyjności, dwugłosowości, żywości melodii”. Czyli tych cech, które w ich przekonaniu odróżniają muzykę białoruską od polskiej. Miejscami, gdzie dochodzi do styku z białoruską kulturą muzyczną są: wesele prawosławne, urodzenie lub wejście do rodziny mieszanej, zamieszkiwanie w miejscowościach zróżnicowanych narodowo, sąsiedztwo, festyny, festiwale, przeglądy.

Badania pokazały, iż wśród twórców białoruskiej kultury muzycznej nie ma obaw o przyszłość kultury muzycznej. Istnieją obiektywne przesłanki, że białoruskiej kulturze muzycznej nie grozi katastrofa. Wnioski swoje wysuwam na podstawie obserwacji. Widać, że powstaje dużo nowych zespołów ludowych, folkowych, rockowych i estradowych o różnym przekroju wiekowym, zarówno na wsi, jak i w mieście. Inspiracją dla tych zespołów jest tradycyjny folklor, który adaptuje się do współczesności. Mimo procesów modernizacyjnych, powstają koła zainteresowań, które obrały sobie za cel kultywowanie tradycyjnego, autentycznego folkloru białoruskiego. Młode pokolenie chętnie śpiewa, tańczy, gra; urodziny, wesela, dyskoteki i zabawy to imprezy muzyczne, na których dominuje białoruskie słowo śpiewane. Z takim zjawiskiem bardzo często mamy do czynienia w Białymstoku. W przeszłości, aby posłuchać muzyki czy się zabawić, trzeba było jechać na wieś albo do Bielska, Gródka czy Hajnówki. Przypuszczam, iż związane jest to z tym, że pokolenie dwudziestolatków, których rodzice przybyli do Białegostoku w latach 70/80. widzi potrzebę organizowania się w mieście na niwie białoruskiej kultury muzycznej. Z roku na rok zwiększa się grupa osób, które świętują sylwester według kalendarza juliańskiego. Na tych sylwestrach grana jest muzyka białoruska. Pokolenie 50-latków także w przeszłości świętowało, ale nie w takim wymiarze, nie tak otwarcie, jakby z kompleksami. Myślano raczej: nie wychylaj się, „baw się po cichu”, „nie wszyscy muszą wiedzieć, że jesteś Białorusinem”. Transformacja systemowa, procesy integracyjne z Unią Europejską, lepsze wykształcenie ludzi młodych uzmysławia młodym Białorusinom, że ich kultura jest równorzędna, warta promocji, że uczestnictwo w dwóch kulturach wzbogaca, a nie zubaża.

W tym miejscu odpowiem na pytanie postawione wcześniej – o miejsce białoruskiej kultury muzycznej w kulturze narodowej.

Badania wykazały, iż mniejszość białoruską można zaliczyć do tych narodów, w których życiu muzyka i śpiew mają istotne miejsce. Jest to również charakterystyczne dla kultury rosyjskiej i ukraińskiej. Kultura muzyczna mniejszości białoruskiej wydaje się być podstawowym obszarem wyrażania swoich emocji, samorealizacji, identyfikacji, prezentacji. Nie oznacza to jednak, że nie widzę innych płaszczyzn, przez które realizuje się kulturowo mniejszość białoruska. Mowa o dwóch czołowych czasopismach białoruskich: „Niwie”, „Czasopisie”, twórczości literackiej, wydawnictwach historycznych opisujących losy Białorusinów, Białorusi i mniejszości białoruskiej w Polsce. Wymienione instytucje oraz przedsięwzięcia są bardziej elitarne, przez co ich zasięg jest węższy. Natomiast w przypadku śpiewu, muzyki, słowem kultury muzycznej, możemy mówić o oddziaływaniu powszechnym, bez względu na miejsce zamieszkania, zainteresowania, wiek, wykształcenie, jak również znajomość literackiego języka białoruskiego.

Pobieżna analiza przekazów medialnych, np. audycji telewizyjnej „Sami o sobie” oraz magazynu białoruskiego w Radiu Białystok, pozwala zauważyć, że dużo miejsca poświęca się w nich kulturze muzycznej mniejszości białoruskiej z silnym akcentem na tradycje, przywiązanie do wartości związanych z wsią. Te-

matyka polityczna w nich nie występuje bądź jest prezentowana w znikomym stopniu. Czy jest to wynikiem kreacji samych mediów, czy bardziej odzwierciedleniem oczekiwań zdecydowanej większości mniejszości białoruskiej? Uważam, że nie ma tutaj prostej odpowiedzi. Można zaryzykować stwierdzenie, że w większym stopniu wynika to z oczekiwań samych Białorusinów. W trakcie badań respondenci abstrahowali od wątków związanych z polityką, widząc w niej narzędzie, które więcej może uczynić złego niż dobrego. Starali się przez to powiedzieć, że muzyka, śpiew, kultura muzyczna, czy kultura mniejszości białoruskiej szerzej winna się skupić na walorach artystycznych. Owe zagrożenia to możliwość pogorszenia się stosunków międzypaństwowych między Polską a Republiką Białoruś. Co w konsekwencji może się odbić na możliwościach funkcjonowania i rozwoju kultury mniejszości białoruskiej na Podlasiu.

Wieś, rodzinne okolice, folklor, kultura wiejska są współcześnie inspiracją nie tylko dla zespołów folklorystycznych, folkowych czy rockowych. Ta transmisja to prócz tekstu i słów pewne sposoby zachowań i wartości w nich zawarte. Nie należy zapominać, iż na przestrzeni dziejów chłopci, wieś w historii Polski, w tym w historii mniejszości białoruskiej na Podlasiu, podlegali wielu reformom i innym działaniom ze strony władz. Urzędnik, polityk to ktoś z zewnątrz, swoisty intruz, który ingeruje w wewnętrzne życie społeczności.

Wykonywanie, tworzenie i przekazywanie białoruskiej kultury muzycznej na ogół nie narażało wykonawców i odbiorców na poważne represje. Była to bezpieczna forma wyrażania emocji, spędzania wolnego czasu, przekazywania następnym pokoleniom tego, co jest istotą białoruskiej kultury i białoruskości. Przeciętny urzędnik carski, stalinowski czy komunistyczny, widząc śpiewających i tańczących ludzi, na ogół nie był skłonny do stosowania represji.

Prawosławie nie jest wyznacznikiem narodowości, ponieważ można wyodrębnić takie kategorie, jak Polak prawosławny czy Białorusin katolik. Jednak zdecydowana większość Białorusinów w Polsce to prawosławni. Nie jest to bez wpływu na kulturę mniejszości, w tym kulturę muzyczną. Liturgia kościoła prawosławnego opiera się na śpiewie cerkiewnym, nie występują w cerkwi organy ani inne instrumenty. Ikona i śpiew to dwa nieodłączne atrybuty cerkwi. Rodzina białoruska idąc do cerkwi na Boże Narodzenie śpiewa, wracając do domu śpiewa kolędy, przyjmuje kołędników. W porównaniu do społeczeństw zachodnioeuropejskich jest tutaj wyraźna różnica celebrowania świąt.

Organizacja pogrzebu, śpiewów pogrzebowych to nadal zadanie rodziny, a nie wynajętej firmy, która zaprasza nas na określoną godzinę na krótką uroczystość, po zakończeniu której otrzymujemy urnę z prochami bliskich.

Białorusini sięgają po muzyczną kulturę przy okazji wesel, pogrzebów, chrzcin, zabaw różnego typu. Liczne festyny i festiwale gromadzą nie tylko Białorusinów, ale także Polaków. Trzeba jednak powiedzieć, że udział tej publiczności nie jest przypadkowy. W wymiarze indywidualnym wygląda to inaczej. Chciałbym to wyjaśnić na przykładzie sytuacji, której byłem świadkiem. W autobusie relacji

Białystok – Hajnówka, od Białegostoku do Bielska Podlaskiego pasażerowie słuchają polskiego radia i piosenek polskich, angielskich. Rozmowy prowadzą po polsku. Za Bielskiem dosiadają się nowi pasażerowie, ale wielu pozostaje tych samych. Na początku przyciszony, a następnie głośniejszy używany jest język białoruski. Kierowca ośmielony sytuacją włącza kasetę z muzyką białoruską (której treści różnią się od poprzednich tylko wymową z „I love you” na „Ja tebe lublu”), jednak niedługo pasażerowie mogą „delektować się tą muzyką”, gdyż jedna z pasażerek woła: „Panie kierowco niech Pan wyłączy to disco polo, w dodatku ruskie”. Nikt nie protestuje, kierowca ścisza dźwięk na tyle, iż jest ledwo słyszalny dla samego kierowcy. A pasażerowie jakby tracą chęć do dyskusji. Dalej jedziemy już w milczeniu.

„THE SINGING NATION” – THE FUNCTIONS OF BELARUSIAN NATIONAL
MUSIC CULTURE

Marcin Dąbrowski

The article discusses the functions of national music in the life of Polish minorities on the example of Belorussian minority. The author tries to show how music can exert influence on: 1) keeping national identity, 2) society in general, 3) lifestyle in society, 4) education of children, 5) celebration of holidays, 6) free time spending. The article starts with the description of three important ceremonies in the life of the Belorussian minority: wedding, funeral and Christmas. One of its main theses is that for many centuries of the Belorussian presence in Poland, the culture and identity of the minority has been maintained with significant help of its musical culture.

PAMIĘĆ HISTORYCZNA O POGRANICZACH NA PRZYKŁADZIE SPORU O WILNO W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Wprowadzenie

W moim przekonaniu kwestią, której należy się głębsza refleksja, jest odmienne postrzeganie tych samych faktów historycznych na pograniczu, jako miejscu styku różnych grup narodowych, etnicznych czy kulturowych. Główną inspiracją do napisania artykułu były przeprowadzone przeze mnie rozmowy ze studentami kierunków humanistycznych uczelni litewskich. Wywiady te umocniły mnie w przekonaniu, że zarówno Polacy, jak i Litwini nierzadko te same osoby uważają za swoich bohaterów. Przykładowo takie wybitne postacie, jak: Adam Mickiewicz, Adam Asnyk, Joachim Lelewel, Jan Matejko, Józef Ignacy Kraszewski czy Tadeusz Kościuszko są uznawane przez studentów litewskich za osoby pochodzące z ich grupy narodowej. Cezary Żołędowski przypomina, że „prezydent Landsbergis w czasie wizyty szefa sztabu połączonych sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych mówił o Tadeuszu Kościuszcze jako prekursorze litewsko-amerykańskiej współpracy wojskowej”¹. Z kolei w polskiej pamięci historycznej wyżej wymienione osoby występują jako wybitni Polacy. Nie byłoby w tym nic dziwnego, przecież Polska i Litwa od roku 1385 do 1795 tworzyły związek Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdyby nie to, że często wydarzenia i postacie wspólne dla obu narodów są sprzecznie interpretowane przez historyków. Zbigniew Kurcz zauważa, że „w polskiej historiografii i wśród Polaków wysoko jest ceniony Litwin – Władysław Jagiełło. Wśród Litwinów tenże Jagiełło często funkcjonuje jako człowiek, który dopuścił się wielu zbrodni i zdrad, a ostatecznie podarował Litwę Polsce”². Uważam za bardzo interesujący fakt, iż w Polsce Jagiełło często jest patronem ulic i placów, podczas gdy w rodzinnej Litwie takich zaszczytów nie dostąpił przez szereg lat. Obecnie na Litwie pojawiły się ulice Jagiełły. Jednakże są one nieliczne i w mało reprezentacyjnych miejscach. Co ciekawe, pytani przeze mnie Litwini i Polacy uważają taki stan za zasadny. Dla Polaków Jagiełło przede

¹ C. Żołędowski, *Białorusini i Litwini w Polsce. Polacy na Białorusi i Litwie. Uwarunkowania współczesnych stosunków między większością i mniejszościami narodowymi*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2003, s. 105.

² Z. Kurcz, *Mniejszość polska na Wileńszczyźnie. Studium socjologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2005, s. 81.

wszystkim pokonał Krzyżaków pod Grunwaldem w 1410 roku, moim litewskim rozmówcom zaś kojarzył się głównie z utratą suwerenności ich ojczyzny. Podobnych kontrowersji jest wiele. Z. Kurcz podaje za przykład Janusza Radziwiłła, który w polskiej historiografii jest zdrajcą, który zerwał unię polsko-litewską i uznał protektorat szwedzki, na Litwie natomiast postawiono mu pomnik³. Władysław Wielhorski, historyk pochodzący z Wilna, skomentował ten fakt następująco: „przyczyną, wynoszącą niewątpliwego zdrajcę stanu przez rodaków na piedestał, był fakt, że przez próbę swą nawiązania unii ze Szwedami, zerwać usiłował unię z Polską”⁴. Zdaniem C. Żołędowskiego, warunkiem odrodzenia litewskiego była zdecydowana opozycja wobec polskości. Dlatego też twórcy litewskiej ideologii narodowej całkowicie odmiennie interpretowali przeszłość⁵. Unia polsko-litewska była przedstawiana jako zniweczenie „złotego wieku” litewskiej państwowości, w polskiej natomiast historiografii jako okres rozkwitu Rzeczypospolitej.

Stosunki polsko-litewskie w okresie międzywojennym, a szczególnie spór o Wilno, na wiele lat ugruntowały stereotypowe postrzeganie przeszłości.

Młodym osobom spór o Wilno może wydawać się zaskakujący. Przykładowo, jak to możliwe, że Litwa mogła istnieć jako niepodległy twór państwowy bez swojej historycznej stolicy? Dzisiaj praktycznie nikt nie neguje faktu, że niepodległości Litwy bez Wilna nie można uznać za pełną. Jednak w moim przekonaniu warto zastanowić się nad kwestią, jak doszło do tego, że Polska, która także w 1918 roku odzyskiwała niepodległość po 123 latach zaborów, zagarnęła litewską stolicę oraz jak ten fakt jest interpretowany przez badaczy z różnych środowisk. Za cel swojej pracy stawiam próbę odpowiedzenia na wyżej postawione pytanie. Rozwiązań szukałem w polsko i angielskojęzycznej literaturze. Dobór autorów nie jest przypadkowy i miał ukazywać sprzeczne interpretacje, które w moim przekonaniu wynikają również z pamięci historycznej mieszkańców. Kolejnym celem mojej pracy jest próba wyciągnięcia wniosków z często sprzecznych ocen wydarzeń, które miały miejsce 86 lat temu. Oczywiście moje podejście nie może być uznane za obiektywne i jedyne. Na pewno jestem pod wpływem polskiej literatury, która jest mi bliższa nie tylko językowo, ale także ze względu na rdzeń kulturowy, jaki wyniosłem z polskich instytucji edukacyjnych. Jednakże będę się starał, aby mój punkt widzenia okazał się jak najbardziej obiektywny i pozbawiony jakiegokolwiek wartościowania.

³ Z. Kurcz, *Mniejszość polska...*, s. 82

⁴ W. Wielhorski, *Polska a Litwa. Stosunki wzajemne u biegu dziejów*, Londyn 1947, s. 237, za: Z. Kurcz, *Mniejszość polska...*, s. 82.

⁵ Por. C. Żołędowski, *Białorusini i Litwini w Polsce...*, s. 105.

Stanowisko Juozasa Kudirki

Juozas Kudirka w książce pod tytułem *Litwini – portret grupy etnicznej*, wydanej w języku angielskim w 1991 roku, sprawę Wilna przedstawia jednoznacznie. Stolicą Litwy jest Wilno. Niepodległe państwo litewskie pierwsza uznała Rosja Radziecka w 1920 roku. Jednak w tym samym okresie Polska zajęła Wilno i wschodnią Litwę wbrew regułom prawa międzynarodowego. Tereny okupowane przez Polskę zostały zwrócone Litwie w 1939 roku⁶. Z Wilnem związane jest także etnograficzne podanie o śnie Wielkiego Księcia Giedymina, który pod wpływem interpretacji snu o żelaznym wilku dokonanej przez kapłana Lizdeikę postanowił wybudować w miejscu, gdzie dzisiaj jest Wilno, stolicę Litwy. Kudirka wskazuje także na to, że w Wilnie w 1579 roku powstał pierwszy Uniwersytet w Europie Wschodniej. Podkreśla, że obecna stolica państwa jest największym miastem na Litwie. Jednak na próżno szukać w tej pracy jakichkolwiek akcentów, które promowałyby pozytywne wątki historii polsko-litewskiej. Okres Rzeczypospolitej Obojga Narodów autor ocenia w sposób jednoznacznie negatywny. Nie podaje nawet, jakie są liczebności poszczególnych mniejszości narodowych. Stwierdza jedynie, że według spisu powszechnego z 1991 roku Litwa liczy 3 miliony 755 tysięcy mieszkańców. Sześćdziesiąt dziewięć procent mieszka w miastach, a 31 procent na terenach wiejskich. Prawie 80 procent populacji jest narodowości litewskiej (2,985 miliona), pozostała część to Rosjanie, Polacy, Białorusini, Ukraińcy, Żydzi i inne narodowości⁷. Stanowisko J. Kudirki jest o tyle godne uwagi, że ukazuje sposób interpretacji pamięci historycznej właściwy grupie większościowej, która pomija fakty, że Wilno można traktować jako miejsce styku różnych kultur i tradycji. Jego tok myślenia jest bardzo prosty do odczytania: skoro Wilno jest stolicą Litwy, to musi być w pełni litewskie, a podkreślanie wielokulturowości i przyznawanie prawa do tego miasta innym grupom niczemu dobremu nie może służyć, a szczególnie w czasie kształtowania się państwa litewskiego. Uważam, że takie podejście do badań historycznych jest coraz mniej funkcjonalne. Jednak cały czas jest ono obecne w pamięci historycznej.

Stanowisko Albertasa Gerutisa

W pracy *Lithuania 700 years* pod redakcją Albertasa Gerutisa, wydanej w 1969 roku w Nowym Jorku, w rozdziale *Lithuanian Independence* odnalazłem pełniejsze stanowisko dotyczące sporu o Wilno. Jego autorem jest uczestnik jednej ze stron tamtejszych wydarzeń. A. Gerutis pełnił funkcję sekretarza stałej delegacji litewskiej w Lidze Narodów. Po jej upadku pracował także w litewskim minister-

⁶ Por. J. Kudirka, *The Lithuanians an ethnic portrait*, Lithuanian Folk Culture Centre 1991, s. 7.

⁷ *Ibidem*, s. 11.

stwie spraw zagranicznych. W rozdziale *Independent Lithuania*⁸ stwierdza między innymi, że Wilno było dawną stolicą Litwy. Narodziny konfliktu dostrzega w polskich pretensjach do litewskich terenów. Spowodowało to pojawienie się agresywnych akcji między dwoma zwaśnionymi narodami. Zauważa, że Litwa, która toczyła wojnę z Rosją Sowiecką, nie mogła jednocześnie toczyć walk z Polską. Według niego była to także zachęta dla Polaków, aby wtrącać się w wewnętrzne sprawy Litwy. Państwa Ententy przez wyznaczenie linii demarkacyjnej próbowały rozwiązać konflikt między Polską a Litwą. A. Gerutis twierdzi jednak, że nie przyczyniło się to do poprawy sytuacji, ponieważ owa linia była przekraczana przez Polaków. Liga Narodów wielokrotnie interweniowała w tej sprawie, ale nie była zdolna rozwiązać sporu, ponieważ sankcje nakładane na Polskę były przez nią lekceważone. Sądzę, że Gerutis, porównując potencjał Litwy i Polski, wyraża żal, iż Polacy mieli zdecydowanie wyższą pozycję na arenie międzynarodowej. Polskę uznawały wszystkie kraje. Mogła także liczyć na pomoc Francji. Polacy korzystali na arenie międzynarodowej z przywileju bycia „narodem męczennikiem”. A. Gerutis zauważa, że Litwa także powinna czerpać korzyści z tego poświęcenia, ponieważ Litwini cierpieli podobnie jak Polacy z powodu zaboru⁹. Ponadto zarzuca on Polakom, że uruchomili ogromną machinę propagandy, nazywali między innymi Litwę produktem niemieckiej intrygi oraz że widzieli w niej sojusznika Rosji Radzieckiej¹⁰. A. Gerutis wspomina także o koncepcji zjednoczenia Polski z Litwą. Uważa, że Polacy mieli zapędy ekspansjonistyczne i chcieli odbudować Polskę od morza do morza, od Bałtyku po Morze Czarne, w historycznych granicach. Odrzuca on jakąkolwiek koncepcję jednoczenia się z Polską. Wspomina również o antylitewskim nastawieniu Polaków. Jego zdaniem, woleliby oni widzieć Wilno w rękach Sowietów niż Litwinów¹¹. Bunt gen. Żeligowskiego przedstawia jako akcję, która była zaplanowana przez rząd polski. Według niego, Polacy nie mieli zamiaru przestrzegać umowy suwalskiej. Podkreśla także bohaterską obronę ludności Wilna i okolic przed wielokrotnie silniejszym wrogiem. A. Gerutis przyznaje, że wynik plebiscytu, który miał rozstrzygać o losach Wileńszczyzny, nie mógł być konstruktywny ze względu na to, że na Litwie Środkowej stacjonowało około 50 000 polskich żołnierzy. Podtrzymuje opinię, że historyczna unia polsko-litewska była bardzo niekorzystna dla suwerenności Litwy. Litwini jako naród sprzeciwiali się kolejnemu sojuszowi z Polską. Twierdzi, że pomimo wysiłków, jakie w rozwiązanie problemu włożyła Liga Narodów, nie wykorzystała ona wszystkich możliwości. Przede wszystkim powinna ukarać „rażące naruszenie polskiego rządu popełnione

⁸ Por. A. Gerutis, *Independent Lithuania* [w]: A. Gerutis (red.), *Lithuania 700 Years*, Manyland Books, New York 1969, s. 145–186.

⁹ Por. A. Gerutis (red.), *Independent Lithuania...*, s. 145–186.

¹⁰ *Ibidem, passim.*

¹¹ *Ibidem*, s. 154.

pod płaszczykiem buntu gen. Żeligowskiego”¹². Nie czyniąc tego, Liga Narodów potwierdziła swoją bezsilność. A. Gerutis nie ma wątpliwości, że bezczynność tej instytucji doprowadziła do ostatecznej klęski. Wybory do sejmiku wileńskiego nazywa farsą. Twierdzi, że środowiska litewskie, żydowskie i rosyjskie zbojkotowały wybory. Uwypukla uchybienia wyborcze między innymi takie, jak możliwość głosowania bez dowodu tożsamości. Podkreśla, że nawet według oficjalnych statystyk frekwencja wyborcza wyniosła jedynie 63%. Stwierdza, że cały naród popierał decyzję rządu o nienawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Polską. Stało się tak w następstwie oburzającego czynu, jakim zdaniem Litwinów było okupowanie litewskiej stolicy.

Kolejną przeszkodą w nawiązaniu stosunków dyplomatycznych było prześladowanie ludności litewskiej na okupowanym terenie. Zamknięto tam litewskie gazety, biblioteki. Wielu prześladowań doznał litewski przemysł, który został wysoko opodatkowany. Jednakże A. Gerutis stwierdza, że rząd polski uskarżał się na prześladowanie mniejszości polskiej mieszkającej na terytorium niepodległej Litwy. Odłożenie w czasie uznania Litwy za pełnoprawnego członka Ligi Narodów było spowodowane według A. Gerutisa głównie polskimi sprzeciwami. Jednak największym ciosem, jaki spotkał państwo litewskie, było uznanie granic Litwy bez Wilna. Głównego winowajcę tego ciosu odnajdywał we Francji, sojuszniku Polski, która miała duży wpływ na Konferencję Ambasadorów. Marszałkowi Piłsudskiemu zaś zarzuca postawę nienawiści do Litwy. Za największy sukces dyplomacji litewskiej uważa prawo do nienawiązania stosunków z Polską, które zostało zatwierdzone 15 października 1931 roku. Przytacza między innymi wypowiedź Vaclovasa Sidzikauskasa, który był obrońcą Litwy przed Trybunałem w Hadze: „Brak stosunków z Polską jest wyrazem największego protestu przeciwko niesprawiedliwości, której ofiarą jest państwo litewskie”¹³. Wypomina on także, że przez chwilę Polska bardzo blisko współpracowała z Niemcami nazistowskimi. Ponowne nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Polską a Litwą miało miejsce 30 marca 1938 roku. Polacy wykorzystali fakt zastrzelenia polskiego żołnierza, który został przez pograniczników litewskich uznany za przemytnika. A. Gerutis podkreśla jednak, że konflikt nie został rozwiązany, a do nawiązania stosunków dyplomatycznych państwo litewskie zostało zmuszone siłą. Taka sytuacja nie mogła doprowadzić do wzajemnego zrozumienia¹⁴.

W moim odczuciu stanowisko A. Gerutisa jest nadal obecne w pamięci historycznej Litwinów. Cechuje się ono litwocentryzmem i brakiem zrozumienia stanowiska polskiego.

Jednak trudno wymagać od narodu, który walczył o własną niepodległość, aby chciał legitymizować własne straty terytorialne. Uważam, że separatystyczne

¹² A. Gerutis (red.), *Independent Lithuania...*

¹³ *Ibidem*, s. 154.

¹⁴ *Ibidem*.

dążenia Litwy musiały stworzyć przeciwnika, od którego należy się oddzielać. Tym przeciwnikiem okazała się Polska. Dlatego też wszystko, co polskie, okazywało się być zagrożeniem dla Litwy. Uważam, że brak jakiegokolwiek chęci współpracy ze strony litewskiej okazał się ogromną przeszkodą w próbach normalizacji stosunków. Stanowisko Gerutisa nie było też pozbawione emocjonalnego stosunku do wydarzeń, w których uczestniczył. Był on przecież przedstawicielem jednej ze stron konfliktu, toteż trudno jego postawę i poglądy traktować jako obiektywny opis naukowy.

Stanowisko Juliusza Kłosa

Zupełnie inne stanowisko prezentuje Juliusz Kłos, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego, w pracy: *Wilno. Przewodnik krajoznawczy*. Wyraża on zażenowanie postawą Niemców na okupowanych terenach. Chociaż dowódca wkraczającej do Wilna armii niemieckiej w odezwie wydanej w pierwszym dniu nazwał Wilno „perłą korony polskiej”, to w następnych latach sytuacja Polaków stała się rozpaczliwa. Twierdzi on, że Niemcy w swoich daleko idących planach traktowali jako zagrożenie zjawisko zwartej charakteru zamieszkania mniejszości polskiej na Litwie. Uważa, że przyczynili się oni do rozbudzenia separatystycznych dążeń Litwy, które wówczas były nikłe. 23 listopada 1917 roku Niemcy powołały do życia fikcyjne państwo litewskie ze stolicą w Wilnie. Popierali też wszystkie roszczenia litewskie wobec Polski. Nienawiść do członków narodu polskiego miała być rzekomo podsycana przez Niemców, co przyczyniło się do perturbacji politycznych i przekreśliło wielowiekową tradycję dobrosąsiedzkiego współżycia¹⁵.

Gdy załoga niemiecka rozpoczęła ewakuację z Wilna, od wschodu nadchodziła już armia bolszewicka. Polacy postanowili bronić Wilna i stanęli na jego przedmieściach do walki bez nadziei na zwycięstwo. Walki trwały 4 i 5 stycznia 1919 roku. Gdy 19 kwietnia 1919 roku I Dywizja Legionów pod wodzą generała Rydza-Śmigłego przybyła do Wilna, jak relacjonuje J. Kłos, mieszkańcy traktowali wojsko polskie niczym wybawicieli. Kłos pisze: „szał radości ogarnął ludność; w uniesieniu zasypywano kwiatami żołnierzy polskich..., kto tylko mógł, chwycił porzuconą na ulicy broń i szedł na ochotnika pomagać wojsku”¹⁶. Twierdzi on, że nie udało się utrzymać Wilna bez pomocy między innymi kolejarzy. Już dwa dni później do miasta na czele wojsk polskich wkroczył Józef Piłsudski. Kilka dni po odzyskaniu Wilna rozpoczęto pracę nad ponownym otwarciem Uniwersytetu Wileńskiego. 11 października 1919 roku Naczelnik Państwa dokonał uroczystego otwarcia uczelni. Przynależność Wilna do Polski nie trwała długo. W czasie wojny polsko-radzieckiej, po przełamaniu frontu polskiego wojska bolszewickie zajęły miasto bez walk 14 lipca 1920 roku. Kiedy losy wojny odmieniły się po bitwie

¹⁵ Por. J. Kłos, *Wilno. Przewodnik krajoznawczy*, Wilno 1937, s. 36.

¹⁶ *Ibidem*, s. 38.

warszawskiej i wojska bolszewickie zostały zmuszone do odwrotu, z braku nadziei na utrzymanie Wilna zostało ono oddane Litwie Kowieńskiej. Okres ten jest negatywnie oceniany przez J. Kłosa. Gdy Litwini przenieśli do Wilna swoją stolicę, rozpoczęli wobec Polaków politykę eksterminacyjną. Także w sposób szczególnie przedstawia on umowę suwalską. Uważa, że podpisanie jej zostało wymuszone na osłabionej Polsce i była ona jedynie ustaleniem chwilowej linii demarkacyjnej. Ponadto postanowienie, iż Wilno będzie po stronie litewskiej, było przyczyną wybuchu buntu gen. Żeligowskiego. Wydarzenie to jest przedstawione przez J. Kłosa jako protest przeciwko pokrzywdzeniu Polski. Według autora, gdy 9 października 1920 roku gen. Żeligowski wkraczał do Wilna na czele „zbuntowanej” litewsko-białoruskiej dywizji, powtórzyły się wzruszające sceny z „powitaniem wojsk polskich jako wybawicieli przez rozradowaną ludność wileńską”¹⁷. Plebiscyt miał być proponowany przez rząd polski, ale został odrzucony przez Litwinów. Z kolei powołanie sejmu wileńskiego było wynikiem długotrwałych pertraktacji na forum Ligi Narodów. J. Kłos nic nie pisze o bojkocie wyborów przez inne narodowości zamieszkałe na tym terenie. Podaje jedynie, że sejm wileński prawie jednogłośnie zdecydował o wcieleniu Ziemi Wileńskiej do Polski. Ostatecznym rozwiązaniem spornej kwestii, według J. Kłosa, jest uzyskanie w 1923 roku uznanie międzynarodowe dla przynależności Wilna do Polski. Wymienia tutaj uchwałę Rady Ligi Narodów z dnia 3 lutego 1923 roku o skasowaniu między Polską a Litwą pasa neutralnego i zastąpieniu go linią demarkacyjną oraz zatwierdzenie granic wschodnich Polski przez mocarstwa sprzymierzone, reprezentowane w Radzie Ambasadorów 14 marca 1923 roku. Jako granica od strony Litwy została uznana wyżej wspomniana linia demarkacyjna¹⁸. Za ważne wydarzenie dla Wilna należy uznać także pochowanie w Kościele św. Teresy 31 maja 1935 roku serca Marszałka Piłsudskiego, które po roku zostało złożone na Cmentarzu na Rossie, u stóp jego matki Marii Piłsudskiej, z napisem wyrytym na grobowcu: „Matka i serce jej syna”.

Stanowisko prezentowane przez Kłosa jest w jawnej sprzeczności ze stanowiskiem A. Gerutisa. Wprawdzie zostały przedstawiane te same fakty historyczne, ale z zupełnie innej perspektywy interpretacyjnej. Prezentowanemu przez Kłosa stanowisku z całą stanowczością należy zarzucić polonocentryzm. Tak przedstawiane wydarzenia mogą służyć przykładowo legitymizacji zajęcia Wilna i próbom odrzucenia litewskich pretensji jako bezzasadnych. W moim odczuciu relacje te nie mają żadnych trwałych wartości, które mogłyby wyjaśnić przyczyny tamtych wydarzeń.

Interpretowanie przeszłości w odmienny sposób przez osoby zamieszkujące ten sam region często powoduje konflikty społeczne. Dlatego też istnienie w dyskursie historycznym tak sprzecznych stanowisk może stanowić zagrożenie

¹⁷ J. Kłos, Wilno. *Przewodnik krajoznawczy...*, s. 41.

¹⁸ *Ibidem*, s. 42–43.

dla współpracy grup na pograniczach. Uważam, że ważne są próby obiektywnego opisanie wydarzeń dotyczących przeszłości.

Współczesne stanowiska dotyczące Wilna w okresie międzywojennym

Nie każdy historyk zajmujący się dziejami Polski okresu międzywojennego chce zmierzyć się z opisem sytuacji na Wileńszczyźnie. Przykładowo uczestnicy konferencji pt. „Poland Between the Wars, 1918–1939”, organizowanej przez The Polish Society i Uniwersytet w Sterling, nie podjęli się tego zadania. Potraktowali marginalnie brak stosunków dyplomatycznych z Litwą, dlatego trudno uznać publikację, która została wydana na bazie konferencji za pełen obraz II Rzeczypospolitej¹⁹.

W Polsce gen. Żeligowski, negatywny bohater historiografii litewskiej, jest postacią prawie zapomnianą. W moim przekonaniu potwierdza to tezę, że będące przedmiotem sporów takie zjawiska historyczne, w których Polakom można zarzucić jakieś działania wartościowane negatywnie, nie są przedmiotem dociekań polskich historyków w takim stopniu, jak wydarzenia, w których Polacy byli obiektem prześladowań ze strony innych. Pomimo to w polskiej historiografii można odnaleźć wiele wartościowych prac, które w sposób rzetelny opisują spór o Wilno w okresie międzywojennym.

Według mnie, o stosunkach polsko-litewskich bardzo rzetelnie pisze Piotr Łossowski. W pracy *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939* mamy głęboką analizę podejmowanego przeze mnie tematu. Po lekturze tej publikacji można odnieść wrażenie, że o losach Wilna zdecydowały następujące czynniki: ambicjonalne traktowanie tej ziemi przez J. Piłsudskiego, który pochodził z jej okolic, twarde stanowisko Litwinów, niestabilizowane granice Polski także na innych obszarach oraz wojna polsko-bolszewicka. W stosunkach polsko-litewskich nie bez znaczenia był także zatarg o Suwalszczyznę oraz reperkusje umowy suwalskiej i „buntu” Żeligowskiego.

A. Gerutis stwierdził, że Polacy woleli, aby Wilno było w rękach Sowieców niż Litwinów. Uważam, że jest to nieprawda, ponieważ trudno posądzać w tym czasie rząd polski o jakąkolwiek sympatię do bolszewików. P. Łossowski opisuje, że wojska polskie rzeczywiście zatrzymały Litwinów, którzy nie zdążyli wkroczyć do Wilna przed Armią Czerwoną. Jednak z jego opisu wynika, że Litwini chcieli wykorzystać sytuację, jaka nadarzyła się po podpisaniu przez nich układu w Moskwie oraz klęskach wojsk polskich. Strona litewska nie robiła zresztą z tego faktu żadnego sekretu. Powiadomiła o nim Polaków oraz przedstawicieli władz alianckich. Rozkaz z Warszawy nakazywał utrzymywanie Wilna, chociaż praktycznie było to już niemożliwe. Potem nadszedł drugi rozkaz o oddaniu Wilna

¹⁹ Zob. P. D. Stachura (red.), *Poland Between the Wars, 1918–1939*, Macmillan Press Ltd., 1998.

Litwinom, również spóźniony. Gdy Litwini dotarli do Wilna, zastali tam już Armię Czerwoną²⁰. Zarzut A. Gerutisa na pewno ma jakieś podstawy, bo faktycznie Polacy zastopowali zajęcie Wilna przez armię litewską. Jednak dla polityki Piłsudskiego przejście go przez Sowieców było jeszcze bardziej bolesne. Jestem przekonany, że Marszałek wolałby oddać Wilno Litwinom niż bolszewikom. Należy dodać, że w zamysłach Piłsudskiego jakiegokolwiek oddanie Wilna mogło być jedynie chwilowe. W stanowisku litewskim możemy odnaleźć także osąd, że to Polacy sprowokowali zaistniałą sytuację. W rzeczywistości obie strony ponoszą winę za napięcia. Na niekorzyść Litwinów przemawia tak zwany zatarg o południową Suwalszczyznę, kiedy to armia litewska, wykorzystując uwikłanie Polaków na froncie radzieckim, przeprowadziła akcję zaczepną. Można tym samym zarzucić jej chęć prowadzenia polityki faktów dokonanych. Minister Sapieha zwrócił się wówczas do Ligi Narodów z protestem i prośbą o interwencję.

Doniosłym i bolesnym wydarzeniem dla strony polskiej jest umowa suwalska, którą ciągle przypominają Litwini. Należy przede wszystkim stwierdzić, że zostało w niej zawarte formalne porozumienie. Rokowania w Suwałkach rozpoczęły się 30 września 1920 roku. Ostateczną umowę podpisano 7 października 1920 roku. Dotyczyła ona ustalenia strefy demarkacyjnej na Suwalszczyźnie, która miała przebiegać na linii Focha oraz na Wileńszczyźnie. Wynikało z niej jednoznacznie, że Wilno pozostanie po stronie litewskiej. Należy zgodzić się z P. Łossowskim, że „umowa suwalska była dziwnym układem, którego faktyczny żywot nie przetrwał nawet kilku godzin. Pomimo to jej znaczenie bynajmniej się nie skończyło, przez długi czas wywierała wpływ na stosunki polsko-litewskie”²¹.

Układ ten w jawny sposób został złamany przez stronę polską. Należy przyznać rację stronie litewskiej, która w swych działaniach dyplomatycznych często powoływała się na tę umowę. Uważam stanowisko J. Kłosa, który twierdził, że Polacy do tej umowy zostali przymuszeni, za zupełnie bezzasadne. Przez następne lata umowa suwalska służyła między innymi do dyskredytacji Polaków w oczach Litwinów. Jej oryginał złożony w Muzeum Wojskowym w Kownie przypominał o bezprawnym zagarnięciu Wilna przez Polaków. Na pewno taka pamiątka historii na długie lata może być przeszkodą w budowaniu pojednania między narodami. P. Łossowski stwierdza, że w literaturze polskiej właściwie brak jest jakiegokolwiek sensownej odpowiedzi na pytanie, dlaczego ta umowa została podpisana. W polskiej historiografii można znaleźć tak absurdalne stanowiska, jak to, że została ona podpisana tylko po to, ażeby Żeligowski miał co pogwałcić²². Moim zdaniem, takie podejście możemy także odnaleźć w stanowisku przedstawionym przez J. Kłosa. Sam gen. Żeligowski w swoich notatkach pod datą 30 maja

²⁰ P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Czytelnik, Warszawa 1985, s. 136–137.

²¹ P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna ...*, s. 157–158.

²² *Ibidem*, s. 160.

1929 roku napisał: „Traktat suwalski. Najbardziej szkodliwe, bezcelowe i niezrozumiałe posunięcie ministra Sapiehy... Traktat ten jak zmora ciąży nad Polską, dotychczas zawsze ją kompromituje... Dotychczas nikt nie rozumie, dlaczego on był potrzebny, co chciano przez niego powiedzieć...”²³

Bunt Żeligowskiego był kluczowym momentem w rozwoju wypadków dotyczących przynależności państwowej Wilna. Jeszcze w pierwszej połowie września Piłsudski mówił: „Nic nie będę mówił o Litwie. Chociaż prowokowani, nawet atakowani przez nią, pragniemy uniknąć krwawej walki...Aż do ostatniej chwili będziemy czekali z akcją wojskową. Głos mają dyplomaci, którzy szukają płaszczyzny porozumienia”²⁴. Dyplomaci nie mogli osiągnąć stanu oczekiwanego przez J. Piłsudskiego. Rząd angielski stał na stanowisku, że Wilno jest naturalną stolicą Litwy, a zatem nie może być uznane za miasto polskie i powinno być w granicach niepodległego państwa litewskiego. Według polskich źródeł, Piłsudski nie chciał się zgodzić, aby wojska polskie zajęły Litwę etniczną. W jego przekonaniu „wywołałoby to wieczną nienawiść Litwy do Polski, do której nie chciał doprowadzić”²⁵. Jednakże zdecydował się na zorganizowanie rzekomego buntu oddziałów dowodzonych przez generała Żeligowskiego.

Trzeba z całą stanowczością podkreślić, że akcja ta nie może być uznawana za jakikolwiek przejaw buntu. Jak podaje Andrzej Garlicki, „sam gen. Żeligowski zawsze później się oburzał, gdy była mowa o buncie. Miał poczucie dobrze wykonanego rozkazu i przekonanie, że zawsze postępował zgodnie z honorem żołnierskim”²⁶. Dlatego też akcja J. Piłsudskiego może być traktowana jako działanie konspiracyjne, polityka faktów dokonanych, pogwałcenie zawartych umów, w tym przede wszystkim umowy suwalskiej. Widać w tym również determinację Piłsudskiego do zdobycia Wilna. Akcja trwała tylko jeden dzień dłużej niż planowano, jednak nie była łatwa. Źródła litewskie podają, że Litwini zaciekle i bohatercko bronili Wilna. W polskiej historiografii pojawiają się przeciwstawne wątki informujące o braku rozlewu krwi. Tak jak w przytoczonym wyżej stanowisku J. Kłosa wspomniano o witaniu kwiatami żołnierzy wkraczających oddziałów. Sądzę, że zasadne jest przyjęcie stanowiska pośredniego, jakie zaprezentował P. Łossowski, który uważa, że rzeczywistości nie odpowiadają ani przesadne opisy zacieklej obrony, ani twierdzenia o tym, iż Litwini nie stawiali w ogóle oporu²⁷. Zajęcie Wilna stało się faktem.

Jak wskazuje Henryk Wizner, ani w Polsce, ani poza jej granicami nie wierzono w bunt Żeligowskiego²⁸. Dlatego też zaistniała sytuacja była nadal bardzo

²³ P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna...*

²⁴ *Ibidem*, s. 150–151.

²⁵ *Ibidem*, s. 152.

²⁶ A. Garlicki, *Wilna żądają wszyscy*, [w:] R. Traba (red.), *Tematy polsko-litewskie. Historia, literatura, edukacja*, Wspólnota Kulturowa Borussia, Olsztyn 1999, s. 80.

²⁷ P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna...*, s. 165.

²⁸ H. Wisner, *Litwa i Litwini. Szkice z dziejów państwa i narodu*, Olsztyn 1991, s. 163.

niebezpieczna. Powołano do życia formalnie niezależny od Polski twór państwowy o nazwie Litwa Środkowa. W jego skład weszły: przeważająca część ziem powiatu oszmiańskiego, święciańskiego, wileńskiego oraz trzech gmin powiatu trockiego. Litwa Środkowa wysuwała pretensje do Szyrwint i Wysokiego Dworu, które znajdowały się na terytorium Republiki Litewskiej oraz do Lidy, Wasyliszek i Brasławia, położonych na terenach II Rzeczypospolitej. Godłem państwa była Pogoń po lewej stronie tarczy i Orzeł po prawej, flaga miała barwę czerwoną. Mieszkańcom tego terytorium wydawano dwa rodzaje paszportów: paszport obywatela Litwy Środkowej, który był w języku polskim i litewskim lub też paszport mieszkańca Litwy Środkowej obcego pochodzenia wydany w języku polskim i języku mieszkańca²⁹. Dla zachowania pozorów odrębności od Litwy Środkowej rząd polski utworzył specjalne punkty kontroli na granicy. Na powstanie tego państwa zareagowano negatywnie na arenie międzynarodowej. Szczególny sprzeciw wyrażali Anglicy. Bunt Żeligowskiego traktowali jako wykorzystanie pozycji silniejszego, czyli zbrojną napaść na niepodległe państwo.

Według P. Łossowskiego, „akcja generała Żeligowskiego wywołała w wielu krajach Europy bardzo silne i negatywne echa. Wyrażano obawy, że wypadki wileńskie mogą zakłócić rysującą się perspektywę pokoju. Otworzyła się prawdziwa puszcza Pandory antypolskich nastrojów, wrogich Polsce tendencji”³⁰. Bunt Żeligowskiego przyczynił się także do popsucia dobrych stosunków z Łotwą. W kraju tym krążyły pogłoski, że jeden z pułków składa się z Polaków pochodzących z Dynenburga, co mogło oznaczać, że także tymi terenami może zainteresować się wojsko Żeligowskiego. Jednak po polskich zabiegach dyplomatycznych Łotwa potwierdziła oficjalnie swoje neutralne stanowisko. Jedynie w przypadku ataku na Kowno Łotwa groziła wojną. W tym czasie, po długich negocjacjach, Liga Narodów zaproponowała, aby o spornym terytorium zadecydował plebiscyt wśród ludności. Na temat tego wydarzenia także można doszukać się sprzecznych informacji. Faktem jest, że ostatecznie do plebiscytu nie doszło i trzeba przyznać, że obie strony nie były zainteresowane jego przeprowadzeniem. Oficjalnie nie chciały jednak odrzucać propozycji Ligi Narodów, aby nie zostać posądzonym o brak chęci do współpracy. Oba zwaśnione narody obawiały się końcowych wyników. Dla rządu polskiego było to także niebezpieczne z powodu stworzenia precedensowego rozwiązania, które potem mogło zostać przeniesione na tereny ziemi lwowskiej.

Nowy etap konfliktu rozpoczął się po podpisaniu umowy o zawieszeniu broni z 29 listopada 1920 roku. Oba państwa przestały faktycznie wykorzystywać siłę oręża, jednak cały czas między nimi trwał stan faktycznej wojny. Dwa plany Hymansa także nie posunęły konfliktu w kierunku jego rozwiązania. Kiedy jedną propozycję mogła zaakceptować strona polska, wtedy litewska go odrzucała i na odwrót. Także tajne negocjacje prowadzone między Polską a Litwą bez pośrednic-

²⁹ *Ibidem*, s. 164.

³⁰ P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie ...*, s. 174.

twa międzynarodowego nie przyniosły rezultatów. Fazę negocjacji formalnie zakończono 12 stycznia 1922 roku, kiedy to Liga Narodów wycofała się ze swej misji mediacyjnej na skutek odrzucenia wniosków Ligi przez obydwie strony.

Ostatnim krokiem w sprawie Wilna w okresie międzywojennym podjętym przez stronę polską była formalna legalizacja wcielenia Wileńszczyzny w skład II Rzeczypospolitej. W tym celu powołano do życia sejm wileński. 28 listopada 1921 roku Żeligowski ogłosił datę wyborów na 8 stycznia 1922 roku. W opublikowanej ordynacji znalazł się zapis o tym, że wybory mają być pięcioprzymiotnikowe. Prawo wyboru przysługiwało wszystkim stałym mieszkańcom Litwy Środkowej oraz ludziom urodzonym na tym obszarze. Pięć z dwunastu ustanowionych okręgów wyborczych znajdowało się poza Litwą Środkową. Trzy na obszarze Polski oraz dwa na terytorium państwa litewskiego. Rząd Litwy Kowieńskiej sprzeciwiał się przeprowadzeniu tych wyborów. Uznał, że udział w tych wyborach byłby wyrażeniem aprobaty do tworzenia faktów na zasadzie siły. Ludność litewska na terenie Litwy Środkowej również namawiała do bojkotu. Do propozycji bojkotu przychyliła się także mieszkająca na Wileńszczyźnie ludność żydowska i białoruska. Jak podaje H. Wisner, w głosowaniu wzięło udział 64,4% uprawnionych, ale tylko 8,2% uprawnionych do głosowania Litwinów, 15,3% Żydów, 41% Białorusinów³¹. Ugrupowania, które opowiadały się za pełnym wcieleniem do Polski, zdobyły 77 mandatów. Zwolennicy autonomii w ramach państwa polskiego – 22, stronnicy federacji z Polską – 4, a partie optujące za związkiem z państwem litewskim 3 mandaty³². Pierwsze posiedzenie odbyło się 1 lutego 1922 roku. Marszałkiem wybrano Antoniego Łokuciewskiego. Głosowanie w sprawie położenia państwowego Litwy Środkowej odbyło się 20 lutego. Za bezwarunkowym wcieleniem do Polski opowiedziało się 96 posłów. Od głosu wstrzymało się 6. Sejm polski 6 kwietnia uchwalił ustawę o objęciu przez Polskę władzy na Wileńszczyźnie. 18 kwietnia 1922 roku, w obecności J. Piłsudskiego, premiera Ponikowskiego, prymasa Dalbora oraz gen. Żeligowskiego odbyło się w Wilnie podpisanie aktu objęcia władzy przez rząd RP. Litwa Środkowa przestała istnieć. Do pełnego zespolenia doszło jednak dopiero w 1925 roku, kiedy to zlikwidowano urząd Delegata Rządu na Ziemię Wileńską, a powołano wojewodę³³.

Próba konkluzji

Ostatecznie Wilno pozostało w Polsce do wybuchu drugiej wojny światowej. 10 października 1939 r. układ litewsko-radziecki przyznał Litwie Wilno i Ziemię Wileńską. Spór o Wilno miał charakter bardzo dynamiczny, wielokrotnie zmieniała się sytuacja. Jednakże od początku można było zauważyć, że przy takim

³¹ H. Wisner, *Litwa i Litwini...*, s. 166.

³² *Ibidem*, s.166–167.

³³ *Ibidem*, s.166–168.

postępowaniu obu niepodległych stron konflikt nie może zostać rozwiązany bez krzywdy dla którejś z nich. Zatarg o Wilno spowodował rozbudzenie wielkiej nienawiści i wrogości między narodami, które przez wieki tworzyły wspólną historię. Reperkusje tych wydarzeń można odnaleźć także dzisiaj. Kiedy Litwa po rozpadzie Związku Radzieckiego ponownie odzyskała niepodległość, początkowo pojawiły się trudności z uzyskaniem dobrosąsiedzkich stosunków z Polską. Nie tak łatwo było Litwinom zapomnieć o zimnych stosunkach z okresu międzywojennego³⁴.

Moim zdaniem, należałoby jednak odróżnić prawa polityczne do Wilna od praw kulturowych, właściwych także innym, poza Litwinami, zamieszkującym to miasto odłamom narodowym. Ich przedstawiciele byli związani z Wilnem między innymi terytorialnie, regionalnie, etnicznie oraz w części ideologicznie, lokując Wilno w obrębie własnej, wyposażonej w państwo grupy większościowej. Pozostaje otwarte pytanie: jak pogodzić prawa polityczne z prawami kulturowymi do Wilna, które przysługiwały także przedstawicielom kilku innych wspólnot narodowych. A. Gerutis w prezentowanym litewskim stanowisku zarzucał Piłsudskiemu nienawiść do Litwy. Jednak J. Piłsudski uważał się za Litwina, a sprawę Litwy traktował bardzo ambicjonalnie. Jak podaje A. Garlicki, w warstwach wyższych istniało określenie: „gente Lithuanus, natione Polonus”. Do osób tak czujących zaliczał się między innymi właśnie Piłsudski³⁵. Litwini zarzucali Polakom polonizację terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ja jednak uważam, że polonizacja, szczególnie wyższych sfer, była na ogół dobrowolna. Nikt do niej nie zmuszał ludzi chociażby pokroju Piłsudskiego. Należy także przyjrzeć się wynikom spisu powszechnego, jaki został przeprowadzony przez Rosjan w 1897 roku. Nawet jeśli te dane nie są precyzyjne, to wiele mówią o specyfice tego terenu. W guberni wileńskiej mieszkało 24% Litwinów, a w Wilnie, według danych tego spisu, Litwini liczyli 2%. Resztę stanowili Żydzi, Białorusini, Polacy i Rosjanie³⁶. Dane te z dużą dozą ostrożności potwierdza Rimantas Miknys. Podaje on, że w Wilnie Żydzi stanowili 40,1%, Polacy 31%, Rosjanie 20,1%, Białorusini 4,2%, Litwini 2% mieszkańców. W 1931 roku Polacy stanowili 69% ogółu mieszkańców miasta, Żydzi 28%, Rosjanie 3,8%, Białorusini 0,9%, a Litwini 0,8%³⁷. Pomimo tak zróżnicowanego składu etnicznego, żaden patriota litewski nie mógł wyobrazić sobie pełnej niepodległości Litwy bez jej historycznej stolicy, czyli Wilna. Dla Litwinów Wilno było, jest i będzie stolicą ich kraju. Dlatego też zajęcie tej ziemi przez Polaków stało się trwałym punktem niezgody między obydwoma krajami. Obecnie sytuacja w wyniku wojny i okresu radzieckiego diametralnie się zmieniła. Należy uznać za

³⁴ Por. T. Lane, *Lithuania Stepping Westward*, Routledge, New York 2001, s. 208–209.

³⁵ A. Garlicki, *Wilna żądają wszyscy...*, s. 69.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ R. Miknys, *Wilno – miasto wielonarodowe i punkt zapalny w stosunkach polsko-litewskich*, [w:] Robert Traba (red.), *Tematy polsko-litewskie. Historia, literatura, edukacja*, Wspólnota Kulturowa Borussia, Olsztyn 1999, s. 100.

fakt oczywisty, że w Wilnie obecnie dominuje kultura litewska. Według oficjalnych danych ze spisu powszechnego w 2001 roku, w powiecie wileńskim Litwini stanowią 54,9%, Polacy – 25,4%, a Rosjanie – 11,6%³⁸. W samym mieście Wilnie osoby narodowości polskiej stanowią około 18,8% ogółu mieszkańców³⁹.

Należy wyrazić ubolewanie, że narody, które przez wiele lat wspólnie mieszkaly i tworzyły jedno z największych i najsilniejszych państw europejskich, po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku nie potrafiły ułożyć wzajemnych dobrosąsiedzkich stosunków i przez 20 lat pozostawały w stanie wojny. Ze względu na takie egocentryczne zachowania w przeszłości, dzisiaj należy starać się budować autentyczne pojednanie między narodami. Drogą ku temu jest także dążenie do odtworzenia rzeczywistego obrazu przeszłości, takiego, który uzyska akceptację historyków i społeczeństw dwóch sąsiednich narodów, a nie tylko uwypuklającego fakty, które są wygodne dla którejś ze stron.

Moim zdaniem, ważne jest nie tylko prowadzenie wspólnych polsko-litewskich badań historycznych, ale także badań socjologicznych, dzięki którym możliwe będzie określenie stanu pamięci historycznej, jaką obecnie posiadają mieszkańcy pogranicza polsko-litewskiego. Czy po piętnastu latach od nawiązania dobrosąsiedzkich stosunków przez niepodległe państwa Polskę i Litwę zmienia się wśród mieszkańców postrzeganie przeszłości, czy też nadal w ich świadomości funkcjonują mityczne wyobrażenia, które wzmagane są przez wybiórczy rejestr krzywd zadany przez którąś ze stron? Uważam, że odpowiedź na tak postawione pytania nie jest możliwa bez przeprowadzenia pogłębionych badań porównawczych zarówno na Wileńszczyźnie, jak i w Polsce, w tym na terenie zamieszkałym przez mniejszość litewską w Polsce.

³⁸ *Gyventojai pagal lyti, amziu, tautybe ir tikyba*, Statistikos Departamentas prie Lietuvos Respublikos Vyriausybės, Vilnius 2002, s. 192–193, za: Z. Kurcz, *Mniejszość polska na Wileńszczyźnie...*, s. 169.

³⁹ *Lietuvos Respublikas pagrindiniu tautybiu gyventojai*, Vilnius 1991, s. 23–38, cyt. za: C. Żołędowski, *Białorusini i Litwini w Polsce...*, s. 141.

THE HISTORICAL CONSCIOUSNESS OF THE BORDERLAND ON THE EXAMPLE OF DISPUTE OVER VILNIUS IN THE YEARS BETWEEN THE TWO WORLD WARS

Michał Dąbrowski

The article deals with different perceptions of the same facts by different groups living in the borderland. According to the author both Poles and Lithuanians often consider the same people national heroes. However, there are also individuals and events which are perceived differently even by members of the same group. Reflections on historical consciousness are based on the example of dispute over Vilnius in the years between the two world wars.

According to the author this quarrel is very important as it caused the Polish-Lithuanian relationship to be perceived in a very stereotypical way. A few contradicting perceptions of the dispute – by Juozas Kudirka, Albertas Gerutis, Juliusz Klos – are presented in the article. The choice of authors was not coincidental and its purpose was to show the wide spectrum of historical explanations concerning the dispute over Vilnius. Besides, the article was meant to emphasize, how different the analyses can be. The authors usually mention only situations which they find useful in explaining their theses. Other facts they tend to omit. The fourth presented version of the dispute was the modern integrated approach. The author does not want to analyze history only through politics. He believes that while conducting research on historical consciousness in the borderland other factors should also be taken into consideration, such as cultural law and territorial bond. Without this it is impossible to rewrite history in such a way that it would be accepted by all neighboring nations.

According to the author sociological research could help overcome stereotypes and conflicts. This is why conducting of such research is still important.

STUDENCI BIALSCY WOBEC SĄSIEDNICH KRAJÓW I NARODÓW

Niezmienną cechą społeczeństw jest ich ciągła zmiana. Jest to proces, który łatwo zauważyć w wyniku przejścia ze społeczeństw tradycyjnych w społeczeństwa nowoczesne, odzwierciedlony i zauważany szczególnie w młodym pokoleniu. Cechą młodych ludzi jest to, że swoją otwartością i dużym zaangażowaniem emocjonalnym nieustannie dążą do budowy czegoś nowego, praktycznie zmian we wszystkich sferach życia, w tym również w wymiarze społecznym. Charakterystyczną cechą przemian w wymiarze społecznym jest stała rekonstrukcja stosunków społecznych i wzajemnych oddziaływań. Obserwując i analizując zachowania młodzieży, możemy dostrzec kierunek i natężenie owych procesów oraz określić motywacje takich działań. Warto podkreślić, że od tej kategorii społecznej zależy nie tylko dalszy rozwój społeczeństw w wymiarze makro, lecz również jakość i sposób życia w wymiarze mikrospołecznym.

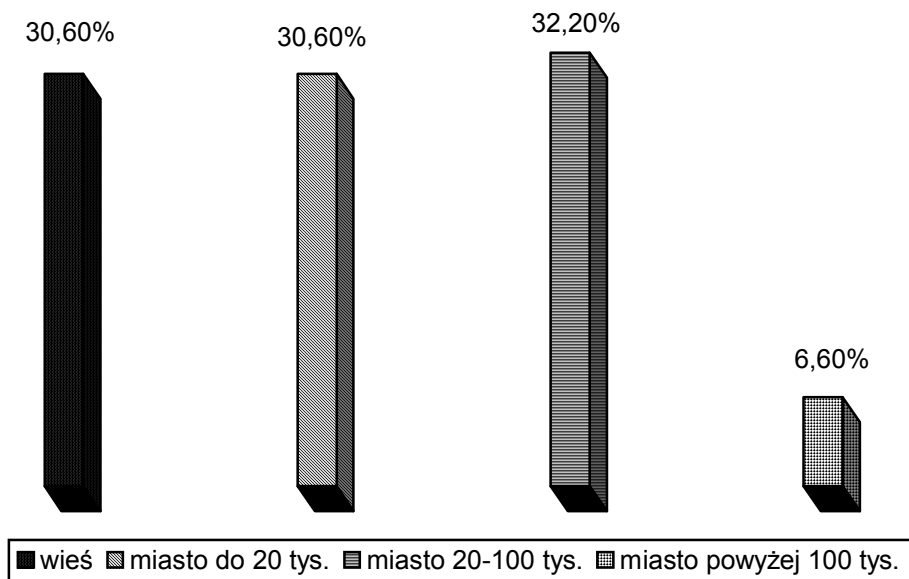
Jednym z aspektów takich zmian jest zaprezentowany w tym opracowaniu stosunek młodzieży do krajów i narodów ościennych. Zapoznając się z wynikami badań ogólnopolskich na temat stopnia sympatii i antypatii wobec innych narodów, nasuwa się potrzeba bliższego poznania także stosunku młodego pokolenia do zasygnalizowanych problemów. Jest to nieodzowne do określenia stosunków sąsiedzkich w najbliższej perspektywie czasowej. Nie bez znaczenia będzie też możliwość konfrontacji postaw młodego pokolenia z dorosłymi mieszkańcami Polski, co pozwoli na ukazanie wielkości przemian międzypokoleniowych w tej kwestii.

Kolejną cechą opracowania jest fakt, że badana młodzież w ponad 90% pochodzi z powiatu bialskiego, który graniczy z Białorusią i Ukrainą. Pochodzenie młodzieży w kontekście tak rozumianego problemu jest ważne z uwagi na statystycznie częstsze jej kontakty z mieszkańcami krajów sąsiadujących w porównaniu z rówieśnikami zamieszkałymi na terenach centralnej Polski. Takie zestawienie pozwoli ukazać, jak badana młodzież, która dorastała już w innej rzeczywistości społeczno-politycznej, jest nastawiona do wschodnich sąsiadów Polski. Czy w dalszym ciągu przeważa tradycyjne, często stereotypowe myślenie o innych, czy da się już zauważyć przesłanki nowego myślenia i postrzegania sąsiadów w innym wymiarze?

1. Charakterystyka badanych respondentów

Mając na uwadze podane wyżej wybrane aspekty problematyki badawczej, pragnę obecnie przedstawić, jak młodzież akademicka postrzega sąsiadów Polski. Prezentowany materiał badawczy został uzyskany w wyniku badań ankietowych przeprowadzonych wśród studentów II roku na kierunku pedagogika społeczna Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Białej Podlaskiej. Badania przeprowadzono w lutym 2006 roku techniką ankietowo-audytoryjną na próbie 72 studentów: 79% stanowiły kobiety, 21% mężczyźni. Struktura wieku badanych przedstawiała się następująco: 19,3% – w wieku 20 lat, 43,5% – w wieku 21 lat, 19,3% – w wieku 22 lat oraz 1,8% w wieku 24 lat. Miejsce zamieszkania badanej młodzieży ilustruje rys. 1.

Rysunek 1. Struktura miejsca zamieszkania badanych studentów



Z powyższego zestawienia wynika duża zbieżność w wartościach trzech pierwszych kategorii, tj. wsi, miast do 20 tys. mieszkańców i miast od 20 do 100 tys. mieszkańców. Ogółem 93,4% badanych na stałe mieszka we wsiach i miastach do 100 tys. mieszkańców.

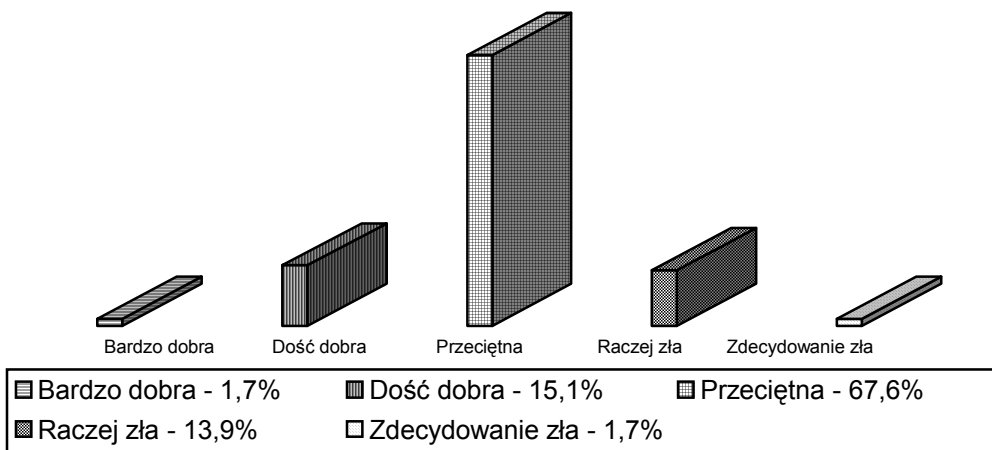
Przedstawiony skład studentów pod względem miejsca zamieszkania jednocześnie potwierdza pochodzenie społeczne badanych. Okazuje się bowiem, uwzględniając miejsce pracy ojca, że 53% badanych deklaruje pochodzenie robotnicze, 32,3% chłopskie, a pozostałe 14,5% pochodzi z rodzin inteligenckich.

Uwzględniając tylko dwie wyróżnione zmienne, rysuje się nam obraz badanych, którzy pochodzą z miejscowości wiejskich oraz miast, gdzie głównym

źródłem utrzymania jest praca na roli lub w przemyśle rolno-spożywczym, drzewnym albo przy produkcji materiałów budowlanych¹.

Punktem wyjścia do dalszych szczegółowych analiz będzie przedstawienie sytuacji materialnej rodzin badanych studentów. Odpowiedzi na pytanie: Jak oceniasz najogólniej sytuację materialną swojej rodziny? – zaprezentowane są na rysunku 2.

Rysunek 2. Sytuacja materialna badanych



Z zestawienia tego wyniku, że definiowany subiektywnie status materialny badanych kształtuje się na średnim poziomie, ponieważ 67,6% studentów stan materialny swoich rodzin określiło jako przeciętny. Pozostałe przedziały w pewien sposób się równoważą. Swoją sytuację materialną jako dobrą (łącznie bardzo dobra – 1,7% i dość dobra – 15,1%) uznało 16,8% badanych, natomiast jako złą (łącznie zdecydowanie zła – 1,7% i raczej zła – 13,9%) ogółem 15,6%. Powyższe zestawienia dają obraz subiektywny, odnotowany na podstawie odczuć badanych. Niemniej opinie badanych oddają w pewien sposób dzisiejsze realia życia, gdyż młodzież doskonale zna poziom życia innych społeczeństw ze względu m.in. na częste wyjazdy zagraniczne czy inne dostępne im współcześnie możliwości komunikacyjne.

Kolejnym elementem wyjściowym do badań nad stosunkiem młodzieży do innych krajów i narodów jest przedstawienie ich systemu wartości przez wskazanie na sprawy ważne, tzn. takie, o które w opinii młodzieży należy zabiegać. Badani mieli za zadanie ustosunkować się do ośmiu wskazań, hierarchizując je ze względu na stopień ważności.

¹ Por.: dane Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej.

Tabela 1. Rangowy układ wybranych wartości (w %)

L.p.	Wyszczególnienie	Bardzo ważne	Raczej ważne	Niezbyt ważne	W ogóle nieważne	Trudno powiedzieć
1	Rodzina	95,1	4,9	0	0	0
2	Praca	82,2	17,8	0	0	0
3	Realizacja własnych planów	66,0	30,6	0	1,7	1,7
4	Przyjaciele i znajomi	53,1	43,5	3,4	0	0
5	Pomoc innym	58,9	26,6	6,4	1,7	6,4
6	Czas wolny	46,7	25,8	16,1	0	11,4
7	Religia	37,0	43,5	12,9	0	6,6
8	Polityka	3,2	25,8	43,5	8,0	19,5

Źródło: badania własne.

Z tabeli wynika, że dla młodzieży najważniejszą wartością jest rodzina, gdyż 95,1% uznało ją za bardzo ważny obszar życia. Obok rodziny studenci uznali pracę za ważną wartość, 82,2% oceniło, że jest bardzo ważną sprawą w ich życiu, pozostali – 17,8% za raczej ważną.

Rodzina i praca w świadomości studentów znajdują się na czołowych miejscach w hierarchii ważności. Jest to charakterystyczny element opisu wartości naszego społeczeństwa, ponieważ większość badań socjologicznych przeprowadzonych na przestrzeni kilkudziesięciu lat przedstawia podobne rodzaje dokonywanych wyborów². Z pozostałych wartości prospołecznych wykazanych w kwestionariuszu badani wybrali następujące: realizacja własnych planów – 66%, przyjaciele i znajomi – 53,1%, pomoc innym – 58,9%, czas wolny – 46,7%, religia – 37% i polityka 3,2%.

Cechą charakterystyczną powyższego zestawienia jest stosunkowo daleka pozycja religii, którą wraz z rodziną zazwyczaj uznaje się za największe wartości naszego społeczeństwa. Trudno jest skomentować ten fakt, mając dość ograniczone dane. Niemniej nieco ponad 80% badanych uznaje religię za raczej ważną lub bardzo ważną w swoim życiu. Za najmniej ważny element systemu wartości studenci uznali politykę, która zdaniem 3,2% badanych ma bardzo duże znaczenie. Odmiennie zdanie posiada 8% badanych, a 43,5% twierdzi że ta sfera działalności w ich życiu ma niezbyt duże znaczenie.

² Por. A. Cudowska, *Orientacje życiowe współczesnych studentów*, Białystok 1997; B. Olszak-Krzyżanowska, *Młodzież wobec nowych wyzwań. Wartości, orientacje i cele życiowe zielonogórskich maturzystów*, Zielona Góra 1992; J. Mariański, *Kryzys moralny czy transformacja wartości*, Lublin 2001; J. Mariański, *Młodzież między tradycją a ponowoczesnością*, Lublin 1995; E. Roman, *Młodzież studiująca wobec wartości własnego zdrowia*, Poznań 1998.

2. Sąsiednie narody w wymiarze poznawczym

Stopień znajomości sąsiadów i stosunku do nich jest częstym tematem badań różnych ośrodków badawczych w Polsce. Przykładowo w czerwcu 2005 roku CBOS przedstawił komunikat dotyczący opinii Polaków o stosunkach z sąsiednimi krajami³. Badani posługiwali się 7-punktową skalą, na której -3 oznaczało „kraj zdecydowanie niechętny Polsce”, a +3 – „kraj przyjazny, dobry sąsiad”. Krajami najbardziej przyjaznymi okazały się nasi południowi sąsiedzi – 69% badanych uznało Słowację i Czechy, 61% Litwę, 58% Ukrainę, 50% Niemcy. Krajami niechętnymi Polsce badani uznali natomiast Białoruś – 22% i Rosję – 9%.

Taki obraz jest zbliżony z wynikami najnowszych badań dotyczących stosunku Polaków do innych narodów⁴. Z badań tych wynika, że najbardziej pozytywny stosunek mają Polacy do Włochów i Czechów. Sympatię do nich deklaruje co drugi badany. Z sympatią spotykają się także Hiszpanie, Anglicy i dalej Słowacy. Do grupy narodów, w stosunku do których sympatia niewiele przeważa nad niechęcią, należą m.in. Litwini.

Odrębną pozycję zajmują Niemcy. W stosunku do nich Polacy mają niemal tyle samo sympatii, co antypatii, jednak generalny wynik na skali ma znak ujemny. Podobnie sytuacja przedstawia się w stosunku do Ukraińców i Białorusinów, jednak z wyraźnie zaznaczającą się przewagą antypatii. Natomiast w stosunku do czterech spośród trzydziestu dwóch uwzględnionych w badaniu narodów ponad połowa Polaków deklaruje niechęć, a zaledwie kilkanaście procent sympatię. Do tej grupy należą Rosjanie, Rumuni, Romowie (Cyganie) i Arabowie.

Zaprezentowane wyniki badań społeczeństwa polskiego posłużą w tym tekście do porównania wyników badań własnych. Rozpocznę od przedstawienia swoich wyników i określenia stopnia znajomości krajów sąsiednich. Ustalenie stopnia znajomości pozwoli następnie odpowiedzieć na pytanie, czy postrzeganie krajów sąsiednich podyktowane jest li tylko stereotypowym oglądem, czy mającą uzasadnienie w faktach zobiektywowaną rzeczywistością. W związku z tym zadaliśmy młodzieży pytanie: Jak określiłbyś swoją znajomość problematyki społeczno-kulturowej następujących krajów?

³ Opinie Polaków o stosunkach z sąsiednimi krajami. Komunikat z badań CBOS-u przeprowadzonych w dniach 3–6 czerwca 2005 r. na liczącej 1037 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski, Warszawa, czerwiec 2005, s. 2, www.cbos.pl.

⁴ Stosunek do innych narodów. Komunikat z badań CBOS-u przeprowadzonych w dniach 3–6 grudnia 2004 r. na liczącej 973 osoby reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski, Warszawa, styczeń 2005, s. 3, www.cbos.pl.

Tabela 2. Poziom znajomości poszczególnych krajów (w %)

Stopień znajomości	Litwa	Niemcy	Rosja	Białoruś	Ukraina	Czechy	Słowacja
Bardzo dobry	1,7	17,7	21,2	6,4	3,4	5,0	3,4
Dobry	11,2	51,6	41,9	30,6	29,0	17,8	24,1
Słaby	48,3	20,9	22,6	37,0	40,3	48,3	33,8
W ogóle nie znam	25,8	4,9	4,7	17,8	16,1	22,5	26,6
Trudno powiedzieć	13,0	4,9	9,6	8,2	11,2	6,4	12,1
Ogółem	100	100	100	100	100	100	100

Źródło: badania własne.

Jak wynika z tabeli, młodzież białska deklaruje największą znajomość Rosji – 21,2% i Niemiec – 17,7%, natomiast najmniejszą – Słowacji i Litwy, gdyż odpowiednio 26,6% oraz 25% badanych cechuje się całkowitą nieznaną problematyki tych krajów. Z powyższego zestawienia w kwestii znajomości poszczególnych krajów (suma dobrej i bardzo dobrej znajomości) wynika, że młodzież najlepiej zna problematykę społeczno-kulturową Niemiec – 69,3% i Rosji – 63,1%, a w następnej kolejności Białorusi – 37%, Ukrainy – 32,4%, Słowacji – 27,5%, Czech – 22,8% i Litwy – 12,8%. Natomiast łącznie w kwestii całkowitej nieznanosci i słabej znajomości wymienionych krajów sytuacja przedstawia się następująco. Najmniejszą znajomość badani wykazali w stosunku do Litwy – 87,2%, a następnie Czech – 77,2%, Słowacji – 72,5%, Ukrainy – 67,6%, Białorusi – 63%, Rosji – 36,9% i Niemiec – 30,7%.

Takie rozłożenie odpowiedzi sygnalizuje, że młodzież interesuje się przede wszystkim krajami znaczącymi gospodarczo i politycznie w Europie. Są to jednocześnie kraje, z którymi Polska w swojej historii była w nie najlepszych stosunkach, a nawet w konfliktach. Pozostałe kraje to – poza Ukrainą – państwa małe, nowo powstałe, w stosunku do których badani przyjmują postawę obojętności i braku większego zainteresowania.

Tabela 3. Rangowy układ deklarowanej nieznanosci poszczególnych narodów

Ranga	Narody według stopnia nieznanosci	Wskaźnik deklarowanej nieznanosci w %
1	Słowacy i Litwini	75,8
2	Czesi	74,1
3	Ukraińcy	64,5
4	Białorusini	62,9
5	Rosjanie	43,5
6	Niemcy	40,3

Źródło: badania własne.

Z małą znajomością krajów koresponduje również niewielka znajomość zamieszkujących je dominujących narodów. Mianowicie znaczny odsetek badanych nawet jednym zdaniem nie potrafił scharakteryzować narodów zamieszkałych w sąsiednich państwach.

Ukazana tendencja w kwestii słabej znajomości poszczególnych narodów utrzymuje się także w znajomości osób, które miały bądź mają duże znaczenie w

kształtowaniu świadomości narodowej poszczególnych narodów. Młodzież miała też ogromne problemy ze wskazaniem przynajmniej dwóch takich postaci. Najmniej wskazań dotyczyło Słowaków i Czechów, ponieważ ponad 90% badanych nie potrafiło wymienić żadnej osoby. Drugą kategorię mało znanych narodów tworzą Białorusini, Litwini i Ukraińcy, w stosunku do których około 80% badanych nie potrafiło określić osób ważnych i znaczących w procesie formowania się tych narodów. Natomiast najłatwiej było wskazać takie osoby wśród Rosjan i Niemców. Niemniej jednak i w przypadku tych narodów ponad połowa badanych nie była w stanie wymienić przynajmniej jednej osoby.

Ogólnie rysuje się nam obraz słabej znajomości podstawowej problematyki krajów i narodów ościennych i jednocześnie dużej rozbieżności między deklarowaną znajomością poszczególnych krajów a ich stanem faktycznym. Można przypuszczać, iż w wyniku tak minimalnej wiedzy o narodach zamieszkujących w sąsiednich państwach ich obraz w świadomości badanej młodzieży będzie nieobiektywny, oparty na stereotypowym ujęciu problemu.

Z kolei teraz przedstawię uogólnienia wypowiedzi badanych, dotyczące charakterystyki poszczególnych narodów.

Charakteryzując Litwinów, badana młodzież miała duże problemy z przypisaniem temu narodowi określonych cech. Taki obraz (a właściwie jego brak) koresponduje z deklarowaną nieznaną tego kraju. Młodzież nie potrafiła wymienić przynajmniej jednej osoby, która ma lub miała duże znaczenie w kształtowaniu tego narodu. Oznacza to, że dzieje Litwy, z którą łączyły Polskę wielowiekowe stosunki polityczne i kulturowe, są nieznane i zupełnie nie interesują badanej młodzieży. Do charakterystyki Litwinów używano określeń przyjaznych i miłych typu: „są życzliwi” czy „przyjacielscy”, lecz ogólną cechą opisu tego narodu była bezemocjonalność. Możemy powiedzieć, że oprócz dużej niewiedzy stosunek badanych do Litwinów cechuje obojętność oraz brak negatywnych określeń.

Również życzliwe i pozbawione emocji określenia przypisuje młodzież naszym południowym sąsiadom – Słowakom i Czechom. Charakteryzuje się te narody określeniami typu: „są zaradni, sympatyczni, przyjaźnie nastawieni do innych i serdeczni”. Podobnie jak w przypadku Litwinów brakuje negatywnych określeń. W jakimś stopniu wymienione narody postrzegane są jako społeczności „lepsze od Polaków”, nie przypisując takim stwierdzeniom jakichkolwiek argumentacji. Z osób znaczących dla obu narodów badani wymieniali jedynie V. Havla.

Kolejnym narodem, w stosunku do którego badani mieli zróżnicowane poglądy, są Ukraińcy. Postrzegani są przez młodzież jakby z dwóch perspektyw. Jedną z nich to perspektywa historyczna, która przypomina o trudnych i napiętych stosunkach między Polakami i Ukraińcami oraz postrzeganie tego kraju jako części dawnego Związku Radzieckiego. Wówczas charakterystyczne są negatywne określenia typu: „są nielojalni, zaciemniający i bez wyrazu”. Druga - to perspektywa współczesna, która przedstawia Ukraińców jako ludzi odważnych, gotowych do

zmiany i patriotycznie nastawionych do swego kraju. Z pewnością taki obraz jest wynikiem politycznych zmian, jakie zaszły na Ukrainie w wyniku „pomarańczowej rewolucji”. Stąd nie powinna dziwić sytuacja, w której osobami znaczącymi w tym narodzie są bohaterowie tamtych dni – Juszczenko i Tymoszenko. W związku z tym badana młodzież postrzega Ukrainę jako kraj przyjazny Polsce, nie zagrażający jej interesom. Naród ukraiński jest obecnie pozytywnie odbierany przez młodzież, a najbliższa przyszłość pokaże nam, w jakim kierunku poszły zmiany w świadomości społeczeństwa polskiego względem Ukrainy i Ukraińców.

Zupełnie inny jest odbiór kolejnego sąsiada zza wschodu – Białorusi. Znajomość tego narodu, którego w sensie fizycznym z badanymi dzieli tylko rzeka Bug, teoretycznie powinna być największa. W rzeczywistości natomiast przedstawia się inaczej. Charakterystyczne jest, że co trzeci badany stwierdza, iż o tym narodzie nie wie nic. Wśród pozostałych przeważają określenia negatywne. Badani zazwyczaj kojarzą Białorusinów z komunistami – takiego zdania jest co trzeci uczestnik badań oraz z ludźmi biednymi, zacofanymi, liczącymi tylko na korzyści własne. W opiniach przeważają określenia negatywne, a jedynie 10% badanych charakteryzuje Białorusinów jako ludzi „bez wyrazu” i zupełnie obojętnych. Wśród Białorusinów znaczących dla tego narodu badani wymieniają tylko jedną osobę – prezydenta Łukaszenkę. Taki obraz pokazuje nam jednostkowy i bardzo ograniczony wymiar obrazu Białorusinów z uwagi na utożsamianie tego narodu tylko z jego przywódcą oraz brakiem wskazań innych ważnych osób w tym kraju. Postrzeganie Białorusi jako kraju, który w odczuciu badanych nie przeszedł metamorfozy politycznej takiej jak Ukraina, rzutuje w bezpośredni sposób na odbiór całego białoruskiego społeczeństwa. W przypadku tego kraju mamy do czynienia ze stereotypowym widzeniem rzeczywistości społecznej, która utrwała się w młodym pokoleniu. Jeszcze w połowie lat 90. społeczeństwo polskie postrzegało jednakowo Białorusinów i Ukraińców, przypisując im więcej antypatii niż sympatii. W ciągu kilku lat znacznie wzrósł stopień sympatii w stosunku do Ukraińców, a spadł w stosunku do Białorusinów. Przyczynę takich zmian należy upatrywać głównie w przemianach ustrojowych na Ukrainie i zaangażowaniu się w te sprawy znanych osobistości z Polski. Można domniemywać, że w przypadku zaistnienia jakiejś sytuacji rewolucyjnej na Białorusi również stopień sympatii do tego narodu pozytywnie się zmieni. Sądzę, że będziemy musieli jeszcze poczekać, aby wiarygodnie ustosunkować się do tego problemu.

W opinii badanych obraz Rosji i Rosjan jest niejednoznaczny. Ogólnie przeważają określenia negatywne nad pozytywnymi. Najwięcej skrajnie negatywnych określeń w stosunku do Rosjan było natury obyczajowej, związanych z nadużywaniem alkoholu. Powyższą cechą umieściłem w kategorii negatywnych określeń z uwagi na to, że badani zdecydowanie nie akceptują takiego zachowania⁵.

⁵ Por. W. Romanowicz, *Młodzież Podlasia wobec wybranych problemów społeczno-religijnych*, Kodeń 2005, s. 66–67.

Wśród zdecydowanie negatywnych określeń przeważały terminy, takie jak: „zaborczy”, „nietolerancyjni”, „nielojalni”, „oszuści”, czy podobnie jak w przypadku Białorusinów „komuniści”. Jak widzimy, opinie te funkcjonują od wielu lat i w znacznej części są wynikiem historycznych relacji, jednak są nadal obecne również w świadomości młodego pokolenia naszego społeczeństwa. Natomiast wśród pozytywnych opinii przeważały stwierdzenia o gościnności i przyjazności tego narodu. Na tak niejednoznaczny obraz społeczeństwa rosyjskiego bez wątpienia miały wpływ m.in. takie postacie, jak: Stalin, Lenin, Gagarin, Jelcyn czy Putin. Jak widzimy, większość tych postaci pochodzi z kręgu polityki zarówno tej minionej, jak i współczesnej. Taka lista w sposób jednoznaczny uzasadnia tezę, że badani ustosunkowując się do narodów, ściśle łączą sferę narodową ze sferą państwową, czyli z politycznymi aspektami życia zbiorowego.

W stosunku do Niemców badana młodzież potrafiła wymienić najwięcej pozytywnych właściwości. Ich istota polegała na tym, że odnosiły się one przede wszystkim do sfery gospodarczej, a rzadziej społecznej czy politycznej. W związku z tym najczęściej Niemców odbierano jako dokładnych, pracowitych, punktualnych, oszczędnych i gospodarnych. Ponadto określano ich jako ludzi z zasadami, nadto sztywnymi, lecz uczciwymi. Negatywne cechy dotyczyły głównie urody i niektórych cech charakteru, np. złości czy upartości. Podobnie jak w przypadku pozostałych sąsiadów badani wskazywali na osoby ze sfery polityki jako te, które miały znaczny wpływ na kształt obecnego narodu niemieckiego. Wskazywano między innymi na takie postacie, jak: Hitler i Schröder, lecz również papież Benedykt XVI i S. Möller.

Powyższa charakterystyka sąsiadów Polski ma swoje odniesienie w opiniach dotyczących ewentualnej współpracy z tymi krajami. Interesowało nas, z którymi krajami według badanych należy rozwijać współpracę, a z którymi takiej współpracy należy zaniechać? Ogólnie tylko 40% badanych ustosunkowało się do tak postawionego problemu, motywując swoją bierność nieznaną problemem lub zupełnym brakiem zainteresowania.

Najczęściej badani wymieniali Niemcy – 73% i Rosję – 45% jako kraje, z którymi należy rozwinąć współpracę. Z kolei odsetek opinii pozytywnych w sprawie współpracy z pozostałymi krajami przedstawia się następująco: Czechy –21%, Ukraina –19%, Słowacja – 10%, kraje Europy Zachodniej – 8%, Litwa i Białoruś – 3%⁶.

Argumentując swoje decyzje w przypadku Niemiec, badani uznali, że „są bogatsi od nas”, „można wziąć ich za przykład”, „posiadają nowinki techniczne”, „są bardziej zorganizowani”, „mają lepsze technologie”. Natomiast ci, którzy wskazali Rosję za kraj, z którym należy współpracować, uznali, że „ma wyższość gospodarczą”, „jest dobrym rynkiem zbytu na nasze towary”, „jest potęgą gospo-

⁶ Wyniki nie sumują się do 100%, ponieważ badani mogli wymienić więcej niż jeden kraj.

darczą i krajem wpływowym”. W przypadku pozostałych krajów argumentacja była zdawkowa lub jej w ogóle nie było. Wskazując na nie, badani uznali, że są to kraje na podobnym Polsce poziomie rozwoju gospodarczego i dlatego mogą być bardziej lojalni w myśl przedstawionej zasady – „biedny biednego lepiej zrozumie”. Cechą charakterystyczną tych sformułowań jest to, że badani odnieśli się tylko do współpracy gospodarczej. Praktycznie nie wskazywano innych form współpracy możliwych do realizacji w różnych dziedzinach życia. Żaden z badanych nie wspomniał o współpracy kulturalnej i kształtowaniu społeczeństwa wielokulturowego, które szczególnie na pograniczach etnicznych jest znakiem i potrzebą czasów współczesnych.

Zasygnalizowana izolacja młodzieży badanej wobec sąsiadów – szczególnie w wymiarach pozagospodarczych – ma swoje uzasadnienie w ich deklaracjach wobec krajów, z którymi nie należy współpracować. Badani najczęściej wymieniali takie kraje, jak: Rosja, Białoruś i Ukraina. W przypadku wskazań tych krajów również brakowało konkretnej, rzeczowej argumentacji, posługiwano się ogólnymi, negatywnymi określeniami typu: „że ze wschodem nie należy współpracować, bo to oszuści”, „ponieważ próbują zdominować inne kraje”, „to nie są kraje do naśladowania”, „bo ciągle jest z nimi jakiś problem”. Brak jasno sprecyzowanych powodów świadczy o funkcjonowaniu stereotypowych postaw wobec wschodnich sąsiadów Polski. Istnieją także jakieś bariery o charakterze psychicznym, które nie pozwalają na szersze otwarcie się naszego społeczeństwa na te kraje i narody. Bariery te, jak widzimy, funkcjonują również w młodym pokoleniu, które nie uczestniczyło w poprzedniej rzeczywistości społeczno-politycznej i nie doświadczało realizmu poprzedniego ustroju.

O ile w przypadku oczekiwań dalszego otwarcia na inne kraje głównym motywem był ich rozwój gospodarczy lub możliwość akceptacji nowych rozwiązań technologicznych, to w przypadku wyrażanej niechęci do współpracy przeważał element psychiczno-historyczny, który zdominował aspekty gospodarcze.

Prawie 15% badanych wyraziło pogląd, że „ze wszystkimi sąsiadami Polski należy współpracować z uwagi na dobro naszego kraju”. Niektórzy wymieniali ogólnie kraje Europy Zachodniej, jako te, w których jest praca. Jest to podstawowy czynnik, który ma decydujący wpływ na taki stosunek do innych krajów.

Z uwagi na tak duże zróżnicowanie postaw młodzieży wobec sąsiadów Polski, celowe będzie przedstawienie źródeł wiedzy o innych krajach. Badani mieli za zadanie ustosunkowanie się do następującego pytania: Z jakich źródeł dowiadujesz się najczęściej o sąsiadach Polski?

Tabela 4. Ramowy układ źródeł wiedzy o sąsiadach Polski⁷

L.p	Wyszczególnienie	Wartość w %
1	Radio i telewizja	61,0
2	Prasa	21,7
3	Internet	14,8
4	Znajomi i przyjaciele	6,4
5	Tematyczne czasopisma i książki	4,0
6	Rodzina	2,4
7	Z doświadczeń związanych z pobytem w tych krajach	0,8
8	Kościół i księża	0,7

Źródło: badania własne.

Z danych wynika, że podstawą wiedzy o sąsiadach Polski są środki masowego przekazu, w tym głównie telewizja i radio. Cechą takich wskazań jest to, że badani mieli możliwość wymienienia innych źródeł, zadowolili się tylko przykładami podanymi w ankiecie i zazwyczaj podkreślali jedną odpowiedź. Świadczy to o słabej orientacji w problematyce pogranicza, która nie należy do sfery zainteresowań badanych, jak również o jednostronnym źródle informacyjnym. Badani edukują się głównie na podstawie ogólnych i fragmentarycznych informacji podawanych w codziennych środkach masowego przekazu, które skupiają się przede wszystkim na doniesieniach sensacyjnych, a nie na tekstach zamieszczanych w czasopiśmie fachowych czy opracowaniach tematycznych. Zdecydowanie brakuje roli innych instytucji, na przykład szkoły, które mogłyby stymulować młodzież do zapoznania się z tą problematyką.

Podsumowując powyższe badania, pragnę wskazać kilka uogólnień. Młodzież nie jest szczególnie zainteresowana problematyką krajów czy narodów, które sąsiadują z Polską i cechuje ją słaba znajomość tematu. Świadczą o tym trudności w charakterystyce poszczególnych narodów oraz wskazanie osób, które miały bądź mają duży wpływ na kształtowanie się świadomości narodowej poszczególnych narodów.

Opisując relacje z sąsiednimi krajami czy narodami, badani koncentrują się przede wszystkim na sferze gospodarczej i politycznej. Nie uwzględniają innych sfer, przykładowo związanych z funkcjonowaniem kultury, wymiany naukowej czy sfery religijnej. Badana młodzież jako zbiorowość relacje z sąsiadami ogranicza do spraw czysto materialnych (np. możliwość pracy na Zachodzie i zbyt towarów na Wschodzie). Nie widzi też głębszych wartości wynikających z faktu sąsiedztwa i możliwości wewnętrznego ubogacenia się innością. Częściowo jest zaskoczona problematyką podjętą w badaniach. Jeden z respondentów w uwagach o ankiecie napisał m.in. „[...] dziwi mnie, że ktoś interesuje się Białorusią i krajami wschodnimi”. Prawdą jest, że takich uwag było niewiele, ale stanowiska te oddają pewien

⁷ Wyniki nie sumują się do 100%, ponieważ badani mogli podawać więcej niż jedną odpowiedź.

klimat panujący wśród młodzieży, szczególnie w stosunku do wschodnich sąsiadów Polski.

Jestem przekonany, że przytoczone wyniki badań w zasadzie o charakterze pilotażowym tylko w niewielkim stopniu przybliżyły złożoną problematykę postaw i relacji młodzieży wschodniego pogranicza do naszych sąsiadów. Wskazane są dalsze badania celem uchwycenia kompleksowych postaw młodego pokolenia wobec sąsiadujących z nami krajów i narodów.

BIALA PODLASKA STUDENTS TOWARDS THE NEIGHBOURING COUNTRIES AND NATIONS

Wiesław Romanowicz

The article talks about the attitude of students in the Biala Podlaska region towards neighbouring countries and nationalities. Two major groups of factors are considered: the level of knowledge about neighbouring countries and the declared level of attention to the problems of particular countries. The research material clearly shows that the youth from the Biala Podlaska region is mainly interested in well-developed countries and that it perceives neighbouring nations in traditional and stereotypical way.

MAGDALENA ANCHIMOWICZ
MAGDALENA CHOJNOWSKA
MARTA DEC
IWONA JANUCIK

OSIEDLE BOJARY W ŚWIADOMOŚCI JEGO MIESZKAŃCÓW

WSTĘP

Tematyką Bojar zainteresowałyśmy się w sierpniu 2005 roku. Osiedle zwróciło naszą uwagę swoją unikatową zabudową, która często wywoływała i nadal wywołuje kontrowersje oraz dyskusje w lokalnych mediach. Szczególnie ciekawy wydał nam się kontrast między starą, drewnianą zabudową Bojar a ich usytuowaniem w centrum miasta Białegostoku. Efektem pracy trzech studentek socjologii UwB: Magdaleny Chojnowskiej, Anity Denisiuk i Iwony Janucik był zbiór zdjęć i obserwacji, które posłużyły do przygotowania fotoeseju pt. *Bojary. Rzecz o pewnej dzielnicy*. W grudniu 2005 roku nawiązałyśmy współpracę ze studentami architektury Politechniki Białostockiej w ramach projektu „Ad Publicandum. Koalicja Miast”¹. Dalszym etapem naszej pracy było przygotowanie kolejnego fotoeseju pt. *Bojary. Wyspa Swojskości* na konferencję „Kontrasty”, która odbyła się w ramach V Tygodnia Nauk Humanistycznych (maj 2006 roku)². Po dołączeniu się do projektu Bojary studentek Magdaleny Anchimowicz, Marty Dec i Katarzyny Kowalskiej zdecydowałyśmy się na przeprowadzenie serii wywiadów jakościowych z mieszkańcami tego osiedla. Wnioski z naszego badania zostaną przedstawione poniżej³.

W okresie od 11.07.2006 roku do 20.07.2006 roku przeprowadziłyśmy z mieszkańcami Bojar dwadzieścia osiem wywiadów jakościowych. W procesie doboru badanych zastosowałyśmy metodę kuli śnieżnej. Wywiady przeprowadziło

¹ „Ad Publicandum. Koalicja Miast” jest to szereg projektów rewitalizacji miast, w których biorą udział studenci architektury przy współpracy ze studentami nauk społecznych, tj. socjologii czy psychologii środowiskowej: <http://koalicjamiast.it-zone.org/>.

² Tydzień Nauk Humanistycznych jest festiwalem naukowym, organizowanym rokrocznie przez Wydział Historyczno-Socjologiczny Uniwersytetu w Białymstoku.

³ Specjalne podziękowania kierujemy w stronę dr Beaty Borawskiej, która w toku pracy nad projektem Bojary udzieliła nam cennej pomocy merytorycznej zarówno w przygotowaniu badań, jak i przeprowadzeniu poniższej analizy. Szczere podziękowania wyrażamy także Dziekanowi Wydziału Historyczno-Socjologicznego prof. zw. dr. hab. Andrzejowi Sadowskiemu, jak również dr Elżbiecie Gawryluk.

sześć studentek socjologii, pracujących w trzech grupach⁴. Analizy otrzymanego materiału badawczego dokonałyśmy natomiast pracując indywidualnie nad wybranymi obszarami tematycznymi. Kwestią zestawienia Bojar z innymi częściami miasta zajęła się Magdalena Chojnowska. Magdalena Anchimowicz analizowała wypowiedzi mieszkańców dzielnicy pod kątem ich stosunku do nowych, powstających na osiedlu budynków oraz do mieszkańców tychże budynków. Wspólnotowość oraz jej przejawy na Bojarach zainteresowały Martę Dec. Iwona Janucik analizowała wypowiedzi badanych pod kątem ich wyobrażeń dotyczących przyszłości osiedla oraz oceny dotychczasowych działań władz odnośnie tego terenu.

Postawionym problemem badawczym było to, czy mieszkańcy Bojar stanowią zwartą wspólnotę sąsiedzką, walczącą o zachowanie wyjątkowego charakteru dzielnicy. Chciałyśmy również poznać opinię na temat decyzji władz miasta, które dotyczyły kształtu i przyszłości ich osiedla. W wyniku tego postawiłyśmy następujące hipotezy:

1. Mieszkańcy Bojar przejawiają głębokie poczucie wspólnotowości i są złączeni silną więzią sąsiedzką.
2. Mieszkańcy Bojar mają negatywny stosunek do powstałych na terenie ich osiedla bloków, a także mieszkańców tychże bloków.
3. Mieszkańcy Bojar aktywnie walczą o zachowanie unikatowego charakteru osiedla i przeciwstawiają się nowym inwestycjom na jego terenie.
4. Mieszkańcy Bojar przejawiają pozytywny stosunek do planu utworzenia na ich terenie instytucji parku kulturowego.

Teren, jaki badałyśmy, nazywany często „Sercem Bojar”, obejmował tę część osiedla, gdzie zachowało się najwięcej starej zabudowy. Były to następujące ulice: Staszica, Koszykowa, Wiktorii, Poprzeczna, Gliniana oraz Piasta. Badanie objęło mieszkańców zarówno domów prywatnych, jak i komunalnych. Przeprowadziłyśmy wywiady z dwudziestu jeden mieszkańcami domów prywatnych i siedmioma mieszkańcami domów komunalnych⁵. Struktura płci przedstawiała się następująco: wywiadów udzieliło dziewiętnaście kobiet i dziesięciu mężczyzn. Warto wspomnieć też, że w trakcie przeprowadzania badań spotkałyśmy się z wieloma odmowami, co najczęściej uzasadniane było przez potencjalnych rozmówców brakiem wiedzy lub wyjaśnieniami, że udzielanie wywiadu nic nie zmieni w organizacji życia osiedla i jego mieszkańców.

⁴ Badania przeprowadzone zostały przez Magdalenę Anchimowicz, Magdalenę Chojnowską, Martę Dec, Anitę Denisiuk, Iwonę Janucik i Katarzynę Kowalską.

⁵ Symbole „dp” i „dk” oznaczają stan własności lokalu, gdzie „dp” oznacza dom prywatny, natomiast „dk” dom komunalny.

1. Historia Bojar na tle Białegostoku

Spoglądając na mapę niemal 300 tys. miasta Białegostoku, stolicy Podlasia, osiedle Bojary sytuuje się w jego centrum. Bojary, które stały się obszarem naszych zainteresowań i badań, znajdują się w pobliżu głównych ulic Białegostoku, a także w niewielkiej odległości od cennych historycznie i architektonicznie miejsc miasta. Leżą w śródmieściu, w pobliżu wszystkich ważnych dla miasta instytucji, takich jak: banki, szpitale, szkoły. Osiedle to przedstawia dwoistą architekturę. Wschodnią część stanowią zachowane przez lata drewniane i murowane domki jedno- i wielorodzinne, a także nowe, w stylu zbliżonym do poprzednich. Natomiast zachodnią część zdominowały mieszkania z „wielkiej płyty”, między którymi zachowały się gdzieś tam drewniane domki z ubiegłego stulecia, ale ich liczba w szybkim tempie maleje.

To usytuowanie Bojar w centrum miasta nie jest przypadkowe. W sprawie historii oddajmy głos mieszkańcom osiedla.

„[...] cała historia tej dzielnicy to sięga XVIII wieku przecież. Tak jak miasto jest, stare, jest to najstarsza dzielnica Białegostoku. Było to centrum związane z pałacem Branickich, a przy tym pałacu powstała dzielnica, która też stanowiła jakby zaplecze tego pałacu w pewnym sensie, gdzie mieszkali ludzie którzy byli, pracowali w tym pałacu” (Ch/D3dp). „Nazwa się wywodzi od pracowników dworskich takich. Więc tu widocznie ktoś musiał pracować u Branickiego i ten nadał jakieś tam, żeby tutaj mieszkał. Bojarzy to tacy pracownicy dworscy, oni gdzieś tam, nie w samym dworze pracowali, ale wokół dworu, jakieś ziemie uprawiali, czy coś, i stąd ta nazwa Bojary, że im ta ziemia była nadawana” (Ch/D2dp). Kartograficznie udokumentowane źródła podają, iż początki dzielnicy wiążą się ze „złotym okresem” Białegostoku, tj. jego rozbudową pod rządami Jana Klemensa Branickiego, okresem, w którym pałacowi i zespołowi pałacowo-ogrodowemu nadano ostateczny kształt. „Plan pokazuje projekt dzielnicy z tylko trzema ulicami – Warszawską z zabudową mieszkaniową, i dwoma nienazwanymi – obecnie nieistniejącą położoną pomiędzy Ogrodową i Warszawską oraz dzisiejszą Ogrodową [...] ulice te miały marginalny, gospodarczy charakter – zlokalizowano przy nich wyłącznie stodoły”⁶.

Wiek XIX był okresem, w którym zmieniał się kształt Białegostoku, w tym również Bojar. Miało to związek z nałożonymi po powstaniu listopadowym cłami na towary wywożone do Rosji. Sytuacja ta skłoniła część fabrykantów z Łodzi i Zgierza do przeniesienia produkcji do Białegostoku, który w bardzo szybkim tempie stał się jednym z największych ośrodków przemysłu włókienniczego. Zatrudniał on wielu imigrantów ze wsi, których styl życia odbiegał od miejskich

⁶ <http://www.miastojutra.pb.bialystok.pl/bojary/bojaryhistoria.html>, 10.09.2006.

standardów. Zasiadali oni podzielone na parcele tereny rolnicze wokół miasta i budowali na nich tradycyjne domy⁷.

Pod względem struktury demograficznej, przed wojną Bojary odróżniały się od pozostałych części miasta „[...] dlatego, że tej dzielnicy większość stanowili Polacy i Niemcy. Ta dzielnica nie tylko była mieszkalna, ale był tu szereg różnego rodzaju zakładów przemysłowych [...] związane z przemysłem skórzanym, spożywczym, tego typu zakłady, różnego rodzaju rzemieślnicze [...] Tu na przykład żydowskich właścicieli było zdecydowanie mniej niż w całym Białymstoku” (J/K5dp).

Kolejny istotny etap kształtowania się Bojar przypada na okres II wojny światowej i lat powojennych. W wyniku działań wojennych zniszczeniu uległo 80% budynków znajdujących się w centrum Białegostoku. Drewniane, dziewiętnastowieczne domy na Bojarach nie kwalifikowały się do usunięcia. Nowe władze wyzwolonej Polski z pewną dozą nieufności podchodziły do sprawy jednorodzinnych domów tworzących wspólnotę terytorialną. Jednak i tym razem Bojary ocalały, gdyż władze miasta musiały najpierw zająć się odbudową centrum Białegostoku.

Lata 70. przyniosły kolejne rozwiązania względem Bojar. Zakazano budowy nowych domów, jednocześnie zabraniając dokonywania remontów starych, tak by doprowadzić dzielnicę jednorodzinnych domków do technicznej śmierci. „Dzielnica kiedyś w latach powiedzmy 70. była zagrożona takim całkowitym zniszczeniem tak jak stało się to z wieloma dzielnicami Białegostoku, młodszymi czy też starszymi, to już jakby nieważne. Dużo dzielnic zostało zniszczonych przez spychacze, powstały blokowiska, szara płyta betonowa” (Ch/D3dp). Dodatkowo ustanowiono prawo kwaterunkowe, wedle którego do prywatnych domów wprowadzano zupełnie obcych ludzi. Właściciele domów nie mogli wykwaterować lokatorów, a czynsz jaki otrzymywali nie był wystarczający do pokrycia kosztów związanych z użytkowaniem mieszkań⁸. „W naszym domu, jak ja jeszcze byłam mniejsza też mieszkali lokatorzy, bo tu urząd zdecydował że na jednego właściciela był za duży metraż, no i lokatorzy mieszkali, sześć rodzin mieszkało obcych w naszym domu. [...] Płacili grosze, czasami się zepsuje, trzeba im zrobić, a to przecież 10-krotnie tę kwotę jaką ona płaci, po prostu był wyzysk, rząd wyzyskiwał ludzi którzy mieli własne domy” (D/J2dp). Zmieniła się również struktura społeczna mieszkańców Bojar. „[...] własność prywatna w ustroju socjalistycznym była niemile widziana. Dlatego też do tych domów prywatnych Zarząd Mienia Komunalnego wkwaterowywał różne często «elementy». Na siłę, na przymus. Byli to różni wykolejeńcy, ludzie asocjalni, niepracujący, dalej ci, którzy wyszli z zakładów karnych, prawda, po odbyciu wyroków i nie mieli mieszkań. Tych ludzi wpychano często, dokoptowywano do rodzin, do tych domów i ci ludzie niejako

⁷ <http://www.miastojutra.pb.bialystok.pl/bojary/bojaryhistoria.html>, 10.09.2006.

⁸ *Ibidem*.

zboczyli te Bojary i w opinii całego miasta w sposób negatywny [...] Był taki okres, że się mówiło, że na Bojarach to tylko pijaczki, rzezimieszki i tak dalej” (Ch/D1dp). Przymusowych lokatorów nie można było wykwaterować, nawet w przypadku gdy powiększała się liczba prawowitych domowników. Młodzi ludzie zakładając swoje własne rodziny byli zmuszeni wyprowadzać się z rodzinnego domu. Miało to wpływ na zmniejszanie się grupy rdzennych mieszkańców Bojar⁹.

W latach 80. Bojarami zainteresowało się środowisko architektów, zaliczając je do dziedzictwa kulturowego Białegostoku. Pojawił się pomysł, by zachować dzielnicę w jej ówczesnym kształcie. W 1986 roku uchwalono „Kartę Bojarską”, która była protestem wobec braku zainteresowania kwestią zachowania dziewiętnastowiecznych domów mieszkalnych, pozostających poza nadzorem konserwatora zabytków. Głównym jej celem było stworzenie podstawy prawnej do zachowania i ochrony dzielnicy w oryginalnym kształcie, konserwacji i rewitalizacji, uświadomienie szerszemu gronu, iż dbanie o dziedzictwo kulturowe to zbiorowy obowiązek.

„Bojary się sypały. Nie wiedziano, co tutaj zrobić. Planów było dużo, z jednej strony skansen chciano zrobić, z drugiej strony chciano wszystko zburzyć i posunąć osiedle Piasta. Znow była myśl, żeby stworzyć tu miasteczko akademickie; myśli było bardzo wiele. Nic nie zrobiono i tak, prawda, Bojary ginęły, wchodziły w ziemię. [...] Więc te dziesięć lat, na początku łązikowałem od domu do domu i robiliśmy komitety. Po pierwsze, komitet budowy kanalizacji. Całą ulicę Wiktorii i tutaj Staszica łązikowaliśmy. Ludzie się wpisywali, robiliśmy składki i z wnioskiem występowaliśmy jeszcze do prezydenta Jurgiela. No i trzeba było czekać swoje, rok, półtora i to była taka procedura, że miasto w znacznej części dofinansowało, no i my z komitetu też daliśmy pieniądze i swoją pulę i to niemałą tutaj włożyliśmy, prawda, i powstała kanalizacja” (Ch/D 1 dp).

Wypowiedzi zamieszczone powyżej należą do lokalnych liderów opinii, czyli osób najbardziej zaangażowanych w sprawę osiedla, a także posiadających najszerszą wiedzę na jego temat. Opowiadali oni o początkach osiedla, wspominali okresy największej chwały, łączyli historię Bojar z historią Białegostoku, a nawet Polski. Wypowiedzi tych rozmówców były bogate w szczegóły i wyczerpujące, świadczyły o wiedzy i zaangażowaniu w utrzymanie dzielnicy w jej oryginalnym kształcie. Wiedza tej grupy badanych różni się znacznie od wiedzy pozostałych mieszkańców. Naszych respondentów możemy podzielić na kilka kategorii pod względem znajomości historii osiedla. Są wśród nich tacy, którzy opowiadali o historii przez pryzmat własnych doświadczeń i przeżyć związanych z mieszkaniem na Bojarach. „Ogólnie, pi razy drzwi, to znam, ale na pewno nie tak jak w książkach piszą. Trochę inaczej ja znam. Zawsze tu była przemoc. Byli ludzie, wychodzili, którzy wodę wylewali na ulicę, bo tu nie było kanalizacji. Te ścieki tak

⁹ <http://www.miastojutra.pb.bialystok.pl/bojary/bojaryhistoria.html>, 10.09.2006.

plywały sobie [...]” (Ch/D5dp). Większość mieszkańców skupiała się w swoich opowieściach na wyglądzie zewnętrznym dzielnicy i jego kontraście z dniem dzisiejszym. „Pamiętam domy, tu jeszcze na Skorupskiej, piękne domy, drewniane, dość duże, tam po kilka rodzin mieszkało. Pamiętam, te domy za czasów komuny one były wyburzone, teraz tam stoją bloki. Bardzo dużo domów zniknęło z powierzchni ziemi” (J/K2dk). „No stare budownictwo tu przedtem przeważało. Rynek był taki, furmaneczki przyjeżdżały, hale mięsne, różne hanajki” (J/K1dk). Kolejną kategorię badanych stanowią ludzie, którzy deklarują znajomość historii, którzy jednak o niej nie mówią. Wskazują natomiast członków rodziny czy sąsiadów, którzy mogliby przekazać więcej informacji na ten temat. „Więcej takich historii to mógłby tato mój opowiedzieć, ale niestety teraz go nie ma, jest na wakacjach, bo to akurat okres jego dzieciństwa i młodości ten okres wojny i powojenny przypadał” (Ch/D7dp).

Wśród mieszkańców są też tacy, którzy nie znają historii i nie są zainteresowani jej poznaniem. Pozostali niezajomość losów swojego osiedla tłumaczą tym, że rzadko wychodzą z domu. Często jako źródło wiedzy o historii dzielnicy badani podawali kwartalnik „Echo Bojar” redagowany przez samych mieszkańców. Mieszkańców opowiadających o historii domów, w którym mieszkają, możemy podzielić na trzy kategorie. W pierwszej, największej, znajdują się ci, którzy znają jedynie przybliżony rok ich wybudowania. Takie odpowiedzi uzyskaliśmy zarówno w przypadku prywatnych właścicieli, jak i osób zamieszkujących mieszkania komunalne. Drugą kategorię stanowią badani, którzy nie znają historii domu. Są to głównie osoby z mieszkań komunalnych, co najprawdopodobniej wynika z faktu, iż dany lokal dostali oni z przydziału i nie mieli możliwości bądź nie czuli potrzeby poznania jego historii. Dom „postawiony sto lat temu, wiem o tym, że zabytek, nadaje się do rozwalenia. Nie idzie w nim mieszkać” (J/K6dk). Ostatnią kategorią badanych są osoby znające historie swoich domów i z chęcią o niej opowiadające.

Dokonałyśmy także analizy odpowiedzi rozmówców na pytanie: „Co pokazałby P. w Białymstoku osobie, która odwiedza nasze miasto po raz pierwszy?” Badani w swoich wypowiedziach wymieniali zabytki naszego miasta, takie jak Pałac Branickich z otaczającym go parkiem, kościoły: farny, Św. Rocha, Św. Wojciecha; cerkwie, Ratusz, muzeum, filharmonię, Teatr Dramatyczny, ulicę Lipową. Zdecydowana większość respondentów oprowadziłaby po Bojarach osoby, które pierwszy raz przybyły do Białegostoku. Swoją wypowiedź motywowali chęcią pokazania zabytkowych, drewnianych domków i brukowanych ulic. Są i tacy, którzy zamiast oryginalnej zabudowy bojarskiej pokazaliby nowe, eleganckie wille. Zdarzają się również wypowiedzi negatywne ludzi, którzy nie widzą sensu w oprowadzaniu kogokolwiek po Bojarach, gdyż według nich nie ma tu nic atrakcyjnego do oglądania, „chyba że pijaków, złodziei” (A/D2dp), „taka dzielnica, której wszędzie pełno, wystarczy pojechać na pierwszą lepszą wieś żeby zobaczyć takie domki to akurat nic specjalnego nie jest” (D/J2dp).

Bojary odcisnęły ślad na kartach historii Białegostoku. To na ulicy Wiktorii nocował kiedyś Józef Piłsudski, jako towarzysz Wiktor, działacz PPS-u, zanim został marszałkiem. „Tu, u nas prawdopodobnie, ale nie jestem tego pewna, i nikt tego z nas nie wie, był przez jakiś czas Bierut [...] nazywali go panem Tomaszem” (Ch/J3dp). Na ulicy Staszica mieszkał malarz Józef Zimmermann, a na Modlińskiej – dyrygent Jerzy Maksymiuk. Niezwykle ciekawe są też losy pozostałych mieszkańców Bojar. „Najstarsza pani, która tutaj mieszkała to jest osoba, którą wychowywał ten oficer carski [...] te osoby często przeżyły jakieś chwile dramatyczne, czy to na zsyłce na Syberii, czy też prawda w okresie wojny światowej, no stykali się ze śmiercią, prawda, wielokrotnie” (Ch/D1dp). Wielu mieszkańców w swych wypowiedziach zwraca uwagę na rolę historii i jej wpływ na dalsze losy osiedla. Znaczna część tej grupy badanych widzi szansę wykorzystania bogatych dziejów tego terenu do zwiększenia walorów Bojar i całego miasta.

2. Postrzeganie nowych budynków i ich mieszkańców przez badanych

„Poprzez ten charakter uliczek i zabudowy istnieje jakaś taka swoista więź międzyludzka, czego nie można powiedzieć w bloku, w blokowiskach”. (Ch/D1dp).

Analiza wypowiedzi badanych pozwala zauważyć emocjonalny związek, jaki łączy naszych rozmówców z miejscem zamieszkania. Związek ten kształtowany jest między innymi przez szczególny rodzaj więzi sąsiedzkich, na które zwraca uwagę znaczna część badanych. Charakter tych więzi jest z kolei kształtowany przez specyfikę samej dzielnicy.

Relacje panujące między mieszkańcami Bojar składają się na zjawisko wspólnotowości opisane niżej (podrozdział 3). Celem tej części analizy jest natomiast przedstawienie sposobu, w jaki badani, a więc mieszkańcy tzw. Starych Bojar postrzegają nowe budynki powstające na Bojarach oraz jaki jest ich stosunek do nowych sąsiadów.

Główne wnioski na podstawie analizy są następujące: wśród mieszkańców dzielnicy Bojary występuje wyraźny podział na dwie, różniące się znacznie od siebie (z punktu widzenia badanych) grupy – mieszkańców nowych oraz starych. Stosunki między badanymi a starymi mieszkańcami osiedla różnią się od relacji, jakie łączą badanych z nowymi sąsiadami.

2.1. Dlaczego nowi mieszkańcy wprowadzają się na Bojary?

Bojary określane są przez badanych jako „prywatna enklawa” (Ch/J3dp), „osiedle dość ciekawe” (A/D 8dk). Wymieniane przez nich walory osiedla pokrywają się z przyczynami, dla których, według nich, nowi mieszkańcy tego terenu pragną zamieszkać na Bojarach. Zdecydowana większość badanych uważa, że miejsce to jest atrakcyjne dla nowych mieszkańców głównie ze względu na swą

lokalizację. Respondenci twierdzą, że jest to dzielnica leżąca blisko centrum miasta, do którego dojazd z Bojar jest niezwykle prosty i szybki. Wśród uzyskanych wypowiedzi możemy odnaleźć następujące stwierdzenia: „Jest tu dobry dojazd do centrum. Jest bank w pobliżu, komisariat, przedszkole, żłobek, kościół [...]” (A/D5dp). „Dobra lokalizacja, to jednak centrum, nie trzeba ani dojazdów dużych, pod względem tym bardzo wygodne osiedle, wszędzie blisko, wszędzie można dojść, dojechać” (Ch/D4dp). Fakt położenia Bojar w pobliżu centrum nie zakłóca spokoju i ciszy, które według badanych podnoszą atrakcyjność dzielnicy i „przyciągają” nowych mieszkańców. „Jest to bardzo dobre miejsce – centrum, ale spokojnie. Nie ma gwaru, samochodów. Centrum, ale w takim lekko zaciszu” (A/D1dp). Jedna z respondentek podkreśla: „Także, ja mówię, to chodzi głównie o ciszę, o spokój” (J/K1dk). Inni badani twierdzą, że „nie ma na Bojarach takiego ruchu, nie ma takiego szumu” (J/K1dk).

Znaczna część badanych uważa, że Bojary są atrakcyjne dla nowych mieszkańców głównie dlatego, że różnią się od innych osiedli pod względem zabudowy. Niektórzy rozmówcy twierdzą, że jest to dzielnica spokojna właśnie dlatego, że jest tu niewiele budynków wielopiętrowych. „Bo tu jest spokój. Spokój. Nie ma takiego czegoś jak w bloku – Antoniuk, Zielone Wzgórza. Tam nie ma spokoju, tam nie ma gdzie wyjść starszy na przykład człowiek” (J/K6dk). Część respondentów podkreśla, że możliwość posiadania własnego ogródka sprawia, iż Bojary są zaciszne i spokojne, a przez to bardziej atrakcyjne dla nowych mieszkańców niż osiedla zabudowane blokami mieszkalnymi. Opinię tych osób odzwierciedlają następujące wypowiedzi: „Bojary są dzisiaj takim wyjątkowym kąskiem dla każdego, bo położenie Bojar sprawia i zachęca do tego, żeby tutaj inwestować i zamieszkać. Bo tutaj, jak widzimy, się mieszka w ogrodach, w ciszy” (Ch/D1dp). Fakt zabudowania osiedla przeważnie przez domki jednorodzinne sprawia, zdaniem niektórych badanych, że miejsce to posiada wyjątkową atmosferę, która „przyciąga” nowych mieszkańców. „On na ulicę wyjdzie, on się nie obawia niczego, bo większość prawie zna i wie, kto co potrafi” (J/K6dk). Pojawiła się także opinia, że Bojary są dzielnicą bardziej atrakcyjną nie tylko od „blokowisk”, ale także od innych osiedli z zabudową jednorodziną.

2.2. Stosunek badanych do nowych budynków powstających na Bojarach

Opinie mieszkańców na temat budowanych na Bojarach bloków możemy podzielić na dwie grupy. Pierwszą stanowią wypowiedzi odzwierciedlające stosunek badanych do bloków i mieszkania w blokach. Drugą grupę stanowią wypowiedzi wskazujące na wpływ powstających bloków na charakter osiedla.

Ponad połowa respondentów na pytanie: „Czy chciał(a)by P. mieszkać w bloku?” udzieliła odpowiedzi, która pokrywała się z następującą wypowiedzią jednej z badanych: „W bloku nigdy nie chciałabym mieszkać” (A/D1dp). Kwestia wpływu powstających bloków na charakter osiedla jest omówiona w dalszej części

tekstu. Warto tu jednak wspomnieć, że wypowiadając się na temat budowanych na Bojarach bloków, badani dość często porównują je do pierwotnej zabudowy osiedla. Za przykład mogą posłużyć następujące wypowiedzi rozmówców: „A inne dzielnice... To jest wielkie dobro, że mamy kawałek ogrodu. Kwiatki jakieś, drzewka. To jest wielkie dobrodziejstwo. A tam jest tylko płyta, żadnej rozkoszy nie ma” (Ch/J3dp). „Tak jakoś... za duże” (D/J2dp).

2.3. Stosunek badanych do nowych mieszkańców osiedla

Aleksander Wallis wyróżnia dwa przeciwstawne, charakterystyczne dla mieszkańców każdego osiedla modele stylu życia: pierwszy, w którym nowych mieszkańców osiedla traktujemy jak intruzów, podkreślamy ich obcość oraz drugi, charakteryzujący się otwartą postawą w stosunku do nowych sąsiadów¹⁰. Styl życia mieszkańców, wśród których było prowadzone badanie, można zaliczyć do pierwszego, wymienionego przez A. Wallisa. Wśród wypowiedzi badanych pojawiają się takie, na podstawie których możemy wnioskować, że nowi mieszkańcy nie są postrzegani przez rozmówców jako współmieszkańcy dzielnicy, lecz zgoła jako osoby obce. Kilku respondentów udzielając odpowiedzi na pytanie: „Czy zauważa P., aby na osiedlu pojawiały się osoby spoza Bojar?” (warto zwrócić uwagę na słowa „osoby spoza Bojar”, które zostały wykorzystane przy formułowaniu zadawanego pytania) wskazuje właśnie na nowych mieszkańców osiedla: „Są osoby z bloków, ale mi nie przeszkadzają. Ale same bloki już tak. Był tu ładny dom, a teraz nie ma, bloki postawili” (A/D3dp). „Nie mam pretensji do sąsiadów z bloków. Ale nie chciałabym, żeby wokół Bojar powyrastały bloki” (A/D1dp).

Analiza zebranych wypowiedzi pozwala wyodrębnić kilka opinii o nowych sąsiadach.

Mieszkańcy „izolujący się” – fakt izolowania się nowych mieszkańców Bojar zauważa ponad połowa badanych. Przejawami tej izolacji jest stawianie wysokich płotów, zamykanie bram ogradzających nowo powstałe bloki, brak kontaktu z nowymi mieszkańcami. Przy czym brak ten jest powodowany albo niechęcią do jego nawiązania przez nowych mieszkańców, albo wynika z różnic między starymi a nowymi mieszkańcami, o których mowa będzie później. „Ci ludzie, niby są na Bojarach, ale nie są, że tak powiem, bojarczykami. Oni żyją swoim osobnym życiem. Są położeni tutaj, prawda, tutaj są z nami razem, ale z nimi rzeczywiście, kontaktu większego nie ma” (Ch/D1dp).

Mieszkańcy „z wyższych sfer” – prawie połowa badanych uważa, że nowi sąsiedzi to osoby zamożniejsze, lepiej wykształcone niż pozostali mieszkańcy dzielnicy, a także posiadające wyższą pozycję społeczną.

¹⁰ A. Wallis, *Socjologiczne aspekty społeczności osiedlowych*, [w:] A. Wallis, *Socjologia i kształtowanie przestrzeni*, PIW, Warszawa 1971, s. 68.

Wśród rozmówców wskazujących na wymienione wyżej cechy nowych mieszkańców „z wyższych sfer” możemy natomiast wyróżnić osoby, które:

– szczególny akcent kładą na fakt, że nowi mieszkańcy to ludzie bogaci. Stanowią oni większość naszych rozmówców. „Ale ci nowi, to mają pieniądze. To inny świat” (A/D5dp);

– twierdzą, że nowi mieszkańcy uważają się za „lepszych”. „Nie lubię ich, ja ich nie lubię. No bo po prostu za dużo się mądrzą, bo trochę pieniędzy dorwali, jakieś tam mają stanowiska i wielce to pany. On nie wyjdzie, nie porozmawia, bo on się czuje bogaty. No i on wyższe wykształcenie ma, samochodem trochę lepszym wyjedzie i on myśli, że niebo liczną. Dobrze niech sobie jedzie. Ja mu nie żałuję tego. Ale powinien być, jakiś taki, skoro tu mieszka, to powinien...” (J/K6dk);

– postrzegają fakt wprowadzania się nowych mieszkańców jako zjawisko pozytywnie wpływające na osiedle i jego charakter. „Niechęci raczej nie widać, widać natomiast wrastanie tych bloków, inna kultura, inne tradycje, bo wiadomo, teraz mieszkanie w bloku kosztuje, to już inni ludzi się wprowadzają, teraz nasze osiedle też się zmienia, ci, którzy się wprowadzają są ludźmi z klasą i kasą, bo to jednak jest drogi teren” (Ch/D4dp).

– postrzegają obecność i działalność nowych mieszkańców jako zjawisko negatywnie wpływające na osiedle i jego charakter oraz na stosunki międzysiedzkie. „Przedtem, to myśmy się wszyscy znali, i to nas łączyło, że się porozmawiało zawsze. A teraz, to wszystko obcy ludzie. Z nimi mnie nic nie łączy” (Ch/J3dp).

Mieszkańcy, „którym wolno więcej” – niewielka liczba badanych zwraca uwagę na fakt, że nowi mieszkańcy nie respektują obowiązujących na Bojarach przepisów dotyczących budowy i remontów domów. „Oni mogą budować jak chcą. My nie możemy tu nic zrobić, bo konserwator zabrania” (A/D5dp).

Poniżej przedstawiamy ogólną typologię postaw badanych, którą udało się stworzyć na podstawie uzyskanych od nich wypowiedzi dotyczących ich stosunku do nowych mieszkańców Bojar:

Postawa „na tak” – obecność nowych mieszkańców postrzegana jest jako zjawisko pozytywne, jako szansa na ratowanie osiedla, okazja do wprowadzenia korzystnych dla niej zmian. Postawę tę wykazuje niewielka część badanych, przy czym są to głównie osoby z wyższym wykształceniem, mieszkańcy domów prywatnych. Niektórzy respondenci (głównie liderzy opinii) zauważają także, że część nowych mieszkańców walczy o zachowanie oryginalnego charakteru osiedla. „Ja myślę, że tak i powinno ożywić dzielnicę. Myślę że tak i to żeby to wszystko z głową było, żeby nie na zasadzie, że przekwaterowuje się gdzieś tam z drugiej ulicy slums, to się przewozi tu, broń Boże, takich rzeczy nie wolno robić, bo to jest wtedy naprawdę, dzielnica zginie” (Ch/D3dp).

Postawa „na nie” – występująca częściej niż postawa „na tak”. Nowi mieszkańcy postrzegani są w tym przypadku jako osoby, które zakłócają spokój, wprowadzają niepotrzebne zamieszanie w dzielnicy, nie pasują do niej. „Ale teraz jest większy ruch, nie jadą Warszawską tylko jadą tędy. Tutaj też, sąsiad zrobił szkołę językową, to cały sznur samochodów ciągnie, nie mają gdzie wjechać, zastawiają wszystko. A tam przy przedszkolu parking jest pusty. Jak pytałam, żeby mogli tam jeździć, to mi odpowiedział że jego klienci nie będą tyle chodzić...” (D/J2dp).

Postawa „obojętna” – reprezentowana w tej typologii przez dość znaczną część badanych. „Każdy potrzebuje takiej intymności i każdy poszukuje, stąd też sąsiad może tu zrobić wyższy taki płot, mnie osobiście to nie przeszkadza, natomiast zachował rodzaj materiału właściwy dla tej dzielnicy, bo generalnie płoty tu były drewniane” (Ch/D3dp).

Postawa „racjonalna” – reprezentowana jest przez bardzo niewielką grupę badanych, którzy wypowiadają się na temat nowych mieszkańców, biorąc pod uwagę różne czynniki, nie sprowadzając wszystkich nowo zamieszkałych osób do jednej kategorii: „Nie ma dwóch takich samych osób. Każdy ma inne przekonania, swoje poglądy i inną wizję. Jeden stara się dostosować do architektury, w miarę sensownie ten domek stawia, podobny do tych Bojar, a inni mają to w zupełnie głębokim poważaniu, budują albo pałacyki, albo jakąś nie wiem dziwną architekturę zupełnie niepodobną do niczego” (Ch/D3dp).

Jak pisze Stanisław Ossowski: „Jeżeli jakiś zespół ludzki posiada wspólny teren, któremu jest tak czy inaczej podporządkowany – wcale niekoniecznie na podstawie prawa własności – to ten teren jest nie tylko łącznikiem pomiędzy wszystkimi członkami grupy, ponieważ jest im wszystkim wspólny i każdemu z nich nadaje piętno swoistości, ale ponadto staje się on elementem obrazu grupy społecznej: gromadę miejską wyobrażamy na tle miasta, naród na tle ojczyzny [...]”¹¹. W przypadku osiedla „zespół ludzki wydaje się jak gdyby zrośnięty z terenem, a teren ten przekazuje zespołowi pewne swoje właściwości: jeśli posiada wyraźne granice, łatwo uchwytny kształt, organiczną zabudowę, to cechy te rzutują na wyobrażenie grupy i tą drogą nadają grupie spoistość wewnętrzną. Urbaniści wiedzą, jak kształt osiedla zaważyć może na poczuciu łączności grupowej, znają korelację pomiędzy zanikiem organicznego planu miasta lub osad a zanikiem więzi społecznych”¹².

Korelacja między planem przestrzennym a kształtem więzi społecznych w przypadku osiedla Bojary jest szczególnie widoczna. Analiza wypowiedzi badanych nie pozwala stwierdzić, czy między starymi a nowymi mieszkańcami Bojar występują więzi sąsiedzkie. Relacje jakie łączą naszych rozmówców z nowymi

¹¹ S. Ossowski, *Organizacja przestrzeni i życia społecznego w przyszłych osiedlach*, [w:] *Dziela*, tom 3, PWN, Warszawa 1967, s. 354.

¹² *Ibidem*.

mieszkańcami dzielnicy nie wpisują się także w definicję sąsiedztwa zaproponowaną przez Krzysztofa Olechnickiego i Pawła Załęckiego: „Sąsiedztwo to forma więzi społecznej między osobami zamieszkującymi najczęściej małe społeczności lokalne, powstające w wyniku bliskości zamieszkiwania, stosunkowo dużej częstotliwości różnorodnych kontaktów i styczności społecznych, kształtujących wzajemne przyzwyczajenia i pogłębianie się znajomości”¹³.

Możemy zauważyć, po pierwsze – tendencję do izolowania się nowych mieszkańców od tak zwanych starych Bojar, a więc brak kontaktów i styczności między mieszkańcami osiedla. Powodem tego faktu jest między innymi zmieniający się kształt osiedla i jego zabudowy. „Identyfikacja mieszkańców z osiedlem jako społeczno-przestrzenną całością jest istotnym i z reguły niedocenianym warunkiem osiedlowej integracji. Integracja ta może być wymuszana za pomocą planów architektonicznych, uwzględniających wydzielenie i grodzenie osiedla (czasem w sposób symboliczny), co wzmacnia poczucie społecznej odrębności mieszkańców”¹⁴. W przypadku stwarzania okazji do wydzielenia sfer dla poszczególnych grup przez stawianie wysokich płotów czy bram wkoło bloków, integracja mieszkańców osiedla jest znacznie utrudniona. Działania takie nie sprzyjają wzajemnym kontaktom czy interakcjom, co badani dość często zauważają.

Po drugie – możemy zauważyć, że próby nawiązania interakcji przez starych mieszkańców z nowymi, o ile takie w ogóle występują, są próbami nieudany. Znajomości między starymi a nowymi mieszkańcami nie pogłębiają się.

Po trzecie – nie zauważamy zjawiska określania nowych mieszkańców osiedla jako sąsiadów, współużytkowników przestrzeni „zrosniętych z terenem” przez naszych badanych. Mieszkańcy Bojar (jako nowi i starzy) nie są więc postrzegani przez większość naszych rozmówców jako grupa spójna. Część rozmówców udziela bowiem odpowiedzi na zadawane pytania z perspektywy przechowywanego w pamięci obrazu dawnych Bojar. Bojary są postrzegane przez większość badanych jako osiedle zamieszkiwane przez mieszkańców tylko i wyłącznie domków jednorodzinnych, różniące się od innych osiedli tym, że każdy jego mieszkaniec „ma ten swój ogródek i przez płot z sąsiadką porozmawia, ale nie będzie nikomu w garnki zaglądać” (Ch/D2dp). Szczególny wyraz w odniesieniu do tego faktu ma następujący fragment jednego z wywiadów, dotyczący odpowiedzi na pytanie: „Czy zauważa P. różnice między ludźmi zamieszkującymi Bojary a inne części miasta?” Badana: „Starsi ludzie są dumni z tego, że oni są z Bojar. No, ty często mówisz, że z Bojar jesteś [zwracając się do męża]”. Mąż badanej odpowiada natomiast: „No w bloku nie chciałbym mieszkać” (Ch/D8dp). Zaledwie trzech badanych, odpowiadając na pytania dotyczące stosunków sąsiedzkich, bierze pod uwagę relacje, jakie łączą ich z nowymi mieszkańcami osiedla. Dzięki części sce-

¹³ K. Olechnicki, P. Załęcki, *Słownik socjologiczny*, Graffiti BC, Toruń 2002, s. 185.

¹⁴ A. Wallis, *Socjologiczne aspekty...*, s. 80.

nariusza wywiadu, w których wprost pytałyśmy o nowych sąsiadów, mogłyśmy poznać stosunek respondentów do nowych mieszkańców Bojar.

3. BOJARY JAKO WSPÓLNOTA „STARYCH MIESZKAŃCÓW”

„To jest taka cicha przystań w Białymstoku. Człowiek się czuje tu prawie jak na łonie natury. Po prostu wszystko, co jest potrzebne do życia to na miejscu jest, a samo to miejsce gdzie się mieszka jest ideałem” (J/K5dp).

Bojary to na pozór osiedle takie jak inne, jednak z całą pewnością różni się od pozostałych. Sam fakt, iż jest to jedna z najstarszych dzielnic Białegostoku świadczy już o jej wyjątkowości. Zabytkowa zabudowa, specyficzny klimat, a co najważniejsze ludzie, którzy współtworzą to miejsce, czynią Bojary miejscem niezwykłym. „Ja się zawsze śmieję, że mieszkam na wsi w mieście, ale zachowane całkiem miejskie zwyczaje” (Ch/D2dp). Przyglądając się zachodzącym na Bojarach zmianom chcieliśmy zbadać, czy mieszkańcy tego osiedla tworzą zwartą wspólnotę sąsiedzką.

Zanim przejdziemy do analizy badań, warto zwrócić uwagę na samo znaczenie słowa wspólnota. Istotna wydaje się typologia grup Ferdynanda Tönniesa – *Gemeinschaft* i *Gesellschaft*, gdzie *Gemeinschaft* to wspólnota, w której ludzie „kierują się wolą organiczną, spontaniczną, irracjonalną, kierującą się motywami emocjonalnymi [...]. Woli organicznej odpowiadają stosunki naturalne. Rodzaje grup typu wspólnot stanowią grupy społeczne oparte na stosunkach pokrewieństwa [...], następnie grupy oparte na stosunkach przyjaźni [...] oraz grupy sąsiedzkie, w których ziemia i wspólne terytorium rodziły wspólnotę gospodarowania i codziennego obcowania”¹⁵.

3.1. Różnice między Bojarami a innymi osiedlami Białegostoku oraz różnice między mieszkańcami tych osiedli

Mieszkańców Bojar łączy głównie jedno – wspólnie zamieszkiwane terytorium, które według F. Tönniesa jest jednym z elementów składającym się na wspólnotowość. Struktura ludności zamieszkującej Bojary jest bardzo zróżnicowana. Żyją tu ludzie praktycznie w każdym wieku, dzieci, dorośli, ludzie starsi. Część z nich mieszka tu od urodzenia, część przeprowadziła się w to miejsce kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat temu. „Na Bojarach mieszkam 42 lata. A sąsiedzi to chyba całe życie” (A/D9dk). Są też tacy, którzy mieszkają tu od niedawna. „Ja mieszkam około 3,5 roku. Ale mój mąż mieszka tu od urodzenia, na 100% od urodzenia. Inni mieszkają tu od urodzenia, albo ze 20 lat to na pewno” (A/D1dp). Jedni mieszkają

¹⁵ Za: J. Turowski, *Socjologia. Małe struktury społeczne*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2001, s. 108.

w zabytkowych domkach o swoistym wyglądzie, inni w nowych domkach jednorodzinnych. Wśród tych starych domków istnieje jeszcze podział na domy prywatne i komunalne. Niezależnie od wskazanych wyżej różnic, większość naszych rozmówców łączy emocjonalne przywiązanie do miejsca zamieszkania, które według F. Tönniesa jest jedną z cech wspólnotowości. Jak mówi jedna z badanych: „mnie to tutaj się podoba, ja to nigdy w życiu bym..., ja tu do śmierci tu zostanę, nie wyjdę już stąd” (J /K1dk).

Istotne z punktu widzenia wspólnotowości jest także dostrzeganie różnic między zamieszkiwanym przez daną grupę terenem a innymi częściami miasta. Na pytanie, czy badani dostrzegają różnice między Bojarami a pozostałymi osiedlami, respondenci najczęściej wskazywali zabytkowe domki. Jedni wypowiadali się o nich pozytywnie, uznając starą zabudowę za wartościowy element osiedla: „dla nas to się takie stare dzielnice to się bardzo podobają” (J/K1dk), „żeby to obejrzeć jak ludzie żyli w okresie przedwojennym”(J/K5dp). Inni natomiast postrzegali starą zabudowę negatywnie, zwracając szczególną uwagę na domy w bardzo złym stanie technicznym „Jest tu dużo rozpadających się domów. Żeby je tak odrestaurować, to może i by tu ładnie było. Bo tak to dużo ruin” (A/D6 dp), wskazując tym samym na zaniedbanie osiedla. Wspominano również o charakterze zabudowy Bojar, jako kontrastującej z osiedlami blokowiskami. Kolejnym wymienianym elementem różniącym Bojary od innych osiedli była przyroda, tj. duża ilość zieleni, cisza, spokój, a także komfortowe położenie Bojar w centrum miasta. Tu wszyscy zgodnie uznali to za pozytywną stronę terenu. Nikt z badanych nie wymienił domów komunalnych jako elementu różniącego Bojary od innych osiedli. Znalazły się też takie osoby, które twierdziły, że Bojary niczym nie różnią się od pozostałych osiedli.

Badani zostali poproszeni o wskazanie różnic nie tylko między Bojarami a innymi osiedlami, ale również między mieszkańcami Bojar a mieszkańcami pozostałych osiedli. Najczęściej różnice zauważały te osoby, które same określały się jako bojarzycy. Z dwudziestu ośmiu przebadanych osób osiem twierdziło, że są bojarzyczkami, trzy miały wątpliwości, sześć nie uważało się za bojarzyczków, a jedenaście w ogóle nie ustosunkowało się do pytania. Jednak aż piętnaście osób definiuje, kim jest bojarczyk. Na podstawie analizy wypowiedzi respondentów można wyróżnić cztery najczęściej pojawiające się typy bojarczyka

Bojarczyk „tubylec” – „mieszkaniec Bojar, młody, stary, ceni swoją prywatność, intymność, ale jednocześnie rodzinność, że każdy ma ten swój ogródek i przez płot z sąsiadką porozmawiam, ale nie będę nikomu w garnki zaglądać” (Ch/D2dp).

Bojarczyk „patriota” – ktoś, kto żyje Bojarami, osoba życzliwa sąsiadom, bardzo pracowita, przedsiębiorcza, taki dobry duch, który żyje w tej swojej małej ojczyźnie. „On ma to w sercu i w rozmowie i w gestach, w stosunku do innych ludzi. Nie jest tą osobą anonimową i nie chce nią być. Jest zżyty i kocha te swoje

Bojary [...] osoba, u której łatwo zauważyć tradycjonalizm w zachowaniu, w jego mowie [...] przywiązanie to jest cechą numer jeden” (Ch/D1dp).

Bojarczyk „bandyta” – określenie to odnosi się do lat 50., kiedy to bojarczyków uważano za łobuzów, a osiedle Bojary za niebezpieczne. „Półprzestępca, [...] to było wiadomo, świetny do bicia, do wyłudzenia” (Ch/D5dp). Wiązało się to silnie z dość powszechnymi w tamtym okresie walkami między osiedlami. „Młodzież rywalizowała między sobą to o dziewczyny, to o zabawy, ...dzielnicami Nowe Miasto, Dojlidy. Każda dzielnica miała swoich prowodyrów, między sobą się darli” (J/K3 dp).

3.2. Poczucie więzi z mieszkańcami Bojar, kontakty międzysąsiedzkie

F. Tönnies pisał, iż jedną z cech wspólnotowości są stosunki sąsiedzkie łączące mieszkańców. Analizując zebrany materiał, chcieliśmy się dowiedzieć, jaki charakter mają stosunki sąsiedzkie na Bojarach. Piętnastu spośród dwudziestu ośmiu badanych stwierdziło, że łączą ich z sąsiadami dobre stosunki, cztery osoby uznały, że takie stosunki łączyły je dawniej, siedem osób uważało, że nic nie łączy ich z sąsiadami, a jedna w ogóle nie odpowiedziała na zadane pytanie. Wielu respondentów stwierdziło, że stosunki z sąsiadami są bardzo dobre, wręcz przyjacielskie, „my tu jesteśmy zżyci, jak brat z siostrą, jak sąsiad z sąsiadem” (J/K6dk). Sąsiadów określają jako miłych, wyrozumiałych. Mówią, że żyją z nimi w zgodzie, że można na nich polegać: „Tak, tak, tak. Są takie, tu co prawda są nowi sąsiedzi, bardzo sympatyczni ludzie, i bardzo przyjemnie się z nimi rozmawia, jak się budowali to wzajemnie sobie pomagaliśmy” (Ch/D3dp). Chętnie się z nimi spotykają. Większość respondentów ufa swoim sąsiadom, choć jak sami przyznają, nie wszystkim.

Wśród badanych są jednak i tacy, którzy twierdzą, że dawniej kontakty między sąsiadami były lepsze, bardziej rodzinne: „bo myśmy tu żyli jak w gronie rodzinnym, że jak spotka się kogoś na ulicy to każdy wiedział, co, u kogo słyhać, rozmawiał ze sobą. A jakiś klub, czy coś, to na Bojarach nie było takiej potrzeby. Myśmy się spotykali, nie było żadnego problemu [...]. Tylko to były takie spotkania rodzinne, nie było, że tam jakoś pójść do kawiarni, bo każdy ma swoje podwórko jest miejsce gdzie można przyjść, posiedzieć” (Ch/D2dp). Sąsiedzi sobie pomagali, pilnowali domu, gdy ktoś wyjeżdżał. Dziś stosunki między sąsiadami są inne, mniej rodzinne, zwłaszcza jeśli chodzi o relacje z nowymi mieszkańcami: „Przedtem, to myśmy się wszyscy znali, i to nas łączyło, że się porozmawiało zawsze. A teraz, to wszystko obcy ludzie” (Ch/J3dp). Wśród badanych są też tacy, którzy nie czują żadnych więzi sąsiedzkich: „Więzi nie czuję żadnej. Do sąsiadów mam normalny stosunek. Nie będę ani zaprzyjaźniony, ale czasem rozmawiam” (A/D2 dp).

3.3. Miejsce spotkań wczoraj i dziś

Pytając badanych, co rozumieją przez miejsce spotkań mieszkańców Bojar, otrzymaliśmy różne odpowiedzi. Jedni utożsamiali to zagadnienie z miejscem, gdzie spotykają się bądź spotykali towarzysko mieszkańcy osiedla: „Po prostu spotykają się na ulicach, czy przy domach na ulicy” (J/K5dp). Inni wspominali o różnego rodzaju festynach i imprezach osiedlowych, które obecnie nie są już organizowane. „Wcześniej to były dwa razy takie osiedlowe spotkania, zespoły grały. To raz przy przychodni na Słonimskiej, to raz było przy pawilonie, sklepie spożywczym. A poza tym to na Chrobrego, tam jest taki skwerek w tej chwili, to tam robią jakieś imprezy” (J/K2dk). Inni natomiast uważali je za miejsce zebrania Rady Osiedla Bojary: „Organizowane są, tylko zawsze jest tak, że ja nigdy nie mogę trafić na takie spotkanie” (J/K2dk). Jedna z badanych, udzielając odpowiedzi na to pytanie, opowiedziała nam o ławeczce przed swoim domem. Ławeczka wydała nam się początkowo typowo „wiejska”. Byliśmy wręcz przekonane, iż jest to miejsce spotkań towarzyskich mieszkańców. Badana jednak, nazywając ją „sąsiedzka”, miała na myśli miejsce odpoczynku osób, które poczuć zmęczenie przechodząc akurat koło jej domu.

3.4. Zaangażowanie mieszkańców w sprawy Bojar

Zaangażowanie mieszkańców w sprawy dotyczące ich osiedla może być postrzegane jako przejaw wspólnotowości. Analiza materiału skłania do wniosku, że mieszkańcy Bojar mają małą świadomość tego, co dzieje się na ich osiedlu. Większość badanych nie wie o organizowanych spotkaniach dotyczących Bojar. Ci, którzy są o nich poinformowani, nie biorą udziału w spotkaniach. Charakteryzuje ich bierność, którą tłumaczą brakiem pozytywnych efektów tych spotkań, brakiem czasu bądź podeszłym wiekiem. Rozmówcy ci w większości postrzegają osoby angażujące się w sprawy Bojar negatywnie, tzn. jako dbające wyłącznie o swój prywatny interes. Wszystkim mieszkańcom zależy jednak na poprawie warunków życia na osiedlu. Widoczny jest wśród mieszkańców podział na grupę osób wykształconych, zamożnych, działających w sprawie Bojar oraz pozostałych, mniej zaangażowanych. Z wypowiedzi respondentów wynika, iż liderzy opinii nie chcą współpracować z innymi mieszkańcami osiedla. „Wiem, że jest grupa osób, rada osiedla, które działają bardzo aktywnie, to widać po tych innych ulicach, np. ulica Wiktorii gdzie wszystko jest już odnowione, kanalizacja. Bo u mnie to jest wszystko prawie tak jak było, ani kanalizacji, «kocie łby» jak to mówią” (CH/D4dp). Część respondentów działania osób mocno zaangażowanych w sprawy Bojar postrzega jednak pozytywnie. Wskazują tu „Echo Bojar”, które, ich zdaniem, „robiło świetną robotę. Myśmy pisali tam głównie o historii Bojar, ale też dużo miejsca poświęciliśmy bieżącej sytuacji, aktualnej sytuacji. I ta gazeta integrowała wszystkich mieszkańców” (Ch/D1dp). Gazeta ta docierała do sporej rzeszy miesz-

kańców, choć pojawiły się też głosy, że dużo w niej było przebarwionych informacji, szczególnie tych dotyczących samych bojarczyków.

Podczas badań jeden z respondentów (lokator mieszkania komunalnego) wspomniał, że sąsiedzi zwa go „sołtysem”. Stanowisko sołtysa łączymy z wiejskim charakterem władzy, co bezpośrednio kojarzy nam się z wiejskim charakterem tego osiedla. Z drugiej jednak strony fakt nazywania jednego z mieszkańców osiedla „sołtysem” może świadczyć o istnieniu alternatywnego, stojącego w opozycji do Rady Osiedla Bojary lidera opinii.

4. MIESZKAŃCY BOJAR A PARK KULTUROWY

Jednym z celów badania było poznanie opinii mieszkańców na temat utworzenia na terenie osiedla Bojary parku kulturowego. „Park kulturowy jest nową formą ochrony obszarowej, wprowadzoną ustawą z 23 VII 2005 r. o odnowie zabytków i opiece nad zabytkami. W wielu środowiskach pojawiło się duże zainteresowanie utworzeniem tego narzędzia służącego zarówno odnowie walorów dziedzictwa kulturowego, jak i wykorzystaniu dla aktywizacji gospodarczej”¹⁶. Projekt parku kulturowego na Bojarach zakładałby ochronę zarówno oryginalnej zabudowy osiedla, jak i ochronę terenów zielonych, drzew i krzewów. Istniałby więc zakaz wyburzania domów i przeprowadzania zmian zniekształcających unikatowy wygląd zabudowań.

Kolejnym założeniem parku kulturowego byłoby utworzenie odpowiedniej organizacji w postaci fundacji czy stowarzyszenia, które broniłyby interesów mieszkańców, a także promowałyby to miejsce w mediach o zasięgu regionalnym i krajowym. Nieodzownym warunkiem do powstania na osiedlu Bojary parku kulturowego byłoby udostępnienie określonych miejsc szerszym grupom osób, także spoza Bojar. Musiałby więc nastąpić rozwój usług rekreacyjnych i turystycznych w obrębie tego osiedla. Mogłoby to przybrać różne formy – od muzeów, galerii, przez kluby, restauracje czy kawiarnie, a na bazie noclegowej kończąc.

Następnym założeniem parku kulturowego byłoby ustalenie personalnej odpowiedzialności za funkcjonowanie utworzonego parku, tzn. powołanie odpowiedniego zarządu czy też stanowiska dyrektora.

Badanym nie zadawano wprost pytania o ich opinie na temat utworzenia parku kulturowego, gdyż termin ten mógł być im nieznany. Rozmówcy pytani byli natomiast o opinie na temat poszczególnych jego założeń, przez co wyrażali swój stosunek do tej formy ochrony krajobrazu. Pytając o założenia parku kulturowego bez wymieniaania tego terminu, mogliśmy zauważyć, którzy mieszkańcy Bojar są zaangażowani w sprawy osiedla, gdyż to właśnie oni przedstawiali i wyjaśniali nam to pojęcie.

¹⁶ Parki kulturowe. *Zasady tworzenia i zarządzania (1)*, „Urbanista” 2006, s. 28.

Na terenie Bojar mieszka i działa grupa osób, która w aktywny sposób walczy o zachowanie unikatowego wyglądu i atmosfery osiedla. Ona też organizuje i bierze udział w spotkaniach mieszkańców, podczas których omawiane są bieżące problemy i pomysły na przyszłość osiedla. Grupa ta nie jest jednak jednomyślna w sposobie ochrony i eksploataowania atutów Bojar. Wyróżnić tu możemy liderów opinii, osoby posiadające najszerszą wiedzę na temat historii i losów osiedla. Niektórzy z nich mają konkretne pomysły na wygląd i miejsce Bojar w przyszłości. Będąc jednocześnie członkami Rady Osiedla Bojary, mają możliwości urzeczywistnienia swojej wizji. Badani liderzy opinii jako jedyni posługiwali się pojęciem parku kulturowego. Co więcej, ich wizja przyszłości Bojar pokrywała się z założeniami tej formy ochrony cennego kulturowo krajobrazu. Jeden z liderów opinii: „Park kulturowy jest to taka instytucja nowa w kraju, ustawodawca taką instytucję wprowadził jako najwyższą formę ochrony czegoś, w tym wypadku wszystkiego co się znajduje pod bojarskim niebem tutaj. Czyli ochrona domów, ochrona przyrody i życia. [...] Oczywiście nie ma nic wspólnego z jakimś tam prawdą lunaparkiem i tak dalej prawda. Park kulturowy, który będzie stał na straży, prawda, tego pomnika bojarskiego” (Ch/D1dp).

Oprócz możliwości ochrony zabudowy i przyrody grupa ta zabiega także o utworzenie na osiedlu miejsc ogólnodostępnych o charakterze kulturalnym i rekreacyjnym. Według niej, na terenie Bojar mogłyby powstać miejsca i obiekty, takie jak restauracje, kawiarnie czy kluby, w których spędziliby czas nie tylko turyści, ale także mieszkańcy Bojar: „ośrodki wspólnego życia” (Ch/D1dp), „miejsca dla wspólnego użytkowania” (Ch/D1dp). Inny badany, również aktywnie działający na rzecz utworzenia parku kulturowego, proponuje zagospodarowanie „osiedlowego placu centralnego” (Ch/D3dp), na którym mogłyby się odbywać spotkania mieszkańców, takie jak festyny czy zebrania. Skwer ten miałby spełniać także funkcje handlowo-usługowe. Mógłby przybrać formę sukiennic, miejsca, które posiadałoby styl architektury podobny do oryginalnej zabudowy osiedla, a jednocześnie pełniłoby bazaru lub okazjonalnie targu staroci. Według innego badanego, dobrym rozwiązaniem byłoby zobowiązanie właścicieli przyszłych punktów usługowych, takich jak restauracja czy kawiarnia do dostosowania wyglądu zewnętrznego i wystroju wnętrza takiego lokalu do atmosfery panującej na Bojarach.

Kolejnym pomysłem wysuwany przez tę grupę jest utworzenie izb bojarskich. „Tak jak chata bojarska wyglądała kiedyś to dziś trudno znaleźć ludzi mieszkających w ten sposób, a my chcemy tak urządzić taką chatę, żeby, założymy grupy młodzieży czy też osoby starsze mogły zobaczyć jak w Białymstoku, na Bojarach żyło się sto lat temu, prawda, w takiej chacie” (Ch/D1dp). Oprócz otwarcia chat bojarskich liderzy opinii mają także inne pomysły na poznanie turystów i samych mieszkańców z historią tego osiedla, mianowicie proponują oni oznaczenie najbardziej cennych domów swoistymi tablicami pamiątkowymi, na których umieszczone byłyby losy danego zabudowania oraz losy osób zamieszkujących ten

budynek. W wypowiedziach tej grupy osób często pojawiał się pomysł, aby Bojary stały się miejscem tworzenia i prezentacji kultury i sztuki. Według nich mogłyby to być galerie, w których prezentowano by prace malarskie, rzeźby, rzemiosło itd. „Paryż ma swój Montmartre, a Białystok może mieć swoje Bojary” (Ch/D3dp).

Grupa ta kładzie też nacisk na potrzebę renowacji domów, szczególnie tych w złym stanie technicznym. Ponieważ domy, które są najbardziej zaniedbane i potrzebują natychmiastowej renowacji stanowią własność Zarządu Mienia Komunalnego, nasi rozmówcy proponują przesiedlenie dotychczasowych lokatorów (najczęściej niezadowolonych ze stanu technicznego domu) i rozpięcie przetargu na owe zabudowania. Istotne jednak, co podkreślają, jest zobowiązanie przyszłych właścicieli do przestrzegania przepisów prawnych dotyczących remontów czy też innych zmian dokonywanych w wyglądzie budynku. Sugerują oni, aby w miejsce wyburzonych domów wybudować nowe budynki mieszkalne wzorowane na oryginalnych domach bojarskich. Badani przez nas liderzy opinii rozumieją i swobodnie posługują się fachowymi terminami, takimi jak park kulturowy i jego założenia, czy też wzorniki, na podstawie których miałyby powstawać domy zbliżone wyglądem do starej, oryginalnej zabudowy Bojar.

Podane powyżej osoby nie są jedynymi, które chciałyby, aby Bojary zachowały swój unikatowy charakter. Inna grupa badanych pytana o opinię na temat założeń parku kulturowego aprobowała je, lecz albo w sposób częściowy, albo dołączając konkretne zastrzeżenia. Grupa ta, stanowiąca większość naszych rozmówców (dwadzieścia osób na dwadzieścia osiem badanych), zgadza się co do potrzeby natychmiastowego ratowania najstarszych domów. W przypadku gdy na taką pomoc jest już za późno, grupa ta zgadza się na zburzenie budynku, pod warunkiem że na jego miejsce powstanie dom stylizowany na poprzedni. W tej grupie badanych mniejsza była znajomość fachowych terminów, pojęciem „wzornik” posługiwały się nieliczne osoby. Badani pytani o strefę ochronną nie zawsze wiedzieli co z nią konkretnie się łączy, jednak po wyjaśnieniu, że taką ochroną objęte byłyby najstarsze zabytkowe domy, zgadzali się na ten pomysł. Zaznaczali przy tym, że niektóre domy są w tak złym stanie, że nawet remonty nie zapewnią bezpieczeństwa przyszłym lokatorom. Jako obiekty najpilniej wymagające zmian wskazywali na liczne pustostany, w tym budynki, które zostały spalone (rozmówcy wspominali o celowych podpaleniach). Niektórzy mówili, że o planie ochrony osiedla wiedzą już od dawna, jednak nic w tej sprawie się nie dzieje. W rozmowie z nami opowiadali, że od jakiegoś czasu słyszą, iż na Bojarach będzie powstawał skansen, jednak nie widzą efektów tych planów. Kolejnym zagrożeniem dla Bojar są – według respondentów – coraz liczniej powstające tu bloki. Potrzebę ochrony lub renowacji istniejących jeszcze starych budynków argumentowali koniecznością przekazania wiedzy o historii i wyglądzie dzielnicy kolejnym pokoleniom.

O ile pomysł ochrony domów lub ich odrestaurowania spotykał się z aprobatą, to idea zakazu wycinania drzew budziła u naszych badanych liczne wątpliwości: „Ten dąb co raz i się powiększa, ten dąb się chyli na ten chlewec. Jak ten

chlewek runie, to na tą stronę, wszystko poprzygniata. Będą cyrki. Poszliśmy, zróbcie jakoś, albo podeprzyjcie czymś, bo to dobra burza to koniec, to wszystko poszłoby” (J/K1dk). Badani ci wskazują na niebezpieczeństwo, jakie powodują stare, w większości martwe drzewa. W zamian proponują sadzenie nowych drzew w miejsce wyciętych.

Ta grupa badanych miała też najwięcej zastrzeżeń co do pomysłu otwarcia Bojar na szersze grupy ludzi, spoza ich osiedla czy nawet spoza Białegostoku. Pytani o opinię na temat utworzenia miejsc o charakterze rekreacyjnym lub rozrywkowym, wskazywali na już istniejące lokale („7 Pokus”, „Zappa”, restauracja serwująca kuchnię orientálną). Mówili, że jest ich wystarczająca liczba, a jeśli miałyby powstać podobne miejsca, to tylko na obrzeżach osiedla. Kolejnym zastrzeżeniem byłby charakter powstałego lokalu. Większość rozmówców poparłaby utworzenie restauracji, gdyby była prowadzona na wysokim poziomie, nie zgadzają się natomiast na „speluny”, lokale, które narażałyby bezpośrednio mieszkańców osiedla na sytuacje nieprzyjemne i niebezpieczne. Jedna z badanych osób zgodziłaby się na pub, gdyby był bezalkoholowy. Innym pomysłem jest zwiększenie bezpieczeństwa na osiedlu przez częstsze wizyty funkcjonariuszy policji lub też wprowadzenie ochrony na terenie leżącym najbliżej ewentualnych lokali.

Często wysuwany był przez naszych rozmówców pomysł stworzenia miejsca, które mogłoby przybrać formę klubu osiedlowego. Według naszych badanych, byłoby to miejsce spotkań zarówno starszych mieszkańców, jak i bojarskiej młodzieży. Do tego celu mogłyby posłużyć opuszczone lub spalone domy, oczywiście po ich wyremontowaniu. Kolejnym postulatem było utworzenie placu zabaw lub boiska. Badani zwracali także uwagę na brak innych obiektów, które chcieliby mieć na swoim osiedlu: ławek, tablicy z ogłoszeniami, miejsca do parkowania aut. Ciekawą propozycję przekazała jedna z badanych: „[Czy chciałaby P. uatrakcyjnić to miejsce?] Myślę, że tak, bo znalazłyby się od razu miejsca pracy dla mieszkańców, co by się tam działo i nie sądzę, że byłoby to kłopotliwe dla mieszkańców, którzy tutaj są, no może rzeczywiście jakaś knajpa to byłby hałas czy podpite towarzystwo, ale akurat może tak niekoniecznie trzeba to rozwiązać” (Ch/D7dp).

Kolejną grupę, którą możemy wyróżnić na terenie Bojar (dziewięciu z dwudziestu ośmiu badanych), stanowią osoby popierające utworzenie strefy ochronnej, ale przeciwne tworzeniu miejsc rekreacyjnych. Argumentują to tym, że owe restauracje czy kluby zakłócałyby spokój mieszkańcom osiedla. Wskazują też na problem „pijaństwa” zarówno na osiedlu, jak i ogólnie w mieście czy kraju.

Co istotne, liderzy opinii mają świadomość, że są osoby, które wprawdzie chcą, aby Bojary zachowały swój unikatowy charakter, jednak nie zgadzają się z wizją Bojar przez nich wysuwaną. Mimo to zapowiadają, że będą kontynuować swoje starania na rzecz objęcia Bojar ochroną, jaką daje instytucja parku kulturowego.

Nie jest jednak prawdą, że wszyscy mieszkańcy Bojar chcą, aby osiedle było chronione zakazem wyburzania starych domów. Siedmiu rozmówców (w tym

trzy osoby, które nie udzieliły nam na to pytanie odpowiedzi) nie widzi potrzeby ratowania najstarszych zabudowań. Co więcej, czterech badanych postrzega stare domy albo jako zagrożenie dla mieszkańców osiedla, albo jako element niekorzystnie wpływający na atrakcyjność Bojar. „Ta oryginalna budowa to ruina, która do niczego się nie nadaje” (A/D6dp).

Dwóch naszych rozmówców z mieszkań komunalnych, którzy z niecierpliwością czekają na przekwaterowanie, nie interesuje sprawa ochrony zabudowy Bojar. Wynika to zapewne z bardzo trudnych warunków technicznych i sanitarnych ich domu (brak kanalizacji, zagrzybienie).

Kolejnym założeniem parku kulturowego, do którego mieli ustosunkować się nasi rozmówcy, była kwestia fundacji lub stowarzyszenia, czyli instytucji, która dbałaby o interesy mieszkańców, a także promowała Bojary jako miejsce atrakcyjne i warte odwiedzenia. Znacząca większość bojarczyków poparła ten pomysł, widząc w takiej instytucji organ, który mógłby zająć się najpilniejszymi sprawami, takimi jak brak kanalizacji czy remont nawierzchni ulic: Koszykowej i Glinianej. Rządziej natomiast badani widzieli potrzebę stworzenia takiej organizacji w celach promocyjnych. Na czele takiej fundacji widzieliby najchętniej mieszkańca lub mieszkankę Bojar.

4.1. Mieszkańcy Bojar a władze miasta

Utworzenie na terenie Bojar instytucji parku kulturowego jest zależne nie tylko od woli mieszkańców osiedla, lecz w największym stopniu od decyzji władz miasta. Wnioski uzyskane po analizie materiału badawczego skłoniły do odrzucenia hipotezy o jedności mieszkańców Bojar co do wspólnego celu, na rzecz tezy o istnieniu grup aktywnie zaangażowanych w ochronę osiedla, działających wśród osób nastawionych obojętnie lub nawet negatywnie do owej „walki”. W wypowiedziach naszych rozmówców przejawiają się różne postawy wobec władzy, chodzi głównie o urzędników miejskich, takich jak radni, prezydent czy konserwator zabytków. Warto zauważyć, że respondenci często wydają na temat władz miejskich opinie bardzo niepoehlebne. W porównaniu z nimi najbardziej pozytywne wydają się wypowiedzi tych mieszkańców Bojar, którzy w jakiś sposób usprawiedliwiają działania urzędników miejskich.

Podczas badania respondenci zostali zapytani o to, jaki stosunek do Bojar ma według nich władza miejska. Zdaniem większości, zainteresowanie lokalnych władz sprawami Bojar jest niedostateczne. Zwracano uwagę na obojętny, a nawet lekceważący stosunek urzędników miejskich do problemów zarówno niszczącej z roku na rok coraz bardziej zabudowy osiedla, jak i kłopotów mieszkańców tej części Białegostoku. Najczęściej jako przykład niedostatecznej pomocy ze strony białostockich polityków mieszkańcy wymieniali zaniedbania w infrastrukturze osiedla, głównie brak nawierzchni na ulicach Koszykowej i Glinianej. Badani z nieukrywanym oburzeniem „demaskowali” wstydlivy dla wizerunku Białegosto-

ku problem Bojar: „Przecież to jest centrum Białegostoku, nie kryjmy się. Centrum miasta wojewódzkiego i nie było kanalizacji” (Ch/D2dp). Kolejnym wyrażeniem, którego użyli nasi respondenci do określenia stosunku władz miasta do Bojar jest „lekceważenie”. Tak wypowiadali się głównie mieszkańcy domów komunalnych, którzy wspominali liczne, bezskuteczne prośby do pracowników Zarządu Mienia Komunalnego w sprawie napraw technicznych. „Sufit o pęknięty, ściany pękają. Chodziłam, zgłaszałam, co ich to obchodzi. Patrzą jak tylko umeblowane mieszkanie, a reszta to ich nie obchodzi. Może sufit spaść na głowę” (J/K6dk). Inna badana, zamieszkująca wraz z rodziną opuszczony już przez innych lokatorów dom komunalny (stary, drewniany, w fatalnym stanie technicznym) narzekała, że opuszczone lokale są notorycznie „nawiedzane” przez chuliganów, co bezpośrednio naraża ją i jej rodzinę na niebezpieczeństwo. Kobieta ta opowiadała, że mimo jej licznych prośb i skarg, policja i straż miejska nie zdołały jeszcze zapanować nad tym problemem. Co więcej, mieszkańcy domów komunalnych, z którymi przeprowadzałyśmy wywiady, uskarżali się na niefachowo wykonane remonty, głównie o charakterze doraźnym.

Kolejny zarzut ze strony badanej grupy pod adresem władz miasta dotyczył opieszałości tych ostatnich w procesie podejmowania decyzji odnoszących się do wyglądu i planów na przyszłość. Rozmówcy, wspominając o wciąż nie ustalonym planie zagospodarowania przestrzennego, wyrażali wątpliwość, czy kiedykolwiek zostanie on uchwalony, i wprowadzony w życie. Mieszkańcy Bojar wskazywali, iż mimo wielu lat pełnych obietnic ze strony decydentów politycznych co do zapewnienia dzielnicy specjalnej ochrony i niezbędnej pomocy technicznej, oprócz nielicznych pozytywów (nawierzchnia na ul. Staszica, Wiktorii i Poprzecznej, nowe latarnie) nie widać efektu działań urzędników miejskich.

Znacznie ostrzej stosunek władz miasta do Bojar ocenia inna, mniej liczna niż poprzednia grupa mieszkańców. Według nich, zainteresowanie lokalnej władzy Bojarami polega głównie na planach wyburzenia najstarszych domów i chęci wykupu tak zwolnionych terenów. Rozmówcy ci wspominali także o „nieczystych zagraniach” urzędników miejskich, dotyczących ustalania polityki nabywania ziemi w tej części Białegostoku. „Władze się owszem się interesowały, ale tylko tym, aby poprzez łapówki nabijać sobie swoje prywatne kieszenie. Po prostu duża tu część ziemi przeszła we władze miasta i władze miasta wołały dostając, no niestety przez korupcję, a takie wiadomości są powszechnie znane, sprzedawali tym ludziom, którzy wcale nie odbudowywali tych domów, tylko budowali nowe domy” (J/K5dp). Co więcej, niektórzy wspominali o zjawisku podpaleń starych domów, niekiedy wiążąc te wydarzenia z przyzwoleniem władz na takie incydenty. Jedna z badanych stwierdziła wprost: „Teraz już nie ma pożarów za pół litra, bo myśmy wywalczyli, że jak dom się spalił, to trzeba odbudować. A wcześniej po prostu się spalił, ktoś kupował działeczkę i sobie stawiał dom. Podejrzewam, że o to chodziło w urzędzie, że każdy miał jakiegoś znajomego, a tutaj są tereny najlepsze w centrum Białegostoku” (Ch/D2dp).

Badana grupa mieszkańców łączy opieszałość decydentów politycznych w sprawie Bojar ze wzmożonym zainteresowaniem firm budowlanych, dla których lokalizacja i charakter architektoniczny osiedla to idealny teren na budowę bloków. Wskazuje ona, że deweloperzy kierują swoją uwagę przede wszystkim na domy znajdujące się w najgorszym stanie technicznym, gdzie pozostali jeszcze rodzimi gospodarze, i „kuszają” ich wysokimi kwotami w zamian za dany teren. Gospodarze ci to często osoby starsze i schorowane, które nie mogą samodzielnie opiekować się domem oraz nie uzyskawszy pomocy ze strony miasta godzą się na sprzedaż swojej działki. Nasi rozmówcy, gdy opowiadali o takich przypadkach, niemal zawsze wspominali o kosztach psychicznych, jakie ich starsi wiekiem sąsiedzi ponoszą za swoje decyzje.

Liderzy opinii zapytani o to, jaki jest stosunek władz miejskich do Bojar, byli jedyną grupą badanych, według których: „Stosunek władz do Bojar jest pozytywny, ale bardzo opieszale” (Ch/D1dp). Próbują oni w jakiś sposób wytłumaczyć czy też usprawiedliwić białostockich urzędników. Jeden z rozmówców wyjaśnia to niepotrzebnym wstydem miejskich decydentów do tego, co charakterystyczne dla zabudowań wiejskich. Inny natomiast podaje bardziej pragmatyczny powód: „Mówi się tak, że nikt w urzędzie miejskim ani z ojców miasta nie powie nic przeciwko Bojarom, bo byłby zakrzyczany przez prasę, przez samych bojarczyków i przez mieszkańców. Nikt nie chce zaryzykować także stwierdzenia, że: «Precz z Bojarami!», każdy mówi «Za»” (Ch/D1dp).

Mieszkańcy Bojar zapytani o ich osobisty kontakt z władzami miasta odpowiadają w większości, że do takich spotkań nie dochodziło. Ci, którzy kontaktowali się z urzędnikami miejskimi to głównie lokatorzy mieszkań komunalnych. Drugą grupę stanowiły osoby przeprowadzające remonty na zewnątrz domów, co wymagało i nadal wymaga konsultacji z urzędnikami miejskimi. Trzecią grupą byli liderzy opinii, którzy będąc członkami Rady Osiedla są włączeni w proces decyzyjny dotyczący swej dzielnicy. Uczestniczą oni w zebraniach Rady Miejskiej, starając się pozyskać poparcie urzędników dla sprawy Bojar. Pojawiła się też wypowiedź lokatorki jednego z mieszkań komunalnych, która opowiadała, że zwróciła się o pomoc finansową do ówczesnego prezydenta Białegostoku, który udzielił jej takiego wsparcia. Badana ta zapowiada: „I tak będę musiała iść do prezydenta, przecież nie zostaniemy tutaj na zimę” (D/J1dk).

Co ciekawe, zarówno badani z domków prywatnych, jak i mieszkań komunalnych, odpowiadając na pytanie o kontakty z władzami miejskimi często wspominali czasy PRL-u, kiedy to państwo „dokwaterowywało” obcych lokatorów do danego domu. Niektórzy rozmówcy wskazywali też na fakt, że w czasach PRL-u ich posesje uległy zmniejszeniu w wyniku zabrania części gruntów przez władze miejskie.

Istotne jest, że niektórzy rozmówcy pytani o stosunek i działanie władz wskazywali na Radę Osiedla jako właśnie ową „władzę”, ludzi wpływających na wygląd i stan osiedla. Jednakże i tutaj badani mieszkańcy Bojar nie mieli jedno-

myślnych opinii. Jedni wyrażali się o Radzie Osiedla bardzo pochlebnie: „Myślę, że te zmiany są zasługą osób aktywnych, które wiedzą jak się do tego zabrać, na skutek ich osobistej działalności, ta rada osiedla, która się zebrała” (Ch/D7dp), inni zaś byli niezadowoleni z dotychczasowej polityki tego organu. Zarzucali oni członkom RO brak zainteresowania innymi mieszkańcami osiedla, brak informacji, „wywyższanie się”.

Zauważalnym problemem, jaki występuje na tym osiedlu, jest niedostateczna komunikacja między władzą miejską a mieszkańcami Bojar. Badani mówią, że nie są w dostatecznym stopniu informowani o planach i zamiarach miasta wobec ich osiedla. Swoją wiedzę o ważnych decyzjach podejmowanych przez urzędników miejskich opierają na informacjach zasłyszanych, niepewnych. Badani, mimo że mają świadomość istnienia przepisów prawnych, nie mają na ich temat rzetelnych i jasnych informacji. Skąd więc czerpią wiedzę na tematy bieżące dotyczące ich osiedla? Głównym źródłem wiadomości lokalnych jest rozmowa sąsiedzka. Kolejną przestrzenią komunikacji są zebrania organizowane przez Radę Osiedla, na które to jednak, jak wynika z wypowiedzi badanych, uczęszcza niewielu mieszkańców Bojar. Nasi rozmówcy informowani są także o sprawach ich osiedla przez środki masowego przekazu. Tu wymieniany był kanał regionalny TVP (TVP 3), szczególnie program informacyjny „Obiektyw”. Bojarczycy dowiadują się o ważnych dla nich wydarzeniach czytając prasę. Wspominany był tu głównie „Kurier Poranny”. Niektórzy respondenci przyznali się, że zbierają wycinki z gazet dotyczące ich osiedla. Żadna jednak z gazet lokalnych nie była znana mieszkańcom Bojar tak jak ich rodzime, nieistniejące już wydawnictwo „Echo Bojar”.

4.2. Znajomość przepisów prawnych dotyczących remontów i zmiany wyglądu zabudowy

Kolejną interesującą nas kwestią było to, czy mieszkańcy Bojar znają przepisy prawne i zasady odnoszące się do remontowania lub też budowania nowych domów, obowiązujące na terenie ich osiedla. Z naszych rozmów wynika, że przepisy te znane były tylko połowie badanych mieszkańców Bojar. Osoby te wiedziały o tych zakazach, ponieważ w przeszłości, w czasie wykonywania remontu lub planując taki mieli kontakt z instytucjami, które informowały ich o istniejących przepisach prawnych. Najczęściej wymieniane były następujące regulacje prawne: zakaz wymiany okien i dachu, zakaz dobudowywania „czegokolwiek” do domu, zakaz budowania „komórek”, „szopek”. Oprócz tego badani wskazywali na nakaz podporządkowania wysokości domu, co oznacza, że nie mogli budować budynków wielokondygnacyjnych. Ponadto lokatorzy mieszkań komunalnych wiedzieli, że mogą zmieniać tylko wnętrze swego domu. Opieka nad stanem zewnętrznym i wyglądem budynku należy do Zarządu Mienia Komunalnego. Wielu lokatorów mających domy, najczęściej w bardzo złym stanie technicznym, sceptycznie podchodziła do wywiązywania się z tego obowiązku przez Zarząd Mienia Komunalnego.

go. Wielu badanych wspominało perypetie związane z określonymi naprawami przez pracowników Zarządu Mienia Komunalnego, wskazywało na złe wykonanie zleconej naprawy (wystające rury itd.) lub nawet lekceważący stosunek pracowników Zarządu do kolejnych próśb o interwencję. Często też badani postrzegali zasady dotyczące remontu czy naprawy jako coś utrudniającego im użytkowanie ich własnego miejsca zamieszkania. Jedna z badanych osób otwarcie powiedziała, że odradziła swojej rodzinie wpisanie domu na listę zabytków, gdyż ograniczyłoby to swobodne korzystanie z zabudowań czy też przeprowadzenie remontu.

Badani, których zapytano o to, czy nowi mieszkańcy Bojar (osoby, które budują nowe domy jednorodzinne) także respektują te przepisy, nie wyrażali się jednomyślnie. Jedna trzecia nie wiedziała, czy nowi mieszkańcy przestrzegają zasad, które narzucone są starszym mieszkańcom. Kilkoro badanych stwierdziło, że właściciele nowo powstałych budowli przestrzegają przepisów. Ale liczna grupa naszych nie wierzyła, by nowi mieszkańcy respektowali owe zasady. Wskazywali przy tym na różnice w stylu architektonicznym, na przykład na zbyt wysokie domy, kolor elewacji niepasujący do stonowanych barw sąsiadujących zabudowań czy też wysokie płoty odgradzające nowe posiadłości od „świata zewnętrznego”. Badani mieszkańcy określali zaistniałą sytuację jako niesprawiedliwą, wskazując na fakt omijania przez nowych właścicieli reguł, które oni właściciele zabytkowych domów muszą bezwzględnie przestrzegać. Tłumaczyli to większą „zasobnością portfela” lub „znajomościami”, którymi mogą się wykazać nowi przybyli mieszkańcy Bojar, a które ułatwiają im pozyskanie zgody na wybudowanie zgodnej z ich wizją posiadłości. Jedna z badanych osób stwierdziła: „No jest taki przepis, że niby nie można stawiać np. wysokich budynków, ale wychodzi na to, że niektórym można” (D/J2dp).

4.3. Przyszłość osiedla Bojary w oczach jego mieszkańców

Przeprowadzając rozmowy z mieszkańcami Bojar, chcieliśmy się dowiedzieć, jaka według nich będzie przyszłość osiedla, jak będzie wyglądało za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat. Większość wyraziła życzenie, aby osiedle zachowało swój dotychczasowy charakter. Prawie wszyscy mieli jednak obawy związane z przyszłością Bojar. Uznali, że za kilkanaście, kilkadziesiąt lat powstanie tu więcej bloków, a także nowych domów jednorodzinnych, „pałaców” i „zamków”. Ich obawy mają podłoże racjonalne, ponieważ ciągle są świadkami opieszałości urzędników w kwestii pustego placu przy ulicy Poprzecznej, a także innych opuszczonych lub spalonych domków, na których wykup nie brakuje chętnych, by – jak twierdzą respondenci – zbudować tam bloki.

Większość naszych rozmówców pragnie pozostać na Bojarach, a co więcej, chce, aby ich dzieci tu się osiedliły. Możliwość taką z pewnością mają właściciele domów prywatnych. Lokatorzy mieszkań komunalnych niestety mają mniej-

sze szanse. Część z nich nie chce mieszkać gdzie indziej i gdyby nie fatalny stan techniczny domów życie na Bojarach byłoby jeszcze przyjemniejsze.

ZAKOŃCZENIE

Przeprowadzone z mieszkańcami Bojar wywiady jakościowe posłużyły nam jako baza informacji niezbędnej do weryfikacji postawionych przez nas wcześniej hipotez.

1. Mieszkańcy Bojar przejawiają głębokie poczucie wspólnotowości i są złączeni silną więzią sąsiedzką. Faktem jest, że w odczuciu najstarszych mieszkańców osiedla Bojary stanowią wspólnotę sąsiedzką. Co ważne, odwołują się oni jednak do przeszłości, idealizując stosunki sąsiedzkie, jakie panowały tu do lat 70. Zebrany materiał pozwolił nam zauważyć, że w obrębie Bojar mamy do czynienia nie tyle z jednomyślną i zwartą społecznością, co z grupami osób połączonych podobnymi pozycjami społecznymi. Należy też podkreślić, że mieszkańcy Bojar różnią się między sobą znacznie pod względem czasu zamieszkania, wykonywanych profesji i co się z tym wiąże – zamożnością, co często wymieniane jest jako przyczyna niemożności porozumienia się „dwóch światów”.

2. Mieszkańcy Bojar mają negatywny stosunek do powstałych na terenie ich osiedla bloków, a także mieszkańców tychże bloków. To, co niewątpliwie łączy bojarczyków, niezależnie od tego czy mieszkają w domach prywatnych, czy komunalnych, to ich sprzeciw wobec budowy bloków na terenie osiedla. Takiej jednomyślności nie dostrzegłyśmy w postawie badanych wobec nowych sąsiadów.

3. Mieszkańcy Bojar aktywnie walczą o zachowanie unikatowego charakteru osiedla i przeciwstawiają się nowym inwestycjom powstającym na terenie. Większość mieszkańców zauważa zmiany w wyglądzie zabudowy ich osiedla. Znaczna grupa naszych rozmówców chce, aby Bojary zachowały swój unikatowy charakter. Zgadzają się co do potrzeby wprowadzenia tzw. wzorników, jednakże nie widzą możliwości poprawy standardu życia na Bojarach bez pomocy władz miejskich.

4. Mieszkańcy Bojar przejawiają pozytywny stosunek do planu utworzenia na osiedlu instytucji parku kulturowego. Opinie badanych na ten temat nie są jednomyślne. Dostrzegamy znaczne ich zróżnicowanie, zależne od zajmowanej pozycji społecznej.

Pozostaje zatem otwarte pytanie: czy sprzeciw wobec bloków, cel tak wyraźnie negatywny (kierowany nie „ku” czemuś, lecz „przeciwko”) będzie w stanie zintegrować mieszkańców Bojar w taki sposób, by mogli sami kierować losami swego osiedla. Kształtować losy osiedla, mając jednocześnie świadomość faktu, że miejsce to budzi ciekawość i chęć w nim przebywania nie tylko mieszkańców Białegostoku, ale także przedstawicieli innych regionów Polski oraz gości z zagranicy.

Jesteśmy w pełni świadome, że badanie, z którego wnioski przedstawiłyśmy w powyższej analizie, powinno być traktowane jako wstępne. Jest to rekonesans z perspektywy socjologicznej na temat dla nas tak niezwykle interesujący, jakim są dzieje i ewolucja białostockiego osiedla Bojary. Mamy nadzieję, że nasze badanie i wyprowadzone z analizy materiału badawczego wnioski przyczynią się do bardziej dogłębnego poznania tak unikatowego osiedla jakim są białostockie Bojary oraz innych podobnych osiedli i dzielnic w innych miastach.

THE 'BOJARY' NEIGHBOURHOOD IN THE CONSCIOUSNESS OF ITS RESIDENTS

Magdalena Anchimowicz, Magdalena Chojnowska, Marta Dec, Iwona Janucik

'Bojary' may be seen merely as one of the several neighbourhoods that Białystok is divided into. However, there are certain features that prove the uniqueness of that place, such as rustic style of buildings, localisation near the city centre and the local history. Despite the public declaration that the original style of the neighbourhood should be protected, since 1990s 'Bojary' has undergone numerous changes, including new buildings development. These factors provoked a public debate on the image and future of Białystok, which inspired us to conduct a series of interviews with the inhabitants of the neighbourhood. Following our impressions and knowledge obtained mainly from observation and press materials, we were able to formulate hypotheses regarding the type of community present in 'Bojary', and its struggles to prevent irreversible changes. The interviews were conducted in July 2005. We focused on seven streets, where most of the original buildings are preserved. Firstly, we were interested in the way the inhabitants of the neighbourhood perceive their place of living. Secondly, our aim was to test the hypothesis that they share the characteristics of the type of community described by Ferdinand Tönnies as 'Gemeinschaft'. Next, we asked them to express their opinion about the neighbours from recently built houses and apartment blocks. What is more, we wanted to know how the inhabitants of 'Bojary' consider the actions taken by the local authorities towards the protection of this area. Finally, we inquired our respondents whether they support the idea of creating there a form of environmental and cultural reserve, whose main aspect would be the prevention of the oldest buildings.

PRZESTRZEŃ *SZTETŁ* W XIX WIEKU – W UJĘCIU SOCJOLOGICZNYM*

Współcześnie „studia żydowskie” borykają się z problemem definiowania pojęcia *shtetl*¹. Prace historyków, kulturoznawców czy socjologów zgodne są tylko w kwestii odnoszenia pojęcia *shtetl* do konstrukcji społeczno-przestrzennej niewielkiego ośrodka osadniczego: miasteczka.

Próby konstruowania definicji *shtetl* wychodzące od podejść kwantytatywnych (określenia progu odsetka społeczności żydowskiej zamieszkującej miasteczko) są oczywiście z gruntu zawodne². Inne działania zmierzające w kierunku definiowania *shtetl* koncentrują się w dwóch grupach. Pierwsza z nich określa *shtetl* jako żydowską część miasteczka³, druga jako całe miasteczko zasiedlane pośród innych grup – także przez Żydów⁴.

Nie wchodząc w zawile niuansy szczegółowych definicji, dodać musimy, że na takie podejście nakłada się także różnorodność podstaw definiowania. Tak więc definicja przybiera czasem optykę przestrzenną (*shtetl* jako dzielnica żydowska)⁵, optykę społeczną (*shtetl* jako społeczność żydowska)⁶ lub optykę mieszaną

* Tekst wygłoszony na konferencji: „Jewish Space in Central and Eastern Europe: Day-to-day History”, Wilno 2006.

¹ John D. Klier, *What Exactly Was a Shtetl?*, [w:] *The Shtetl: Image and Reality. Papers of the Second Mendel Friedman International Conference on Yiddish*, Oxford 2000, s. 23; por też: A. Polonsky, *Introduction. The Shtetl: Myth and Reality*, „Polin”, vol. 17, Oxford 2004, s. 3–23.

² Por. niefortunne stwierdzenie redaktora: *Journey to a Nineteenth – Century Shtetl. The Memoirs of Yekhezkel Kotik*, opr. D. Assaf, Detroit 2002, s. 20, a także trafne uwagi Rafała Żebrowskiego: R. Żebrowski, hasło *shtetl*, [w:] *Polski słownik judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, t. 2, s. 654.

³ Pogląd prezentowany szczególnie przez badaczy rosyjskich, patrz: A. Sokolova, *Architektura shtetla v kontekście tradycyjnej kultury*, [w:] W. Łukin, A. Sokolova, B. Chaimovicz, (red.), *100 jevrejskich mesteczek Ukrainy. Istoriceskij putievoditel*. Vypusk 2 Poldolia, Sankt-Petersburg 2000. Z autorów zachodnich tylko Heiko Haumann stwierdza: „shtetle [sic !] były żydowskimi ośrodkami w nieżydowskim, zwykle chłopskim otoczeniu...”, (*idem, Historia Żydów w Europie Środkowej i Wschodniej*, Warszawa 2000, s. 70). Pośród badaczy polskich pogląd ten prezentuje Alina Cała, por. A. Cała, hasło *shtetl*, [w:] *Historia i kultura Żydów polskich. Słownik*, A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, (red.) Warszawa 2000, s. 338.

⁴ R. Żebrowski, *op. cit.*; A. Unterman, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, Warszawa 1998, s. 273 oraz M. Zb., *shtetl* [w:] *Encyklopedia Judaica*, s. 1471, E. Hoffman, *Shtetl*, Warszawa 2001, s. 19.

⁵ A. Sokolova, *op. cit.*, s. 45.

⁶ Hasło *shtetl* [w:] P. Babcock Gove (red.), *Webster's Third New International Dictionary*, s. 2108.

(*sztetł* jako konglomerat społeczno-gospodarczo-przestrzenny)⁷. Na potrzeby niniejszej pracy czynimy założenie wstępne i będziemy postrzegać *sztetł* przez pryzmat najszerzej, jak się nam wydaje definicji: jako konglomerat społeczno-gospodarczo-religijny umieszczony w pewnej, określonej przestrzeni fizycznej, nie mającej charakteru struktury czysto wiejskiej. Stąd właściwa wydaje się koncepcja podejścia z punktu widzenia socjologii miasta oraz ogólniej, socjologii przestrzeni.

Pojęcie przestrzeni jest przez socjologów definiowane wieloznacznie. Rozumiemy je jako określenie miejsca (przestrzeni fizycznej miasteczka) lub przestrzeni społecznej. Warto jednak wskazać, że przestrzeń społeczna wykazuje istotne związki z przestrzenią w rozumieniu fizycznym⁸.

Czynniki kształtujące przestrzeń *sztetł* w XIX wieku stanowią zbiór wieloelementowy i są związane z człowiekiem (jako wytwórcą bądź elementem zmieniającym przestrzeń) lub przyrodą (warunkami geograficznymi). Można je jednak podzielić pod względem oddziaływania systemowego jak w tabeli 1.

Tabela 1. Czynniki wpływające na przestrzeń *sztetł* w XIX wieku

Spoleczne	Państwowe	Geograficzne	Historyczne
Religia	Ustawodawstwo dotyczące osadnictwa	Ukształtowanie terenu	Dawne funkcje miejsca
Tradycja i zwyczaje	Ustawodawstwo gospodarcze	Bogactwa naturalne	Zmiany administracyjno-polityczne
Charakterystyka grupy działającej w danej przestrzeni	Polityka w zakresie administracji terytorialnej	Szlaki komunikacyjne	Zmiany własnościowe
Konflikty społeczne	Polityka społeczna	–	–
Siła i struktura zasobów pamięci społecznej	–	–	–

Źródło: Opracowanie własne.

Zgodnie z podejściem szkoły kulturalistycznej, reprezentowanej przez Floriana Znanickiego, wzajemnie przenikające się uwarunkowania konstrukcji przestrzeni *sztetł* w XIX wieku związane były z charakterystyką społeczności tworzącej, przetwarzającej lub absorbującej przestrzeń miasteczka. Nakładało się to na warunki geograficzne oferowane przez przestrzeń fizyczną⁹, obciążoną czasem

⁷ A. Markowski, *Przestrzeń Wasilkowa przełomu XIX i XX wieku jako przestrzeń sztetł*. Zarys problemu, [w:] M. Zemło (red.), *Małe miasta. Przestrzenie*, Supraśl 2003, s. 55–56 oraz *Przestrzeń społeczna sztetł na przełomie XIX i XX wieku – studium przypadku Wasilkowa na Białostocczyźnie*, [w:] K. Jasiewicz (red.), *Świat nie pożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*, Warszawa 2004, s. 342–343.

⁸ B. Jałowiecki, M. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 301–305.

⁹ Patrz analiza poglądów F. Znanickiego: K. Czekaj, *Aleksander Wallis o szkole chicagowskiej i socjologii poznańskiej, czyli krótka rozprawa o Parku Burgessie i Znanickim*, [w:] B. Jałowiecki,

wyraźnym bagażem przeszłości (dawne funkcje, właściciele itp.). Nade wszystko jednak ogromną rolę w tym aspekcie odgrywało państwo. Przez działalność ustawodawczą stawało się bowiem istotnym regulatorem w zakresie działania człowieka jako elementu państwa w przestrzeni fizycznej i społecznej.

Współczesne teorie socjologiczne pozwalają na wielowymiarową analizę przestrzeni. Wydaje się nam, że istotne znaczenie dla poznania przestrzeni *sztetł* i prób konstruowania jego definicji mają teorie wywodzące się ze szkół: kulturalistycznej¹⁰, makrostrukturalnej i strukturalno-funkcjonalnej oraz w pewnym zakresie ze szkół humanistycznych¹¹. Przegląd ich stanowisk metodologicznych przedstawia tab. 2.

Tabela 2. Główne szkoły socjologiczne i ich główne postulaty teoretyczne możliwe do wykorzystania w zakresie badań przestrzeni *sztetł*

Nazwa szkoły	Okres działalności	Przedstawiciele	Założenia teoretyczne
Kulturalistyczna	od 1938	Florian Znaniecki Aleksander Wallis Paul H. Chombart	Badanie ze współczynnikiem humanistycznym Przestrzeń w świadomości ludzi na niej działających Przestrzeń doświadczana przez człowieka Wartościowanie przestrzeni Archetypy kulturowe w przestrzeni Symbolika przestrzeni
Makrostrukturalna i strukturalno-funkcjonalna	od 1972	Manuell Castells Robert Pahl Jan Turowski	Miasto jako system produkcji, konsumpcji, wymiany Miejskie strefy funkcjonalne Segregacja klasowa i rasowa w przestrzeni miasta
Humanistyczna	od 1960	Kevin Lynch Amos Rapport Raymond Ledrut	Paradygmat aktora Zachowania symboliczne Miasto jako system znaków

Źródło: opracowanie własne na podstawie: B. Jałowiecki, M. S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 37–38.

W zależności od wyboru postawy metodologicznej i uwzględnianej teorii lub szkoły, *sztetł* może być postrzegane dwojako. Z zewnątrz – rozumiany jako ośrodek osadniczy wielokulturowy, wieloreligijny i multietniczny, o charakterze miejskim, znajdujący się na „pustyni” osadniczej, wypełnionej czasem także osadnictwem o charakterze wiejskim. W tym wypadku istotną cechą będzie różnica w funkcjach gospodarczych (punkt wymiany dla okolicznych chłopów) oraz funkcja punktu kontaktowego Żydów z okolicznym osadnictwem chrześcijańskim¹². Takie

A. Majer, M. Szczepański (red.), *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Warszawa 2005, s. 139 oraz: D. J. Walmsley, G. J. Lewis, *Geografia człowieka. Podejście behawioralne*, Warszawa 1997, s. 254.

¹⁰ B. Jałowiecki i inni, *op. cit.*, s. 37–38.

¹¹ *Ibidem*.

¹² Takie ujęcie problemu prezentuje w swojej pracy popularno-naukowej Heiko Haumann; por.

podejście ma wyraźną wartość w zakresie uwarunkowanych gospodarczo analiz zachowania społeczności lokalnych.

Ciekawsze jednak wydaje się przejście do mikroanalizy i próba wejścia do wnętrza miasteczka oraz postrzegania go jako złożonego organizmu społeczno-gospodarczo-przestrzennego. Tym torem pójdą nasze dalsze rozważania.

Wytwarzanie przestrzeni fizycznej

Kształt i zasady funkcjonowania przestrzeni fizycznej *sztetl* w XIX-wiecznym Królestwie Polskim związany był przede wszystkim z czynnikami: geograficznym i historycznym. Modyfikacje dotyczące przestrzeni fizycznej *sztetl* powodowane były, w znacznej mierze, czynnikiem państwowym – ustawodawstwem dotyczącym osiedlania się Żydów w miastach i miasteczkach.

Osadnictwo żydowskie na ziemiach polskich datuje się na XII wiek. Maria i Kazimierz Piechotkowie periodyzują je na kilka okresów. Okresy te wyróżniają się nasileniem napływu osadników oraz zmianami polityki wobec osadnictwa żydowskiego ze strony państwa Piastów, potem Rzeczypospolitej Jagiellonów – aż po początki XIX wieku¹³.

Według Eleonory Bergman, do końca XVIII wieku na ziemiach polskich występowały cztery typy osadnictwa miejskiego Żydów¹⁴. Podzielić je można z punktu widzenia rodzajów wytwarzania przestrzeni na: skupiony (tworzenie mniej lub bardziej zamkniętej dzielnicy – występuje w trzech przytoczonych przez E. Bergman przypadkach) oraz rozproszony (jeden przypadek dotyczący miast królewskich lub starościńskich).

Od końca XIX wieku ustawodawstwo państwowe stawało się istotnym czynnikiem wpływającym na sposób i możliwości wytwarzania przestrzeni fizycznej *sztetl*. Próby rugowania Żydów z arend w latach osiemdziesiątych XVIII wieku, zakaz mieszkania na wsi¹⁵ oraz wprowadzenie rewirów (dzielnic w miasteczkach wydzielonych na zamieszkanie Żydom) stanowiły podstawowy czynnik wytwarzania przestrzeni *sztetl* w tym okresie.

Prezentując optykę zewnętrzną, winniśmy zauważyć, że rugowanie Żydów ze wsi w XIX wieku spowodowało wyraźną segregację przestrzenną na szczeblu

H. Haumann, *op. cit.*

¹³ M. i K. Piechotkowie, *Dzielnice żydowskie w strukturze przestrzennej miast polskich*, [w:] *Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław et al., 1991, s. 306–320. Patrz też wstęp do bogato ilustrowanego albumu M. i K. Piechotków: *Oppidum judaeorum. Żydzi w przestrzeni miejskiej dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004.

¹⁴ E. Bergman, *Jüdische Städte und Bezirke in Polen in der Zeit vom 15. bis zum 19. Jahrhundert*, [w:] *Wiener Jahrbuch für Jüdische Geschichte, Kultur und Museumswesen*, 2000–2001, nr 5, s. 77.

¹⁵ A. Eisenbach, *Mobilność terytorialna ludności żydowskiej w Królestwie Polskim*, [w:] W. Kula (red.), *Spółczesność Królestwa Polskiego. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, t. II, Warszawa 1966, s. 182.

całego społeczeństwa Królestwa Polskiego. Taka sytuacja sprowadza, jak już podkreślaliśmy, problem przestrzeni żydowskiej do kanonów socjologii miasta, odpowiada także w teorii podejściu strukturalnemu.

Osadnictwo żydowskie *sztetlech* koncentrowało się w wyraźnie określonych dzielnicach, najczęściej skupiających się w okolicach okręgu modlitewnego. Przestrzeń zamieszkiwana przez Żydów – rewiry – była więc wytworem wypracowanego konsensusu władze – dozór bóżniczy, a nie efektem naturalnych społecznych zachowań, związanych z wyborem miejsca osadniczego¹⁶. Ścisła, represyjna kontrola państwa nad wytwarzaniem pojmowanej fizycznie przestrzeni żydowskiej w *sztetlech* trwała w latach 1809 (rewir w Warszawie) – 1862 (ukaz emancypacyjny)¹⁷. W tym czasie nie udało się jednak państwu całkowicie przetworzyć modelu zachowania Żydów w aspekcie wytwarzania przestrzeni miasteczka. Wiele społeczności obchodziło nakaz przesiedlania się do rewiru. Niektóre dozory, przez długotrwałe polemiki, opóźniały przeprowadzkę do wyznaczonej dzielnicy, dla innych ceną spokoju była łapówka wręczana miejscowym władzom.

Idąc śladami założeń szkół strukturalno-funkcjonalnych, chcemy podkreślić, że wyznaczenie granic rewiru najczęściej należało do władz miejscowych. Ważną rolę odgrywały w tych ustaleniach czynniki historyczne (położenie centrum osadnictwa żydowskiego), gospodarcze (położenie rynku) oraz często indywidualne działania społeczności lokalnej (brak bądź istnienie konfliktu na styku Żydzi – chrześcijanie). Innymi słowy, następował proces separacji przestrzennej grup ludności (dokładniej Żydów). Sankcjonowało tę separację chrześcijańskie państwo. Na całą sprawę nakładał się podobny przecież proces separacji religijnej i kulturowej, wynikający z odmienności w tych sferach Żydów i chrześcijan.

Warto wspomnieć, że nie wszystkie miasta (*sztetlech*) wprowadziły rewiry. W tych pozbawionych ingerencji państwa w osadnictwo żydowskie kontrola wytwarzania przestrzeni była jak się zdaje mniejsza, a proces segregacji przebiegał bardziej naturalnie.

Przestrzeń fizyczna *sztetł* była kształtowana w dwojaki sposób. Opierając się na głównym czynniku różnicującym mieszkańców *sztetł* (podział Żydzi – chrześcijanie), wskazujemy, że przestrzeń tej pierwszej grupy była wytwarzana pod wyraźną kontrolą państwa (jako instytucji), przestrzeń chrześcijańska kształtowała się, jak sądzimy, bardziej swobodnie.

¹⁶ Więcej o uwarunkowaniach wyboru miejsca osadnictwa patrz: D. J. Walmsley G. J. Lewis, *op. cit.*, s. 166.

¹⁷ A. Eisenbach, *op. cit.*, s. 193–215. *Idem*, *Jidn in Warszawer Firsztentum*, „Yivo Bleter“ 1936, nr 10, s. 95.

Wytwarzanie przestrzeni społecznej

Przestrzeń społeczna pojmowana jako pole wzajemnych relacji między jednostkami lub terytorium zamieszkałe przez grupę społeczną o pewnych określonych cechach, która nazaczyła je w pewien specyficzny sposób¹⁸, jest pod względem wytwarzania zjawiskiem dość skomplikowanym.

W odniesieniu do problematyki *sztetl*, na wytwarzanie przestrzeni społecznej istotny wpływ miały przede wszystkim ustawodawstwo państwowe (kształtujące też przestrzeń fizyczną), czynniki historyczne (pamięć społeczna), a przede wszystkim czynniki społeczne.

Specyfika społeczności żydowskiej, odrębność kulturowa i religijna wpływały znacząco na kształt przestrzeni społecznej *sztetl*. Podkreślana przez Aleksandra Hertza swoista kastowość organizacji społecznej Żydów w XIX wieku¹⁹ powodowała łamanie homogeniczności religijnej miasteczek. Jej osnową do XVII–XVIII wieku były religie chrześcijańskie. Podział ten wprowadzał czynnik wieloreligijności, a więc dla tradycyjnych społeczności (a takowe zamieszkiwały miasteczka) asumpt do utrwalania i wyodrębniania jasnych podziałów religijno-społecznych.

Istotnym argumentem, mającym wpływ na budowę przestrzeni społecznej, była także inna niż u chrześcijan specyfika gospodarcza Żydów. Utrzymując koncepcję ładu społecznego, Żydzi zajmowali niszowe sektory w strukturze gospodarczej miasteczek. Stanowili brakujące ogniwo w łańcuchu zależności gospodarczych, pełniąc rolę elementu działającego w zakresie szeroko pojętej wymiany i rzemiosła.

Ważnymi czynnikami wpływającymi na wytwarzanie przestrzeni społecznej były oczywiście religia, kultura i tradycja. Zagadnienia te, eksponowane bardzo silnie w koncepcjach szkoły kulturalistycznej, kształtowały podstawowe normy życia społecznego, odciskając istotne piętno na organizacji życia codziennego, pracy i kontaktach z innym, nieżydowskim środowiskiem.

W drugiej połowie XIX wieku (właściwie od lat osiemdziesiątych) na terenach Królestwa Polskiego rozpoczęła się druga w tym wieku fala industrializacji. Pociągnęła za sobą znaczące zmiany w zakresie warunków życia i higieny. Zmieniła infrastrukturę miasteczek (budynki fabryczne, regulacja rzek itp.). Rozbiła także tradycyjny, feudalny układ społeczny, nadając mu charakter klasowy. Takie przemiany pociągnęły za sobą transformację w sferze mentalności. Przemiany świadomości dotknęły pospołu Żydów i nie-Żydów. Spowodowały m.in. proces laicyzacji. Proces ten zatamizował silnie skonstruowany i od końca wieku XVIII dość sprawnie działający mechanizm społeczno-gospodarczy *sztetl*. Dyferencjacja w samym środowisku żydowskim odbiła się znacznym i wieloaspektowym zaburze-

¹⁸ B. Jałowiecki, M. Szczepański, *op. cit.*, s. 303.

¹⁹ A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Więź, Warszawa 2004, s. 91–123.

niem różnych punktów przestrzeni społecznej. W pewnych układach grupowych różnice klasowe i zawodowe zastąpiły wcześniej podkreślane różnice religijne i stanowe. Tradycja przegrała z fabrycznym kominem w wielu punktach osadniczych. Wprowadziła ich mieszkańców w zaawansowaną epokę industrialną²⁰.

Asymilacja i oswojanie przestrzeni

Asymilacja w przestrzeni społeczności żydowskiej i chrześcijańskiej motywowana była identycznymi bodźcami, różnie się jednak z wielu względów przejawiała. Wszyscy mieszkańcy *sztetł* pragnęli zajmowaną przez siebie przestrzeń objąć w posiadanie, naznaczyć charakterystyczną sobie symboliką, wreszcie oswoić i przystosować do własnych indywidualnych potrzeb i wymagań. Odbijało się to przede wszystkim w funkcjonalności domów mieszkalnych (w XIX wieku najczęściej drewnianych). Można więc wyróżnić typ domu chrześcijańskiego i żydowskiego – nie ze względu na ogólny sposób konstrukcji²¹, lecz charakterystyczne dodatki. Dom żydowski na ogół wyróżniały następujące elementy: ganek (sień) mieszczący często kuczkę lub służący jako sklepik (ros. *lawka*), zwrócony w kierunku ulicy oraz mnóstwo „dolepionych” do głównej bryły budynku komórek i przybudówek. Służyły one do ukrycia przed fiskusem powiększonej przestrzeni mieszkalnej domu. Czasem pełniły rolę niemalże pełnoprawnych (pod względem funkcji) pomieszczeń lub mieściły warsztaty tkackie czy małe sklepiki. Określone jako przybudówki, nie były obłożone podatkiem²². Domy chrześcijańskie pozabawiano wszelkich dobudówek, ich konstrukcja ograniczała się jedynie do bryły głównej. Specyfika produkcyjna chrześcijan – w większości rolników albo robotników nie wymagała od nich uprawiania zawodu przy wykorzystaniu własnego domu. Te różnice można określić jako asymilację w przestrzeni społecznej, dopasowanie – upodobnienie wyglądu i funkcji budynku mieszkalnego do funkcjonowania w obrębie danej grupy społecznej (przestrzeni społecznej).

Asymilacja w przestrzeni miasta polegała na sposobie umiejscowienia budynku względem innych obiektów *sztetł*. Istotną rolę odgrywała przede wszystkim lokalizacja wobec najbliższego traktu komunikacyjnego. Większość domów w *sztetł* miała najczęściej rzut poziomy bryły w kształcie prostokąta. Dom posiadał więc dwa boki: dłuższy i krótszy – zwany „szczytem”. Sposób ustawienia budynku w stosunku do ulicy zależał od wielkości posiadanej działki, a ta znowu zależała od miejsca położenia w *sztetł*. Przestrzeń w okolicach rynku i głównych ulic była limi-

²⁰ A. Markowski, *Przestrzeń Wasilkowa ...*, s. 64–66.

²¹ W niewielkich *sztetlech* domy żydowskie i chrześcijańskie budowali najczęściej ci sami majstrowie, stąd trudno (poza nielicznymi wyjątkami) o różnice konstrukcyjne. Wiele ograniczeń narzucała też technologia budowy z drewna – jak najtańszym kosztem.

²² Taka sytuacja miała miejsce na Białostocczyźnie; por.: Archiwum Państwowe w Białymstoku, *Inspektor fabryczny powiatu sokólskiego, passim*.

towana przez swoją atrakcyjność ceną i popytem na nią. Starano się wykorzystać jak największą jej część i oddać do dyspozycji licznej grupie użytkowników. Stąd domy w centrum umieszczone są najczęściej „szczytem” do rynku czy ulicy, bez różnicy jeśli chodzi o status społeczny ich właścicieli. Istotną rolę w asymilacji w przestrzeni miasta odegrała pomiarowa włóczna z XVI wieku i rozmierzenie działek w mieście²³. Ma ona, jak się wydaje, widoczne do dziś reperkusje. Bardzo trudno bowiem zmienić układ przestrzenny *sztetł*. Działki wymierzone przy ulicach odchodzących od rynku zmieniały swoją wielkość albo przez podział (najczęściej po połowie) albo kumulację, np. 2 czy 1,5 parceli. Do takiego wniosku można dojść analizując źródła fiskalne dotyczące różnych miasteczek Królestwa Polskiego i ziem zabranych. Przy niektórych ulicach z biegiem czasu występuje coraz więcej tych samych nazwisk obok siebie.

Warto zwrócić uwagę, że charakterystyczna zabudowa i układ przestrzenny są istotnymi i często nielicznymi źródłami – świadectwami barwności i faktycznego oblicza „żydowskich miasteczek”. Dziś dzielnice żydowskie *sztetł* poznajemy po wyburzonych budynkach, tworzących puste kwartały, nie pasujących do współczesnych koncepcji urbanistycznych miasteczek. *Ejruw chacrot*²⁴ wyznacza wspólnie nie sznur rozciągnięty na palach, ale granicę pustej, zarośniętej zielskiem przestrzeni.

Struktura i waloryzacja przestrzeni

Przestrzeń społeczna *sztetlech* nie była jednorodna. Składała się faktycznie z kilku jej rodzajów, zachodzących i nakładających się często na siebie. Przyjmując jako modelowe *sztetł* miasteczko, którego przestrzeń fizyczną obrazuje załączony (modelowy) plan (rys.1), wyróżniamy przestrzeń społeczną wyznawców judaizmu, prawosławia czy katolicyzmu. W wielu przypadkach także wyznawców islamu. Przyjmując inną kategoryzację, możemy wyznaczyć przestrzeń społeczną biednych i bogatych albo charakterystyczną dla *sztetł* przestrzeń rolników, handlowców oraz rzemieślników. Istotnym kryterium będzie wyróżnienie przestrzeni centralnych i peryferyjnych oraz przestrzeni granicznych, czy wreszcie sfer *sacrum*

²³ Pomiarowa włóczna była realizowanym w XVI wieku królewskim projektem zmierzenia dóbr ziemskich i oszacowania dochodów z nich przynależnych. W jej trakcie dokonywano różnorodnych zmian dotyczących wielkości parceli lub pól.

²⁴ *Ejruw (eruw) chacrot* to „zmieszanie podwórek”, które polega na tym, że w szabat mieszkańcy jednej okolicy, począwszy od kilku domów aż do całej ulicy czy nawet miasteczka, łączą się w jeden prywatny teren. Umożliwia to ludziom przenoszenie rzeczy przez cały obszar *ejruw*, chociaż normalnie w szabat niczego nie wolno nosić (A. Unterman, *Encyklopedia tradycji legend żydowskich*, Warszawa 1998, s. 88). Więcej o tym: E. Bergman, *The Revir or Jewish District and the Eyrub*, „Studia Judaica” 2002, nr 1, s. 85–97; M. Kośka, *Obyczaje żydowskie w świetle prawa obowiązującego w XIX wieku w Królestwie Polskim*, [w:] J. Woronczak (red.), *Studia z dziejów kultury Żydów w Polsce*, t. 1, Wrocław 1995, s. 40–43.

i *profanum*. Osobnym problemem wydają się być przestrzenie o charakterze nie-trwałym, np. *ejruw chacrot*.

Obserwację przestrzeni *sztetł* można przeprowadzić także pod kątem jej form²⁵. Socjologowie, w odniesieniu do terenów o charakterze miejskim (po części *sztetł* się do takich zaliczało), wyróżniają następujące formy przestrzeni: produkcji, konsumpcji, władzy, symboliki i wymiany²⁶. Ponadto przestrzeń można też rozpatrywać w różnorodnych skalach: całego *sztetł*, dzielnicy, ulicy, czy wreszcie parceli, a nawet domu mieszkalnego. Próba analizy przestrzeni społecznej i fizycznej pospołu oraz wykorzystanie różnych skal obserwacji daje nam możliwość bardzo dokładnego przeniknięcia systemu skomplikowanych interakcji wewnątrzgrupowych. Przy podejściu humanistycznym pozwala także eksponować znaczenie i rolę jednostki. Podejście indywidualistyczne ma ogromne znaczenie w zakresie tworzenia mitu miasteczka, o czym dalej.

Rysunek 1 przedstawia modelowy plan *sztetł* w XIX wieku. Zaznaczono na nim istotne dla naszych rozważań punkty (świątynie, cmentarze, rewir żydowski). Wskażemy tu jedynie, że model nasz opieramy na najczęściej chyba spotykanym konstrukcie przestrzennym miasteczka, opartym na założeniach lokacji na prawie magdeburskim lub jego modyfikacjach.

Przestrzenie społeczne wyznawców chrześcijaństwa i judaizmu dają się wydzielić w dziewiętnastowiecznym *sztetł* bez większego trudu. Podstawowe kategorie, które je wyznaczają to: miejsce zamieszkania, miejsce, gdzie istniała świątynia i miejsca kultu religijnego oraz przestrzenie cmentarzy (także zamkniętych). W miasteczkach Królestwa Polskiego przestrzeń społeczna Żydów określana była przez wyznaczony rewir. Dzięki temu ułatwia to znacznie analizę na materiale empirycznym. Większy problem jest w odniesieniu do Ziemi Zabranych. W Cesarstwie Rosyjskim nie wprowadzono w miasteczkach rewirów. Stąd odtworzenie zasięgu osadnictwa żydowskiego i dokonanie podziału przestrzeni społecznej wymaga żmudnej penetracji źródeł fiskalnych²⁷. Najczęściej spotykanym schematem była sytuacja, kiedy Żydzi zajmowali przestrzeń w okolicach rynku (zgodnie z preferencjami zawodowymi), a chrześcijanie na obrzeżach i przedmieściach *sztetł*²⁸. Przestrzeń chrześcijan, podzielona najczęściej na organizowaną przez wyznawców prawosławia i katolicyzmu, skupiała się często w okolicach świątyni. Jak już wspomnieliśmy, religia była istotnym motorem zachowań w zakresie kształtowania przestrzeni społecznej, integralnie związanej z fizyczną. Ze względu na nikłe bariery kulturowe, a także ustawodawstwo i specyfikę zawodo-

²⁵ Pod pojęciem formy przestrzeni rozumiemy: „obszary o określonym przeznaczeniu i funkcji, wraz z towarzyszącymi im urządzeniami i wyposażeniem materialnym”. Cyt. za: B. Jałowiecki, M. Szczepański, *op. cit.*, s. 352.

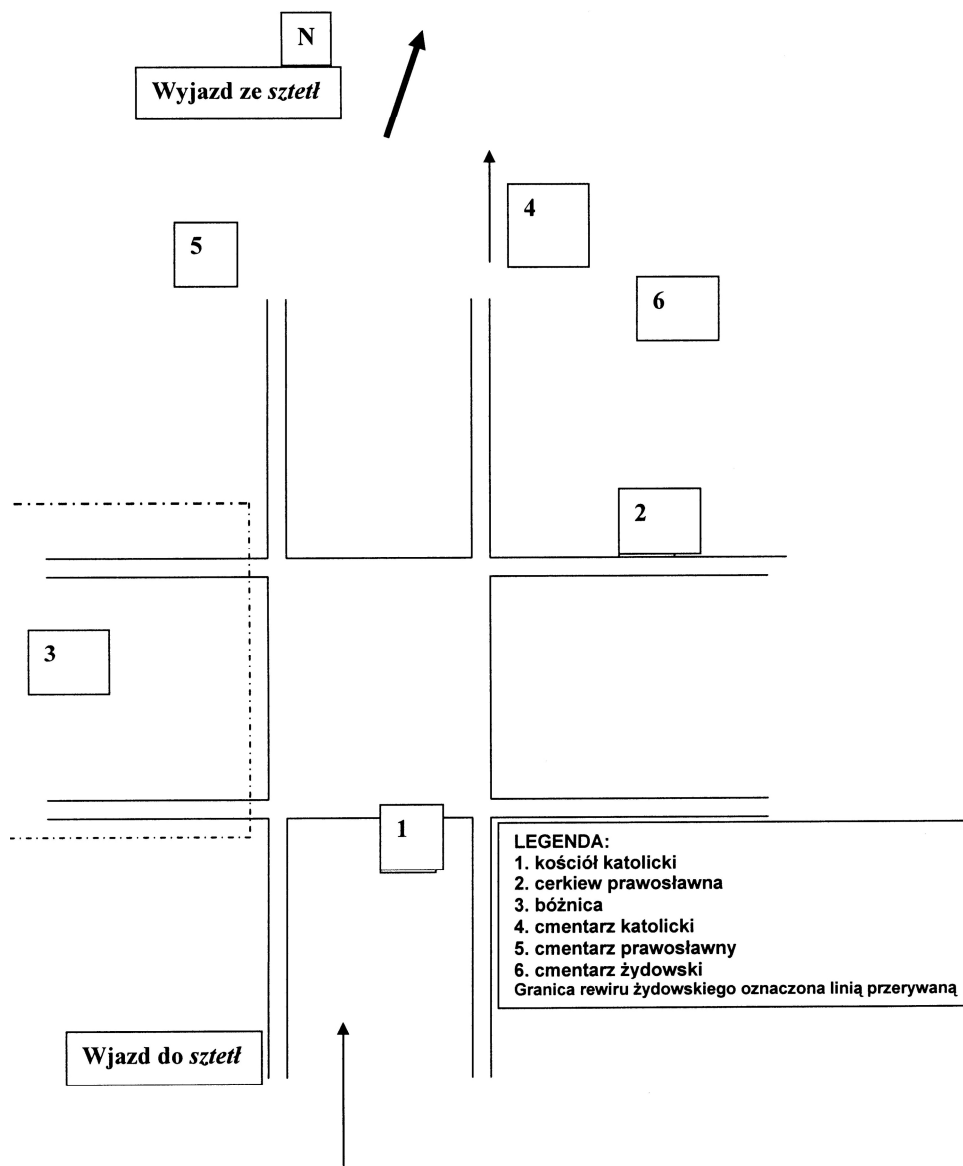
²⁶ B. Jałowiecki, M. Szczepański, *op. cit.*, s. 353.

²⁷ Por. A. Markowski, *Przestrzeń społeczna sztetł...*, s. 347.

²⁸ Por. M i K. Piechotkowie, *Oppidum judaeorum...*, *passim*.

wą, chrześcijanie różnych wyznań nie tworzyli raczej w *sztetl* rejonów hermetycznych.

Rysunek 1. Modelowy zarys (plan) przestrzeni *sztetl*



Spróbujemy określić przestrzeń społeczną w *sztetl* pod względem zajęć i zamożności jego mieszkańców. Osadnictwo rolnicze koncentrowało się na obrzeżach *sztetl*. Rzadsza zabudowa i możliwość dostępu do większych połaci ziemi

uprawnej warunkowały takie rozmieszczenie społeczności rolniczej. Centrum oraz główne trakty komunikacyjne skupiały rzemiosło i handel, miały więc charakter miejski. Centrum i główne ulice zamieszkiwane były przez bogatych. Peryferie skupiały biedniejszych²⁹. Na przełomie XIX i XX wieku centrum czyli, tam, gdzie odbywał się największy ruch i podążał niemal każdy mieszkaniec *sztetł* w celu załatwienia codziennych spraw, zamieszkiwała elita finansowa lokalnej społeczności. Tam parcele były najdroższe i to niekoniernie dzięki temu, iż przynosiły największe dochody. Być może pamięć społeczna (do końca XVIII w. okolice rynku dawały największe dochody w przypadku umieszczenia tam interesu) czy prestiż, a może tradycja motywowały do osiedlania się w tym rejonie. W Galicji bowiem odchodzono od tego modelu i bogaci mieszczanie mieszkali już w początkach XIX wieku na przedmieściach³⁰.

Przestrzeń nierolnicza pokrywała się w pewnym stopniu z przestrzenią społeczną bogatych. Dochodowość zajęć nierolniczych była wyższa niż rolnictwa prowadzonego na wąską skalę, przy czym godne podkreślenia jest występowanie grupy *łyków*, chłopów mieszkających w miasteczku³¹. Przestrzeń rolnicza po części nakładała się na przestrzeń ubogich i mimo istnienia wyjątków, generalnie rolnicy rozlokowani na peryferiach *sztetł* stanowili uboższą część jego mieszkańców.

Przestrzeń możemy także rozpatrywać pod kątem jej form, a te wiążą się ściśle ze sposobami wytwarzania przestrzeni. Można je wyróżnić i sklasyfikować na podstawie roli, jaką odgrywają w procesie produkcji, reprodukcji siły roboczej i odtwarzania społecznych stosunków produkcji³². Przestrzeń produkcji (zarówno rolniczej, jak i nierolniczej) lokalizowana była na obrzeżach *sztetł*, przenikając się często z przestrzenią konsumpcji poprzetykaną formą przestrzeni symbolicznej. Przestrzeń władzy, rozumiana w węższym zakresie (jako teren instytucji władzy), ograniczała się faktycznie do nielicznych punktów mieszczących magistrat i areszt. Całość spinała, szerokimi powiązaniem, przestrzeń wymiany.

Opierając się na poglądach Floriana Znanieckiego – odnoszących się do definicji przestrzeni społecznej jako pewnej wartości³³, możemy wyznaczyć sfery

²⁹ Por. m. in. bogatą literaturę monograficzną i wspomnieniową dotyczącą dziejów poszczególnych gmin żydowskich.

³⁰ K. Broński, *Rynek i place Stanisławowa w XIX i XX wieku. Przemiany przestrzenne i funkcjonalne*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1993, nr 4, s. 607.

³¹ E. Kaczyńska, *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle*, Warszawa 1999, s. 71.

³² B. Jałowicki, M. Szczepański, *op. cit.*, s. 353.

³³ F. Znaniecki pisze: „Przyznanie człowiekowi prawa obecności w pewnej przestrzeni wchodzi w skład jego stanu socjalnego. Wartość przestrzeni jest składnikiem jakiegoś nieprzestrzennego systemu wartości, w odniesieniu do którego posiada swoistą treść i znaczenie. Może to być system religijny, etyczny, techniczno-wytwórczy, ekonomiczny i społeczny. [...] Zespoły ludzkie, zwłaszcza zespoły tworzone przez grupy zorganizowane, zwykle mają w sferze zbiorowego władania i działania pewne wartości przestrzenne, które traktują jako wspólną «wartość» nie w sensie czysto ekonomicznym, lecz w tym ogólniejszym znaczeniu, że nimi wspólnie «władają», posługując się nimi do wykonywania czynności zbiorowych lub upoważniając jednostki do posługiwania się nimi przy wykony-

sacrum i *profanum* w *sztetl*. Wiązą się one integralnie z pojęciem formy przestrzeni symboliki. Jak twierdzi Mircea Eliade, dla człowieka religijnego przestrzeń nie jest jednorodna, stanowi raczej zbiór fragmentów jakościowo różnych, dzielących się na obszary święte (*sacrum*) mocne i ważne oraz na obszary amorficzne – pozbawione faktycznie struktury i konsystencji – nie święte (*profanum*)³⁴. Dla różnych grup religijnych sfery *sacrum* i *profanum* mogą być bardzo różne w aspekcie ich umiejscowienia topograficznego, są jednak bardzo podobne jeśli chodzi o ich typy czy przeznaczenie. Na poziomie *sztetl* wszyscy jego mieszkańcy byli faktycznie poddani owemu podziałowi na święte i nie święte. Nie ma świeckiego doświadczenia w stanie czystym, jak pisze M. Eliade, człowiek bowiem nie jest w stanie całkowicie się zdesakralizować, zawsze ma religijną waloryzację świata. Sfery *sacrum* to miejsca łączności z siłą nadprzyrodzoną (Bogiem). Funkcjonowały jako swoiste bramy czy łączniki ziemi z niebem. Można więc do nich zaliczyć świątynie, cmentarze, miejsca gdzie odbywano procesje. Miejsca *sacrum* odróżniają się od *profanum* przeprowadzaniem obrzędu konsekracji.

Przedstawione powyżej rodzaje przestrzeni, właściwe danym grupom społecznym, dają złudnie czysty i klarowny obraz przestrzeni społecznej *sztetl*. Tymczasem sytuacja była o wiele bardziej skomplikowana, gdyż wszystkie te rodzaje nakładały się na siebie, przenikały, bazując przecież na jednym i tym samym terenie. Dodatkowym utrudnieniem było wprowadzenie kategorii wyznaczającej położenie (centrum – peryferie) oraz wyraźna specyfika dzielnicy żydowskiej posiadającej własne centrum, stanowiąc często formę przestrzeni społecznej symbolicznej – nietrwałej – *ejruw chacrot*³⁵.

Analizując formy, rodzaje i typy przestrzeni można łatwo zauważyć powstawanie punktów kumulacji wielu rodzajów przestrzeni społecznych na jednym terenie. Te punkty kumulacji skupiał przede wszystkim rynek będący centrum, czyli miejscem najbardziej widocznym, uczęszczanym, reprezentatywnym i przez swoje położenie najważniejszym w miasteczku. Był on przestrzenią bardzo niejednorodną, mającą wiele znaczeń dla różnych grup społecznych i co ważne, znaczeń bardzo różniących się od siebie. Dodatkowe funkcje rynku jako centrum to z pewnością rola integrująca, czy z punktu widzenia szkoły ekologicznej koordynująca aktywności zdecentralizowane³⁶. Drugie podobne centrum tworzył okręg modlitewny z główną synagogą, mykwą i domami modlitwy (nr 3 na planie) – centrum dzielnicy żydowskiej. Nakładały się tutaj sfera *sacrum*, dzielnica żydowska i przestrzeń produkcji. Istotną różnicę stanowiła oczywiście jednorodność grupy społecznej używającej tej przestrzeni. Widać więc wyraźnie, że drugi z tych punktów kumulacji znaczeń i form przestrzeni, dzięki jednorodności grupy użytkowników,

waniu pewnych czynności indywidualnych”, cyt. za: B. Jałowiecki, M. Szczepański, *op. cit.*

³⁴ M. Eliade, *Sacrum, mit, historia. Wybór esejsów*, PIW, Warszawa 1972, s. 62.

³⁵ Więcej: E. Bergman, *The Revir...*

³⁶ B. Jałowiecki, M. Szczepański, *op. cit.*, s. 382.

stawał się coraz częściej istotnym miejscem całego *sztetł*. Rozwijał swoje funkcje znacznie szybciej i mniej przypadkowo niż rynek. Z punktu widzenia funkcji gospodarczych i społecznych miał coraz istotniejsze znaczenie dla *sztetł*. Najmniej rozbudowane funkcje społeczne miały kwartały pełniące funkcję przestrzeni konsumpcyjnej, choć zajmowały one dość duży (wymiarowo) teren *sztetł*.

Ważne również były przestrzenie graniczne. Na poziomie całego *sztetł* funkcjonowały jako granice zewnętrzne i wewnętrzne. Zewnętrzne opierały się na przeszkodach czy formach naturalnych takich jak rzeki lub lasy, albo umownie kończyły się na wyznaczonych gruntach. Wyłomem w przestrzeni granicznej był wjazd do miasteczka. Granice wewnętrzne trudno jest dzisiaj ustalić, tym bardziej, że najczęściej funkcjonowały one jedynie w umysłach żyjących. Jedną z bardzo wyraźnie jednak akcentowanych była wyodrębniona dzielnica żydowska – rewir.

Przestrzeń domu może być rozpatrywana bardzo różnie, sama w sobie jest bowiem złożona i wieloaspektowa. Była to chyba najbardziej przyjazna czy wręcz intymna przestrzeń dla mieszkańców *sztetł*. Różnorodnie oznaczana: przez katolików krzyżem wiszącym w najbardziej reprezentatywnym pomieszczeniu, przez prawosławnych ikoną, a przez Żydów *mezuzą*³⁷ przybitą do ościeżnicy. Podobnie przestrzeń wewnętrzna świątyń, które były symbolem przejścia z *profanum* do *sacrum*, miała swój ściśle określony porządek i znaczenie. Przekroczenie progu świątyni było swego rodzaju przerwaniem ciągłości przestrzennej – przenosiło przekraczającego na wyższy poziom, bliższy siłom boskim³⁸. Warto wspomnieć, że analizę przestrzeni domu, jego funkcji i architektury w odniesieniu do *sztetlech* Ukrainy przedstawiła Ała Sokolowa³⁹.

Przestrzeń *sztetł* podzielona i przyswojona przez różnorodne grupy społeczne zamykała się jednak jednym i tym samym terenem (wyznaczonym obszarem ziemi). Istniały więc punkty pożądane przez różne grupy społeczne bądź takie, które były przez te grupy czasowo obejmowane w posiadanie lub naruszane przez te grupy w celach komunikacyjnych.

Przestrzeń Żydów miała charakter dzielnicy. Była bardziej skonsolidowana – lepiej czy dokładniej określona. Instynktowne przywiązanie do „własnej” przestrzeni, emocjonalne jej traktowanie (mój dom, moja ulica, moja dzielnica) było, jak można sądzić, podświadomym nawet źródłem niechęci czy potencjalnego konfliktu w przypadku jej naruszenia przez „obcych”, zarówno w przypadku Żydów, jak i chrześcijan. Problem polegał na tym, że katolicy byli w tej sytuacji stroną silniejszą przez kontrolę większego areалу owej przestrzeni. Kontrolując przestrzeń między dzielnicą żydowską a na przykład cmentarzem, w pewien sposób tworzyli

³⁷ *Mezuza* to zwitek pergaminu zawierający ręcznie przepisane dwa pierwsze akapity *Szma*, umieszczone w pudełeczku i zamocowane po prawej stronie drzwi domu (A. Unterman, *Encyklopedia tradycji...*, s. 178).

³⁸ M. Eliade, *op. cit.*, s. 65.

³⁹ A. Sokolova, *op. cit.*, s. 55–84.

przeszkodę albo utrudniali dostęp Żydom do nekropolii i to nie przez świadome wprowadzanie ograniczeń czy obostrzeń, ale przez sam fakt konieczności przebycia przestrzeni „obcej”, należącej do innej grupy społecznej. Przestrzeń dzielona na „lepszą” i „gorszą” pod względem położenia i wartości parceli w niej położonych, budziła zapewne podświadome zawiści. Tak się jednak składało, że to Żydzi zamieszkiwali najczęściej najbardziej dochodowe miejsca, dając tym powód do zazdrości, a w konsekwencji niechęci ze strony chrześcijan.

Żydzi, budując istotne dla własnej społeczności budynki (synagogę, mykwę, *bejt-midraste*) i organizując przestrzeń według własnych potrzeb, czuli się zapewne współodpowiedzialni za rodzinne *sztetl*. W obliczu takich stanowisk, przy znacznym, szczególnie na przełomie XIX i XX wieku, rozprzestrzenieniu się ideologicznego antysemityzmu, konflikt o przestrzeń *sztetl* (rozumianą w kategoriach fizycznych) był bardzo prawdopodobny.

Wobec wyraźnej przewagi chrześcijan w konflikcie o przestrzeń fizyczną (teren), Żydzi lepiej ugruntowani w podziałach przestrzeni społecznej próbowali, być może, przenieść konflikt w te sfery, licząc na większą szansę zwycięstwa. Wątek ten pozostawiamy jednak jako hipotezę, wymaga on bowiem gruntownych i szczegółowych badań.

Mit przestrzeni *sztetl*

Mit rozumiany jako fałszywe mniemanie o kimś lub o czymś, uznawane bez dowodu lub ubarwiona, wymyślona ze szczegółami historia dotycząca jakiejś postaci, rzeczy albo faktu⁴⁰ funkcjonuje również w odniesieniu do problemu *sztetl*. Integralnie łączy się z nim jego (*sztetl*) stereotyp. Proces mitologizacji i budowania stereotypów „żydowskiego miasteczka” dotyczy chrześcijan, a także samych Żydów. Wyobrażenia części chrześcijańskich mieszkańców *sztetl* lub ich potomków są zazwyczaj dobrze znane i powielane w mediach czy pracach popularyzatorskich. Ciekawszy wydaje się proces mitologizacji i budowania stereotypu *sztetl* wśród Żydów.

Jego kształtowanie rozpoczęło się na kartach dzieł literatury pięknej jeszcze w XIX wieku, w czasach, kiedy *sztetlech* funkcjonowały, a ich mieszkańcy wiedli spokojne życie⁴¹. Z czasem do obrazu tradycyjnej społeczności aszkenazyjskiej, żyjącej według utartych zasad w rodzinie patriarchalnej, mieszkającej w starej, ale własnej dzielnicy żydowskiej, dodano elementy świeckie, poszarzając nieco optymistyczny obraz „żydowskiego miasteczka”⁴². Współcześnie funkcjonujące

⁴⁰ B. Pakosz i inni (red.), *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1991, s. 565.

⁴¹ O. Goldberg-Mulkiewicz, *Księga pamięci a mit żydowskiego miasteczka*, „Etnografia Polska” 1991, t. XXXV, z. 2, s. 195.

⁴² *Ibidem*, s. 196.

mitu dotyczące *sztetł* powstały po tragicznych wydarzeniach *Szoa*, we wspólnotach i grupach (ziomkostwach) zamieszkałych w różnych stronach świata.

Przekazywane w księgach pamięci (hebr. *pinkas ha-zikaron*) pozwalają skonfrontować obraz *sztetł*, jaki zachował się w pamięci jego mieszkańców. Obraz ten odtwarzany był po latach tułaczki, naznaczenia piętnem zagłady i swoistego „osierocenia” przez grupę społeczną, a często i bliskich z rodzinnej miejscowości, wymordowanych w większości w latach wojny. Są to więc wyobrażenia zdeformowane przez ból, cierpienie, ale także doświadczenia powojenne, czasem przez literaturę naukową oraz ułomność ludzkiej pamięci. Nie dotyczą bezpośrednio przestrzeni XIX-wiecznego *sztetł*, niemniej jednak odnoszą się do pamięci tego, co w znacznej części w XIX wieku było konstruowane.

Wiele ksiąg pamięci zawiera na swoich kartach pamięciowe plany *sztetlech*, których dotyczą. Poddała je analizie Olga Goldberg-Mulkiewicz⁴³. Prace tej autorki mają istotne znaczenie dla badań nad dziejami *sztetł*. Bardzo dobra baza źródłowa – ponad sto planów odnalezionych w księgach pamięci – pozwoliła na rzetelną analizę problemu. Mankamentem jest brak odniesienia do rzeczywistych planów *sztetlech* i porównania mitu z rzeczywistością.

Zasadniczą różnicą między *sztetł* – mitem a rzeczywistym *sztetł* przełomu XIX i XX wieku jest sposób alienowania przestrzeni żydowskiej czy raczej diametralnego jej oddzielania od reszty. Tymczasem jak dowodziliśmy poprzednio, przestrzeń ta w wielu aspektach zlewała się czy nachodziła na inną – nieżydowską. W planach i tekstach ksiąg pamięci istnieją dwa światy (rzadko współistnieją) obok siebie. Prawdopodobnie doświadczenia *Szoa*, często łączone z niechęcią do chrześcijan – tych drugich mieszkańców *sztetł*, zaowocowały pragnieniem rozbratu ze wszystkim co nieżydowskie, co mogło w jakiś nawet najmniejszy sposób przyczynić się do tragedii lub wobec niej zachować bierność i obojętność.

Przestrzeń w przypadku tej zmitologizowanej, określano najczęściej symbolem pewnych wartości religijnych, takich jak krzyż (symbolizujący kościół) czy gwiazda Dawida (synagogę), prócz tego pojawiały się symbole cerkwi. Swoje odniesienia miały też formy przestrzeni, np. władzy i najistotniejsza: wymiany – sprowadzana jednak do przestrzeni rynku. Przestrzeń produkcji oznaczały czasem tartaki, fabryki, młyny.

Wyraźny podział na Żydów i *gojów* objawia się (w księgach pamięci) nawet w szczegółowości detali: większej w odniesieniu do przestrzeni żydowskiej, mniejszej – chrześcijańskiej. Topografia ulic jest niemal zawsze zaburzona. Postrzeganie *sztetł* z punktu widzenia przestrzeni żydowskiej prawie zawsze zniekształcało proporcję. Główną ulicą była ta przechodząca przez przestrzeń żydowską, inne, choć może istotniejsze, w umysłach ocalałych wydawały się mało ważne.

⁴³ O. Goldberg-Mulkiewicz, *op.cit.*, oraz O. Goldberg-Mulkiewicz, *Itineraria miasteczek żydowskich*, [w:] A. K. Paluch (red.), *The Jewish in Poland*, t. 1, Kraków 1992.

Mit tworzy niemalże obraz miasteczka w miasteczku, stąd pewnie próby definiowania *shtetl* jako dzielnicy o charakterze czysto żydowskiego miasteczka w większym, wielokulturowym ośrodku.

Obrazy *shtetlech* zamieszczane w postaci „pamięciowych” planów zdają się idealizować i upraszczać nie tylko przestrzeń, ale samo pojęcie *shtetl*. Na nich wszystko jest proste, jasne i przejrzyste. Ulice należą do Żydów lub *gojów* – podobnie jak domy czy zakłady. Nikt nie wspomina o ogromnie skomplikowanych stosunkach społecznych, nie zawsze dających się sprowadzić do tak prostego podziału na Żydów i nie-Żydów. Mimo to obrazy *shtetl* wraz z ich kronikami znajdujące się w księgach pamięci zdają się być cennym, ale nadal bardzo rzadko wykorzystywanym źródłem.

THE SHTETL'S SPACE IN THE NINETEENTH CENTURY – FROM SOCIOLOGICAL PERSPECTIVE

Artur Markowski

The paper is devoted to shtetl's space that is analyzed in the sociological framework. Starting from theoretical assumptions of the sociology of space, I attempt to systematize and to characterize the modes and stages of the production of the space of the Jewish shtetl. The micro-level analysis allows us to define the shtetl as a socio-spatial phenomenon. The article is supposed to be a significant contribution in understanding the shtetl's notion and in creating its definition that could transcend the framework of a simple historical or cultural analysis.

INFORMACJA DLA AUTORÓW „POGRANICZA”

Nadsyłane artykuły nie powinny być wcześniej publikowane. Ich jakość merytoryczna zostanie poddana anonimowej recenzji.

Wymogi techniczne tekstów: czcionka Times New Roman (bez pogrubień, pochyleń, podkreśleń itp.), wielkość czcionki 12 pkt., interlinia 1,5 wiersza, marginesy 2,5 cm. Maksymalna objętość tekstu 12 stron.

Język publikacji: polski lub angielski.

Układ artykułu: konieczne jest zamieszczenie streszczenia artykułu w języku angielskim (maksymalnie 15 wierszy) wraz z wyodrębnionymi słowami kluczowymi (maksymalnie 5). Tytuł artykułu należy sformułować również w języku angielskim.

Artykuły prosimy nadsyłać w formatach Word (pliki .doc lub .rtf). Zdjęcia bądź inne obrazy (wykresy, tabele) znajdujące się w tekście prosimy przysyłać jako osobne pliki (obrazy w dowolnym formacie graficznym, wykresy w formacie .xls, tabele w doc lub xls.).

Autorów prosimy o załączenie krótkiej informacji na temat miejsca pracy, tytułu naukowego i adresu do korespondencji (e-mail oraz telefon).

Należy używać wyłącznie **przypisów końcowych**, które powinny być ułożone alfabetycznie na końcu artykułu. np.:

Anderson B. (1997), *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków, Wydawnictwo Znak.

Kurcz I. (2001), *Zmiana stereotypów: jej mechanizmy i granice*, (w:) M. Kofta, A. Jasińska-Kania (red.), *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Kłoskowska A. (1992), *Tożsamość i identyfikacja narodowa w perspektywie historycznej i psychologicznej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1992, nr 1.

Cytaty wewnątrz tekstu powinny zawierać w nawiasie nazwisko cytowanego autora, rok wydania książki/ artykułu i strony np. „(Anderson, 1997:3)”.

Jeżeli nazwisko autora powtarza się, przy pierwszym odwołaniu należy podać w nawiasie nazwisko i rok wydania, przy kolejnych odwołaniach należy podać nazwisko oraz "ibidem" np.: "(Anderson, 1997)", później „(Anderson, ibidem)”.

W sytuacji cytowania publikacji wielu autorów należy umieścić w nawiasie nazwiska wszystkich autorów, np. (Kofta, Jasińska-Kania, 2001:3), a w przypisie końcowym:

Kofta M., Jasińska-Kania A. (red.) (2001), *Stereotypy i uprzedzenia. Uwarunkowania psychologiczne i kulturowe*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Strony internetowe: adres internetowy, np.: www.gov.pl z dnia 01.03.2005

Kontakt z redakcją „Pogranicza”:

Instytut Socjologii

Uniwersytet w Białymstoku

Pl. Uniwersytecki 1

Białystok 15-420

Tel. 085 7457104

sekretarz: dr Katarzyna Sztop-Rutkowska

pogranicze@gmail.com